

QUALITY
W.S.H.

16274

53741

They will h.oo

Witold

[Signature]

DAWNA POLSKA.

(NOWE, POPRAWNE WYDANIE.)

16214

ADRYANA KRZYŻANOWSKIEGO

DAWNA POLSKA

ZE STANOWISKA JÉJ UDZIAŁU W DZIEJACH

POSTĘPUJĄCÉJ LUDZKOŚCI

SKREŚLONA W JUBILEUSZOWYM MIKOŁAJA KOPERNIKA ROKU 1843,
A TERAZ NOWO-UPORZĄDKOWANA, PRZEJRZANA,
I ŻYCIORYSEM AUTORA POWIĘKSZONA

przez

H. SKIMBOROWICZA.

Część Pierwsza.



Z WIZERUNKIEM AUTORA.

WARSZAWA.

Nakładem S. H. MERZBACHA, księgarza,
PRZY ULICY MIODOWEJ Nr. 486.

1857.

16214



Wolno drukować pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa dnia 17 (29) Lutego 1856 r.

Starszy Cenzor,
F. Sobieszczański.

57076/1



BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



F U W 0 3 6 7 9 9 5

w Drukarni J. Jaworskiego.

Dicebat ergo JESUS ad eos qui crediderunt Ei: Si vos manseritis in sermone meo, veri discipuli mei eritis. Et cognoscetis VERITATEM ET VERITAS liberavit vos.

Mawiał tedy JEZUS do tych, którzy w Niego uwierzyli: Jeśli wytrwacie w mojej nauce, zaiste moimi zwolennikami będziecie. I poznacie PRAWDĘ, A PRAWDA was zbawi.

Ewangelia według 4. JANA, VIII. 31. 32.

PRZEMOWA

DO

DRUGIEGO WYDANIA

DAWNÉJ POLSKI.

Ogłaszając drukiem nowe Dawnej Polski wydanie, kilka słów objaśnienia, uważamy za obowiązek, na czele umieścić.

Dzieło ś. p. Adryana Krzyżanowskiego, powstało, rzecby można, przypadkowie, z powodu rozbioru dzieła: *Polska aż do pierwszej połowy siedemnastego wieku*. Obszerniej o tém powiedzieliśmy w *Życiorysie* tego uczonego męża. Tutaj tylko słów kilka co do samego układu zmienionego dodamy.

Czcigodny autor, w pierwszym swego dzieła wydaniu (od str. LXXIII do LXXX) umieścił *Treść szczegółową* tej okolicznościowej pracy, i uporządkowaniem owego mnóstwa szczegółów, jakeimi przepełnił Dawną Polskę, dał niby skazówkę, według której powinnyby następować przedmioty w dziele. W układzie więc nowego wydania (za wiedzą syna ś. p. zmarłego, a za usilną chęcią i staraniem nakładcy S. H. Merzbacha), drukującego się pod naszym okiem i korektą, mieliśmy głównie na baczeniu podział ś. p. Krzyżanowskiego, i *dopełnienia* umieszczaliśmy w toku dzieła, podług wskazań samego autora, danych w miejscu wyżej przywiedzionem.

Rozprawkę o *Słowianszczyźnie i pomnikowym warszawskim, według Thorwaldsena, wizerunku Kopernika* wytłoczyliśmy w części pierwszej, zaraz po *Mikołaja Kopernika wspomnieniu jubileuszowem*. W tymże wstępnym tomie zostawiliśmy *Przygotowanie i usprawiedliwienie się autora*, które wymowniej mówią od wszelkich *przemów*, i dodaliśmy życiorys tyle w kraju i piśmiennictwie zasłużonego męża. Rzechy można, iż *massa faktów* nader ważnych więcej *agglomeracyjnie*, niż według *powinowactwa*, bardziej do rozproszenia niż systematyczności podobna, jakkolwiek zawsze z jednym celem kreślona, potrzebowała koniecznie *skorowidza*. Dopełniliśmy tej mozolnej pracy złożonej przeszło ze 70 stronic, i dzieło ś. p. Autora czyniąc przez to łatwiejszemu do użycia, opatrzyliśmy kilką pomniejszych przypiskami.

Zresztą wszystko zostawiliśmy na dawnym miejscu i *wierny* przedruk podajemy wydania z r. 1844, które dla bardzo małej liczby odbitych egzemplarzy, stało się dziś rzadkością bibliografijną i powszechnie jest poszukiwanem. Księgarnia więc S. H. Merzbacha, ozdobiwszy nowe wydanie wizerunkiem godnego pamięci pracownika na polu nauk, czyni przysługę czytającej powszechności, puszczając raz drugi w obieg dzieło, którego ceny antykwarskie dochodziły już 80 złp. czyli 12 rubli srebrem.

H. Sk.

ŻYCIORYS

ADRYANA KRZYŻANOWSKIEGO.

„Szukałem nauki, abym znalazł drugiego
szczerze udzielał.”

A. Krzyżanowski.

Już to po raz drugi przychodzi nam pisać o życiu i pracach pełnego zasług męża. Kiedy podczas cholery w roku 1852 zeszedł ze świata dwaj profesorowie b. uniwersytetu w Warszawie ś. p. Adryan Krzyżanowski i Feliks Bentkowski, *) jeden po drugim w ciągu trzydziestu kilku godzin, wtedy, wnet po ich śmierci, na prośbę redaktora głównego *Gazety Warszawskiej*, skreśliliśmy kilka dorywczych rzutów do pisma powszechną mającego wziętość **). Zakończyliśmy pobieżne wspomnienie, następnymi słowami, stawiającymi obok siebie dwóch, z jednej niwy, pracowników:

(*) Bentkowski Feliks b. Dziekan i profesor uniwersytetu, potem naczelnik głównego archiwum Królestwa Polskiego, umarł 23 sierpnia 1852 o godz. 8 zrana, a dnia 21 sierpnia o godzinie 8 wieczór poprzedził go w pożegnaniu się z nami ś. p. A. Krzyżanowski; półtorej więc doby tylko przedzielał skon dwóch kolegów.

(**) Patrz *Gazetę Warszawską*, redakcyi A. Lesznowskiego Numera 227, 229, 233, 234 i 235 z r. 1852.

Pod każdym względem ś. p. Krzyżanowski był człowiekiem mającym za godło: *pracę i użyteczność*, i tej cechy nigdy się nie pozbył. Skromnie wychowany, w zaciszu wiejskim, a do tego zachwyciwszy nieco powietrza murów klasztornych, przybierał zawsze na się postać prostaczka ewangelicznego, na tej wielkiej zasadzie Pisma ś. że „kto się poniża, podwyższon będzie.” Przeciwnie, jego kolega, był człowiekiem światowym; sama postawa jego wspaniała mniej się mogła ugiąć, przynajmniej w oczach wszystkich. Jako professorowie, oba zarówno znali swój przedmiot i prawie też jednostajnie, ze względu wartości wewnętrznej, wykładali. Jako pisarze oddzielne na sobie noszą odcienia charakterów. Ś. p. Bentkowski wszystko prawie chwalił; rzadko co u niego na uwagę zasłużyło; — ś. p. Krzyżanowski, zwłaszcza w działaczach przeszłości, starał się jak najslabszj dopatrzeć strony, i każdy wypadek, niby medal, z obu stron opisać: niekiedy rysy głównej strony zacieraly się, ale to tylko niekiedy, a nawet bardzo rzadko. Sposób widzenia rzeczy obu pisarzy, zupełnie różnił się w wielu razach. Ś. p. Adryan Krzyżanowski, chociaż nie biblioman, ostatni grosz wydałby na książki; dla tego też bardzo piękne zostawił zbiory. Ś. p. Bentkowski, jakkolwiek bibliograf, nie posiadał żadnych rzadkości, właściwych zbiorom bibliofilów; wyręczać go starał się w tym względzie jeden z zięciów, uczony mąż i wielki zabytków zeszłości znawca, szperacz i miłośnik. Ś. p. Krzyżanowski, do ostatniej prawie chwili życia nie zapominał pióra, które uważał za jedyny środek utrzymania siebie i rodziny! Los mu i tu stanął na zawadzie! Na krótko bowiem przed śmiercią jego, zabrał małżonkę, a zacny, osiwiwały mąż, schodząc ze świata, smucił się w duszy, że zostawia biedne

sieroty, a zaledwo jednego tylko syna, którego zdołał ukształcić na godnego po sobie następcę i opiekuna nieletniego rodzeństwa! Jakże inną, stokroć kwiecistszą w tymże kierunku przebiegł drogę ś. p. Bentkowski! Oba się poświęcali naprzód wychowaniu prywatnemu, potem publicznemu, oba zostawili w piśmiennictwie polskiem niezatarte imię; jeden (ś. p. Krzyżanowski) naukę miał za *cel*, drugi za *środek*.

Oba bronili rodowości polskiej Kopernika, oba w ciągu lat ostatnich byli niejako reprezentantami hierarchii tak b. uniwersytetu Warszawskiego, jako też byłych Towarzystw naukowych, a mianowicie b. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie, Płocku i Warszawie, b. Towarzystwa do ksiąg elementarnych—i odnawianego acz nieodnowionego Towarzystwa Naukowego, z uniwersytetem Jagiellońskim połączonego; — do obu też można zastosować słowa poety polskiego o:

Nikną męże, wieki sławne,
Grób się po grobie otwiera,
Nowe imię gasi dawne,
A hewała chwałę zaciera!”

Nie tak już dorywczo, jak do efemenydy pisząc i mając więcej niż dawniej *danych*, możemy dziś obszerniej i więcej szczegółowo dowieść dawniejsze założenie nasze, o pracy i użyteczności ś. p. Adryana Krzyżanowskiego. Zaczynamy naprzód od wyliczenia wszystkich dzieł lub artykułów zmarłego, tak drukowanych, jako też i w rękopiśmie dotąd pozostałych, aby pokazać ile czcigodny profesor zostawił godnych pamięci śladów na drodze pracy i użyteczności.

I. Dawna Polska, ze stanowiska jęj udziału w dziejach postępującej ludzkości, skreślona w jubileuszowym Mikołaja Kopernika roku 1843, w 8-ce wiel. w Warszawie, 1844 Wyd. pierwsze s. LXXXVI. 565 i dopełnień 269. Wydanie drugie (niniejsze) w dwóch częściach, z wizerunkiem autora.

II. Kopernik w Walhalli. Warszawa 1842 w 8-ce (Rozprawa dołączona do Kurjera Warszawskiego).

III. Mikołaja Kopernika założyciela dzisiejszej astronomii, w 300 lat od jego skonu i objawienia jego układu, wspomnienie jubileuszowe. w 8-ce. w Warsz. 1844. Umieszczone także w Kalendarzu pow. Niezabitowskiego na rok 1844 od str. 1 — 13 i w Dawnej Polsce.

IV. Rozprawa, przez którą rektor, nauczyciele i uczniowie szkoły wojewódzkiej krak. w Kielcach, na popis roczny z nauk odprawić się mający w dniach 24, 25 i 26 lipca r. b. 1821 od godziny 8 rannej do 2 popołudniowej, prześwietną publiczność zapraszają. W Kielcach 1821, w drukarni Jana Nep. Wodziczki, w 4-ce str. 24. Jest to program tej samej treści, jaka mieści się w Dawnej Polsce, od s. 440 cz. II; odbity był jednak i z odmiennym tytułem.

V. O życiu uczonem Stanisława Solkiego. Rozprawa napisana i na posiedzeniu publicznem król. warsz. uniwersytetu d. 31 lipca 1822 r. czytana przez profesora Adryana Krzyżanowskiego. W Warszawie w druk. N. Glücksberga księgarza i typografa uniwersyt. w 4-ce str. 50.

VI. Teorya równań wszech stopni, podług binomu Newtona. W Warszawie, w drukarni przy Nowolipiu, 1816 w 4-ce str. 75. Książka ta poświęcona Stanisł. Staszicowi; na tytule jęj wytłoczono: „cena złp. 3, na pomnik Kopernika. (Tytuł ten błędnie wypisany w T. IV. Hist. Lit. w Zarysach).

VII. Mowa przy zaczęciu szkół plockich, treści pedagogicznej. Płock 1815 w 4-ce.

VIII. Geometrya analityczna linii i powierzchni drugiego rzędu. W Warszawie, 1822 w 8-ce str. VIII i 334, prócz tytułów i spisu prenumeratorów, których jest 147. (Recenzja w Pamiętniku Warsz. z r. 1823).

IX. De construendis camaris elipsoidicis ope projectionis graphicae. 1821. Vars. (Rozprawa na stopień dok. filozofji, traktująca o budowie sklepień eliptycznych, za pomocą rzutów wykreślnych).

X. Zasady algebry M. Bourdona, przez Wincentego Józefowicza. W Płocku 1828 w 8 u Kuliga (tłumaczone p. Krzyżanowskiego choć pod cudzém imieniem wydane).

XI. Kazimierz Wielki i Esterka. Powieść historyczna z XIV wieku, Aleksandra Bronikowskiego, z niemieckiego na ojczysty język przełożona. W Warszawie, w drukarni Józefa Węckiego Nr. 463 obok ratusza głównego. 1828. Tom 1 str. 174 (przypisy wydawcy od str. 161). Tom 2-gi str. 214, tekstu str. 186, dalej przypisy do str. 204. i Lista prenum.

XII. Zakon Maltański w Polsce. (Odbitka z Album Warszawskiego, Każ. Wł. Wojcickiego r. 1845 w 8-ce wiel. str. 35. Data artykułu w Warszawie, 21 maja 1845 r. W Album zaś mieści się od str. 186 do 219 i ma tytuł: Zarys dziejów Zakonu maltańskiego w Polsce (z ryciną kawalera maltańskiego w czasie wojny).

XIII. Jana Kazimierza Wazy więzienie we Francyi. Powieść historyczna z XVII wieku, Aleks. Bronikowskiego, z niem. go na ojczysty język przełożona. W Warsz. w druk. Józ. Węckiego Nr. 463 obok ratusza głównego, 1828. 2 tomy. Tom 1-szy str. 392 (przyp od str. 325). Tom 2-gi str. 384 (przypisy i lista prenumerat. od s. 279) Z ryciną Piwarskiego.

Tom I, Dawna Polska.

a*

XIV. *W Pamiętniku Warszawskim*. O zabytkach mowy słowiańskiej, pozostałych w krajach niemieckich, które kiedyś były ojczyzną Słowian (w r. 1823).

XV. O trudnościach zachodzących w wykładzie zasad geometrii elementarnej, 1825. *WPam. umie. czys. i stos.* Od s. 69.

XVI. *W rocznikach krytyki literackiej*, F. H. Lewestama: O popularnym wykładzie umiejętności rozprawa (w r. 1842).

XVII. Słowo z powodu dzieła Maciejowskiego: „Polska i Ruś.” Z tego słowa powstało potem całe dzieło obecnie drukujące się po raz drugi. Początek tylko był w *Rocz. F. H. L.*

XVIII. *W Bibliotece Warszawskiej*: O rodzinach społecznych i zażyłych w Krakowie z Kopernikami (w r. 1841 Tom 3-ci str. 27 do 40).

XIX. Obraz życia ś. p. Teofila Wolickiego, arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego. Tom 18 z r. 1850 str. 381 do 404. *W Pam. Relig. moral.*

XX. Pogląd na powołanie, dzieje i sprawy zakonu Trynitarzy w Polsce. (Początek tego artykułu, który stanowiło całe, jest w Nrze majowym 1851 *Pam. Relig. Moral.* koniec zaś w Nrze grudniowym tegoż roku).

XXI. *W Księdze świata*: Mantely. Spomnienie z czasów mojego we Francji pobytu. (W r. 1852 str. 187 do 192)

XXII. *W Roczniku Strąbskiego* na r. 1851: Dziejowość bojowych zapasów chrześcijaństwa z potęgą turecką w XV i XVI wieku (str. 17 do 31).

XXIII. Mikołaj Kopernik i Jan Śniadecki, astronomowie polscy. (str. 1 do 7 Tamże 1852 r.).

XXIV. O gwiazdach spadających według Olbersa 1838 r. *w Kalendarzu powszechnym Niezabitowskiego*.

XXV. O gwiazdach podwójnych. 1839 Tamże od 1 do 5 s.

XXVI. Nowe postrzeżenia dotyczące się gwiazd spadających. Tamże 1837.

XXVII. Wszechświat i jego ogrom. Tamże.

XXVIII. O dowodach, wypadkach i przyczynie stygnięcia kuli ziemskiej. Tamże 1841.

XXIX. O Wielkiej-nocy i o wyrachowaniu dnia tej uroczystości (1842 str. 1 do 7). Tamże.

XXX. O świętach ruchomych i wyrachowaniu dat niemi wyrażonych (Tamże w roku 1843).

XXXI. Wisła i nowe ujście tej rzeki (artykuł drukowany prócz kalendarza w Przyjacielu Ludu 1843 Nr. 27 i 28) Zryc.

XXXII. Kalendarz historyczny na wszystkie dni odnoszone do dat ery chrześcijańskiej (na rok 1844; odbitka ma str. 19).

XXXIII. O kalendarzu żydowskim (Kalen. Niez. R. 1845 str. 1 do 12).

XXXIV. O kalendarzu arabsko-tureckim (Kalen. na rok 1846 s. 1—20).

XXXV. Rys znajomości człowieka; w dwóch częściach (książka elementarna w rękopismie).

XXXVI. O najprzystępniejszym sposobie uczenia i napisania geometrii elementarnej.

XXXVII. Materiały do dziejów zakonu maltańskiego w Polsce. (patrz wyżej wyjątek pod liczbą XII).

XXXVIII. Dzieje żydów talmudystów (głównie u nas). Tekstu jest na tom. Rękopism z roku 1849.

XXXIX. Planimetria.

XL. Solidometria.

XLI. Trygonometria.

XLII. Fizyka w dwóch częściach.

XLIII. Arytmetyka wstępno rozumowana.

XLIV. Chemia i jej dzieje w dwóch częściach. (Od XXXIX do XLIV wyliczone kursa, są układane przez ś. p. Profes-

sora dla ucznia jego Edwarda D. którego trudnił się wychowaniem między 1832 a 1839 rokiem).

XLV. Materiały dla dziejów polskich, mianowicie wieku XVIII, 1844 do 8.

XLVI. Materiały do historii poczt w Polsce.

*

*

*

Przebiegnijmy teraz autobiografię ś. p. Adryana Krzyżanowskiego, skreśloną przezeń jeszcze przed 33 laty (*).

„Urodziłem się roku 1788 z dnia 7 na 8 września, we wsi Dębowie województwie Augustowskim. Rodzice moi Ignacy i Bogumiła z Przyłaskich Krzyżanowscy, religii katolickiej, stanu szlacheckiego, byli possessorami tejże wsi.”

„Pierwsze dziesięć lat życia mojego upłynęły po większej części wśród politycznej burzy, w której rodzice moi majątek jaki mieli utracili. Już za panowania Prusaków oddany do szkół Łomżyńskich pijarskich, w r. 1799, skończyłem je w 1805 mając lat 17. Nędza z upadku rodziców pochodząca i zaniedbana pod ówczesnym panowaniem, ze szkoda ucząc się młodzieży, sprawa publicznego wychowania, uczyniły żałośnie pamiętnym mój siedmioletni (**) w szkołach strawiony przeciąg czasu. Z tak ukończonych szkół udałem się do Warszawy, gdzie wszedłem do zgromadzenia XX. Pijarów, i tu słuchałem przez rok jeden gruntowniejszego nauk wykładu i sposobilem się do stanu nauczycielskiego.”

(*) Drukowaliśmy już ją w Gaz. Warsz. 1852 r.

(**) Gazeta Codzienna w Nr. 231 liczy mu 17 lat (!) nauki w szkołach!

„Od r. 1806 na 1807, byłem przez lat 3 nauczycielem w klasach niższych szkoły Żoliborskiej w Warszawie. Tu ułożyłem na wezwanie konkursowe z dnia 10 czerwca 1808 r. Izby edukacyjnej książkę dla szkół elementarnych, która przepisana później przez rzeczoną magistraturę dla pensyi i szkół płci żeńskiej, lecz tylko w rękopismie zachowana, służy obecnie za dowód trzechletniego pierwiastkowego nauczycielstwa mojego.”

„Przez rok 1809 do 1810 uczyłem matematyki w gimnazjum Rydyzińskim, w Wielko-Polsce, a następny rok, wyszedłszy ze zgromadzenia Pijarskiego, nie obowiązany zakonnymi ślubami, przepędziłem u familji. W tym czasie prywatnemu nauczycielstwu poświęcony, wypracowałem i Izbie edukacyjnej przesłałem rozprawę o najdogodniejszym sposobie uczenia i napisania Jeometrii elementarnej. Za tę pracę, przez ówczesne Towarzystwo elementarne roztrząśniętą i pochwaloną pod d. 3 sierpnia 1811 r. poruciła mi Izba edukacyjna katedrę matematyki, w szkole departamentowej Płockiej, z tytułem zastępcy profesora podówczas chorego.”

„W roku 1812 d. 15 lipca, zaszczyciła mnie Magistratura oświecenia patentem na aktualnego profesora przy szkole departamentowej w Płocku. Byłem nim ciągle przez lat pięć t. j. do r. 1817. W dwóch ostatnich latach mego w Płocku pobytu, ogłosiłem drukiem *moję mianą przy saczęciu szkół r. 1815* w zamiarze dobra Instytutu i *Teoryą liczebną równań wszech stopni*, opartą na formule Newtona (roku 1816 w Warszawie); własnem zaś staraniem i kosztem wzniosłem i utworzyłem bibliotekę szkolną, i tę od 500, które zastałem, przywiodłem do 2,000 woluminów, jak to akta szkoły płockiej z lat 1815, 16 i 17

złożone w archiwum Kommissyi Rządowej W. R. i O. P. zaświadczyć mogą.

„Po 10 latach publicznego nauczycielstwa, a w 29 wieku mojego, wziąłem postanowienie, przez żądze gruntownego oświecenia się i usposobienia do posług krajowych w zawodzie nauczycielskim i literackim, uczynić ofiarę z zebranego grosza, wyprzedać się ze sprzętów kosztownych i gospodarskich, i zostać studentem uniwersytetu zagranicznego. To moje postanowienie pochwaliła była Kommissya Rządowa W. R. i O. P. i o jej koszcie wyjechać do Francyi pozwoiliła. — Udałem się więc w roku 1817, przez Niemcy północne do Paryża, i tu obróciłem lat trzy na pracę najusilniejszą około nauk matematycznych i fizycznych, słuchałem w akademii tamtejszej kursów professorów: Poisson, Lacroix, Gay Lussac, Biot, Binet, Hachete, Haüy, Brognard, Mathieu, Arago i Blainville. Chodziłem nadto na prywatny kurs wyższej analizy prof. Pawła Binet i fizjologii antropologicznej Dra Gall. Kurs P. Binet był dla mnie najważniejszyze wszystkich, Galla zaś najprzyjemniejszy. Z prac moich i z odniesionych za granicą korzyści, zdałem obszernie sprawę Kommissyi Oświecenia w roku 1820, po moim do kraju powrocie, który przez południowe Niemcy odprawiłem. Trzeciemu rokowi mojego za granicą pobytu, winieniem główną część usposobienia mojego i obecną wartość moję. Na ten to rok jednak odmówioną mi była pensya i względy zasłużone 12 letniem poświęceniem się. Mimo to, nie wahałem się wydać w tym samym roku ostatni grosz na obronę drogiej nam własności i chwały, zaprowadziwszy do mennicy paryskiej w miejsce fałszywych (które mi oddano) prawdziwe stemple do medalu Kopernika, z napisem moim, wyrażającym, że ten twórca dzisiejszej astronomii

był Polakiem. Na kosztą reszty pobytu mojego za granicą wyszło własnych 9,000 złp. a dopożyczonych 4,000 złp. razem 13,000 złp. Za to choć już sprzedalem, znaglony potrzebą, książek moich za 3,000 złp. jestem dotąd długami i niedostatkiem dręczony. Wystawionego na takową, już rok czwarty, najdolegliwszą walkę, pociesza w tym samym czasie doznawana od wysokiej mojej magistratury względność i dobra opinia.”

Tu przerywamy autobiografię, aby, dla porządku chronologicznego, umieścić instrukcyę daną przed wyjazdem profesora przez Kommissyą Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego, w następnych słowach:

„1. Staraniem usilnem będzie JP. Krzyżanowskiego doskonalić się w wyższej matematyce czystej i stosowanej, jako też w naukach przyrodzonych a mianowicie w Historii naturalnej.

2. W tym zamiarze z końcem b. m. uda się w podróż przez Berlin, Harz, Hanower, a jeżeli możność pozwoli i Hollandyą, do Paryża zwiedzając po drodze znakomitsze instytutu naukowe, zbiory, zakłady, techniczne instytucye, fabryki, maszyny, słowem to wszystko, co tylko ze wskazanemi sobie przedmiotami bliższy mieć może związek. W każdym miejscu widziane rzeczy starać się będzie dokładnie rozpoznać i nie spuszczając się na pamięć swoją, ile sposobność dozwoli, opisać tak, iżby w czasie za powrotem opisy takowe mógł okazać.

3. Stanawszy w miejscu sobie wskazanem... co pół roku powinien będzie od nauczycieli pozyskać świadectwo o swojej pilności. Osobnym raportem uwiadomi Kommissyę o rozpoczętych kursach nauk, na które ma uczęszczać, o roz-

kładzie swego czasu, nareszcie o nauczycielach, których prelekcji słuchać będzie.

4. Podobne raporta wraz z zaświadczeniami od profesorów sławniejszych pozyskanemi przysyłać ma Kommissyi w końcu roku.

5. Na trzy miesiące przed ukończeniem kursów w Paryżu zgłosi się do Kommissyi względem dalszego przeznaczenia. Naówczas przesłany mu zostanie przepis dalszej podróży (*obaczmy niżej*) a razem wskazane mu będą do zwiedzenia główne instytucje oświecenia, zbiory, kopalnie i fabryki, na które także, przez cały czas bawienia za granicą, ma szczególnie zwracać swoją uwagę.

6. Na każde wezwanie zwierzchności nad edukacją publiczną przełożonej, powróci do kraju i przestanie na miejscu, stopniu profesora i pensyi etatowej.

7. Powróciwszy z za granicy, odslugiwać się będzie krajowi w zawodzie nauczycielskim i w stopniu sobie przez zwierzchność wskazanym po 3 lata za każdy rok łożonych na siebie kosztów z funduszu edukacyjnego, i w dawananiu nauk stosować się do przepisów tejże zwierzchności.

8. Przed wysłużeniem się krajowi, nie będzie wolno panu Krzyżanowskiemu, oprócz wskazanego sobie przez magistraturę edukacyjną, przyjmować żadnego innego, bądź prywatnego, bądź publicznego obowiązku w kraju, a tém mniej oddalać się za granicę, a to pod ścisłą odpowiedzialnością i pod obowiązkiem zwrócenia wszelkich kosztów...

9. Tytułem pensyi wyznacza Kommissya rocznie 3,000 złp. na inne zaś koszty, na podróże, na wydatki naukowe zgoła na wszelkie jakie bądź potrzeby za granicą..... złp. 2,000 rachując od 1 września r. b. które w półrocznych rachach za kwitem jego wypłacane lub przesłane będą..."

„Obowiązkom i warunkom tej instrukcyi poddaję się i na to się podpisuję.

w Warszawie, 26 sierpnia 1817 r.

Adryan Krzyżanowski."

W dniu 14 stycznia 1819 r. taż Kommissya przesłała Krzyżanowskiemu do Paryża następne polecenie:

..... „Gdy wiadome mu urządzenia szkół wojewódzkich wymagają ażeby professorowie oprócz głównego przedmiotu obeznani byli z innemi, bliższy z nim związek mającemi, zechce przeto JP. Krzyżanowski, ile mu sposobność pozwoli, przykładać się do fizyki, a mianowicie matematycznej, nie zaniedbując przytém i zastosowań matematyki do działań mechanicznych.” — Minister prezydujący.

Stanisław Potocki.

Innych poleceń ani instrukcyj A. Krzyżanowski nie odebrał. O pobycie więc jego za granicą, dowiedzieć się nam bliżej wypada z następnych raportów, które tu z własnoręcznych pism ś. p. profesora w niejakiemś kładziemy skróceniu:

WParyżu 22 Listopada 1817 r: Rue st. Jaques N. 224.

„Z miejsca mego przeznaczenia, z Paryża, dokąd w drugiej połowie października przybyłem, czynię następujące doniesienie:

„Jechałem na Poznań, Berlin, Harc, Getyngę, Kassel, Frankfurt nad Menem, Moguncyą, Metz. Dla spóźnionej pory nie mogłem widzieć Hollandyi.

„W Berlinie w ciągu 2 tygodni obejrzałem muzeum anatomiczne, zoologiczne, gabinet minerałów, ogród botaniczny Mennicę, fabrykę porcelanów, Bibliotekę uniwersytetu, lu-

dwisarnię, instytut głuchoniemych, niewidomych, weterynaryi, okręt i maszyny parowe.

„W Harcu zwiedziłem kopalnie Klausthalskie i Ramelsbergskie i wszelkie tameczne ustanowienia, maszyny i fabryki z górnictwem związek mające..... Tu małe zboczenie uczynię i doniosę, iż w Klausthalu jest do zakupu rzadki a wyborny zbiór modeli pieców kopalno-metalurgicznych w liczbie 320. Modele te są własnością profesora tamtejszego Klingsoehr który nad ich wykonaniem lat 24 pracował..... Wykonawca ich oświadczył, iż gdyby je rząd Polski zakupił dla szkoły górniczej w Kielcach, gotówby był sam przenieść się do Polski, i służyć krajowi naszemu w zawodzie górniczym. Ceni zaś zbiór swój na 1,500 talarów.

„W Paryżu słucham prelekcyi w tak zwaną *Academie de Paris*... Obrąłem na te półrocze kursa: 1) Kalkułu differencyonalnego i integralnego; 2) Algebry wyższej; 3) Jeometrii opisującej; 4) Mineralogii; 5) Zoologii; 6) Fizyki dawanej przez Lacroix, Francoeur, Hachette, Brognard, Blainville i Gay-Lussac.”

Z Paryża 22 marca 1818 A. K. pisze szczegółowy list do Kommissyi o wspomnionym już wyżej profesorze Klingsoehrze, któryby pragnął w Polsce pobierać 700 talarów rocznie, oraz o témże samém do R. S. Staszica, i do sekretarza jeneralnego Głuszyńskiego, do którego nadto dodaje:

„Przypatrzywszy się w Klausthalu maszyneryi podziemnej do wydobywania kruszczów i wody, pomyśliłem, — ile znam położenie Olkusza, iż możnaby przez podobny skład machin zapobiedz zalaniu kopalni naszych srebrnych Olkuskich... Ilość wody w Olkuszu mniejsza jest niż w Klausthalu... ruch więc maszyneryi nie mógłby od wody pocho-

dzić... Obfitość węgla ziemnych niedaleko Olkusza w Sierszy, byłaby duszą machin parowych użytych w Olkuszu.. A że w Klausthalu są modele maszyneryi do wydobywania wody, chcę więc wspomnieć, iż gdyby Kommissya postanowiła sprowadzić modele pieców Klingsoehra, możnaby jedno przy drugim sprowadzić... a na ten przypadek żądałoby wypadało modelu maszyneryi i szybu zwanego *Dorothea*.”

Dnia 15 grudnia 1818 r. pisze z Paryża:

„Po otwarciu kursów... na rok bieżący obrałem kurs mechaniki analitycznej, którą daje w *Academie de Paris* pan Poisson, astronomii którą daje w *College de France* w zastępstwie p. Delambra p. Mathieu, i nauk matematycznych p. Binet byłego profesora szkoły politechnicznej którego sam na sam słucham w domu jego, o dwie mile francuskie od mego mieszkania, odległym. Uczony ten pan czytał wiele wynalazków dla nauk matematycznych a sposób jego wykładania, najpiękniejszą pod względem dokładności, jasności i krótkości postać tym naukom nadaje. Kurs więc jego jest i będzie dla mnie najważniejszym i najkorzystniejszym...”

Roku 1819 d. 31 stycznia, takie czyni sprawozdanie:

„Roku przeszłego chodziłem na kurs fizyki pp. Gay-Lussaca i Biota i usiłowałem odnieść korzyść... W tym roku... przykładam się prywatnie do samej matematycznej fizyki podług dzieł dobranych (*) a szczególnie podług

(*) Ponieważ professorowie wykładali publicznie w tym roku fizykę experimentalną nie matematyczną; Krzyżanowski zaś otrzymał polecenie, przez nas przytoczone, przykładania się do Fizyki matematycznej, przeto uczył się w domu.

działa p. Biot we 4 tomach... Drugim przedmiotem jest mechanika. Podtenczas jestem w większej połowie dzieła p. Poisson i mam wygotowane ważne noty i sprostowania do dzieła tego przy pomocy p. Binet i autora.

„Wkrótce zacznę u p. Bineta kurs mechaniki niebieskiej p. Laplace w czém wspomniony p. Binet, oprócz ustnego wykładu, udzieli mi swego rękopisu zawierającego noty i objaśnienia do tego dzieła.

„Przykładam się do przystosowań analizy, do geometrii podług p. Monge... Kurs astronomii p. Mathieu jest dla mnie we względzie przystosowań matematyki czystej, pożyteczny... Dotąd przy pomocy p. Binet ułożyłem traktat zupełny rachunku różniczkowego, integralnego, różnic i wariacji, tudzież mam na piśmie wiele potrzebnych szczegółów do mechaniki analitycznej...”

Zdając sprawę Kommissyi Wyznań i oświecenia z prac swoich 28 *maja* 1820 r. (z Paryża, Rue de la Sorbonne Nr. 7) szeroko rozpisuje się o dziele swém pod tytułem: *Jeometrya analityczna*. Ponieważ praca ta wyszła z druku r. 1822 w Warszawie, przeto nie przywodzimy tutaj przydługiego listu ś. p. profesora. Wszakże początek tego pisma traktujący o drugiej pracy A. Krzyżanowskiego, przytaczamy w tém miejscu:

„Gdy postęp nauk matematycznych czystych i przystosowanych, w wieku w którym żyjemy, winni jesteśmy odkryciu wyższej analizy; pierwsze usiłowania moje poświęciłem zgłębieniu tej ostatniej nauk gałęzi. Mimo kilku dzieł o rachunku różniczkowym i integralnym piszących, nie ma dotąd takiego dzieła, któreby zadosyć czyniło powszechnemu żądaniu i sposobilo czytelnika do rozumienia mechaniki analitycznej i dzieł napisanych z przystosowania-

mi analizy do praktyki. Dzieło takie po wielu trudnościach ułożyłem i w nadziei iż może być kiedyś użyteczne, zdaję zeń sprawę R. Kom. Oświecenia.

„Budowę traktatu oparłem na systemie ilości nieskończenie małych, jako najwłaściwszym do ducha nauki, do źródła z którego wynikła i do jej przystosowań. *Rachunek różniczkowy* składa się z trzech części:

„Część I obejmująca różniczkowanie funkcyi z jedną zmienną, podzielona jest na 2 tytuły. Tytuł pierwszy (zasady różniczkowania) składa się z 3 artykułów... Tytuł drugi (Różniczkowanie następne) składa się z 6 artykułów

„Część II obejmująca różniczkowanie funkcyi z kilku zmiennymi, podzielona jest na dwa tytuły. Tytuł I, (różniczkowanie funkcyi z 2 zmiennymi) składa się z dwóch artykułów... Tytuł II, (Różniczkowanie funkcyi z 3 lub więcej zmiennymi) składa się z 5 artykułów...

„Część III obejmująca przystosowania podzielona jest na 3 tytuły...

Rachunek integralny składa się z 5 części.

„Część I, obejmująca teorią integrowania funkcyj różniczkowych podzielona na 4 tytuły...

„Część II obejmująca teorię integrowania równań różniczkowych podzielona jest na 2 tytuły...

„Część III obejmująca traktat rachunku z różnicami cząstkowymi, podzielona na 2 tytuły...

„Część IV (przygotowania rachunku integralnego do geometrii i mechaniki) składa się z dwóch tytułów...

„Część V (rachunek zmienności, *Calcul des Variations*) podzielona jest na dwa artykuły...

„Traktat ten jasno i prosto napisany, nie trudniej będzie czytającemu zrozumieć jak traktat Algebry dobrze ułożony..... Liczne przykłady i przystosowania następują po każdej teorii. Gdy twierdzić (nie *) można iż umiejętność matematyki uczy dobrze myśleć i dobrze pisać, łatwo wniesć z iłą trudnościami napisanie podobnego dzieła jest połączone. Żądy zwyciężenia tych trudności winien jestem iż traktat wspomniany, przez połowę nowym sposobem jest oddany....”

.....„Do Fizyki z własnych i z dotkliwych pobudek przyłożyłem się wszystkimi siłami i prawie całą tę naukę ułożyłem na piśmie.....Tu szczególnież teorią ciepłika, rurek kapillarnych i traktat optyki, poleciłbym względem Kemmissy Oświecenia.”

Po tych krótkich, acz niby szczegółowych raportach, zdał ś. p. Krzyżanowski ogólną, obszerniejszą sprawę z trzechletniego pobytu swego za granicą. Nie chcąc powtarzać rzeczy wzmiankowanych w powyżej przywiedzionych sprawozdaniach, przytoczymy tu z tego cztero-arkuszowego (w rękopisie) doniesienia naukowego, fakta pominięte w poprzednich raportach, oznaczając krótkimi (.....) to, co wypuszczamy, jako rzecz zbyteczną, bo w treści już dawniej wypowiedzianą. Oto szczegóły z zajęć i postrzeżeń ś. p. Professora od końca Sierpnia 1817, do końca Lipca 1820 roku.

.....„W *Poznaniu* byłem przytomny rozpoczęciu nauk szkół tamtejszych. Z mów, dwie były miane w niemieckim języku a jedna w łacińskim. Szacowny professor Kassyusz

*) Zdaje się że to pomyłka tylko w pisaniu.

w mowie swojej w łacińskim języku mianej, odważył się dać poznać zgromadzonemu słuchaczowi, iż mówi do młodzieży polskiej.— „Młodzieńcy — były słowa jego na zakończenie mowy—nauką samą i godnością uczuć i postępowania waszego wolno wam jeszcze utrzymać i wznieść chwałę imienia Pierwszego Słowian Narodu”... W pierwszych czterech klassach dawane były nauki po większej części w polskim języku, w dwóch ostatnich w samym niemieckim, francuzki zaś był zakazany... W ogólności Polacy tak nazwanego księstwa Poznańskiego są cudzoziemcami....

....W *Berlinie*, nauczyciel rządzący *Instytutu głuchoniemych*, pan *Grashof* posunął postęпки swych uczniów dalej niżeli takichże instytutów naczelnicy w Paryżu i w Wiedniu. Nie widząc potrzeby dania tu obszernego opisu instytutu berlińskiego, wspomnę tylko iż najznacześnie głuchoniemi postęпки uczynili byli w historii, geografii, w naukach przyrodzonych i w rysunkach. W klassie trzeciej podówczas najwyższej, znalazłem postęпки daleko większe niżeli w odpowiadającej klassie szkół naszych wojewódzkich. Zmysł widzenia zdaje się łączyć moc i udziały słuchu i mowy: ztąd za pomocą mowy na migi większe postęпки w naukach może uczynić głuchoniemy niż ten co mówi i słyszy. Liczba uczniów obojój płci była przeszło 50. Uczniowie ci byli powiększej części z Berlina a w mniejszej z okolic które z Berlinem uczynią pięćkroć stotysięcy ludności, tak iż na 100,000 ludności wypadałby jeden głuchoniemy.

Wychowawcy *Instytutu niewidomych* przykładają się w szczególności do muzyki, rachunków, geometrii, geografii i do robót ręcznych. Tu znowu najdzielniejsze są zmysły słuchu i dotykania. Z nauk jedne są udzielane za po-

mocą mowy, drugie za pomocą zmysłu dotykania, inne temi dwoma zarazem sposobami. Niewidomi rachują z pamięci ze szczególniejszą szybkością, jak *np.* jeden z uczniów wyrachował z pamięci kwadrat z liczb trzy lub cztery cyfrowych w momencie czasu: inny dowiódł twierdzenia o kwadracie z przeciwprostokątną z wyborną zwięzłością i jasnością rozumowania. Postrzegłem znowu iż postęпки niewidomych w geografii i historii, jakożkolwiek znacznie, mniejsze były niż u głuchoniemych. Próby muzyczne na instrumentach dętych, były bardzo dobrze wykonane. Jeden z niewidomych nazwiskiem *Engel*, około 24 lat wieku mający, jest wynalazcą organów z flaszkami, (*Flaschen-Orgel*) instrumentu kształt klawikortu mającego. Flaszki różnego kalibru wydają za pomocą dodawanego przez nich wiatru harmonijne tony. Sztuki muzyczne na tym instrumencie wykonane, dziwnym sposobem zachwycają ucho. Jedna znowu z wychowania niewidomych, *Mina Behringer*, jest autorką poezyj urywkowych: poezye te które wydrukowano w Berlinie na dochód niewidomej, są pełne ducha poetycznego i wysokich myśli. Liczba uczniów niewidomych obojjej płci jest przeszło 20, z 500,000 ludności wybrano tak, iż na 25,000 ludności wypadałby jeden niewidomy. Porównując dopiero ten stosunek z powyższym o głuchoniemych, możnaby uczynić ten zgodny z duchem czuwającej opatrności wniosek, iż liczba tych dwojakiiego rodzaju nieszczęśliwych jest w stosunku odwrotnym do ich dolegliwości.

W *mennicy* godne są uwagi dwie maszyny, jedna na wybijanie liter w pierścieniu sztuk pieniężnych, druga na wybijanie stępla. Ta ostatnia zdobyta na królu Westfalskim wyrzuca sama przez się wybite sztuki. Co do pierwszej, zy-

czyć należy aby ta do mennicy Warszawskiej zaprowadzoną była.

Góra *Brocken* leżąca na gruncie do Prus należącym, graniczącym z królestwem Hannoveru, ma wysokości 3450 stóp. W dniu pogodnym można z niej widzieć miasta o 12 mil odległe, *np.* Magdeburg. Góra ta najwyższa w północnej Europie, licząca 2 miesiące lata a 10 zimy, zamieszka-na dziś przez jedyną familiję żyjącą z płodów podgórskich, była dawniej miana za dostępną samym tylko czarownicom i djabłom. Nazwiska znaczniejszych tu miejsc jako to, *Hexenbecken*, (miednica czarownic) jest to kamień z obłoków wodę ciągnący, *Hexenaltar*, *Teufelkanzel*, *Hexentauzplatz* zaświadczają zabobonność wieków poprzednich.

Pobyt mój kilkodniowy w *Klausthalu* głównem miejscu *górnictwa Hannowerskiego*, poświęciłem zwiedzeniu tamtejszych kopalni, które liczą 26 szczególnych szachtów czyli, jak w Wieliczce zowią, szybów. Z tych najznakomitsze są, *Dorothea*, *Karolina* i *Jungfer*. Każdy szacht ma swą osobną administracyą, maszyneryą i swego sternika czyli szycera. Ja spuszczałem się do pierwszego. Głębokość najniższa tego szachtu jest 216 lachter — 1 lachter = $6\frac{2}{3}$ stopy — co czyni 2040 stóp. Kopalni zaś w *Ramelsbergu* głębokość najniższa jest 140 lachter. Najgodniejszą widzenia w Szachcie *Dorothea* jest maszynerya na wydobywanie wody z głębi kopalni. Wart rzeki *Innert* nadaje obrót kołom pompy podziemne poruszającym. Za pomocą tych pomp добыта z kopalni woda idzie do rzeki *Innert* wpadającej do *Wezery*. Bez tej maszyneryi Szacht *Dorothea* równie jak kilka innych, byłby wodą w dniach kilku zalany. Gdyby kiedy chciano w *Olkuszu* podobną zaprowadzić maszyneryę, ta w temby się od *klausthalskiej* różniła, iż pierw-

sza ruchu pomp przyczyna, nie znajdowałyby się na powierzchni ziemi, ponieważ żadnej nie ma Olkusz rzeki, lecz w głębi kopalni. W takim razie najdogodniejszą byłaby machina parna. A ponieważ okolice Olkusza, mają wielką węgli ziemnych kopalnią (w Sierszy), natura nie odmówiła w tym razie najważniejszej pomocy. Gdyby kiedy w szczęśliwszej dla narodu polskiego przyszłości, miał się rząd zajmując odnowieniem kopalni srebrnych w Olkuszu, zdaje się iż możnaby zabezpieczyć ten skarb podziemny od zalewów wodnych przez zaprowadzenie w głąb ziemi maszyny parnej i skład wodociągów taki, jaki jest teraz w maszynie w *Marli* opatrującej *Versailles* w wodę. Chcę mówić iż w takim razie należałoby zaprowadzić do kopalni olkuskich pompy wypychające (*pompes foulantes*) jak w *Marli*, co jest daleko prościej i łatwiej, nie pompy ssące, (*aspirantes*) jak jest w *Klausthalu*, a których skład jest zazwyczaj zawikłany i zepsucił a zatem przypadkom podległy.

Przyjrawszy się sposobom wydobywania kruszczy z pieczar podziemnych, udałem się do tłukarni (*Puchwerk*) kędy tłuką i kruszą surowe bryły, a dalej odłączają dobry metal od złego. Z tąd przeszedłem do rozpuszczalni, (*Schmelzhütte*). Tu poznałem układ pieców metalurgicznych do topienia metalów i odłączania srebra od ołowiu. Miechy czyli wiatrodmuchy są tu poruszane zapomocą kół wodą obracanych. Piec jeden obejmuje 160 cetnarów mieszaniny ołowiu i srebra, z której otrzymują 40 grzywien srebra. Pierwszy wypadek stopienia wydaje niedokwas ołowiu czyli gletę, gleta po przymieszaniu do niej węgla zamienia się w przekwas glety czyli w ołów. W szczególności dołek wewnątrz pieca wyrobiony, ścieka roztop srebra przez swą ciężkość gatunkową.

Zwiedziłem dalej *Mennicę Klausthalską* i tej urzędzie nie znalazłem prostsze i dogodniejsze niż innych jakie znam mennic. Taką samą ma zaletę machina do wybijania liter na obrączkach monet. Życzyć należy aby mennica nasza krajowa podobną maszynę, zapewne nie wiele kosztującą bo prostą, posiadała dla okrażania literami naszych złotych, dwuzłotówek, i pięciozłotówek i zabezpieczenia ich tym sposobem od uszkodzeń chciwego żydostwa.

Zwiedziłem dalej *gabinet modeli* maszyn górniczych *Klausthalu*. Modele te dokładnie wykonane, stawiają przed oczyma to wszystko co się wewnątrz i zewnątrz kopalni znajduje. Szkoła górnicza *Klausthalska* ma kilku stolarzów którzy wyrabiają wspomniane modele. Możliwy zatem kiedyś sprowadzić je do Polski.

Zwiedziłem nareszcie zbiór prywatny modeli, pieców metalurgicznych, profesora Sz. Gór. Kl. pana *Klingsoehr* ze 300 przeszło sztuk złożony. Professor ten pracował nad wyrobieniem wspomnianych pieców przez lat 24. Chce go odstąpić za 1500 talarów. Tak dokładnego zbioru nigdzie podobno nie ma.

Po dwumiesięcznej podróży przybyłem do Paryża, krótko przed zaczęciem kursów tamtejszych akademickich, i tu rozpocząłem pracę około tych, do których wezwany zostałem, nauk, to jest matematycznych i fizycznych. Ile w tym zawodzie dokazałem, co dla kraju przysposobiłem w ciągu trzechletniego blisko pobytu mego w Paryżu, zdałem z tego osobną a szczegółową sprawę w końcu maja r. b. i do tego zdania sprawy, aby tej samej nie powtarzać rzeczy,

w temtu odwołuję się miejscu. Przydam więc tylko jeszcze co następuje:

Przed mym za granicę wyjazdem, byłem winien usposobienie moje do nauk matematycznych nauczycielstwu X. Przeczytańskiego, Antoniego Dąbrowskiego, i Bystrzyckiego, dalej dziełom Lhuillera, Lacroix, Müllera, Eulera, Bürja, Kondylaka, Kriesa, i t. d., nareszcie kilkoletniemu dawaniu matematyki w Rydzynie i Płocku. Dla publicznego użytku ogłosiłem drukiem nowy sposób rozwiązywania równań wszech stopni za pomocą formuły wyciągniętej z binomu Newtona: katedrę zaś matematyki w szkole wojewódzkiej Płockiej, otrzymałem drogą konkursu podając pod sąd magistratury oświecenia, rozprawę o najgodniejszym sposobie ułożenia dzieła geometryi elementarniej i przyłączając znaczną część tym sposobem wypracowanej geometryi. Referent wspomnionej pracy X. Bystrzycki dał był przychylne o niej zdanie, a ustnie zachęcał mnie do ułożenia całego dzieła. Jeżeli kiedy tem najlepiej mógłbym odpowiedzieć podobnemu wezwaniu. (Patrz w wykazie XXXVI).

Mimo takowego do nauk matematycznych usposobienia mego doznałem w Paryżu w zgłębieniu wyższej Analizy czystej i przystosowanej więcej trudności niżelim się mógł spodziewać. Dotąd przypisywałem więcej wartości autorom niemieckim, odtąd zacząłem się przekonywać iż nierównie wyższymi są autorowie francuzcy. Matematyka w stanie obecnym, w jakim ją ostatni Analisci francuzcy postawili, jest najpiękniejszą i najbardziej rozum ludzki zaszczycającą nauką. Weźmy np. traktat przecięć Ostrokregu. Część tę Matematyki wykładano naprzód sposobem geometrycznym i uczyniono ją dla czytelnika niedostępną: zaczęto ją dalej wykładać algebraicznie i oddano dowodzenia

łatwiejsze wprawdzie, lecz nadzwyczajnie długie i jeszcze z wielu trudnościami połączone.

W pierwszym razie przytoczyłbym za przykład dzieło Lachapela, w drugim Bürji. Stworzono nareszcie sposób dowodzenia analitycznie i tu wszelkie dawne trudności znikły, nauka stała się jedną z najłatwiejszych, najwięzlejszych i najprzyjemniejszych, a co odtąd zyskała w dalszych wynalazkach, wszystko to winni jesteśmy Analizie.

Weźmy dalej pod rozwagę *Rachunek różniczkowy i integralny*. Tu rozum ludzki w najpiękniejszym wydaje się świetle. Poznać i wytłumaczyć w swych zasadach odwieczne prawa równowagi, biegu i świata budowy, można tylko za pomocą formuł rachunku wspomnionego. Oto ważność nauk tegoż rachunku, oto prawo jakie do wdzięczności potomnych mieć wiecznie będą pierwsi jego twórcy Leibnitz i Newton. Naukę tę wykłada Lagrange przez ilości skończone, Lacroix przez sposób granic, lecz jedyny i właściwy sposób wykładania tego rachunku, jest przez ilości nieskończenie małe. Uczul tego sposobu potrzebę Lagrange w swojej mechanice, ucieka się do niego Lacroix w zastosowaniach rachunku do Geometrii, używają go pierwsi geometrowie paryzcy. Z takich powodów ułożyłem rachunek różniczkowy i integrany, podług wspomnionej metody ilości nieskończenie małych, i przekonałem się iż ta jedynie metoda czyni go najłatwiejszym w wyłożeniu, w pojęciu i w przystosowaniu. Ważny ten traktat, za którego jasność i dokładność ręczę, pod szczególne względy Wysokiej Kommissyi Rządowej W. R. i Osw. z uszanowaniem polecam. Nie podług mojej, lecz podług wielu uczonych opinii, nie ma dotąd ani jednego dobrego dzieła z rachunkiem różniczkowym i integralnym.

Professorowie moi na których kursa uczęszczałem w *Academie de Paris* i w *Collège de France*, byli Lacroix do rachunku różniczkowego i integralnego, Francoeur do Algebry, niewłaściwie zwanęj wyższą, ponieważ nie ma ani wyższej ani uiszszej Algebry — Hachette do Geometrii wykreślnej, Tinet i Mathieu do Astronomii, Gay-Lussac, Biot i Lefevre-Gineau do Fizyki, Poisson do Mechaniki. W Analizie winienem moje postęпки najwięcej geniuszowi matematycznemu pana Paul Binet, byłego szkoły Polytechnicznej profesora, a w Fizyce panu Petit tejże szkoły professorowi, w roku przeszłym z wielką dla nauk stratą zmarłemu. Gdybym przestawał na kursie pana Lacroix, szacownego z pracowitości i łagodności obyczajów profesora, dotądbym rachunku różniczkowego i integralnego nie umiał a tem samem nigdybym nie był w stanie dawania go publicznie. Kurs pana Francoeur jest dobry, lecz co się tyczy dzieł jego, najwłaściwiej będzie powiedzieć iż pan Biot zdając sprawę z dzieł tego autora wniosł, iż pisma Francoeura nietylko są niepożyteczne, ale nawet mogą być szkodliwe. Ja miałem nieszczęście stwierdzić doświadczeniem tę prawdę. Na przeczytanie ich straciłem wiele czasu, naraziłem zdrowie a w końcu skorzystałem mało. Pan Hachette w swoich do Geometrii wykreślnej dodatkach, przyćmił to wszystko co jasno piszący Monge wynalazł. Kurs znowu pana Mathieu do Astronomii, jest jeden z najlepszych kursów w Paryżu, a ten uczony ma wszelkie zalety nauki i dobroci. Najlepszy w Wydziale nauk dokładnych (Sciences) jest kurs Fizyki pana Gay-Lussac. Uczony ten, połączył wysoką naukę i wielki talent z uprzejmością obyczajów. Pożytkom jakie świat mógłby odnieść z ta-

lentu matematycznego pana Poisson jest niestety! na przeszkodzie nieprzystępność i egoizm.

Trudności, jakich doznają przykładający się do wyższej analizy czystej i przystosowanej, ztąd pochodzą iż nieliczne do wyższej analizy dzieła są ciemno, niedokładnie a często z fałszami pisane, iż autorowie takichże dzieł zajmują katedry, i że Akademia nauk dokładnych instytutu francuskiego trzyma monopolium na matematykę. Jeden matematyk niemiecki przyrównał członków tej akademii do sów, które tylko w ciemności widzą. Jest wiele w Paryżu kursów prywatno-publicznych na Jeometrię elementarną, lecz ani jednego na wyższą analizę. Czytelnik dzieła fałszów pełnego nie będąc mocniejszym od autora, często pada ofiarą swych wysiłen nie mogąc ani na fałsze przystać, ani ich sprostować, ani znaleźć przewodnika.

Oto zguby Huissona przyczyna.

Jeżeli jeometrów paryskich wystawimy sobie jak rzemieślników, bo tam najczęściej matematyk żadnej inniej nie posiada nauki, trudno pojąć dla czego podróżujących czeladników albo najoziębliej albo wcale nie przyjmują i wszelkiej odmawiają pomocy. Nauki piękne ułagadniają obyczaje, pożycie i mowę naszą; Matematyki samęj jednej znajomość czyni nas niestety twardymi i nieużytymi, i odejmuje zdolność pisanie dobrze i myślenia prosto. Euler nie byłby roskoszą czytających gdyby przy swym geniuszu matematycznym nie był się znał z naukami pięknymi. Takowy stan rzeczy był mi powodem domagania się u Wysokiej Kommissyi Rządowej o zezwolenie pozostania na rok trzeci w Paryżu o własnym koszcie, spędziwszy dwa pierwsze nakładem Wysokiej Kommissyi. W ciągu tedy trzechletniego blisko pobytu mego w Paryżu ciągle i wyłącznie przykładałem

się do nauk matematycznych, i dopiero po trzecim skończonym roku zbliżyłem się do zamierzonej mety.

Jeżeli wolno zdawać sprawę z tego wszystkiego co pod względem dobra ogólnego nie może być dla kraju naszego obojętném, wspomnę tu iż godziny wytchnienia po pracach matematycznych przepędzałem czasami, ustnie bardziej niż z książką w ręku, z człowiekiem znanym w Paryżu równie z prostoty i nędzy życia, jak z wysokiej nauki. Człowiek ten, imieniem *Mantely* a rodem węgryz, znając dokładnie języki, bo tyle iż mówi, pisze i czyta w każdym — arabski, hebrajski, grecki dawny i dzisiejszy, łaciński, francuski, angielski, niemiecki i włoski, a niedokładnie sanskrycki, syryjski, perski, etyopski, polski, ruski, węgierski; oświecił mnie ustną swoją rozmową i dał wyobrażenie o powinowactwie języka polskiego z językami znakomitych w starożytności i w czasie obecnym narodów. Przekonałem się tym sposobem iż mowa *sanskrycka* jest matką języka polskiego. Grecki, łaciński i niemiecki język mają mnóstwo wyrazów z sanskryckiego wziętych, lecz żaden język nie ma ich tyle z sanskryckim wspólnych ile nasz język polski. Często całe przysłowia sanskryckie zdają się należeć do słowiańskiego języka. Głosy i zgłoski, wymawianie, przypadkowanie i czasowanie sanskryckiego języka, najwięcej z polskim mają podobieństwa. A tak dokładna tego najdawniejszego w rodzie ludzkim języka znajomość, wiele wpływać mogłaby na wydoskonalenie, na ortografię, na rozwiązanie trudności języka polskiego, na wyjaśnienie nareszcie wątpliwości o pierwiastkach rodu naszego. Możnaaby życzyć aby Wysoka Komissya wezwała z parę młodych filologów do całkowitego oddania się nauce sanskryckiego języka, końcem wydobyć zeń skarby dla ojczy-

stego. Jest w Paryżu w Collège de France, katedra tego języka i zajmuje ją pan Chézy członek instytutu. Lecz że Francuzi mało się poświęcają filologii, stąd wspomniany professor ledwie 2, 3, najwięcej 4 miewa uczniów. Ponieważ język sanskrycki świeżo jest w Wschodnich Indyach odkryty przez Anglików, stąd książki do jego nauki mamy tylko w angielskim języku. Najlepszą jest grammatyka p. Wilkens, z wszelką dokładnością i jasnością obszernie napisana, a drukowana w Londynie. Jeśliby kiedy był kto wezwany do sanskryckiego języka, musiałby naprzód, umiejąc po angielsku, przeczytać w kraju wspomnianą grammatykę, do czego najmniej roku czasu potrzebowałby, a dopiero po dalsze doskonalenie się jechać do Paryża nie do Londynu, bo w Paryżu kurs tego języka jest bezpłatny a biblioteka królewska ma ogromną ilość manuskryptów sanskryckich, które czytelnika czekają. Manuskrypta te, że są pisane bengalskim charakterem, pan Chezy używa w swym kursie tegoż charakteru, gdy przeciwnie wspomniana grammatyka p. Wilkens ma charakter który zowią Dewanagary. — Wracając się do Mantelego powiem jeszcze, iż ten uczony wywiódł mi dalej wiele słów polskich z arabskiego i hebrajskiego języka. Przydawszy do tego powinowactwo polskiego języka z greckim, o czém każdy polak po grecku umiejący musi być przekonany, wątpić nie można iż ród ludzki z jednego gniazda pochodzi. Pominąć ile sprawa ojczystego języka drogą być powinna Polakom, mam nadzieję iż wysoka Kommissya Rządowa wybożeniu mojemu darować raczy.

W ciągu mojego w Paryżu pobytu, starałem się poznać tamtejsze zakłady naukowe i przemysłowe. Co do pierwszych przekonałem się iż *Pedagogika* we Francyi na da-

leko niższym stopniu stoi, niż u nas w Polsce i w Niemczech, w Lyceach i w Kollegiach, wyjąwszy matematykę reszta idzie dawnym trybem jezuickim. Z méj dopiero bytności w Paryżu w r. 1818 zaprowadziła Kommissya Oświecenia we Francyi Historję i Jeografię po szkołach.

Poznałem *sposób wzajemnego uczenia*, (Enseignement mutuel) i żadną miarą za dobry uznać go nie mogłem.— Tu do nauczyciela należy gwizdać piszczałką, dawać znaki ręką, kommanderować, lecz nie należy bynajmniej oświecać a przynajmniej obudzać władze umysłowe uczniów. Nieuki, monitorami, zwani są to chłopcy najwięcej dziesięcioletnie, mają poruczoną sobie pieczę nauczania podobnych sobie nieuków. Oto treść wzajemnego uczenia. Monitorowie wspomnieni uzbrojeni kijem i usunięci od wszelkiego dozoru, dręczą okrutnym sposobem poddane sobie biedaki. Zważając nareszcie iż nauka téj szkoły zawarta jest po większej części w wyjątkach z biblij najniestosowniej wybranych, wnieść musiałem iż ustanowienie takowego uczenia, jest przeciwne oświeceniu i godności rodu ludzkiego. Jeżeli więc narody nie przestaną mieć na swém czele przyjaciół ludzkości, jeżeli dzieci nie będą za automata uważane; nędzny ten sposób udzielania nauki później lub prędzej upaść musi, a méj ojczyźnie nigdy bym nie życzył aby nim była zarażona.

W inném świetle wydała się nam ważna dla oświecenia i szczęścia rodu ludzkiego *nauka Galla*. Uczony ten idąc za niemyślném natury przewodnictwem, objawił najpiękniejsze światu prawdy tyżące się istoty człowieczeństwa. Według jego nauki władze nasze umysłowe moralne i zwierzęce zawisły od organizacyi fizycznej. Doświadczenia przez lat 30 przeszło ponawiane przyłożyły, na naukę

jego, pieczęć pewności matematycznej. Przeciwnicy nawet doktora Galla oddają tajny hołd jego geniuszowi i zasłudze. Wypłyną z nauki Galla, która jest czemsiś nierównie wyższem niż nauką czaszki, nieocenione dla filozofii, loiki, prawodawstwa kryminalnego, administracyi, sztuki lekarskiej, pedagogiki, dla moralności nareszcie i dla religii, pożytki. Tak np. loika Kondyllaka, jako na fałszywych wsparta twierdzeniach, upaść musi, a prawdziwą władz duszy teorię można tylko mieć z nauki Galla. Nauka tyle dla oświecenia ważna, nauczycielowi obcą być nie powinna. Poznałem, że jej winien jestem znakomity osobistego oświecenia udział, a jako nauczyciel więcej z nauki Galla niż z dzieła Niemeyera odniosłem korzyści. Obszerne dzieło przez Galla w francuskim języku napisane (4 tomy in 4-to z rycinami) i w Paryżu w roku 1818 i 1819 drukowane należy do liczby tych, które zaszczycać będą wiek dziewiętnasty. Francya szczyti się przysposobieniem do ktora Galla, a rząd francuski opłaca kursa jego, które daje w Paryżu. Co do nauki i pism Lavatera, te oczywiście do romansów należą.

Poznałem dalej następujące ustanowienia i zakłady w Paryżu: biblioteki, gabinety starożytności, galerye obrazów w Tiuillerach i w pałacu Luksemburskim, szkołę mozaiki, urządzenia opatrujące w wodę Paryż za pomocą machin parowych i zakład dystylowanej wody Sekwańskiej (Etablissement des eaux clarifiées et depurées de la Seine), gabinet anatomiczny, ogród botaniczny z zwierzyńcem i z gabinetem historyi naturalnej, drukarnie stereotypowe, rękodzielnie kobierców, jedną *de la Savonnerie* drugą *Gobelins*, trzecią prywatną *des tapis veloutes*, sławną rękodzielnię zwierciadeł, (manuf. roy des Glaces) rękodziel-

nię kołder bawełnianych, wodociąg w Arcueil jeszcze od Rzymian założony, maszynę w marly, fabrykę porcelany w Sevres, osobliwości w Versaillu, w St-Cloud i w St-Denis, gabinet modeli wszech sztuk i rzemiosł, (Conservatoire des arts et metiers). Tu mi wypada uczynić następujące uwagi.

Galerya obrazów *Luxemburskich* zawiera samą szkołę nową francuską. Tu się można przekonać iż Francuzi pod względem harmonii kolorów i cieni przewyższyli Rubensa i innych pierwszych mistrzów szkoły flamandzkiej i tak jako malarze, zapewnili sobie pierwszeństwo w Europie.

Zwiedzając fabryki, te zwłaszcza których w Polsce nie mamy, pytałem się majstrów i czeladników czyliby iść do Polski na założenie takichże fabryk nie chcieli. Odpowiedzieli mi: „niktby nam tego wprowadzić nie zabronił, lecz my w Polsce, dla zaprowadzonych teraz do Warszawy jarmarków, nie mamy co robić. Co po fabrykach dla Polski, kiedy ją wolno towarami wszystkich narodów a jeszcze angielskimi zalewać. Rodacy nasi, którzy w Polsce osiedli, donoszą iż odbytu nie mają ponieważ na jarmarkach warszawskich daleko snadniej i taniej znaleźć można wszystko.” Jak mi prawili rzemieślnicy, ja z mojej strony powiedziałem im parę myśli dla otrzymania korzystniejszej o Polsce opinii, w istocie zaś myślałem: Nie trzeba więcej jak żydów Polskich i jarmarków Warszawskich aby wyczerpać kraj nasz z ostatnich zasiłków a z czasem i z cienia politycznego bytu.

Co do wspomnianego wyżej *Conservatoire des Arts et metiers* jest to jedyny w Europie zbiór wszech narzędzi statków i maszyn tak we Francji jak w innych narodach

używanych. Ile rolnictwo, rzemiosła i kunszt, chemia, metallurgia, zegarmistrzostwo, fizyka, optyka, jeometria, żegluga, drukarstwo, rzeźbiarstwo, mennica, sztycharnia, statyka i dynamika liczyć mogą narzędzi i maszyn, wszystko to w wspomnianym Conservatoire, w zwyczajnej lub zmniejszonej wielkości, jest zgromadzone. Rząd rzeczypospolitej francuskiej przeznaczył był ogromny gmach na ten szacowny zakład wizerunków przemysłu i pracy ludzkiej. Możnażby życzyć aby Wysoka Kommissya rządowa Oświecenia tyle dobroczynnych wysiłen dla kraju naszego czyniąca, zajęła się zaprowadzeniem u nas podobnego zakładu. Ustanawiając dalej szkołę kunsztmistrzów i rzemieślników jak w Chalons we Francji, ułatwiłby rząd wszelkie środki ku zaprowadzeniu rzemiosł i fabryk i tak z czasem moglibyśmy doczekać czasów, w których zagraniczne towary byłyby nieznanymi w kraju naszym, a jarmarki Warszawskie należałyby do zgrzybiałej starożytności bajek. Gdyby Wysoka Kommissya rządowa chciała do uniwersytetu Warszawskiego zaprowadzić katedrę mechaniki praktycznej, myśli tej nie mogłaby do skutku przywieść aż po zaprowadzeniu u nas podobnego jak w Paryżu Conservatoire des Arts et metiers. — W tym zakładzie bywał w Paryżu dawany kurs mechaniki praktycznej z imienia a teoretyczny w skutku. Obszerny zawód nauk matematycznych był mi wówczas na zawadzie do wybiegów w głąb Francji. Więc poznałem dobrze okolice Paryża, a Francję tyle, ile można było jadąc do Paryża na Berlin a wracając na Wiedeń.

W ogólności przekonałem się iż naród francuski we względzie rzeczywistego oświecenia, przemysłu i rzemiosł, pracowitości, porządku, dróg, zabudowania, ludności, równości swobód i majątków, wygod życia i obfitości wszech

rzeczy jest pierwszym w Europie narodem. Naród jest mocny, ponieważ nie zna ani poddaństwa ani pańszczyzny; jest szanowny, bo każdy mieszkaniec zna godność człowieka; jest szczęśliwy, bo na 28 milionów ludności rachuje się tylko 60 tysięcy żydów; gdy u nas przeciwnie w 12 milionowej ludności potraça się dwa miliony żydów równie w szczęściu jak i w nieszczęściu politycznym narodowi naszemu szkodliwych i niebezpiecznych.

W drugiej połowie Lipca opuściłem Paryż, abym przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego mógł stanąć w Warszawie i był gotów użyć na dobro kraju usposobienia mego. Wracałem na Nancy, Luneville, Strasburg, Carlsruhe, Stutgard, Ulm, Augsburg, Munique, Linz, Wiedeń, Brün, Ołomuniec, Kraków. Zatrzymałem się po dni kilka w stolicach krajów przez które przejeżdżałem w celu poznania tamtejszych zakładów przemysłowych i naukowych. W Nancy, oglądałem drogę po królu najmilszego wspomnienia Stanisławie Leszczyńskim pamiątki. W Strasburgu był dla mnie podziwienia i czci godnym nagrobek księcia *Maurycego de Saxe* wystawiony przez Ludwika XV z marmuru Carara. Ma to być najwspanialszy i najpiękniejszy w swoim rodzaju pomnik. Jeżeliby kiedy nasz naród miał wznosić pomniki grobowe swoim wielkim ludziom, możnaby życzyć, aby brał wzór z wspomnianego nagrobku: wszakże ten między inne ozdoby liczy dwa wspaniałe orły polskie.

W Stutgardzie poznałem znakomitego snycerza kamienego (Bildhauer) *Daneckera*, równie jak Canova używające

go sławy. Oglądałem prace jego a w szczególności posąg Chrystusa zamówiony dla miasta Moskwy od Cesarza i Króla Aleksandra. Posąg ten w naturalnej wielkości oddany, ma być, jak zapewniają znawcy, a oko każdego widza stwierdza, jednym z najwyborniejszych teraźniejszego dłota posągów. Gdyby młodzi Polacy chcieli się przykładać do kamiennego snycerstwa, radziłoby im można aby szukali nauki u wspomnianego pana Daneckera.

W Munique zwiedziłem znaczniejsze tej stolicy zakłady, jakoto akademię nauk i sztuk, osobliwości zamku, t. j. skarbiec, osobliwości sławnej w Europie zamkowej kaplicy, obserwatorium, galerię obrazów, zbiór posągów i robot z kości słoniowej, etc. Akademia tutejsza posiada bibliotekę jedną z najlepszych w Europie, gabinet wielki naturalny, fizyczny i matematyczny, zbiór starożytności i modeli. Znalazłem tu liczny zbiór starych modeli królów i sławnych ludzi narodu Polskiego.

Z dziesięciu różnych państw które widziałem, dwa tylko znalazłem t. j. Wirtembergskie i Bawarskie, w których rząd z narodem w dobrém porozumieniu żyją. Te też tylko dwa narody widziałem szczęśliwe.

W Wiedniu zwiedziłem bibliotekę hrabi Ossolińskiego, tudzież bibliotekę cesarską, zakłady naukowe, dom zbroi starożytnych Ambrasa zwany, kędy znalazłem zbroję własną Stefana Batorego, Augusta II i kilku Radziwiłłów, dywan nareszcie i buńczuk wezyra Kara-Mustafy: dalej zwiedziłem arsenał miejski gdzie jest sławny zbiór zbroi rycerstwa z najdawniejszych wieków chrześcijaństwa i głowa wspomnianego Kara-Mustafy zbitego od Jana Sobieskiego pod Wiedniem; nareszcie arsenał cesarski: tu między innemi widzieć można zbroję własną Attyli, kapelusz

Gotfryda Bouillon króla Jerozolimskiego, zbroję Skandenberga; wszystkie ze złotem i na tablicach napisami: nareszcie w liczbie tych trzech, pancerz własny i kołpak oswobodziciela Wiednia Jana III Sobieskiego króla Polskiego, lecz bez napisu. Powiedziano mi tylko, że niewidzialny napis *Jan III* znajduje się wewnątrz pancerza. Zwiedziłem nareszcie inne tutejsze zakłady lecz o tych nic szczególnego powiedzieć nie mam.

Ku końcowi Sierpnia wjechałem w granice dawniej Polski. Stan chłopów, ich nędzne mieszkania, ich zaniedbany stan moralny, ich nieumiejętność, zakrwawiały mi serce. Część Galicyi austriackiej w nędzniejszym niż kiedy została stanie. Język polski, siła fizyczna i uprzejmość ludu, były jego jedyne zalety a moje pociechy, zresztą poddaństwo i pańszczyzna ciemną w całej mocy lud Polski jęczący pod jarzmem Austrii i w królestwie obecnie Polskiem zniesione wprawdzie poddaństwo lecz zachowane pańszczyzny. Jeszcze w całej a to w jedyniej Polsce chłopstwo jest ofiarą ucisku upodlenia i nędzy. Wsi za granicą, kędy byłem, znalazłem lepsze niż u nas miasta. Zaczynając od Frydka, pierwszego pogranicznego od Morawii miasteczka, Polskiego, w Cieszyńskiem, Skoczowskiem, Bielskiem aż do okolic Wrocławia, wszędzie lud mówi po polsku. W Galicyi austriackiej niesłyszałem innego języka jak Polski.

Oto prawo jakie ma lud wiejski Polski do wdzięczności narodu, do szacunku i pamięci o nim Rządu tej części ziem Polskiej, którą Królestwem Polskiem zwiemy.

Znane są światu usiłowania Wysokiej Kommissyi Rządowej wyznań religijnych i Oświecenia publicznego około zaprowadzenia światła nauk — między lud wiejski — tej jedyniej zasady szczęśliwości powszechnej. Oto najmocniej-

sze dla nas nauczycieli zachęcenie, abyśmy wszystkiemi siłami na rzecz jej dobroczynnych zamiarów pracowali."

Krzyżanowski w powyżej przywiedzionem sprawozdaniu swoim z podróży, nie powiedział nic o medalu Kopernika który kazał przebić, a krótko tylko wspomniał o Mantelym, (uczonym † 1834), o którym obszerniej rozpisał się gdzieś indziej (*w Księdze świata*), jako o mężu, z którym go bliższy łączył stosunek. Węgier, z dawien dawna osiadły w Paryżu, Mantely, był człowiekiem dziwnym acz niepospolitym. Zarazem oryginał i jenijusz, nie tylko lingwista, ale i w całym tego wyrazu znaczeniu, uczony; prawdziwy Dyogenes dziewiętnastego wieku, któremu tylko beczki brakowało, ale za to ten niedostatek mnóstwem innych gorszych zapełniał braków, i choć jak Łazarz w najlichszych marniał zakomórkach, nigdy i do nikogo ręki o pomoc nie wyciągnął. Chodził boso, bez koszuli, w kapotce nędznej, jak dziad z torbami, a mimo to nie chciał pióra wziąć do ręki, choć ta nauka, słowem wypowiedana, mogła być dać mu przyzwoite utrzymanie gdyby tylko chciał być pisać: ale on chętnie uczył tylko ustnie i był z tego względu podobien pierwotnemu akademikowi ateńskiemu. Wyższy nauką od bardzo wielu *doktorów* upatentowanych, przez całe życie mienił siebie tylko *studentem*. Oto niektóre o nim szczegóły, tyjące się wprost osoby ś. p. Krzyżanowskiego:

„Jakkolwiek wielkim u niego skarbem był czas, nie skąpił go gdy był wezwany do objaśnienia jakiejś trudności, mianowicie językowej lub archeologicznej, albo do dawania lekcyi. W tym zaś przypadku, bez żadnego przygotowania się, odgadywał zadawane sobie pytania. Za taką przysługę przyjmował jakiekolwiek wynagrodzenie, sam go nigdy nie zażądałszy i nieograniczywszy. Filologija, — pisze dalej

Krzyżanowski, nie była naszym przedmiotem w szkole głównej paryskiej: bo też Francuzi, nie chorują tak jak Niemcy na filologię; z tej jednak nieprzebranej kopalni, to jest z Mantelego, wydobywaliśmy niekiedy złoto dla otrzeźwienia niemi myśli, opojonej formułami wyższej matematycznej analizy. Tak np. przeczytaliśmy pod przewodem Mantelego pierwszą księgę Tucydidesa Greka o wojnie Peloponezskiej, jakby dla tego tylko, abyśmy podziwiali nadzwyczajną przewodnika naszego znajomość mowy starogreckiej i abyśmy widzieli, jak w porównaniu do Mantelego gasnął głośny hellenista Gail, tłumacz francuski Tucydidesa i wielu innych greckich pisarzy."

Raz zagadnięty przez służbę jednej z wielkich pań rosyjskich na ulicy, nie rozumiejąc żadnego języka słowiańskiego, nie mógł się rozmówić, ani odpowiedzieć nawet na czynione zapytanie *kto on jest?* „Silniej niż kiedy po tym zdarzeniu (pisze A. K.) zażądał od nas Mantely abyśmy go obeznali z językiem polskim, wynurzywszy ciężką boleść swoją, że znajomość mowy plemion słowiańskich, tyle upragniona przez niego, jest mu zupełnie obcą. Zaczęliśmy go tedy uczyć naszej mowy, lecz żadną miarą nie mogliśmy z nim trafić do końca. Znałca tylu języków umarłych i żywych, nie chciał żadną miarą pozwolić, abyśmy mu pokazali odmianę imion i czasowników (*verbes*) polskich i dla nauczania się jej na pamięć, abyśmy ją napisali. „Ucz mnie tak, jak matka uczy swe dziecię, a nauczysz mnie twego macierzyńskiego języka” powtarzał nam Mantely. — „Masz po sobie słuszość” — odpowiedzieliśmy — „ale nie mamy tyle czasu.” — O taki z jego strony upor rozbiła się nauka języka polskiego. O podobny upór, gdy Mantely stale od-

pychał potrzebę i użytek pisma, rozbiła się dawniej nauka Matematyki... rozpoczynana z nim przez nas."

„Zapytywany czyby się przesiedlił do Polski? odpowiadał żeby chętnie nam towarzyszył w powrocie do kraju naszego, gdyby w nim miał sobie zapewniony byt niezawisły, za który odslugiwałby swą pracą. Los przeciwny, nie dozwolił nam postąpić zgodnie z tem jego oświadczeniem. Z Polski, po powrocie tu z zagranicy, pisaliśmy do Mantelego, prosząc go o kilka wierszy własnoręcznej jego odpowiedzi, którąśmy na pamiątkę chcieli zachować. Ale na próżno! Mantely, nie odstępując od raz przyjętej zasady niewdawania się w żadne pisanie, polecił oddawcy listu naszego przypomnieć nam przysłowie Arabów: „Un cadavre present, veut mieux qu'un ami absent."

W innem miejscu tegoż artykułu (str. 190 Księgi świata) zowie Krzyżanowski Mantelego *przyjacielem swoim*. Inne szczegóły dotyczące się tego uczonego, mianowicie co do pochodzeń językowych, mieliśmy wyżej przytoczone w sprawozdaniu z trzechletniego pobytu za granicą.

Co do medalu Kopernika, objaśnił ten ciekawy szczegół sam ś. p. Krzyżanowski, napisawszy 1852 r. w kalendarzu St. Strąbskiego artykuł bezimienny p. t. *Mikołaj Kopernik i Jan Sniadecki astronomowie Polscy*. Zobaczmy co ów zasłużony w tym względzie zbieracz mówi o sobie, tem bardziej, że zamieszczone tu szczegóły wyświecają rzecz o wybiciu medalu, krótko tylko napomknęta w autobiografii zmarłego wyżej przywiedzionej.

„W okresie lat od 1818 do 1821” mówi ś. p. Krzyżanowski pod cryptonimowym trzech gwiazdek *** znakiem, — „wybito w mennicy paryskiej 100 medalów, ku wznowieniu i utrwaleniu pamięci sławnych ludzi z różnych naro-

dów. Roku 1818 krążyło już 25 z tych medalów, a między krążącymi był jeden Mikołaja Kopernika, drugi Tadeusza Kościuszki. O wychodzeniu dalszego ciągu, uprzedzili powszechność przedsiębiorcy prospektem, w którym powiedzieli: „Między oddawanymi wielkim ludziom hołdami, najwięcej nas zajmują jako najtrwalsze te, któreśmy winni numizmatycznej sztuce. W tych bronzach, poważnych piętnem odwieczności, traflamy na niepożyte zębem czasu podwaliny dziejów, przez nie ustalili uczeni daty niepewne, *usunęli błędy*, i rzucili największe światło na wypadki wielkiej wagi; przez nie także, wiek teraźniejszy, może jeszcze nauczać przyszłe pokolenia. Wpływ pomników, ku uwiecznieniu pamięci ludzi z geniuszem, sprawia, że ich widok zdaje się nam powiadać cośmy czynić, o co i z kim ubiegać się powinni.”

Ale sprzecznie z temi wyrażeniami podali przedsiębiorcy rodowość Kopernika tak w swoim prospekcie, jak na wybitym ku czci jego, r. 1818 medalu. Przekonani o tej chybie pismem z d. 2 grudnia r. 1819 przebywającego podówczas w Paryżu profesora Krzyżanowskiego, wybili poprawiony medal, wiekopomnego astronoma naszego, z napisem na jednej stronie: *Nicolaus Copernicus*, na drugiej: *Natus anno 1473, Torunii in Polonia, Casimiro IV Jagellonide regnante; obiit anno 1543. Series numismatica universalis virorum illustrium 1820. Durand edidit.*

Po opłaceniu przez rodaka naszego kosztów poprawnego wydania medalu, mennica paryska wydała mu z polecenia przedsiębiorcy głównego, pana Durand, matrycę, kilkanaście funtów ważącą, która przywieziona przez niego do Warszawy i uniwersytetowi darowana, była złożona między osobliwościami tej głównej szkoły; nadto pan Du-

rand pod dniem 2 lipca roku 1820, w Paryżu, zeznał swém własnoręczném pismem rzecz całą, tak jak następuje: „Je soussigné certifie que Mr. Adrien Krzyżanowski s'est présenté chez moi, pour obtenir la rectification de l'erreur qui faisait Kopernik Allemand: qu'il a versé entre mes mains 475 francs pour faire une autre matrice: et que j'ai remis l'ancienne à Mr. Adrien Krzyżanowski, pour lui servir de preuve de ce que je certifie ici. Je lui ai délivré le présent certificat pour rendre hommage à la vérité.

Paris le 2 Juillet 1828.

Durand.

Ze swój strony kancelarya uniwersytetu warsz. wydała mu pod dniem 15 września 1820 roku za N. 986 świadectwo, które się kończy następującemi słowy: „Matryca powyższa, była wydana przez pana Durand panu Adryanowi Krzyżanowskiemu, dla podania mu sposobności udowodnienia, gdzieby tego wymagała potrzeba, iż poprawa takowa należy się jego gorliwości. On sam za powrotem z Paryża do Warszawy, oddał ją do rąk rektora uniwersytetu (ś. p. ks. Wojciecha Szwejkowskiego) który zalecił ją zachować w zbiorze osobliwości tej szkoły głównej. W dowód czego niniejsze świadectwo przy wyciśnięciu urzędowej pieczęci wydaje się.” Augustyn Jacyna. Sekr. Uniw.

Opuszczając Paryż, skłonił Adryan Krzyżanowski uczonego anglika, przyjaciela swojego Justina Brenan, do przewiedzenia w jego ojczyźnie sprawy o rodowość Kopernika, według podanych mu pism swoich i rozprawy Jana Śniadeckiego, tamtych i tej w języku francuskim. Przyrzekł i dotrzymał czcigodny Brenan, to jest wytłumaczył rozprawę Jana Śniadeckiego p. t. *Prize Essay on the literary and scientific labors of Nicolaus Copernicus, the founder of modern*

Astronomy, written oryginally in the polisch language by J. B. Śniadecki, translated from the french of Mr. Tęgo-borski by Justyn Brenan," a wytłumaczoną poprzedził wstępem obznajmującym krajowców W. Brytanji i Irlandyi z ojczyzną i rodowością Kopernika, i tę pracę swoją, wydał na widok w Dublinie, r. 1823.

Z okoliczności posłania Śniadeckiemu z Warszawy kilku egzemplarzy wytłumaczonej przez Justyna Brenana na język angielski rozprawy jego o Koperniku, napisał on z Wilna do Warszawy, do przysyłającego owe egzemplarze profesora Adryana Krzyżanowskiego, następujący list:

„Powróciwszy ze wsi, odebrałem od J. P. Gołuchowskiego (Józefa) pakiet z obowiązującym listem W. P. Dobr., że moje pismo o Koperniku przetłumaczono na język angielski w Dublinie; cieszę się dla tego, że w tym gruntownie uczonym narodzie, głębiej rozważać i cenić będą wielkie myśli i zasługi Kopernika w astronomii, niż dotąd pospolicie wszyscy prawie astronomii pisarze, o których przekonałem się, że albo nie czytali oryginalnego dzieła Kopernika, albo je czytali bez uwagi..... Dziękuję panu za przysłanie swojej jeometrii analitycznej, którą dawniej zacząłem czytać, ale mi tę pracę przerwały inne zatrudnienia i słabość zdrowia. Różnimy się bardzo ze sobą w znaczeniu i opisanii analizy; długom nad tém rozmyślał, po przeczytaniu różnych o tém słowie bałamuctw, przekonałem się o tém com napisał w 3 tomie moich pism rozmaitych, pod tytułem: „*O rozumowaniu rachunkowém*.” Proszę przyjąć szczere wyrażenie mojego szacunku i poważania, z którym mam honor zostawać W. Pana Dobr. najniższym sługą, Jan Śniadecki, 20 października 1824 roku.”

„We 20 lat po odebraniu tego listu od Jana Śniadeckiego t. j. r. 1843, głównie professor Adryan Krzyżanowski, do obchodu trzystoletniej jubileuszowej uroczystości zasług naszego Kopernika przyłożył się swemi pismami, mianowicie: *Spomnieniem jubileuszowém* tego ojca dzisiejszej astronomii, które zagranicą przetłumaczono na język francuzki i niemiecki w całości, i na rosyjski i angielski w skróceniu; i rozwiedzeniem tego spomnienia w książce p. t. *Dawna Polska*, w której czytelnik ma odpowiedź na pytanie, jaki naród przed 300 laty wydał Kopernika, i jaki wówczas był najzdolniejszy go wydać.”—Dotąd są słowa ś. p. zgasłego profesora, naszym zaś jest obowiązkiem objaśnić je i dopełnić.

Jeszcze było Towarzystwo Przyjaciół Nauk, wyznaczyło z grona swego dwóch członków do zgromadzenia zasobów dziejowych, mających posłużyć ku napisaniu życiorysu i polskiego rodowodu Kopernika. Wybór padł na ś. p. Ignacego Lojolę Rychtera i A. Krzyżanowskiego. Jak wiemy z pogadanek, odbywali oni r. 1830 w tym celu podróż. Ile jednak ci badacze postąpili w pracach swoich i co mianowicie który z nich odkrył? trudno jest dziś oznaczyć. Papie-ry bowiem po ś. p. Ignacym Lojoli Rychterze pozostałe, nic jeszcze dotąd nie wykryły, a podobno nawet gdzieś w zaniedbaniu, zaginęły czy też niszczały. Z ogłoszonych zaś pism ś. p. Adryana Krzyżanowskiego, oprócz wyżej wzmiankowanych, znamy tylko artykuł w *Bibliotece Warszawskiej* z r. 1841 w tomie III pod tytułem: *O rodzinach współczesnych i zażytych w Krakowie z Kopernikami* (str. 27—41). Wiadomości tu zawarte wcielił potem autor do *Spomnienia jubileuszowego*, którego następna jest historia:

Redakcja Biblioteki Warszawskiej z powodu zbliżającej się trzystoletniej rocznicy od śmierci Kopernika i ogłoszenia jego układu astronomicznego, chciała umieścić na tę pamiątkę stosowny artykuł, poświęcony ocenieniu zasług i dowodom rodu polskiego Kopernika. Tém bardziej było to rzeczą konieczną, gdyż około tegoż czasu (15 lipca 1842 roku) w Monachium ogłoszono poczet sławnych Niemców (Walhalla Genossen), w liczbie których i Kopernika zamieszczono, oraz postawiono pomnik jego w Panteonie bawarskim.—Zaproszony w poczet innych uczonych i ś. p. Krzyżanowski do rady, ochoczo byłby poświęcił dla dobra literatury wszystkie dowody jakie tylko posiadał, a nawet i pióro dla redakcji, gdyby z powodów już to od niego nie zależnych, już to po części osobistych, nie usunął się dobrowolnie z poczetu radzących. Natomiast w dniu rocznicy (24 maja 1843 r.) odbiwszy za własne pieniądze kilkotyśięcną ilość broszurek półarkuszowych, Kopernikowi w Walhalli niesłusznie umieszczonemu poświęconych, dołączył je bezpłatnie do codziennych pism czasowych, szczególnie do *Kurjera Warszawskiego*. Podobnaż rozprawka obszerniej nieco skreślona pod nazwą *Spomnienia jubileuszowego*, i umyślnie dla rozpowszechnienia odbita, w największą wziętość wtedy mającym kalendarzu Niezabitowskiego na rok 1844, weszła w roku tymże z *Nowego Kalendarza Powszechnego* i w skład *dawniej Polski ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości, skreślonej w jubileuszowym Mikołaja Kopernika roku 1843*. *Dawna Polska* pokazała się dopiero w r. 1844, a początkiem jej była recenzja dzieła Wac. Ale. Maciejowskiego, p. t. *Polska pod względem obyczajów i zwyczajów* i t. d. Rozbór tej książki umieszczał ś. p. Adryan Krzyżanowski w r.

1842 w *Rocznikach krytyki literackiej* F. H. Lewestama, pod napisem: *Słowo z powodu dzieła pana Maciejowskiego: Polska* i t. d. *Słowa* tego, miały być oddzielne oddruki; lecz gdy zamiast *brozurki* poczęło tworzyć się *dzieło*, wtedy artykuł przestał umieszczać się w *Rocznikach*, piśmie czasowém, a słowo za słowem, utworzyła się sporej objętości *Dawna Polska* z potrójnem liczbowaniem kart, które wynikło z początkowego jej tworzenia się, (s. CXXXVIII).

Oto dalszy ciąg autobiografii: „W r. 1820, po moim do kraju powrocie, mianowała mnie Kommissya Rządowa W. R. i O. P. w szkole województwa Krakowskiego w Kielcach pierwszym professorem. Tu w ciągu roku jednego, oprócz do pełnienia obowiązków przywiązanych 18 lekcji na tydzień, napisałem dzieło, do którego za granicą zebrałem materiały *Jeometryi analitycznej linii pierwszego i drugiego rzędu*. Ta praca moja pochwalona od Kommissyi Rządowej, wyszła w skutek jej zachęcenia na widok roku 1822, nakładem własnym, dostarczonem mi sposobem pożyczki od moich dawnych kolegów i przyjaciół. Tu nareszcie napisałem, wydrukowaną wkrótce potem w Warszawie rozprawę *De construendis camaris ellipsoidicis ope projectionis graphicae*, w zamiarze otrzymania stopnia doktora filozofii. Stopień ten, obroniwszy publicznie rzecz moję, otrzymałem dnia 10 sierpnia r. 1821 od królewskiego Warszaw. uniwersytetu. W tym samym miesiącu i roku wydała mi, względna na położenie moje Kommissya Rządowa Wyz. Relig. i O. P. patent na profesora Liceum Warszawskiego; w następującym zaś miesiącu wrześniu, w dniu w którym kończyłem 33 rok życia mojego, poruciła mi katedrę mechaniki analitycznej i algebry wyższej w uniwersytecie Warszawskim, za niebyły uznawszy patent do

Liceum: Najpiękniejszymi w życiu mojemu dniami zostaną te, w których pod dziekanstwem Zubelewicza a rektorstwem Ks. Szwejkowskiego, zostałem doktorem filozofii (30 Sierp.) i professorem w uniwersytecie warszawskim. Z dobrem sumieniem odwołałbym się do moich słuchaczy, do wydziału, do dziekana i rektora, jak wypełniałem obowiązki włożone na mnie w tej głównej kraju naszego szkole. Tu wypracowałem w pierwszym roku rozprawę akademicką *o życiu uczonego Stanisława Solskiego*, drukowaną roku 1822, a potem zająłem się wydaniem na widok przejrzaną i poprawną (sic) *Geometrii analitycznej*. Przysłużyłem się nadto artykułami literackimi niektórym pismom peryodycznym a w szczególności *Pamiętnikowi Warszawskiemu*, rozprawą *o zażytkach mowy sławiańskiej, pozostałych w krajach niemieckich, które kiedyś były ojczyzną Słowian*, drukowaną r. 1823.

„Dnia 2 maja 1823 roku uwieńczyła wysoka Kommissya Rząd. W. R. i O. P. kilkunastoletnie wysilenia moje obywatelskie, nauczycielskie i literackie, udzieleniem mi patentu na profesora stałego w Królewsko-Warszawskim uniwersytecie i obietnicą całej, od roku 1824 mającej być pobieranej, pensyi.

„Peryod dotychczasowego życia mego zamyka się chlubnym dla mnie dowodem względów, zaufania wysokiej mojej magistratury, wezwaniem mnie na członka Towarzystwa do ksiąg elementarnych, zawiązanego we wrześniu r. b. pod prezydencją JW. Radcy Stanu Szaniawskiego, wróżącego najpiękniejsze dla krajowego oświecenia korzyści. (podpisano) „Warszawa d. 26 września 1823 roku *Adryan Krzyżanowski, Dr filozofii, professor Królewskiego Warszawskiego uniwersytetu.*”

Dopełniamy tej autobiografii szczegółami tyczącymi się dalszego zawodu naukowego b. Profesora, wyjętymi ze źródeł najautentyczniejszych. W roku 1822 obrany był członkiem towarzystwa naukowego w Płocku, a 30 kwietnia 1827 r. Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół nauk, któremu złożył rękopis swej *Planimetrii*, stanowiącej I-szą Część *Jeometrii Elementarnej*, wymieniony u nas pod liczbą XXXIX.

W podaniu do b. Kommissyi wyznań religijnych i oświecenia publicznego 22 sierpnia 1825, skreśliwszy szczegóły i wypadki swego zawodu, powiada:

„Według tego życia rysu, raczy Wysoka Kom. Rząd. uznać, że położenie moje w 19 roku publicznego nauczycielstwa nędzniejsze niż w pierwszym.” I w istocie małą brał wtedy płacę, choć wiele pracował, jak dowodzi podanie jego do tejże kommissyi 27 kwietnia 1826, z którego dajemy urywek:

„Od czasu mego zastępstwa mam w Uniwersytecie pracę na trzech profesorów przypadającą, którą ta jeszcze okoliczność powiększa że usiłuję wynagrodzić trzymiesięczne zawieszenie prelekcji z przeciągu choroby ś. p. Profesora Dąbrowskiego.”

„Z obowiązku powinienem w 6 godzinach (tylko) na tydzień dawać prelekcje przywiązane do poruczonej mi katedry w wydziale filozoficznym Uniwersytetu.

Jednak oprócz *Mechan. Analitycznej* dawaną w god. 6

Daję nadto: *Algiebrę wyższą*, w god. 3

Rachunek differencjonalny, i integralny (5 ra-

zy na tydzień) w god. 7½

Geometrię analityczną w god. 3

Razem w tygodniu mam godzin . 19½

Słusznie za taką pracę, do 80 godzin na miesiąc wynoszącą, dopominał się nasz pedagog nagrody. Tem bardziej, że lubił zbierać książki, które go dużo kosztowały. Zamiast jednak podwyższenia płacy, odbierał podziękowania na piśmie od Ludwika Platerra i Stanisława Staszica za wykład jasny i z pożytkiem uczniów będący. Przeciwnie, pensja jego wkrótce nawet zmniejszyła się, z powodu utraty 1200 złp. rocznie pobieranych, jak świadczy pismo profesora Krzyżanowskiego do Kommissyi pod d. 20 czerwca 1827 r. w następnych słowach:

„Na reskrypt wysokiej Kommissyi rząd. z dnia 5 kwietnia Nr. ²⁶³⁴₃₀₁ r. b. którym mnie uwiadamia, że na rok b. wychodzę z etatu towarzystwa do K. Ele. i wzywa łaskawie abym nadal nie przestawał pełnić bezpłatnie obowiązków, do tej posady przywiązanych, mam zaszczyt oświadczyć, że *z rezygnacją* przyjmuję ten *wypadek woli Rządu* i jestem gotów pełnić na przyszłość bezpłatnie obowiązki w towarzystwie do ksiąg elementarnych, a przytem upraszać, aby W. K. R. raczyła wejść w następujące z tym wypadkiem związki mające przełożenie moje:

„We wspomnionym reskrypcie swoim mówi W. K. R. „*še škqd inqd pobieram statq pensyę*” otóż ja proszę aby raczyła uznać że nie pobieram całej: tłumaczę się. Już 5-ty rok upływa jak bezpłatnie daję w Uniwersytecie 3 godziny w tygodniu więcej nad obowiązek..... Przed 2 laty zapewniła mi za to wysoka K. R. 1000 złp. dodatku do pensyi i o tem reskryptem swym z d. 29 grudnia 1825 r. Nr. ¹²¹²⁵₁₈₇₇ uwiadomić mnie raczyła; gdy jednak ten dodatek dotąd mnie nie doszedł a 1200 złp. pensyi którą z Towarzystwa do ksiąg elementarnych pobierałem, są wymazane z *etatu*,

jedynie więc potrzebą przymuszony dziś zanoszę prośbę.”

Gdy i to silne przełożenie pomyślnie niewywołało odpowiedzi, której professor jak najśluszniej oczekiwał, wtedy, nieco rozżalony, tak się przymówił 29 lipca 1828 roku:

„Należę do składu towarzystwa do ksiąg elementarnych, daję lekcyę uczniom szkoły przygotowawczej politechnicznej, przykładam się do uformowania kandydatów, do stanu nauczycielskiego, w jednym szanownym z tutejszych zakładów (u Pijarów) daję nareszcie kurs nadobowiązkowy w uniwersytecie, ale wszystko to bezpłatnie, wszystko kosztem jedynę pensyi za kurs mechaniki analitycznej i mizernego bezsenności owocu....

„Dawałem dotąd Algebrę wyższą, nadal mam dawać matematykę elementarną, w której objęte Sekcye Konicznie elementarnie wykładane i trygonometrię sferyczną, potrzebną dla budowników, mierników, politechników, fizyków i t. p. Kurs ten jako jeden z najpotrzebniejszych jest najliczniejszy w oddziale matematycznym. Jest on dawany po Uniwersytetach niemieckich. — Jeżeli komisya uzna go za niepotrzebny, chociaż zawsze będzie i jest potrzebny, jeżeli tem samem praca moja niezasługuje w Jej oczach na wynagrodzenie, niechże mnie raczy od tego nadobowiązkowego ciężaru uwolnić.”

Kommissyja wreszcie uwzględniła jego trudy, bo oprócz postradanych 1,200 złotych w Towarzystwie do ksiąg elementarnych, w którem bezpłatnie pracował około lat czterech (od czerwca 1827 do 1831 r.) pobierał płacy 9,000 złp. a w r. 1829 (17 sierp.) na przedstawienie rady uniwersyteckiej (z 20 lipca) został professorem radnym w wydziale filozoficznym. Nadto otrzymał znak honorowy za nieskazitelną służbę. Reskryptem Rady Administracyjnej

d. 2 (14) grudnia 1832 razem z innemi kolegami uwolniony od profesorstwa. Wtedy, ze względu położenia materialnego, najniebezpieczniejsze dla ś. p. profesora nastąpiły chwile. Emerytury tak prędko dostać nie mógł, i począł o nią czynić zachody dopiero około r. 1835. Płacy żadnej nie pobierał, a paliła go ciągła żądza pracy, uczenia się i konieczność nabywania ksiąg, która przerodziła się u niego w taką namiętność, że wołałby niedojść, a dzieło rzadkie nabyć. Zaczął więc od r. 1832 trudnić się wychowaniem syna kasztelana senatora D. i przemieszkował już to w domu niegdyś Kochanowskich przy ulicy Mazowieckiej w Warszawie, już to w Klementowicach (w Lubelskich okolicach) już wreszcie w Rudzie i Wiatrowcu o 4 czy 5 mil od Warszawy. — Ojciec wychowanka jego, także zapalonym był, swojego czasu, zbieraczem ksiąg rzadkich. Obok więc pociągu, prawie rzecz można wrodzonego, miał jeszcze Krzyżanowski pod boki przykład i spółzawodnictwo bibliofilskie. Czy przesadził w nagromadzeniu rzadkości drukowych i białych kruków zbiór swego ministra? — wątpimy. Jednakże zebrał w ciągu lat dwudziestu około 10,000 tomów, ze 3,000 rycin i do 400 autografów. Bibliotekę po ś. p. A. Krzyżanowskim nabył Andrzej hr. Zamojski.

W roku 1839, wychowaniec jego udał się na czas jakiś za granicę dla dalszego doskonalenia się. Wtedy ś. p. Krzyżanowski, wśród starań o dożywotnią płacę za usługi publiczne, cieszył się płacą prywatnie mu udzielaną, i udzielać się mającą aż do skonu, według woli czcigodnego ojca wychowanka. Resztę potrzebnych na utrzymanie domu pieniędzy, zarabiał daniem lekcji prywatnych innym. Wreszcie po długich staraniach, w r. 1842, nie tylko że

otrzymał emeryturę, za dwudziestopięć latnią służbę professorską, w ilości 4,500 złp. rocznie, ale mu jeszcze rząd polecił wypłacić zaległość w ilości 45,000 złp. z upłynionych lat 10, w ciągu których emerytury nie pobierał. I przyszło to z wyroków Opatrzności sprawiedliwej, w czas najpotrzebniejszy, bo po upływie roku od tego czasu, utracił znowu, lubo nie z winy testatorów, ową dożywotnią płacę prywatną.

Odtąd ś. p. Krzyżanowski zaniechał i ulubioną niegdyś matematykę, i dorywczy, a tak zawsze niewdzięczno-kłopotliwy stan prywatnego nauczycielstwa, a poświęcał się całkowicie szperaniom dziejowym, dopełnieniu księgozbioru i piśmiennictwu polskiemu aż do śmierci, która nastąpiła o godzinie 8 wieczorem 21 sierpnia 1852. Miał lat 63 i miesięcy 11. Wszystkie pisma czasowe polskie, wspominające o jego skonie, błędnie oznaczyły lata życia, oprócz Gazety Warszawskiej i Codzienniej.

Przytoczyliśmy tu wszystkie niemal ważniejsze wypadki życia, własnymi słowy ś. p. profesora, sądząc, że każdy człowiek, a szczególnie autor, dwakroć lepiej może być poznanym z własnego, niż obcego, opisu.

Kilka tu słów tylko na końcu, poświęcimy skreśleniu oceny potrójnego jego zawodu, to jest: nauczycielskiego, autorskiego i towarzyskiego.

Objął on katedrę w Uniwersytecie po znakomitym uczoneym profesorze ś. p. Skólimowskim. Wykładał starannie i dość jasno. Wszakże jako matematyk, ś. p. Adryan Krzyżanowski nie był gwiazdą pierwszej wielkości: mieliśmy i mamy jeszcze dotąd mężów znakomitszych w tym zawodzie od niego. Ale pod względem pisarskim ponieśliśmy z jego śmiercią wielką stratę. Obierał bowiem zwykle rze-

czy mniej od innych tykane; pisał o nich *con amore*, wydobywał najdrobniejsze szczegóły i zapatrywał się na nie wszechstronnie. Nie było prawie przedmiotu, do którego by się nie wziął z całym poświęceniem i zamięłowaniem, jeśli tylko zdawało się mu widzieć w tym dobro kraju, lub usługę drugim. Ostatnie naprzykład chwile życia, przeznaczył długim i żmudnym badaniom nad Talmudem; rozbierał krytycznie ogłoszoną w tym względzie pod mianem Buchnera pracę, i prawie ze 2 lata czasu na to był odłożył.

Miał wiele odwagi cywilnej—i często poważał się najdotkliwsze wydrukować zdanie, którego by kto inny nie śmiał nawet w towarzystwie wyrzec. Zachęcony ś. p. Krzyżanowski od byłych przedsiębiorców księgarni pod firmą przybraną *Gałęzowskiego i Spółki*, tłumaczył kilka powieści Bronikowskiego, wprowadzając jedynie tylko dla pieniędzy, nie zaś dla sławy, ale przekładu z całą niemiecką dopełniał pedanterją. Język polski zachował w czystości; nie zapominał o piękności stylu, a każde, by najmniejsze odstępstwo od dziejów, chociaż to tylko dla intrygi romansej, drażniło przyszłego historyka naszego i wywoływało zaraz przypiski. Teraźniejsi tuzinkowi tłumacze nie byliby podobno w stanie ocenić nawet miejsc błędnych, nie znając wcale krytyki historycznej. Tłumaczenia więc Krzyżanowskiego, nie godzi się nawet porównywać z przekładami romansideł, które nas tak hojnie obsypuje Nowiniarska i Franciszkańska ulica, a które w piśmiennictwie żadnego znaczenia mieć nie mogą.

Przekład algebry Bourdona, wydrukowano pod imieniem ś. p. Józefowicza. Czy to dla tego, że tłumaczenie nie było całkowite i nie z taką dopełnioną drobiazgowością, w jakiej się kochał zawsze ś. p. zmarły pedagog, czy też z pó-

wodu, że professorowi Uniwersytetu nie wypadało występować w druku z tłumaczeniem, zwłaszcza autora nie bardzo szczęśliwie na ówczesny stan nauki wybranego, czyli wręście, że stosunki przyjaźni lub inne przyczyny powodowały ś. p. Adryana Krzyżanowskiego—dość że algebra wyszła pod imieniem ś. p. Józefowicza. A że powinnością biografów jest oddać *suum cuique*, przeto sądziliśmy za rzecz konieczną o tym wspomnieć, tém bardziej, że już ani ś. p. Adryana Krzyżanowskiego, ani ś. p. Józefowicza żadne dziś światowe stosunki nie obowiązują, a nas *prawda* nigdy obowiązywać nie przestanie.

Od r. 1816, (jak dowodzi napis na „Teoryi równań” przeznaczający dochód z téj książki, na pomnik dla polskiego prawodawcy astronomii) prawie aż do skonu, stała zawsze myślą (*idée fixe*) ś. p. Krzyżanowskiego był Kopernik. Jakoż pozostały po A. K. ważne zasoby, do życiorysu tego Jeniuszu Polskiego, jakie zdobył w czasie wycieczki swéj do Krakowa 1830, i później ciągle gromadził. Syn zamierza ogłosić drukiem te bogate materyały—boby rzeczywiście była szkoda dla kraju, gdyby te skarby miały zaginąć, tak jak zaginęły notaty jego współpracownika w tymże przedmiocie ś. p. L. J. Rychtera.—Piętno wyłącznego przywiązania do astronoma polskiego, odbił autor i w ostatniem dziele swém—*Dawnéj Polsce*, i w poprzedzającém to wszystko przerobieniu medalu Durandowskiego, i w broszurce przy gazetach, i w artykule kalendrowym.

Pierwsze *Dawnéj Polski* wydanie, mimo swéj drogości, wkrótce wyczerpane zostało z handlu księgarskiego i w niecałych ośmiu latach stało się już taką rzadkością, że sam autor wykupywał był po 40 złp. u bukinistów, chcąc ko-

mukolwiek uczynić ze swej pracy podarek. Potem cena doszła do 80 złp. Pomimo wielkiej wziętości swojej, książka ta, obok zalet, ma też i stronę ujemną. Naprzód brak jednostajności planu; widać, że to praca *przypadku*. Sam autor rozpoczynając *Słowo*, nie wiedział o przyszłym *czynnie* swoim; *myśl* nawet jego niewiedziała jeszcze wtedy kędy spocznie, gdzie się zwróci? Wszystko też za to można znaleźć w *Dawnej Polsce* Krzyżanowskiego. Dzieje ogólne jezuitów począwszy od Ignacego Lojoli; historję polskich jezuitów;—znaczną część wypadków tyczących się kościoła naszego — szkic obrazu reformacyi — otaczające życie Kopernika przygody—a obok tak wydatnej postaci, dla której hołd najwyższy niesie autor, okropne sprawy Łyszczyńskiego, Jana Tyszkowicza, magistratu Toruńskiego i t. d. Dwa tysiące kilkaset imion autor przytacza na 1000 stronicach, aby głównie dowieść, że Wacław z Oleśka (Zalewski) błędnie utrzymywał, bo stan chorobliwy nie dotknął serca Ludu, ale jego głowę. Trzy wieki dawne zaledwo wziął pod rozbiór, a nadał miano całości starożytniczej swemu dziełu, dając mu tytuł *Dawnej Polski*. Ale zaiste! są w pracy ś. p. A. K. i pięknej strony wybitne rysy. Autor wszystko cokolwiek tu napisał, wysnuł z przekonania; widać to z zapału cechującego styl jego. Raz się gniewa, drugi raz znowu użala;—tam w zapał kaznodziejski wpada;—indziej zaś z zimną anatomistą uwagą i skalpellą rozczłonkowszywa najdrobniejsze wypadki, i zastanawia się często nad szczegółkiem najlichszym.—Ta niejednostajność usposobienia psychologicznego w autorze, była zapewne przyczyną, iż w niektórych miejscach jednostronnie obrabiał przedmioty, jakie mu się pod uwagę nasuwały. Mówimy *nasuwały*, bo istotnie to widnem jest w *Dawnej*

Polsce gdy jej karty z uwagą kto przebiegnie. Wdzięczną wszakże będzie powszechność nasza za ten przyczynek do dziejów przeszłości, który pobudzi zapewne nie jedno jeszcze pióro do odmalowania tychże samych wieków, w podobnem, zupełnie odmiennem lub nieco zmodyfikowanym, złagodzonem, mniej jaskrawem świetle. Bądź co bądź, imię Adryana Krzyżanowskiego w szeregu historyków naszych, już za sam zbiór tylu faktów, na zawsze zapisanem zostało.

Ś. p. Adryan Krzyżanowski nader był uczynnym i mało interesowanym człowiekiem. Ktokolwiek prosił go o jakąś pomoc, chętnie jej udzielał. Tam biedną sierotę umieszcza przy rzemieślniku, aby zeń pożyteczną społecznośtu ukształcić istotę;—tu dla literata lub przyjaciela najdroższą wydobywa książkę, najciekawszy materiał;—indziej znowu sypie artykułami, bodajby i do kalendarzy, na wszelkie zapotrzebowanie wydawców. Najwyższa prawość i zamiłowanie swego przedmiotu, cechowały A. Krzyżanowskiego. Ale jako człowiek, poświęcony całkowicie pracy, a tém samem usuwający się od towarzyskich rozrywek, wpadał niekiedy w pewien rodzaj excentryczności. I tak *np.* pod artykułem w Kalendarzu czyli Roczniku Stan. Strąbskiego na rok 1851 p. t. *Dziejowość bojowych zapaśców chrześcijaństwa z potęgą turecką w XV i XVI wieku* (od str. 17 do 31), podpisał z boku: *Pisałem w Warszawie, w początku roku 1850 wśród d. od G. g. i. n.* Aby więc jaki przyszły biblioman nie łamał sobie głowy nad dojściem tych zagadkowych głosek, obowiązkiem jest nas *spółczesnych*, obznajmić potomność, że tą pamiątką, którą koniecznie ś. p. matematyk chciał przekazać na długie wspomnienie algebraicznem wyrażeniem, jest po prostu bardzo mała i nic prawie nie znacząca okoliczność. Potrze-

ba tylko *dziwności angielskiej* aby sprzeczkę z człowiekiem prywatnym i wcale nienaukowym, drukować w swém piśmie, i to jeszcze w jakiejś mistycznej obłonce! — Ową dziwnością, być może, iż się zaraził A. K. w Paryżu od przyjaciela swego Mantely'ego.

Mimo tych usterek, jakie są nierozłączne od życia choćby i najuczeńszego męża, każdy krok ś. p. Krzyżanowskiego, odznaczał się pracą, pożytkiem lub szlachetnością. Dowiódł tego żal powszechny po jego skonie, jaki się w tej niemal chwili, gdy dokonał żywota prawego, rozległ po całej Warszawie; dowiódł za życia sam Adryan Krzyżanowski nie tylko postępowaniem swoim i wychowaniem również pełnego prawości syna, ale i pismami swemi. Nie możemy lepiej zakończyć tych kilku rzutów o czynaj-godniejszym mężu, jak przytoczeniem tu nagrobku jego, który się dotąd jeszcze nie znajduje w *Cmentarzu Powązkowskim* K. W. Wojcickiego. Stoi on z lewej strony, od ręki wchodzącego, przy katakumbach głównych, i mieści następujący napis:

BOGU CZEŚĆ I CHWAŁA.

Adryanowi Krzyżanowskiemu

b. Dwi fil. Professorowi nauk Mate. w b. Uniwersy. Aleks. w Wars. Urodz. d. 8 Września 1788; † zm. d. 21 Sierp. 1852, najlepszemu Ojcu, dzieci osierocone po Nim, po drogiej Matce Cecylii z Kamockich, zmarłej 1851 w Węgrzynowicach, (w Rawskim) tę Pamiątkę wdzięczności i żalu postawiły.

Głosną sływał nauką, tańł swoje enoty,
Cześć pozyskał uczonych, wdzięczną Iżę sieroty.
Żył już tu na ziemi jak duch błogosławiony,
Zgasnął miłością nauk i ludzi strawiony:
Ale życie tak piękne, tak wzniosłe, nie ginie,
Lecz żywszém płonie światłem w wieczności krainie!

USPRAWIEDLIWIENIE SIĘ AUTORA.

Powstaje z upadku, kto pojmuje swe błędy: odradza się kto z pojętami rozbrat bierze a z drogi fałszu i materyalizmu przechodzi na drogę prawdy i ducha. Taka jest istota odrodzin czyli postępów Ludzkości.

Nader szczupłą ogromnej przedchrystusowej przeszłości księgę dziejową znamionuje piętno błędów, z których tam nigdy nie otrząsał się człowiek, ani przeto ten, któremu on przewodniczył, naród.

Przyszedł Chrystus i przemówił: i jego Słowo stało się źródłem nieznanym przedtem postępów Ludzkości, Ery jej odrodzin. To słowo znękało nieznekanych po ów czas Rzymian, i swe trofea na ich kapitolu załknęło. Odtąd na rozwalinach wszechwładztwa zgasłych Panów Świata spoczęła hipoteka zbawienia rodu ludzkiego, odtąd żywioły jego postępów przywodziły się do dwóch ksiąg: jednej z błędami ludów, drugiej z prawdą Chrystusa: czyli odtąd przy świetle tej prawdy, rozpamiętywając błędy przeszłości, zaczęła postępować Ludzkość.

Pod względem na swe odrodziny odznaczyły się największe ludy Italii i Teutonii: tamte w ognisku dawnego wszechwładztwa Rzymskiego wystąpiwszy pierwsze ze świątyniami oświaty, to jest z Akademijami i Uniwersytetami; te, to jest teutońskie ludy, wznowiwszy i rozpowszechni-

szy to światło nauk, które u tamtych i u innych ludów, skutkiem nieprzyjaznych rządzeń, zgasło. Lud Teutoński, strawiwszy tysiąc lat życia swego w bojach *Fehdy* i *feudalizmu*, dziś zdaje się dzierżyć monopol naukowego światła. Tu wielkość postępów jest w stosunku prostym do wielkości błędów i grzechów narodu. Tym właśnie sposobem zbawił się naród niemiecki, pojednał się z rodem ludzkim i na nim wywalczył należne sobie hołdy. Uczestnicy tych hołdów a świadomi z jakim zamięłowaniem prawdy sami Teutonowie opisali okres swych błędów, tudzież jak wielkiej ten okres jest szkołą nauki; nie przypuszczamy aby oni wzięli nam za obrazę dzisiejszej swojej Teutonii, to coś my w tém dziele ze stanowiska feudalizmu mogli powiedzieć o dawniej.

W takie usposobienie nasze wszedłszy, nikt zapewne nie obwini nas o uprzedzenie przeciw niemieckiemu narodowi, tam gdzie jego wzorem, wierni prawdzie, spominamy o okresie jego błędów a wytykamy upłynione czasy naszej kiedyś wyższości w oświacie. Wszakże daleko obszerniej skreślamy dzieje poniżenia, błędów i nędzy duchowej przodków naszych, kojąc zboliałe uczucia tą pocieszającą prawdą że powstaje z upadku kto pojmuję swe błędy, i odradza się kto z pojętami bierze rozbrat. Gdziekolwiek z resztą wytykamy błędy naszej przeszłości, tam zaraz i ich źródło, które nie z łona narodu wypływa. Tym sposobem, więcej niż którykolwiek nasz dziejopis, my bronimy czci należnej rozumowi i hartowi przodków naszych. Wiek Sasów był wiekiem panegyryków i zarazem nędzy i znikczemnienia wegetującej Polski.

Miarą jej znikczemnienia jest sprawa Toruńska z r. 1724. W opisie tej sprawy dowiedliśmy czynami że tu cała zgro-

za była dziełem Jezuitów, ludzi nie narodu, chociaż sejm wyrokował. To samo stało się w sprawie Łyszczyńskiego za rządów *Jana III*, z tą różnicą że jak tam cała masa Jezuitów, tak tu przywodziła mała liczba biskupów z prymasem *Radziejowskim*, i ci właściwie przywiedli do skutku stracenie mniemanego ateusza, chociaż wyrok wydany w tej sprawie opiewa że ją sądził i odsądził z posłami ziemskimi i ze swą wierną radą król, a opiewa zgodnie z tém co zapowiedzieli poprzednio instygator *Kurowicz* i biskup Chryzostom *Zaluski*; tamten wprowadzając skargę przed sąd sejmowy; ten w swój mowie sejmowej, pełen fanatycznego szału, wywołując okropną śmierć przeciw mniemanemu ateuszowi. Każdy z ówczesnych pisarzy powiada że stracenie *Łyszczyńskiego* było jedynem dziełem zerwanego sejmu z r. 1689: my jednak dowodzimy że tu nie na naród ale na kilku ludzi spadła odpowiedzialność i sromota za krew niewinnie przelaną.

W zarysie do dziejów Aryanizmu polskiego potępiamy imieniem dzisiejszej oświaty i chrześcijańskiego ducha barbarzyński sposób wypędzenia Aryanów z Polski, dzieło zjezuickiego sejmu i króla *Jana Kazimierza*, ale zbijamy zasadę tej sekty, jako dążącą do cofnięcia rodu ludzkiego w czasy przedchrystusowe. Wszakże ta zasada, jako jawnie sprzeczna z treścią Ewangelii *Jana Ś.* stanowiącą majestat wiary chrześcijańskiej, nie mogła w nas znaleźć obrońcy. Paroksyzmy szału były od wieków i będą na wieki udziałem ludzi tylko, ale nie narodów. Jak tedy Polska w XVII wieku nie przemieniła się w szkołę *Socyna*: tak w dzisiejszym Teutonija z resztą ludów europejskich nie zamieni się w gorszą od tamtej szkołę *Hegla* i *Straussa*, w szkołę gwałtownego cofania rodu ludzkiego.

Z okoliczności rozprawy naszej o Koperniku obwiniła nas—*Allgemeine Literatur Zeitung vom Jahr 1844, Februar 29*—56: *Intelligenzblatt N. 8 pag. 60.*—o *Gesinnung des Slavismus gegen den Germanismus*. Wyżej złożyliśmy nasze hołdy narodowi niemieckiemu, i przeto już odpowiedzieliśmy na ten niezasłużony zarzut. Tu przydamy iż z tematu Słowiańszczyzna w niniejszém dziele naszym tyle tylko uczyniliśmy użytku, ile tego wymagały dzieje *dawniej Polski* rozpamiętywane ze stanowiska krytyki i postępów europejskiej ludzkości.

Nakoniec z przewidzianych i nieprzewidzianych zarzutów nigdy byśmy usprawiedliwić się nie zdołali przed czytelnikiem, który dla swojego widzi mi się, słowami *il doit penser comme moi*, żąda hołdów od świata.

Myśmy się trzymali zasady zawartej w dwóch następujących wyrzeczeniach:

- 1)—Dam chwałę Bogu: Prawdę powiem: niech boli jako chce: tylko aby *in posterum sit patriae consultum: sciant posteri quid caveant*—
- 2)—*Dicebat ergo Jesus ad eos qui crediderunt Ei: Si vos manseritis in sermone meo; vere discipuli mei eritis. Et cognoscetis Veritatem et veritas liberabit vos*—

Z których tamto wystąpiło niżej na stro. LXXXVII, to zaś zajęło naczelną kartę książki naszej.

TRZEŚĆ OGÓŁOWA DZIEŁA.

Czyni historyczne i zasady za pomocą których dowodzimy że dana przez Wacława z *Oleśka* obmowa historyi polskiej jest mylna, składają treść i tkanę niniejszej książki. Odpowiedź zajmująca dwa tomy na zdanie trzywierszowe, jakby za jednym tchem napisana i dla tego niejakiem przerwom ogniów swoich ulegająca, lecz zawsze składająca tę całość, o której z następnego Przygotowania może czytelnik powziąć wyobrażenie; odpowiedź mówię nasza, aż po jej doprowadzeniu do końca, dała się widzieć w swoich działach, podobnie jak w matematyce dowodzenie jakiego twierdzenia lub rozwiązanie jakiego zagadnienia, pierwszy raz dokonane, daje się aż po dokonaniu widzieć w ogniach, które wydały jedną łańcuchową całość. Z resztą mniejsza o to jeżeli świat za to tylko nas połaje żeśmy naszej chryi nie przepisali na czysto, skoro przyzna i wyrzecze że jaka-taka, czyni ona zadosyć dwoistemu powołaniu, którem, jak powiedzieliśmy, było obmyć przeszłość naszą z winowactwa nader względnego i uczcić trzystoletni Jubileusz Kopernika. Tu praca była w stosunku odwrótnym do zakresu czasu, w jakim ją trzeba było wykonać. Wykonana przywodzi się do trzech następujących działów.

CZĘŚĆ I.

Europa w ogólności, Polska w szczególności, każda przedjezuicka i na wstępie do jezuityzmu mającego się rościagnąć na świat chrześcijański. O jezuityzmie w powszechności:

CZĘŚĆ II.

Polska jezuicka i w zapasach z Jezuityzmem.

ZAMKNIĘCIE.

Lud polski i jego królowie. Zdrowie, życie i głosy tamtego, tłumione wiekuiłą odrętwiałością tych: w końcu stłumione jezuityzmem.

PRZYGOTOWANIE.

Dnia 19 Lutego roku 1473 w Toruniu, podówczas polskiem mieście, za panowania Kazimierza IV Jagiellończyka, przyszedł na świat Mikołaj K o p e r n i k. Roku 1493 w Krakowie, gdzie swe życie był skończył dziad a zaczął ojciec jego, on pod wpływem swego nauczyciela, Wojciecha Brudzewskiego, odgadł budowę świata słonecznego; odgadnioną uświęcił w Rzymie roku 1500, przed rokiem zostawszy Doktorem Filozofii i Medycyny w szkole głównej Padewskiej, w której słuchał nauk podawszy się do tamtejszego *Album Polonorum*: następnie między latami 1503 i 1510 w Krakowie, gdzie był wziął święcenia kapłańskie, opisał ją: nakoniec roku 1543, pod hasłem przemowy do Papieża P a w ł a III. wytłoczone czcionkami Nürymberskimi dzieło, 24 Maja złożył własną ręką na ołtarzu Prawdy w tej samej chwili, w której swą duszę społeczeństwu ze sprawą postępującej ludzkości po raz ostatni Wszechmocnemu polecił: i tak zakończył życie w Dyecezyi Warmijskiej, której był Kanonikiem w mieście Frauenburgu. Jego popioły r. 1581 uczcił nagrobkiem biskup tamtejszy a polski historyk Marcin K r o m e r, którego przodkowie,

społem z przodkami naszego założyciela dzisiejszej Astronomii, byli obywatelami, miasta Krakowa. Jako Administrator rządząc Dyecezą Warmijską roku 1524, popierał Kopernik na rzecz wcielenia Prus Królewieckich do Polski, plany wojenne Króla *Zygmunta I.* Ten sam Król Polski r. 1537 podał Kopernika Kapitulie Warmijskiej, razem z Janem *Dantyszkiem* i Tydemanem *Gizem*, do osieroconej katedry biskupiej. Kapituła powołała do niej Jana Dantyszka, i ten biskup r. 1543 dnia 24 Maja udzielił ostatnie błogosławieństwo naszemu Astronomowi a swojemu przyjacielowi, sam zaś w pięć lat potem odebrał je od Tydemana *Gize*, biskupa Chełmińskiego, odtąd swego na katedrę Warmijską następcy, który głównie skłonił był Kopernika do wydania na świat nieśmiertelnej książki swojej *De revolutionibus orbium coelestium* (*).

(*) Wielką tajemnicę, której od 36 lat ta księga była składem, objawił tedy Kopernik gdy od *Ery Chrześcijańskiej* upływało lat 1543; od Chrztu i skonu *Konstantyna Wielkiego* lat 1206; od śmierci *Machometa* lat 911; od skonu *Karola Wielkiego* lat 729; od nastania Religii Chrześcijańskiej do Polski lat 577; od skonu *Bolesława Chrobrego* lat 518; od podboju Anglii przez *Wilhelma* Normana lat 456; od zdobycia Jerozolu na Muzułmanach przez chrześcijan lat 444; od nadania teutońskim Krzyżakom ziemi Chełmińskiej i Pruskiej przez *Konrada* Księcia Mazowieckiego, tudzież od śmierci *Czyngischana* tatarskiego podbójcy Azji lat 315; od zdobycia Akry na chrześcijanach przez Muzułmanów lat 252; od koronacji Jagiellona w Krakowie lat 157; od ustalenia akademii krakowskiej lat 143; od nastania Uniwersytetów do Teutonii lat 133; od spalenia *Hussa* i *Hieronima* Czechów w Konstancji lat 127; od skonu *Władysława III* Jagiellończyka w boju przeciw Turkom pod Warną lat 99; od wynalezienia typo-

W tym samym roku 1543 odbierał przypisane sobie dzieło Kopernika Papież *Paweł III*, w którym zwoływał ów Sobór, ostatni z powszechnych. Ten, kilkakrotnie w różnych miejscach przerywany, skończył się w *Trydencie* we dwadzieścia lat potem, to jest dnia 4 Grudnia roku 1563, pod przewodem *Hozjusza* biskupa Polskiego. Z dwóch historycznych ludzi, którzy *Pawłowi III* dali powód do zwołania Soboru, Marcin *Luter* umarł r. 1546 a Jan *Kalwin* zaczął r. 1543 rozwijać w Genewie swoje pamiętne włada-

grafii przez Jana z Kutnej Hory lat 93; od zdobycia Konstantynopola przez *Machometa II* lat 90; od pokoju Toruńskiego przez który Pomorze Gdańskie i Ziemia Chełmińska z Toruniem i z Warmią powróciły do Polski lat 77; od pierwszego Ameryki odkrycia przez Chrystofa *Kolumba* lat 50; od śmierci *Aleksandra VI* Papieża lat 40; od poprawy Kalendarza, od skonu *Iwana III* *Wasilewicza* utwierdźciela niepodległości Rosyi, tudzież od skonu odkrywcy Ameryki Chrystofa *Kolumba* lat 37; od odkrycia wyspy *Ś. Heleny* przez Portugalczyków i od czasu jak Karol I. Król Hiszpański został Cesarzem Niemieckim pod nazwą *Karola V* lat 34; od skonu *Władysława* Jagiellończyka Króla Czeskiego i Węgierskiego tudzież *Ferdynanda Katolickiego* założyciela *Inkwizycji* świętej w Hiszpanii lat 27; od podboju wyspy *Rodus* na Zakonie *Ś. Jana* Jerozolimskiego przez *Solimana II* lat 20; od odkrycia Przylądka dobrej nadziei, tudzież od czasu jak *Zygmunt I.* Król Polski obdarował Prusami Królewieckimi *Albrechta* siostrzeńca swego, a Mazowsze po wygaśnięciu Piastów wcielił do Polskiej Korony lat 18; od czasu jak Marcin *Luter* na sejmie w Augsburgu swoje wyznanie, a Michał *Servet* Hiszpan swoje pismo przeciw dogmatowi Trójcy Świętej w Strasburgu ogłosił, nareszcie jak dziesięcioletni *Zygmunt August* za życia ojca swojego był koronowany w Krakowie lat 13; od zatwierdzenia zakonu *Jezuitów* przez Papieża *Pawła III*, lat 3.

nie. Na jego skinienie ukarano urzędnika usunięciem z posady i dwumiesięcznym więzieniem za to, iż się prowadził nieprzyzwoicie i że z nieprzyjaciołmi Kalwina miał stosunki: ucięto głowę niejakiemu Jakóbowi *Gruet* za to iż rozwiązał listy i wiersze pisywał a rozporządzenia kościelne Kalwina zamyslał obalić: spalono d. 27 Października r. 1553 Michała *Serweta* w przejeździe jego przez Genewę, za to iż przed 22 laty, to jest r. 1531, ogłosił w Strasburgu pismo p. t. *de Trinitatis erroribus*. Pod tym zarządnym przez siebie *Auto da fe* żył jeszcze Kalwin lat 11. Jego wyznanie rozszerzyło się w Szwajcaryi, Francyi i Polsce. Zwolenników wyznania kalwińskiego czyli *helweckiego* we Francyi, ojczyźnie Kalwina, nazywano *Hugonotami*. Razem z różnowierstwem wtargnęło do Polski czarnoksiężstwo z zachodu, gdzie w nie od dwunastego wieku wierzone i właśnie r. 1543 po raz pierwszy wyrzekł sejm w Krakowie iż sprawy o czary mają być odsyłane przed kratki sądu duchownego.

Zgodnie z pewnością iż tylko ludzie błędzą lub grzeszą a ludy za ich błędy lub grzechy pokutują, badamy w tym dziele ogół przez szczegóły, historię przez zarysy biograficzne, ludzkość przez to co uczynił lub powiedział człowiek. Tak na przykład o ogóle, o historii, o ludzkości można sądzić z tego cośmy tu dopiero o Kalwinie czytali, lub z tego co Luter pisał o *Henryku VIII* królu angielskim, o *Zwingliu* z Zurychu i jego spółniku *Oekolampadiusu* (Hausschein), o *Erasmie* z Roterdamu współczesnych sobie, nakoniec o czarnoksiężstwie, którego panowanie przy schyłku dopiero 19 wieku w Europie, a u nas roku 1775 upadło, odkąd książdz Jan *Bohomolec* ogłosił książkę p. t. *Djabel w swojej postaci*, a Sejm Warszawski wyrzekł

iż nie masz czarów na świecie. Ale według dwutomowego dzieła *Mémoires de Luther écrits par lui-même, traduits et mis en ordre par Michelet: Bruxelles 1837*, Luter czarów i ich sprawcy czarta nie miał za fraszkę, kiedy o nich wynurzał się następującemi słowy: — „Niejeden kraj (II. 179) ma miejsca w których usadowili się czarci. W *Prusach* jest ich mnóstwo. W Szwajcaryi, niedaleko Lucerny, na jednej wysokiej górze znajduje się jezioro nazwane bagnem Piłata, w którym Czart strasznie dokazuje. Podobne bagno jest w mojej ojczyźnie. Wrzucony w nie kamień sprawia zawieruchę i trzęsienie w całej okolicy. Tu siedzą uwięzione złe duchy.” — „Ileżto (II. 190) razy czart nie dał mi się modlić! ileżto razy z izby mnie wystraszył! Bo my inni mamy do czynienia z wielkimi czartami którzy są doktorami Teologii: Turcy zaś i Papiescy z małymi którzy nie są teologami, ale tylko prawnikami.” — „Czart nie bierze (II. 194, 195) na pomoc przeciwko mnie czarnoksiężników. Gdyby przez nich mógł mi szkodzić; jużby mnie dawno zgubił. Nie raz trzymał mnie za głowę, ale musiał puścić. Nie raz natarł na mnie tak zbliśka, iż nie wiedziałem czym żyw, czym martwy.” — „Ile razy słowo dało się słyszyć (II. 198), ile razy Bóg zebrał sobie gromadkę; zawsze czart dostrzegł światło Boskie: i gwizdał, i dmuchał i psocił zewsząd aby je zgasić jakim bądź sposobem. Na próżno zatkało jedną szparę: on sobie znalazł drugą: i jeszcze dmuchał, jeszcze dokazywał.” — „Jeżeli Biblija (II. 206) ta Księga, to Słowo Ducha Świętego, doznała tyle ciosów od ludzi, czemuż my nie mielibyśmy znieść i wytrzymać obwiniania o herezję i bunt? Pająk wyciąga swą truciznę z pięknej i miłej róży, w której pszczoła sam tylko miód znajduje. Winienże temu kwiat że jego miód staje się tru-

cizną w pajaku?” — Czy wiara w czary nie jest herezyą? zobaczmy w tém dziele, a tu napomkniemy co taką wiarę mogło utwierdzić w Lutrze.

Feudalizm i towarzyszące feudalizmowi uprawnione rozboje, pod nazwą *Fehde* znane, teutońskiej szlachcie właściwe, wywołały w Niemczech wojnę chłopską (*Bauernkrieg*) kiedy Luter powstał. Ta wojna była okropniejsza niż rozboje *Fehdy* od których wzięta pochóp. Przeszło 50000 chłopów padło jej ofiarą w Frankonii i Szwabii nie dopiawszy celu, którym było uchylenie ucisku i spodlenia na jakie w układzie feudalnym był skazany gmin. Z takimi samymi okropnościami i z takim samym zawodem nadziei przeniosła się wojna chłopska do Saksonii i Turyngii. Te to okropności, bezzasadnie przypisywane reformie Lutera, utwierdziły w nim wiarę w czarta, jako w istotę jedynie zdatną na ich sprawcę w dobrym z natury rodzie ludzkim. Na nic podobnego do takiej wojny nie trafiamy w dziejach dawniej Polski, bo ta rzeczywistego feudalizmu nigdy nie znała, chociaż swoje wewnętrzności zgubnym jego wpływem, a mowę swoich nadań i dyplomów teutońskim feudalnym słownictwem gdzie-niegdzie zaraziła.

Mimo ten zgubny wpływ, wtorujący klęskom jakie Piastowie i ich następcy ściągnęli na krajane przez siebie Państwo *Bolesława Chrobrego*, każdy z tamtych przez kilka nowych stopni popchnawszy je w mierzoną wiekami przepaść; Lud tego państwa wiecznie odporny, nigdy zaczepny, wiecznie uległy sternikom swój łodzi, chociaż często z ich winy niesforny; już od 13-go wieku wydawał geniusze a przy schyłku 14-go miał w swęj stolicy uniwersytet na wzór którego, a razem Pragskiego, Czeskiego zawiązywały się na początku 15 wieku uniwersytety niemieckie. I kiedy

roku 1495 myśl ucznia szkoły głównej Krakowskiej, Mikołaja *Kopernika*, była brzemienem odgadnieniem budowy świata słonecznego; wówczas dziad *Karola V*, Cesarz *Maksymiljan I* zaczynał siać ziarno cywilizacyi na gruncie feudalnych dzielnic teutońskich, przywodząc do skutku to, o co napróżno w okresie 300 letniej zdziczałości Teutonów kusili się jego poprzednicy, to jest wieczysty *Landfriede*, tę samą przeciw uprawnionym tak zwanęj *Fehde* rozbojom. Jeszcze dawniej zasłynął w Polsce Jan *Ostrorog*, który r. 1449 wniósł na zgromadzone w Krakowie stany swój pomysł wzorowego urzędnika kraju, tudzież Jan *Długosz* i Filip *Kallimach*, dziejopisowie, politycy i synów Króla *Kazimierza IV* nauczyciele.

Skutkiem grubiej nieznajomości dziejów nie mógł niejaki *Isaac Bullart* pojąć jak Polska, którą w swém dziele *Academie des sciences, Amsterdam* 1682, nazywa *nation rustique et grossiere*, mogła wydać tak wielkiego jak *Kopernik* człowieka, który, jak się wyraził Bullart, *ne voyait point d'exemple qui l'excitât ni de rival qui lui donnât de l'émulation*. Odpowiedzią na pełen fałszów i wymierzonych przeciw naszemu narodowi obelg, ustęp *Bullarta* jest ta historyczna prawda iż żaden naród za czasów *Kopernika* nie mógł się poszczycić tylą uczonymi ludźmi co polski. Spółczesnymi naszemu dzisiejszej astronomii założycielowi uczonymi ziomkami byli — Wojciech *Brudzewski*, jego nauczyciel w Krakowie, z którego książki wydanej w Medyolanie r. 1495 uczyła się astronomii młodzież tamtejsza: Jan *Głogowczyk*, matematyk i filozof, zmarły r. 1507 w Krakowie, po którym osierocona katedra dostała się Marcinowi z *Olkusza* gdy bawiący tamże Kopernik miał już zapewnioną sobie Kanoniją Warmijską.

Po Marcinie z *Olkusza*, który spólnie z Kopernikiem był wezwany r. 1515 przez *Leona X* Papieża do poprawy Kalendarza, chowa dotąd akademija krakowska rękopis p. t. *Nova Calendarii Romani reformatio* z dnia 3 Grudnia r. 1516 wypracowany na owo papieskie wezwanie. Wiadomo iż poprawa Kalendarza dopiero r. 1572 za papieństwa *Grzegorza XIII* przysłała do skutku. Był dalej Kopernikowi spólnesny Bénédykt z *Koźmina* który nauką przyświecał akademii krakowskiej a jej bibliotekę opatrzył dotąd zachowanemi książkami: Wojciech *Nowopolski* (Novicampianus) filozof teolog, i Wawrzyniec *Korwin* z *Nowegotargu* (Neoforensis), z tamtym teje szkoły Professor a przyjaciel Kopernika którego tłumaczenie z mowy greckiej na łacińską książki p. t. *Theophylacti Scholastici Simocati Epistolae*, wydał w *Krakowie* r. 1509. Prałat *Krakowski*, Bernard *Wapowski*, matematyk i historyk, żył także z Kopernikiem w przyjaźni: byli zaś mu spólnesni Michał *Wrocławczyk*, który na swój wykład w akademii krakowskiej ściągał cudzoziemców: Paweł z *Krosna* na Rusi, mówca i poeta, nauczyciel Jana Dantyszka: Klemens *Janicki*, poeta i historyk, o którym Starowolski w swoich *elogia Scriptorum Poloniae* pisze, że był zażyły z Janem *Dantyskiem* i Tydemanem *Gize* biskupami Warmijskimi, a przyjaciółmi Kopernika: tudzież Mateusz z *Szamotuł*, matematyk, który swój zarys astronomii, z wyborną do biskupa Piotra *Tomickiego* przemową, ogłosił w *Krakowie* roku 1522.— Jeszcze sięgali czasów i życia Kopernika Stanisław *Grzepski*, wychwalony wierszem spólnesnego sobie Jana *Kochanowskiego*, w greckiej i łacińskiej literaturze biegły Professor szkoły głównej krakowskiej, który pierwszy napisał w języku polskim geometryą elementarną, i jego kol-

lega, Symon *Marycki* z *Pilzna* (w Sandomierskiem) który w swém dziś nader rzadkiem dziele *De Scholis seu Academicis libri duo, Cracoviae* 1551 równie wielką duszę jak naukę pokazał: Piotr *Kmita*, uczony Wojewoda *Krakowski* był jego i Janickiego szczególnym dobrodziejem. Dalej *Mikołaj Rej* z *Nagłowic*, którego pisma polskie przekonywają, że już za czasów Kopernika język nasz stał na stopniu piśmiennej uprawy: i Andrzej Frycz *Modrzewski* tudzież Jan z *Łaska*, z pism swoich i z pomysłów o reformie politycznej i religijnej znani, z chwałą w kraju i za granicą, jako wyżsi nauka, umiarkowaniem i roztropnością od tegoż rodzaju saskich i helwieckich reformatorów.— Temi samemi zaletami przyświecali wiekowi Kopernika następujący Polscy biskupi. Łukasz *Wejsselrod*, Warmiński, wuj naszego astronoma; i Jan *Konarski*, *Krakowski*, od którego ten ostatni odebrał w *Krakowie* po powrocie z *Rzymu* kapłańskie święcenia. Następca *Konarskiego* na katedrę biskupią krakowską Piotr *Tomicki* podźwignął akademiję krakowską, stał się jakby drugim ojcem wychowaućców swoich Andrzeja *Krzyckiego*, Jana *Dantyszka* i Stanisława *Hozjusza*, wsławionych nauką biskupów, z których pierwszy okazał ją najwięcej w piśmiennym odporze czynionych *Zygmuntowi I* zarzutów za podkopujące byt Polski obdarowanie *Albrechta Królewieckimi* Prusami. Pod przewodem jeszcze *Tomickiego* Stanisław *Górski*, kanonik krakowski stał się autorem 27 tomów dzieła treści dyplomatycznej i historycznej, najwięcej z panowaniem *Zygmunta I* związek mających, pod nazwą *Acta Tomiciana* znanych, rękopisowych, które skutkiem klęsk krajowych jakkolwiek ważne w dziejach naszej przeszłości, prawie zaginęły. (Działynski je wydaje) Do poczetu uczonych przystawców wieku Kopernika należy

Jan *Lubrański* biskup Poznański, którego zasługi jako założyciela szkoły Poznańskiej opiewał Klemens *Janicki*; należy uczony Andrzej *Trzeciński*, przyjaciel *Jana Kochanowskiego*, należy Jakób *Przytułski* i Stanisław Okszycki *Orzechowski*.

Nie jedno z tych imion przyświecających naszej przeszłości opiewa Konrad *Gesner*, filozof z Zurychu, w swém dziele *Bibliotheca Universalis, sive catalogus omnium Scriptorum locupletissimus, opus ad studia melius formanda utilissimum: Tiguri, anno 1545* (folio). Gdyby ten Izaak *Bullart* był znał to dzieło; nigdyby nie nazwał barbarzyńską ojczyznę Kopernika. Oprócz *Gesnera* znali jeszcze nie jedno z tych imion Jan *Kalwin*, Filip *Melanchton*, szczególnie *Erazm z Rotterdamu*, a znali z pism uczonych i z listów, owemi imionami oznaczonych, które do ich rąk dochodziły, a *Erazm z Rotterdamu* wyrzec o Polsce zniewoliły, iż ta wówczas przewyższyła oświeceniem inne europejskie ludy. Ale nie chciało pełne żałoby przeznaczenie, by po tej jaskrawej jutrzence zajaśniało słońce dla naszej tyle obiecującej naukowej przeszłości.

Wiek Kopernika zostanie na zawsze pamiętny szeregiem zadań jakie czas — brzemienno cnotami i zbrodniami, nauką i nieuctwem, bohaterstwem i podłością, religijnością i fanatyzmem — porodził aby je odgadwały ludy, a w sposobie i zastosowaniu odgadnienia patrzyły na chwałę lub obrazę Boską a sobie gotowały zbawienie lub zgubę, życie lub śmierć. Inkwizycya święta *Ferdynanda Katolickiego* lub Ewangelija Chrystusa; feudalizm teutoński lub słowiańskie prawa człowieka, tryumf bluźnierstw *Ariusa* wznowionych przez *Serweta* i *Socynów* lub ogłoszonego przez Jana Ewangelistę Słowa; powiedzenie się

reformy *Lutra*, *Kahwina* i *Modrzewskiego* lub pokuszeń synów *Lojoli*; hołdowanie wielmożnej głowie czarnoksiężników i czarownic, czartowi, lub bezwzględna część i wiara dla wszechmocnego Boga; dalsze panowanie ciemnoty i fałszu pod firmą *Aristotelesa* i *Ptolemeusza* lub nowe władztwo oświaty i prawdy pod hasłem pomysłów *Kopernika*; oto zadania, które upamiętniły wiek tego wielkiego człowieka, i których odgadnienie jednych trafione, drugich chybione, stanowi nową erę w dziejach europejskiej ludzkości. Opiewają te dzieje, jak owe zadania rozwiązała Hiszpania z Portugaliją, Francya z Italią, Teutonija z Hollandyą, Anglią i Skandynawiją, наконец wielka rodzina Słowian w ogólności, Polska w szczególności. Tej okoliczności opiewami zniewalają ony uważać tureckie mocarstwo *Machometa* i panowanie jego *Alkoranu*, tak dobrze jak historyczną sprawę *Jezuitorów* za satyrę na chrześcijańską Europę, tudzież uczyć do którego z ludów Europy stosują się słowa psalmu 125. — *Qui seminant in lacrymis, in exultatione metent euntes ibant et flebant mittentes semina sua: venientes autem venient cum exultatione portantes manipulos suos*: to jest, Którzy sieją we łzach, żąć będą w radości. Z płaczem chodzili siać ziarno swoje: ale radośni powracać będą ze swemi snopkami.

Żaden naród nie był tyle w 16 wieku usposobiony rozwiązać wystawione dopiero zadania, ile ten który z pośród siebie wydał *Kopernika*. Jeden z największych w Europie miał on podówczas do tego rozwiązania siłę materyalną i duchową, nie był feudalny ani fehdalny, ani świętoinkwizycyjny ani fanatyczny, a przez ludzi takich jak Jan *Ostrog*, Filip *Kallimach*, Mikołaj *Kopernik*, Tydeman *Gize*, Andrzej *Modrzewski* i Jan z *Łaska*, byłby się otrząsnął

z nadużyć tamujących postęp ludzkości, gdyby Opatrzność piętnem swego posłannictwa była raczyła naznaczyć ukoronowane głowy jego. Wszakże na głos Jana Ostroroga Król *Kazimierz IV* był tak głuchy, jak *Zygmunt August* na głosy Modrzewskiego i Jana z Łaska: a te ostatnie uci-chły przed głosem *Hozjusza* od chwili w którą *Zygmunt August* zaniechawszy myśli o daniu fundamentów pod swą budowlę, zezwolił aby w tej budowlu przygotowanej przez niego do reformy, zamieszkali Jezuici z władzą przeistoczenia jej na zaczarowany pałac, w którym jako złe duchy mieli dokazywać póty, póki by razem z nimi nie runął w chwili odczarowania Europy.

Kiedy społecznie z kaznodziejowaniem Lutra wojna chłopska krwią zalewała ziemię teutońską; wówczas gmin polski ślepo słuchał ciemniejącej go szlachty. A ta szlachta, jakkolwiek od teutońskiej usposobiensza do głoszonej podówczas w Europie reformy, daleko mniej była pochopna zastąpić nowem odwieczne swoje wyznanie. Od 13 wieku skazana przez swych Królów na łup teutońskiego krzyżactwa, miała wstręt ku owej reformie jako pochodzącej od narodu, który przez mnogie wieki jej łzami i krwią sycił chuci swoje. Wahała się nawet pójść za nauką helwecką *Kalwina*, dla tego iż *Kalwin* sprzecznie z głoszoną przez siebie czcią dla ducha Ewangelii ścinał Gruetów i palił Serwetów. Wśród jej wahanias się wystąpił *Modrzewski*, ale napróżno z pomysłem o reformie, który zdaniem Hugona *Grotiusa* byłby pogodził wszystkie chrześcijańskie wyznania. Równie na próżno odezwał się ze swoim do Króla *Zygmunta Augusta* sławny *Jan z Łaska*. Poszło za tem iż massa szlachty chwyciła się wyznania Helweckiego czyli *Kalwińskiego*, a znaczna jej część wznowionej przez *Serveta* sekty

aryańskiej łączonej z obrządkami katolickiego kościoła. Skutkiem opieki, wbrew dobrem w tym razie dla Polski chęciom Papieża i Cesarza a życzeniom ludów, danej wyklętemu przez tamtych siostrzeńcowi swojemu, *Albrechtowi*; *Zygmunt I.* Król Polski utrzymał w Prusach Królewieckich to, które w Gdańsku ścigał luterskie wyznanie, i które ztąd nawiedzało okoliczną ziemię litewską i polską. Po śmierci *Zygmunta Augusta* wzięto nad tem wyznaniem górę helweckie na Litwie, Wielkopolsce i Małopolsce w części większej, a aryańskie w mniejszej. Jak tamtemu tak temu wyznaniu dali popęd najznakomitsi polscy Panowie i Prałaci, a ten popęd tak skutecznie działał, iż przy wstąpieniu *Zygmunta III* na tron, dwóch tylko katolików siadało na ławie Izby Senatorskiej. Tu od nas potomnych należą się hołdy czci niekatolickim przodkom naszym. Ci chwyciwszy się wyznania helweckiego najwięcej, aryańskiego mniej, czeskiego jeszcze mniej, luterskiego (wyjawszy ziemię pruskie) najmniej, szanowali katolickie w biskupach i gminie: czyn na jaki drugi nie trafialibyśmy w żadnym innym narodzie. Z takiej zasady mają prawo do hołdów naszych kiedyś niekatolicy: Arciszewscy, Bnińscy, Brudzewscy, Chodkiewiczowie, Czaccy, Czapscy, Działyńscy, Gorajscy, Górkowie, Gostomscy, Grabowscy, Jezierscy, Kazanowscy, Kiskowie, Kochanowscy, Krotowscy, Krzyccy, Latałscy, Leszczyńscy, Lipsy, Lubienieccy, Lutomirscy, Łascy, Małachowscy, Miaskowscy, Micielscy, Modrzewscy, Morsztynowie, Moskorzewscy, Myszkowscy, Naruszewicze, Niemiryczowie, Niemojewscy, Oleśnicy, Opalińscy, Orzelscy, Orzechowscy, Ostrogscy, Ostrogowie, Otwinowscy, Pacowie, Padniewscy, Poninscy, Poloccy, Prażmowscy, Przypkowscy, Radziwił-

wie, Rejowie, Rybieńscy, Sanguszkowie, Sarniccy, Sie-
nińscy, Sierakowscy, Skarbkowie, Szamotulscy, Ta-
szyccy, Tomiccy, Trembeccy, Trzeciecy, Uchańscy,
Węgierscy, Wężykowie, Wiśniowieccy, Wiszowatowie,
Zamojscy, Zbąscy, Zborowscy, Zienowiczowie i mnó-
stwo innych.

Po skonie Zygmunta Augusta panująca katolickiemu
królestwu niekatolicka szlachta polska zamyślała do tronu
powołać Króla niekatolika: i dla tego jedynie obrała kato-
lika aby wstrzymała miecz katów francuskich wytopiający
jej spółwierców Hugonotów. Zaprzysięgłszy ona roku
1573 spółem z katolicką swą bracią, iż dla różnicy wyznań
nigdy krwi ludzkiej nie przeleje; zniewoliła w roku nastę-
pnym wykonać taką samą w Krakowie przysięgę owego Kró-
lem swoim obranego *Henryka III* który krew Hugonotów
spółem z *Karolem IX* bratem swoim i z Katarzyną *Medi-
cis* matką swoją przelewał w Paryskiej jutrzni Ś. Bartłomie-
ja i pod obleganą przez siebie *Rochelle'a*.

I któż tak wzorowych apostołów tolerancyi i miłości bli-
źniego w srogich prześladowców ludzkiego sumienia, kto
Polskę w Hiszpaniją, kto śluby królów naszych zaprzysięga-
jące szanować sumienie w restrykcyę zamienił? Kto tym
sposobem naród kiedyś najlepszy i najoświecieńszy w Euro-
pie wyzuł z cnoty i rozumu i pod tak wyzutym wykopał
przepaść mającą go pochłonać? Oto, wyrodni synowie Lo-
joli i tych synów koadjutorowie świeccy, duchowni i ukoro-
nowani. Jeżeli w swoją przepaść, na którą r. 1773 skazała
Jezuitów Bulla błogosławionego Papieża *Klemensa XIV* ci
pociągnęli Polskę; to dla tego że kosztem dwuwiecznych swo-
ich przebiegów i łupów zamienili ją w jedno wielkie jezui-
ckie kolegium. I tylko odpryskujące gruzы walącój się wiel-

kiej 10-wiekowej budowli były zdolne zetrzeć owo bielmo,
które przez dwa ostatnie wieki nie dopuszczało światła do
oczu jej mieszkańców. Taki jest głos czynów historycznych:
posłuchajmy go.

Ten sam Kopernik, który odgadł i objawił bu-
dowę świata słonecznego, chciał wpłynąć na przywrócenie
porządku w świecie duchowym. Skłoniony przez Tydema-
na *Gizego* do wydania na świat swój nieśmiertelnej księ-
gi *de Revolutionibus Orbium Coelestium*, skłonił tego bisku-
pa do ogłoszenia swojej: p. t. *Flosculorum lutheranorum
de fide et operibus antilogikon Tidemani Gisonis. Im-
pressum Cracoviae per Hieronymum Vietorem anno a
Christo nato 1525* (8°, arkuszy 7), co sam Gize w swęj
przemowie do téj książki zaświadcza słowy *Nicolaus Co-
pernicus, acuti iudicii vir, illas meas nugas typis ex-
cusas vulgari suadebat*. Z innych słów jego widać iż po-
wodem do przelania swych myśli na papier była mu: 1° po-
trzeba odwrócenia rzucanej na niego o luteranizm potwarzy;
2° chęć zapobieżenia szerzącemu się po Prusach, tudzież
aby różność zdań nie prowadziła do prześladowań jeżeli się
nie stopi w jedność wiary. Ta książka jest zbiorem 110
twierdzeń Lutra i tyluż odpowiedzi naszego biskupa, w któ-
rych on wytyka słabość i miałość jednych zdań Lutra a
pochwala godne pochwalenia, w ogólności broniąc kościo-
ła, którego był uczonym i wzorowym Pasterzem. Jakby dla
zalecenia tolerancyi swym ziomkom w ogólności, swym
owieczkom w szczególności, oddaje pochwałę następujące-
mu, które ze studzięściu jest ostatnie zdanie Lutra. —
*„Non in nobis sed in Christo per fidem, et non nobis sed
proximo per charitatem vivamus: quatenus fide feramur
super omnia, charitate subter omnia subjiciamur:* to jest,

Nie w sobie lecz w Chrystusie przez wiarę i nie dla siebie lecz dla bliźniego przez miłość żyjemy: abyśmy wiarą wznosili się nad wszystko, a przez miłość mieli się za niższych od każdego.”— Czytelnik tego szacownego pisma Gizego, musi ubolewać iż jego inne daleko ważniejsze i obszerniejsze dzieło p. t. *de Regno Christi* na świat nie wyszło. Wątpić nie można iż z rady Kopernika zasięgał Gize o tej pracy swojej zdania *Erasma* z Roterdamu około roku 1536, w którym śmierć nie dozwoliła temu Erazmowi przyjąć z rąk Pawła III ofiarowany sobie kardynalski kapelusz. Z odesłanym sobie nietkniętym rękopisem udał się tedy Gize do Filipa *Melanchtona*, który jak wiadomo, myślał o przywróceniu rozerwanej w kościele Chrystusa jedności. *Janocki* rozumie że to dzieło Gizego zaginęło z innemi krajowemi podczas rabunków na rozkaz Karola Gustawa Króla Szwedzkiego dokonywanych w Polsce.

Kłęski, jakie różność wiary i nietolerancya ściągnęły później na nasz kraj, mimo takową odwrócenia ich chęć Gizego i Kopernika, można było, zwłaszcza po nstaniu Jezuitów, przewidzieć z następujących postanowień. Roku 1424 zawyrokował król *Jagiellon* (Vol. Leg. I. 85) iż heretycy (Hussyci) mieczem od korony mają być odwracani lub imani, pod sąd biskupów i papieskich inkwizytorów oddawani: iż heretyk nieposłuszny, dobra na króla traci a potomstwo z rodzicami *infames* czyni: sam *accessum* do dostojenstwa nie ma: nakoniec iż dla heretyków Czeskich, nie wolno, pod utratą czci i majątku dostawiać potrzebne rzeczy.—Roku 1438 za Władysława III Warneńczyka (Vol. Leg. I. 140) w Nowem-mieście *Korczynie* zawiązała się przeciw heretykom konfederacya koronna.—Roku 1525 (Vol. Leg. I. 448) *Janusz* książę Mazowiecki zabronił he-

retykom, tojest Luteranom, pobytu w księstwie Mazowieckiem a osobliwie w mieście Warszawie, *multo magis* nauki swoje rozsiewać a to pod utratą życia i dóbr *tam mobilium quam immobilium*.

Roku 1570 Zygmunt August a jeszcze bardziej akt konfederacyi z r. 1573 zniósł te barbarzyńskie uchwały i ogłosił tolerancją za jedno z praw kardynalnych. Nie długo potem Jezuiti i Zygmunt III nastali do Polski i odtąd umilkły prawa.

Okrytą kirem żałoby przyszłość zdawał się przeczuwać Tydeman *Gize* kiedy pisał swoje *Antilogikon* i swoje księgę *de Regno Christi*, podobnie jak dzielający z nim to przeczucie *Kopernik* zdawał się przewidywać prześladowanie swoich obrońców, takich jak *Gahleusz*, kiedy w przemowie do *Pawła III* wynurzał ile, objawiając swoje pomysły, lękał się nieprzyjaciół prawdy. I w témto przewidywaniu z silniejszym niż zwykle wzruszeniem wymawiał następujące Psalmu 50 słowa: — *Ecce enim veritatem dilexisti: incerta et occulta sapientiae Tuae manifestasti mihi*: to jest, Wszakżeś o Boże umiłował prawdę, a mnie nieznane i skryte rzeczy Twojej mądrości objawił.—Podobnie postąpił Teofil *Szemberg*, Sekretarz Zygmunta III, kiedy opisawszy wyprawę do Wołochów z r. 1620 której był obecny, oznaczył ogłoszony swój opis następującem godłem: Dam chwałę Bogu: prawdę powiem: niech boli jako chce: tylko aby *in posterum sit patriae consultum: sciant posterius quid caveant*.

Pod tém godłem wydał *Dzieje Kościołów wysznania helweckiego w Litwie* roku 1842 i 1843, któremi dopełnił innego z roku 1835 równie jak tamto ważnego dzieła swego *o Kościołach Braci Czeskich w dawniej*

Wielkiej Polsce znany z chwałą w naszym piśmiennictwie *Józef Łukaszewicz*. Według tych pamiętników naszej przeszłości, któreśmy kończąc to dzieło poznali, a z których pierwszy dwutomowy w tym samym czasie co nasze wychodził z pod prasy, tudzież według dodatków które w tém *Przygotowaniu* z niemi zespolamy, dalszy ciąg tu rozpoczętego głosu czynów historycznych przywodzi się do następującej treści.

Tolerancją, cnotę szanowania wyznań różnych od naszego zalecił sam Chrystus stawiając jedynie światłość swojej nauki i swojego przykładu przeciw przyganom i podstępom nieprzyjaźniejszej sekty Faryzeuszów. Pierwsi chrześcijanie utwierdzili dzieło Boskiego swego prawodawcy nie prześladowając nikogo, chociaż sami prześladowani od Rzymian przez trzy pierwsze wieki swój Ery. Tej samej cnoty winni Dzisiejsi majestat swego Wyznania. Ale z duchem tych dwóch kresów, był spreczny, jak wszędzie tak u nas, okres między niemi zawarty. Winy klęsk jakimi ludzkość opłacała tę sprzeczność, nie zwalimy całkiem ani na prześladowającą ani na prześladowaną stronę gdy się w tém dziele obeznamy ze szkołą jezuicką w Polsce.

Zygmunt August, który już to krzątał się około dzieła reformy religijnej w Polsce, już ścigał różnowierców, już ogłaszał tolerancją; skończył na wprowadzeniu do nasowej szkoły za pośrednictwem *Hozyusza*. We 200 lat potem, to jest dnia 12 Listopada r. 1766, w mowie swojej na Sejmie Warszawskim powiedzianej, Antoni Eugeniusz *Visconti*, nuncyusz papieski, złożył na tego Króla winę za klęski krajowe do których różność wyznań stała się powodem. Ale ten Król pewnie zrzuciłby winę z siebie na swego Ojca i na swoją matkę *Bonę*, Zygmunt I na Jagiellona, a ten na tych

którzy r. 1424 w Wieluniu podsunęli mu do podpisania wyrok niezrozumianej przez niego osnowy.

Brat Cesarza Karola V. *Ferdynand I*, od roku 1526 Król Czeski i Węgierski, a nadto od r. 1556—1564 Cesarz, wypędził z Czech zwolenników nauki *Hussa*, tak zwanych *Braci Czeskich*. Ci roku 1548 w którym *Zygmunt August* obejmował rządy po zmarłym ojcu swoim, znaleźli przytułek w Wielkopolsce pod zastoną Panów *Górków* i *Ostrorogów*. Tu na Soborze w Koźminku roku 1555 połączyli się z nimi zwolennicy Kalwina. Roku 1556 dnia 21 Stycznia na zjeździe naszych różnowierców w Secyminie (w Sandomierskiem) Piotr *Goniądzki* Podlasiak, zarażony zdaniem *Serveta* Hiszpana i Leliusza *Socyna* Toskańczyka, targnął się na główny w chrześcijaństwie dogmat Trójcy Świętej. Wsczęte ztąd wzburzenie umysłów chcieli oni, lecz na próżno, ukoić na zwołanym roku 1560 Soborze do *Książa*, miasteczka podówczas *Bonarów* w Krakowskiem. Mikołaj Chrystof *Radziwił*, Czarnym zwany, był duszą tego zjazdu. Roku 1562 ogłosił *Goniądzki* swe pismo o potrzebie zamiany chrztu w dzieciństwie na chrzest dawany w dojrzałości. Grzegorz *Pauli* z *Brescia* (w Italii) jął mu potakiwać: i tak się zawiązała, rozwinięta później przez Fausta *Socyna*, sekta Aryanów Polskich. Przeciw zasadom tej sekty wystąpił r. 1563 na zjeździe Krakowskim różnowierców Stanisław *Sarnicki* broniąc swego helweckiego wyznania. W roku 1564 pod dniem 7 Sierpnia na Sejmie w Parczowie wywołał ją z kraju Król Zygmunt August, na Piotrkowskim zaś dnia 31 Października za twierdził wyznanie Braci Czeskich, jako niepodlegające zarzutowi o aryańskie trójbożństwo. Kardynał *Hozyusz*, z niedającej się usprawiedliwić zasady, wymógł na Zygmun-

cie Auguście iż ten Król zaniechał przywieść do skutku co był postanowił względem Aryanów. Benedykt *Herbest*, z akademika krakow. Jezuita, w książce swojej roku 1566 wydanej w Krakowie p. t. *Odpowiedź na Konfessyą Braci Czeskich* poczynił ostre przeciw tej konfessyi zarzuty. Zbił je Jakób *Niemojewski* Sędzia Kujawski.

Roku 1570 w Sandomierzu zjednoczyły się trzy wyznania, to jest helweckie, czeskie i luterskie, wyłączyły zaś Aryanów od tolerancyi, którą sobie przyrzekły. Akt tej ugody (*Consensus Sandomiriensis*) owoc narad zjazdu który trwał od 9 do 15 Kwietnia, podpisali między innymi Stanisław *Myszkowski* Wojewoda Krakowski, Piotr *Zborowski* Wojewoda Sandomierski, Stanisław *Bniński* imieniem Łukasza *Górki* Wojewody Poznańskiego i Jana *Tomickiego* Kasztelana Gnieźnieńskiego, Zygmunt *Myszkowski* Starosta Oświęcimski, Erazm *Gliczner* Superintendent Zborów Luterskich Wielkopolskich, Andrzej *Prażmowski* pastor wyznania helweckiego w Radziejowie Kujawskim, Szymon Teofil *Turnowski* dyakon Braci Czeskich, który szczegóły tego zjazdu wzorową polszczyzną opisał, i Stanisław *Sarnicki* Senior wyznania helweckiego w okręgu Krakowskim. Tę ugodę ponowili w miesiącu Maju tegoż roku różnowiercy wielkopolscy na swym zjeździe w Poznaniu, a dnia 10 Lipca t. r. na Sejmie Warszawskim ogłosił przez listy *Zygmunt August* iż żadnego pozwu *pro haeresi* abo *de Religione* znać i przyjmować nie chce: ale r. 1571 dnia 18 Stycznia w Warszawie wydał rozkaz Janowi Tenczyńskiemu Staroście Lubelskiemu aby do Lublina nie przypuszczał Aryanów. Zgasł ten król dnia 7 Lipca roku 1572 a dnia 28 Stycznia r. 1573 konfederacja warszawska zapewniła pod przysięgą wolność i swobody wszelkich

chrześcijańskich wyznań w Polsce. Przeciw temu aktowi podnieśli swe głosy Kardynał *Hozyusz* i Jezuita Piotr *Skarga*. Mimo to zaprzysięgali go, wstępując na tron, wszyscy Królowie nasi poczynając od Henryka *de Valois*, lecz następcy Zygmunta III już jawnie łamali zaprzysięgany. Aby się okazać godnymi dobrodziejstw tego aktu Wyznawcy Helweccy zaprowadzili i ogłosili na swoim w *Wodzisławiu* (w Kieleckim) zjeździe dnia 20 Września r. 1573 następujące przepisy: — „Hamowane mają być i odrzucane wszelkie złości a zbytki, obżarstwo a pijaństwo przekłete, złorzeczenia, tańce, pycha i zbytek w strojach w każdej osobie i na wszelkiem miejscu a osobliwie w zborzech (w Kościolach) dla ujścia zgorszenia. Wesela małżeńskie z wielką uczciwością, statecznością, miernością, a skromnością i obyczajów świętobliwością mają być odprawowane. Gościńce abo gospody pospolite a karczmy uczciwe niechaj będą, a porządne i na wszystkiem roztropnie opatrzone, żeby napój i żywność a wszelkie potrzeby dla podróżnych ludzi i obywateli w nich znalezione być mogły. W których aby schadzki dziewczeczek i inszych białych głów podejrzane a zwłaszcza nocne nie bywały; panowie wszędzie zabraniać i zakazywać, a jako tańce tak kosterstwa, a podobne złości i zbytki żeby się nie działy, srogiem tego przerywaniem i karaniem zabiegać mają. Na poddanych przełożeni mają mieć baczenie iżby, po nich i urzędnikach ich, poddani miłości chrześcijańskiej i ludzkości powinnej doznawali. Robotami nieznośnemi niechaj obciążeni nie będą: ale też podczas (niekiedy) odpoczynkiem a pofolgowaniem potrzebnem niechaj się cieszą. Praca a robota od nich dwa abo najwięcej trzy dni w tydzień niechaj wyciąganą będzie. Czynsze i insze podatki sprawiedliwie niechaj bez obciąże-

nia wybierane będą. I owszem tak niechaj się panowie przeciwko poddanym swoim zachowują, jakichby sobie panów, kiedyby byli na miejscu tych bliźnich swoich, życzyli. W niedzielę nie mają panowie w swoich dzierżawach dopuszczać targów i kiermaszów, i też nie mają żadnemi robotami ani powozami poddanych obciążać."

Rok 1586 skonu Stefana *Batorego* był ostatni panowania miłości bliźniego i tolerancyi w Polsce. Dnia 19 Sierpnia r. 1587 Prymas Stanisław *Karnkowski*, następca przychylnego różnowiercom *Uchańskiego*, ogłosił w Warszawie Królem *Zygmunta III*, lecz tego wychowanka Jezuitów a syna Jagiellonki i Jana Wazy Szweda, dopiero zwycięstwo, które Jan *Zamojski* dnia 25 Stycznia roku 1588 pod Byczyną w Szląsku odniósł nad *Maksymiljanem* Arcyksięciem Austriackim, utwierdziło na tronie polskim. Poprzednio tojest r. 1587, Hieronim *Rozrażewski* biskup Kujawski odebrawszy w Oliwie pod Gdańskiem przysięgę od *Zygmunta III* na tak zwane *Pacta conventa*, któremi był objęty obowiązek szanowania religijnych wyznań, protestował przeciw wolności tych ostatnich. Z takąż protestacją roku 1589 wystąpił Prymas *Karnkowski* na Soborze w Gnieźnie. Te protestacye i ufność w swego koadjutora Króla ośmieliły Jezuitów do rozwinięcia zamiarów w jakich *Hozyusz* sprowadził ten zakon do Polski. Jezuici napastując akademię krakowską zabili 50 lat życia tej szkoły a nabawili ją paraliżu aż po kres własnego swego upadku. Pozwolone sobie przez *Zygmunta III* otwarcie szkół w Krakowie, poprzedzili zburzeniem przed rokiem 1595 tamtejszego zboru helweckiego. Taki sam napad przez swych wychowanców na zbor Braci Czeskich w Poznaniu wykonali roku 1593. Spółcześnie z mało-i wielkopolskimi

różnowiercami odpierali tu litewscy, mianowicie wileńscy, kalwiniści pod przewodem Andrzeja *Wolana*, napaści i gwałty jezuickie. Odpór tych ostatnich uczcili katolicy Paryżanie, przypisawszy miastu *Wilnu*, wytłumaczoną z francuzkiego języka na łaciński mowę, którą adwokat Antoni *Arnould* powiedział był r. 1594 przed kratkami parlamentu przeciw jezuitom w obronie uniwersytetu paryzkiego. Tak pod cichem hasłem króla szweda rozwinięty przez Jezuitów bój przeciw różnowiercom polskim zmusił tych ostatnich do zebrania się dnia 22 Sierpnia r. 1595 w *Toruniu* na najliczniejszy ze swych soborów.

Przodkowali temu soborowi Świętosław *Orzelski*, starosta Radziejowski, od stanu świeckiego; a Erazm *Gliczner* senior kościołów luterskich Wielkiejpolski, Szymon Teofil *Turnowski* senior braci czeskich i Franciszek *Jezierski* senior kościołów helweckich Małejpolski, od stanu duchownego. W kościele Panny Maryi kaznodzieili Szymon Teofil *Turnowski*, Grzegorz z *Żarnowca*, Piotr *Artomiusz* pastor toruński, Andrzej *Chrzastowski* i Jan *Turnowski*. Przez pełnomocnych posłanników mieli udział w obradach Kalwiniści litewscy i błagocześni Ruscy, którym patryarszył Konstanty Bazyli książę *Ostrogski*, wojewoda kijowski, ojciec wstawionego założyciela ordynacyi ostrogskiej, *Janusza*. Ten Bazyli, skutkiem osobistej urazy, odmówił był poprzednio swęj bytności w Brześciu litewskim r. 1594 na złożonym tam soborze w celu doprowadzenia zamierzonej przez *Zygmunta III* i Jezuitów między greckim i łacińskim kościołem Unii, i do tej, doszłej r. 1596 w części, nie przystąpił. Ze spółczesności soborów, toruńskiego i brzeskiego, można się domyślić ile tamten sprawił niesmaku *Zygmuntowi III*. Jakoż zaraz po swoim ustanowieniu się w sali

ewangelickiego gimnazyum, musiał sobor odpowiadać na protestacyą królewską, tudzież Hieronima *Rozrażewskiego* biskupa kujawskiego i inne. Następnie Świętosław *Orzełski* oświadczył w swem zagajeniu, iż dwa główne zadania mają zatrudniać sobor:

- 1) Zatwierdzenie ugody sandomierskiej z roku 1570.
- 2) Obmyślenie środków kładących tamę przeciw prześladowaniu jakich różnowiercy polscy, głównie za podżogą Jezuicką, we wszystkich okolicach Polski doznają.

Pierwsze z tych zadań zostało, mimo nikczemny jednego z Luteranów opor, pomyślnie rozwiązane. W cel drugiego trafiał ustęp listu Księcia ostrońskiego, oświadczający 20000 ludzi na poparcie sprawy prześladowanych wyznań. Następnie uchwalono do króla poselstwo w którym odznacza się następujący wyjątek: — „Już jeden zbór w *Krakowie* w popiół i puste ściany obrócony: w *Rydze* odmieniony, w *Wilnie* spalony, w *Poznaniu* świeżo zrabowany; drugi tamże, własny szlachęcki, nie tylko do nabożeństwa zabroniony ale i do poprawy budowania zahamowany..... A w zburzeniu tych zborów, nie tylko nad żebrakami żywymi w szpitalach ale i nad umarłymi ciała okrucieństwa czyniono, a drugie z cmentarzów i własnych kościołów wyrzucono. A w *Krakowie* to wszystko pod boki Waszej Królewskiej Mości *impune* się działo..... *Et quae absurda* broją (Jezuici) o tém dla szanowania uszu WKMości naszego miłościwego Pana się milczy.... Czemu jeśliby się *in momento* nie zabieżało; pewnego a już jak na pajęczynie zawiesłego zginienia i upadku tej zacnej korony spodziewać się możemy.” — Tę samą przyszłości przepowiedz, odpierając wymierzone na siebie przez Jezuitów napaści, prawili temuż królowi akademicy krakowscy. Oprócz tego sobor toruński

wyznaczył posłanników na sejmiki, i do różnych panów, jakoto do *Zamojskiego* kanclerza i hetmana, kiedyś spółwiercy swego, i do Konstantego Bazylego księcia *Ostrogskiego*. To ostatnie poselstwo dało powód do zwołania zjazdu Ewangelików i Dyzunitów do Wilna, który dla doszłej roku 1596 brzeskiej unii i wywołanego nią powstania kozaków pod wodzą *Nalewajki* i *Lobody*, aż roku 1599 dnia 15 maja mógł przyjść do skutku.

Na ten sobor wileński z r. 1599 zjechali się ze strony Dyzunitów Konstanty Bazyli książę *Ostrogski*, Jerzy *Sanguuszko* i kilku wysokiego stopnia duchownych: ze strony wyznania Helweckiego Chrystof Książę na Birzach *Radziwił* Wojewoda Wileński, Wielki Hetman Litewski, Andrzej *Leszczyński* Wojewoda Brzesko-Kujawski, Jan *Abramowicz* Wojewoda Smoleński, Jerzy *Radziwił* Wojewoda Nowogrodzki, Marszałek Trybunału Litewskiego, *Zienowicz* wojewoda brzesko-litewski; ze strony duchowieństwa helweckiego, czeskiego i luterskiego ci sami których nazwiska czytaliśmy w wspomnieniu soboru toruńskiego. Wypadkiem tamtego było pozorne połączenie się czterech wyznań i akt obżalowania tej samej treści co toruński z r. 1595. O ile na drodze takowych zjazdów mogli się zbliżyć do swego celu prześladowani różnowiercy nasi przodkowie, można wziąć miarę z tej okoliczności iż, po odprawionych na radach wileńskiego z r. 1599, niebaczni przyjęli od Jezuitów wyzwanie na dysputę, w której ze strony tego zakonu dowodził Marcin *Smiglecki*. Tę dysputę opisał Szymon Teofil *Turnowski*, senior braci czeskich wielkopolskich.

Wpływem zapewne jaki na umysł Zygmunta mógł wywrzeć sobor różnowierczy toruński z r. 1595 i zapowiedziany po tym wileński, stało się, iż ten król w swoim uniwer-

sale r. 1598 wydanym po niezupełnie doszłej unii brzeskiej z r. 1596 wyraził, iż gdy jedni biskupi przystąpili do Unii obojga kościołów, greckiego i łacińskiego, drudzy odmówili przystąpienia; tedy ci ostatni mają pozostać w posiadaniu swych cerkwi i praw a być zabezpieczeni od wszelkiego prześladowania. Odwołując się do listu, który d. 8 Listopada r. 1621 wysłał Nuncyusz Papieski *Cosmas de Torres* z Polski do Rzymu, pisze *Czacki* (I. 299) że po unii brzeskiej Rusini składali ćwierć ówczesnej ludności w Polsce, że cerkwiunickich mieli 2169, dyzunickich 1089, razem 3258. Lew *Sapieha*, kanclerz litewski, przypisał w swym liście nierostropności Józefata *Kuncewicza* skon męczeński, którym ten arcybiskup połocki r. 1623 przypłacił swoją gorliwość rozwiniętą w nawracaniu do unii. Jezuici w swoich *Litterae annuae*, tudzież nuncyusz *Lancelot* w swém podaniu do Rzymu złożyli winę na nawracanych. Odtąd senat polski został zamknięty dla Dyunitów. To zamknięcie, dzieło Wazy, i sromotny z r. 1717 przeciw różnowiercom wymierzony akt Warszawski, dzieło sasa, a tamto i to Jezuityzmu, wywołały ów rozlew krwi, po którym słońce przestało świecić dla Polski.

Biada człowiekowi lub ludowi, który źródła klęsk swoich nie upatruje w samym sobie, a kopalni szczęścia szuka za obrębem swego jestestwa. Ze stanowiska tej prawdy w postępkach swoich, gdy ich prześladowano, uważani nasi różnowiercy, nie lepiej się wydają od swych prześladowców, bo jako jawni uczestnicy winy za ciosy pod którymi jedni i drudzy jękli. Głosząc się za odrodzonych pierwiastkowych chrześcijan, prześladowani mogli w swoich domach i zagrodach znaleźć te świątynie, które im burzono, mogli niedbać o założone fanatyczną ręką Zygmunta III a dla nich zam-

knięte pasieki trutniów krajowych zwane starostwami; mogli niedbać o zaprzeczane sobie miejsce na ławach sejmowych i niedobijać się o nie od czasu jak na nich pod haniebném godłem *liberum veto* zaczęto zasiadać. Nadewszystko, jako świadomi podłożonej i roznieconej przez Jezuitów i Wazę podżogi, nie powinni byli za rządów *Jana Kazimierza* wywoływać ze Sztokolmu mściciela krzywd swoich, ani to samo, jeszcze jawniej, czynić w stolat potem, działając pod hasłem Ewangelii podobnie jak kiedyś Islamowie działali pod hasłem Alkoranu. Przodkowie nasi, zwolennicy Hussa, Kalwina i Lutra, sami prześladowani, nie powinni też byli być prześladowcami Aryanów tak zaciętymi iż, więcej niż Katolicy, oni wpłynęli na ich r. 1660 barbarzyńskie z kraju wypędzenie. I od chwili tego wypędzenia Aryanów, zaczęto niekatolikom mierzyć taką samą miarą, jaką oni mierzyli tamtym, zaczęto ich prześladować jak oni prześladowali Aryanów, i z tak zwanego rejestru Aryańskiego sądzić. Pójdźmy do czynów.

Wypędzonych przez okrutego *Ferdynanda II* między latami 1621 i 1627 ze swój ziemi czeskich i morawskich niekatolików, przyjęła ziemia polska. Byli to tak zwani bracia czescy. Rafał *Leszczyński*, wojewoda bełzki, dziedziec Leszna w Wielkiej Polsce, i Andrzej *Rej* dziedzic Skok tamże, dali im przytułek w swych włościach. Jan *Cyryllus* zmarły w Lesznie r. 1632, który *Fryderyk V* elektora reńskiego koronował w Pradze na króla czeskiego, był pierwszym seniorem tych wygnańców: szóstym zaś i ostatnim był Jan *Komeński* morawiak, znany w piśmiennictwie pod nazwą *Comenius*, a zmarły w Holandyi roku 1671. W tym okresie *Leszno* swoją szkołą braci czeskich tak zasłynęło jak *Raków*, od początku wieku 17 do roku 1638,

szkołą Aryanów: a jak ta z błahego powodu r. 1638 za wyrokiem sejmu i króla *Władysława IV* zniesiona, tak tamta z nagannęj winy braci czeskich, mianowicie Jana Amosa *Komeńskiego*, razem z miastem r. 1656 zburzona została. Ten Komeński, dawszy się poznać światu mnogimi swemi pismami, mianowicie dziełem p. t. *Janua linguarum* czyli *Orbis sensualium pictus*, wydanem po raz pierwszy roku 1631 w Lesznie i ogłoszoną tamże r. 1632 wiadomością historyczną o *Braciach Czeskich* czyli *Morawskich*, puścił się od r. 1641 na uczone do różnych krajów wycieczki, i lubo na zwołanem do *Torunia* przez *Władysława IV* r. 1645 *Colloquium charitativum* nie umiał trzech zliczyć w rozprawach o religii; jednak za swej bytności w Szwecyi wywoływał przeciw katolickiej Polsce zemstę za uciski różnowierców. Następnie r. 1656 podburzył szczupłą załogę szwedzką i swych współwierców w Lesznie do stawiania oporu przeciw wojsku polskiemu, gdy to pod wodzą Piotra z Bnina *Opalińskiego*, wojewody podlaskiego, wezwało ich aby się poddali. Zburzenie miasta i szkoły, tudzież ucieczka braci czeskich i *Komeńskiego*, były wypadkiem tego nagannego uczonej głowy szaleństwa. I na czemże się skończył wywołany i potem popierany przez różnowierców i przez brzydkiej pamięci Hieronima *Radziejowskiego* napad barbarzyński Karola Gustawa na Polskę? Oto na *Pokoju Oliwskim* który różnowiercom Polskim zapewnił takie same swobody, jakich używali (!) przed tym pokojem. Wszakże tych swobód przed pokojem Oliwskim, nawet za rządów *Władysława IV*, jakkolwiek toleranta lecz zawsze syna *Zygmunta III*, bynajmniej nie używali nasi różnowiercy. Na próżno dopomnieli się o nie na sejmie r. 1632, w Warszawie pod łaską marszałkowską kalwinisty, Chrystofa księcia na Birzach *Radziwiła*, wojewody wileńskiego, hetmana li-

tewskiego, odprawionym w zamiarze osadzenia tronu po śmierci *Zygmunta III*. Skutkiem przeciwności Jana *Wężyka* prymasa i miotanych przeciw różnowiercom szkowań w kazaniu sejmowem przez Fabijana *Birkowskiego* Dominikana, bardzo warunkowo, bo *excerpto articulo confederationis Dissidentium* z r. 1573, zapewniono im swobody, i odtąd zaczęto ich nazywać *Dyssydentami*, chociaż w akcie konfederacyi religijnej z r. 1573 objęto pod tą nazwą tak katolików jak niekatolików. Na rok przed wypędzeniem Aryanów z Rakowa, to jest r. 1637 odebrano braciom czeskim wielkopolskim kościół w *Ostrorogu* przy którym mieli swoje seminarium, archiwum i bibliotekę.

W stopniach coraz wyższych, po Ostrorogskiej z r. 1637, Rakowska z r. 1638, po tej *Wileńskiej* z lat 1639 i 1640, sprawa różnowierców szpeciła kartę dziejów naszej przeszłości. W dniu Ś. Michała r. 1639 studenci szkoły kalwińskiej w Wilnie, strzałą wypuszczoną z łuku, dosięgli chcący czy niechcący figurę spomnionego świętego na kościele Franciszkanek. Wynikłe stąd utyskiwania zakonnic i krwawe gwałty jakich się dopuścili jezuicki studenci, skończyły się na srogiem dnia 26 Maja r. 1640 przez sejm w imieniu *Władysława IV* wydanym wyroku. Przed srogiścią tego wyroku ratowali się ucieczką do Prus skazani na jej ofiary Jerzy *Hartlieb* rektor szkoły kalwińskiej w Wilnie, tudzież Baltazar *Łabęcki* i *Jurski* pastrowie tamtejsi. Broniąc niewinnych Chrystof *Radziwił* wojewoda i hetman, (ten sam który był marszałkiem sejmu z r. 1632), umarł d. 19 Września r. 1640 ze zmartwienia że ich nie zdołał obronić. Takie to wypadki z roku 1640 towarzyszyły pierwszemu stuletniemu jubileuszowi ich sprawców Jezuitów, a poprzedziły zjazd Toruński polskich różnowierców znany pod nazwą *Colloquium charitativum*.

W okolicach które król *Władysław IV* i biskupi roku 1644 wydali do Dyssydentów z wezwaniem na to *Colloquium* nie więcej oni mieli względu na ich sumienie i wyznanie, jak Jezuita w kaznodziejskiej swojej wymowie. Jeszcze gorzej podczas *Colloquium charitativum*, dowodzonego przez Jezuitów i wychowanców jezuickich, częstowano Dyssydentów, chociaż zjednoczenie tych ostatnich z katolikami było urojonym celem tego osobliwego zjazdu. Król *Władysław*, w okresie wygórowanego obskurantyzmu i fanatyzmu jezuickiego, zażądał tego co oświaty tylko, na jaką wieki pracują, może być owocem. I któż był takiego dramatu z takim celem połączonego doradcą? Oto niejaki *Bartholomiej Nigrinus* który się urodził Aryanem, z arianckiego wyznania przeszedł na luterskie, z luterskiego na kalwińskie, a udawał katolika gdy z Gdańska do Warszawy przybywszy w końcu r. 1643 otworzył królowi pomysł, jaki z tak tylko nieczystego źródła mógł płynąć. Poprzedziły ten zjazd Toruński przedwstępne Sobory odprawione przez nasze duchowieństwo w *Warszawie*, przez braci Czeskich i Luteranów w *Lesznie*, przez Kalwinistów małopolskich i litewskich w *Chmielniku* nad Bugiem a potem w *Orli*, miasteczku na Podlasiu, wszystkie w pierwszej połowie r. 1644, ostatni pod przewodem *Janusza* księcia na *Birżach Radsziwiła*. Z Orli odebrali zaprosiny Elektor brandeburski, książę kurlandski i uniwersytety niemieckie. Zebrani do Leszna Luteranie, oświadczyli iż dla tego tę stolicę braci Czeskich upodobali sobie na zjazd, aby z nimi społem wystawili pułk przeciw nieprzyjacielowi. Wszakże teologowie wittenberscy sparaliżowali jedność tego pułku sprzeciwiający się zamierzonej Unii dwóch wyznań, jako rozjemcy tego zamiaru. Przysłali tylko kolegę swego *Jana Hülse-*

man na *Colloquium* Toruńskie. Ten zjazd pod przewodem *Jerzego Tysszkiewicza* biskupa Żmudzkiego i *Jerzego Ossolińskiego* kanclerza ze strony katolików; *Zbigniewa Gorajskiego*, kasztelana Chełmskiego ze strony wyznania helweckiego i czeskiego, *Zygmunta Guldensterna* starosty Sztumskiego ze strony Luteranów, zagajony d. 28 Sierpnia, zamknięty d. 21 Listopada r. 1645, zeszedł w ciągu 36 posiedzeń na protestacyach i reprotestacyach między czterema różnemi wyznaniem, jak tego przepowiedzią był duch poprzedzających go zjazdów i okoliczności, i same tylko imiona uczestników jego mogą obchodzić ciekawość potomnych. Z braci Czeskich zasiadali w nim, oprócz 6 teologów, *Jan z Bukowca Schlichting*, sędzia Wschowski, *Jan Jonston* doktor medycyny, *Jerzy Vechner* doktor teologii, rektor szkoły Lesznowskiej, i *Jan Amos Komeński* (Comenius) poznany wyżej. Kalwiniści wysłali tu teologów 17, między tymi obejmując zagranicznych: Luteranie 28, Katolicy 25, między którymi 10 następujących Jezuitów rejs wiedli: *Przemysław Rudnicki* rektor Jarosławski, *Wawrzyniec Piekar-ski* i *Grzegorz Schönhof*, ci trzej z ramienia króla: *Stanisław Krzykowski* z Krakowa, *Tomasz Klagiusz* i *Jan Wołkiewicz* z Wilna, *Mikołaj Trzaskowski* z Poznania, *Zygmunt Lauzmin* z Płocka, *Jan Rywocki* z Brunsberga, *Adam Sobolewski* ze Żmudzi. Od Akademii Krakowskiej przybyli *Jakób z Uścia* i *Jakób Witelliusz* profesorowie. Aryanom odmówiono zażądane tu wstępu.

Zważywszy 1) że na dworze *Władysława IV* urzędy duchowne piastowali Jezuita, 2) że ten król ich szkołę Wileńską do stopnia Uniwersytetu wyniósł, powiększywszy ją dwoma wydziałami, prawnym i lekarskim, i tak dopełniwszy warunków ich przewagi w Litwie, gdzie od czasów Ra-

dziwiła *czarnego* wyznanie helweckie było nieledwie panujące; okaże się jak bezzasadnie *Konstancya* Austriaczka, druga żona Zygmunta III, lękała się aby nie upadł jezuityzm w Polsce pod rządami jej pasierba *Władysława* i dla tego r. 1626, podczas wpadnięcia Gustawa *Adolfa* do Polski, zakłóciła sejm Toruński wnioskiem aby stany jej synowi, Janowi *Kazimierzowi*, zapewniły następstwo na tron ojcowski. Za Zygmunta III rząd wbrew woli szlachty, za następców tego króla, szlachcie jezuićki, często wbrew woli rządu, prześladował dyssydentów: i jeżeli skutkiem oporu sejmującej szlachty, mimo otrzymany od Jana *Kazimierza* króla przywilej, Jezuita na próżno przez blisko sto lat kusili się wynieść swoją szkołę Lwowską do stopnia Uniwersytetu; jeżeli poprzednio swoją Akademię Poznańską zamknąć musieli, stało się to mocą owego *Liberum veto*, o którym w tym razie trzeba powiedzieć iż nie masz złego któreby na dobre nie wyszło. Czemże z resztą głównie odznaczyły się rządy Jana *Kazimierza*, które królowa *Konstancya* chciała przyspieszyć? Oto dalszym dwunastoletnim ciągiem boju, który przez lat 30 podsyczał fanatyzm w Teutonii. Wojna trzydziestoletnia roku 1648 pokojem Westfalskim, wojna polska roku 1660 Oliwskim została zatamowana. Tamtę uświetnił, jako obrońca uciśnionych, *Gustaw Adolf*, w tej odegrał rolę najeźdźcy i łupieżcy *Karól Gustaw*. Każdego z tych dwóch królów Szwedzkich reformowane chrześcijaństwo przywołało na ład stały: lecz tylko Teutońskie błogosławiło swego bohatera; polskie, od r. 1660, więcej niż kiedy prześladowane, złorzeczyło swojemu i prześladowców swoich biczowi. Jakby w odpowiedzi na dopraszające się r. 1648 głosy naszych dyssydentów, na sejmie po skonię *Władysława IV*, o powrót praw wy-

dartych, studenci jezuićcy w Wilnie, a zjezuiconą szlachta na Ukrainie i w każdej innej prowincyi, pozwalali sobie względem różnowierstwa gwałtów i nadużyć na jakie oburza się ludzka niezeepsuta natura. Stąd od r. 1648 krwawa wojna kozacka pod wodzą Bogdana *Chmielnickiego*, stąd ów napad *Karola Gustawa* na Polskę i jej poddanie się temu najeźdźnikowi, stąd pastwienie się jego na katolikach i tych potem na dyssydentach. Barbarzyńskie wypędzenie Aryanów z Polski, za które Jan *Kazimierz*, Jezuita, kardynał i król, otrzymał tytuł *Orthodoxa*, uprawiano kłamliwym zarzutem iż oni naprowadzili Szwedów na Polskę, stąd pochwyconym iż społem z innymi różnowiercami zabiegali dla siebie o dobrodziejstwo w oliwskim pokoju. Religijnymi tylko lecz nie politycznymi winowajcami byli Aryanie, te, godne litości nie zabójczej chłosty, italiańskiego zgorszenia ofiary. Po wojnie szwedzkiej, po wypędzeniu Aryanów i obdzieleniu się łupami po wypędzonych, Jezuita i spółka stanęli na zenicie swojej potęgi w Polsce, mianowicie w Litwie. Tu wojewodowie słuchali ich rozkazów. Tu Kalwin w szczególności, dyssydent w ogólności nie był pewny majątku ani życia. Na zabory kalwińskich majątków król Jan *Kazimierz* wydawał przyznające przywileje. Owo zgoła, los Kalwinów na Litwie był drugim, a los reszty dyssydentów trzecim tomem losu Aryanów. Dowody tych czynów znajdzie czytelnik w dziełach uczonego Józefa *Łukaszewicza*.

Nierównie załośniejszy, po złożeniu korony przez Jana *Kazimierza*, był stan zjezuiconej Polski, niż kiedyś pokrajaną przez Piastów lecz jeszcze nie zjezuiconą. Skutkiem jej zgangrenowania przez ten zakon król *Wiśniowiecki* zobowiązał się płacić haracz tureckim Sułtanom

a księżyc już był zajął miejsce krzyża w Kamieńcu Podolskim. Ramie Jana *Sobieskiego* było powołane zetrzeć tę plamę lecz nie uleczyć gangrenę o której mówimy. Jak kiedyś *Zygmunt III* przez *Lisowczyków* pomagał godnemu swemu sprzymierzeńcowi *Ferdynandowi II* wytepiac czeskich i teutońskich różnowierców; tak *Jan III* Sobieski szedł na ratunek wnukowi owego Cesarza, *Leopoldowi I*, kiedy ten pastwił się nad zawiedzionymi przez tegoż Sobieskiego różnowiercami Węgierskimi. Roku 1670, jeszcze za życia *Wiśniowieckiego* czyli na lat 3 przed powołaniem Sobieskiego na jego następcę, umarł *Bogusław* książę na Birzach *Radziwił*, wielkorządca Prus Królewieckich, ostatni filar prześladowanych litewskich Kalwinów, syn *Janusza* Radziwiła i córki Jana *Jerzego* elektora Brandeburskiego. Jedyna córka i dziedziczka, *Karolina Ludwika*, po zmarłym *Bogusławie* Radziwile, a wdowa po Elektorowiczu Brandeburskim, dała była słowo, pod utratą ogromnego swego majątku na Litwie, królewiczowi *Jakóbowi Sobieskiemu* iż będzie żoną jego. Roku 1688 rozerwał tak umówione małżeństwo i rozpędził marę wielkości domu Sobieskich ów *Leopold I*, który r. 1683 pod murami Wiednia witał w *Janie III* swego i Chrześcijaństwa oswobodziciela. *Karolina Ludwika Radziwiłówna*, narzeczona *Jakóba Sobieskiego*, umarła roku 1695, żoną Karola księcia *Neuburga*, szwagra *Leopolda I*. Na niej wygasła kalwińska odnoga *Radziwiłów*. W rok po tak doznany przez Sobieskich zawódzie, to jest r. 1689 stracenie *Kazimierza Łyszczyńskiego* w Warszawie za mniemane ateuszostwo mocą wyroku podpisanego przez *Jana III* zgrubiło czarną księgę dziejów jezuityzmu w Polsce.

W tej czarnej księdze zajęły poprzednio miejsce, oprócz

wielu innych, dwa następujące czyny. Roku 1680 w Krakowie wyszło na widok pismo, dziś nader rzadkie, p. t. *Vox clamantis in Deserto, seu fides et secta lutherana in quaestionem vocata: auctore Joanne O t r e m b u s Praeposito Zychlinensi*. „Ten głos proboszcza z Żychlina (w Gostyńskim), mówi kanonik *Janochi* (von raren Pol. B. II. 71) najdotkliwsze szkalowania miotający na dyssydentów, pokrzywdza zarazem naszą katolicką Religiję. Je-go autor mianuje Luteranów poganami a Lutra towarzyszem czarta. Ale co dziwniejsza, ówczesny krakowski biskup *Mikołaj Oborski*, nazwał tę nędzną ramotę, w swém pozwoleniu wydania jej na świat, *librum irrefragabilibus argumentis concinnatum, ad reducendos omnes dissidentes ad fidem catholicam utilissimum*.” Roku 1682 uczniowie jezuitcy, podżegnieni przez *Michała Paca* wojewodę i hetmana, napadli na zbór kalwiński w Wilnie i pod okiem przybyłego potem *Paca*, burzyli napadnięty. Ten pan wyjechawszy stąd, z widowni przerażających gwałtów, za obręb Wilna; tam nagle umarł. Wytoczoną potem do tronu skargę rozpoznawał *Jan III*: ale Jezuitci oswobodzili uwięzionych winowajców, i zbrodnia uszła bezkarnie.

Z *Janem III* r. 1696 zgasł ostatni błyszczący klejnot polskiej korony. Pod jego następcą, z lutra katolikiem, przebrały miarę cierpienia dyssydentów i Polska zaczęła chylić się do przepaści mającej pochłonać to wielkie jezuitickie kollegium z mistrzami i z ich uczniami. Na tle obrazu Polski z czasów *Augusta II*. zastanawiają uwagę widza, jako przepowiedzie tej katastrofy, następujące czyny. Dnia 6 stycznia r. 1698 na Litwie, w tej obiecaniej ziemi Jezuitów, *Andrzej Lisiecki* pastor kalwiński, umarł pod zadaniem sobie, z zasady iż był kalwinem przez proboszcza

Kupisk, kiedyś ucznia jezuickiego, Stanisława *Lipowskiego*, razami w przejeździe przez spomnioną włość Kupiski. Żona męczennika, nie znalazłszy sprawiedliwości, poszła za nim szukać jej na lepszym świecie. W tym samym roku 1698 powołał Bóg przed swój sąd zabójcę. Skon Karoliny Ludwiki *Radziwiłówny*, owę narzeczoną Jakóba *Sobieskiego*, poprzedził to przerażające zdarzenie na lat trzy. Po skonie tej swojej małżonki Karol książę Neuburgski przysłał był na rządcę jej dóbr niejakiego *Leszczyńskiego*, fanatyka, który ścigając Kalwinów w tém ostatniem ich schronieniu, ośmielał do takich zbrodni jak dopiero spomniona.

Na bardzo krótki czas ożywiło prześladowanych powołanie Stanisława *Leszczyńskiego* do korony złożonej przez *Augusta II*. Zburzone za Jana Kazimierza *Leszno* i potem odbudowane, znowu dnia 29 Listopada r. 1707 obrócili w perzynę przeciwni wyborowi *Leszczyńskiego*. Był to ostatni cios zadany szczątkowi tulących się tu braci Czeskich. Podobnie cierpieli inni *Leszczyńskiemu* przychylni różnowiercy jako to Gdańszanie, zwłaszcza po rosprawie z r. 1709 pod *Pułtawą*.

Chcąc się ratować uchwalili na rok 1712 do Torunia Sobór połączonych swych wyznań. Wszczęta między Samsami i szlachtą polską wojna, zwlokła dojskie tej uchwały. Owa wojna zakończyła się tak zwanym traktatem warszawskim między *Augustem II* i szlachtą polską dnia 20 stycznia r. 1717 zawartym pod zgubnym przewodem i wpływem strasznego fanatyka Konstantego Felicyana *Szaniawskiego* B. K. Tym traktatem odjęto dyssydentom wolność jawnego wyznawania swęj wiary, ich zbory skazano na zburzenie, upornych na wypędzenie z kraju. Następnie zaczę-

to ich rugować z trybunałów i z posad. Tak uciśnieni zebrali się na Sobór do Gdańska dnia 2 września r. 1718 pod przewodem Chrystofa *Arnolda* seniora kościołów luterskich wielkopolskich, Dobrogosta (Bonawentury) *Kurnatowskiego* podkomorzego królewskiego który był wyznania czeskiego, i Michała *Rończyńskiego* konseniora kościołów helweckich na Żmudzi. Uchwalili 1) podać do króla i w trzech językach polskim, łacińskim i niemieckim ogłosić prośbę—o kommissyę mającą rozpoznać czyny ich żałoby: 2) Kościoły różnowierców Polski i Litwy jednoczyć za pośrednictwem wyznaczonych do tego osób: 3) ponowić uniję z kościołem greckim zawartą roku 1599 w Wilnie. 4) polecić królowi smutny przypadek Zygmunta *Unruga* starosty Obornickiego (w Poznańskim). Byli nadto wyprawieni od tego Soboru do dworów ewangelickich zagranicznych, mianowicie do Berlińskiego i Angielskiego, posłannicy z przełożeniami właściwemi i niewłaściwemi. Owa żałoba, którą głównie skreślił był Daniel *Jabłoński* senior Braci Czeskich wyszła na widok p. t. *Libellus supplex Serenissimo Augusto II Regi Poloniae et illustribus Reipublicae ordinibus anno 1718 humillime exhibitus*.

Dnia 3 października r. 1718 rozpoczął się w Grodnie tak zwany pacyfikacyjny, to jest pojednawczy sejm, na który wniesli ową żałobę różnowiercy. Odpowiedziano im wyrugowaniem ich spółwierców, mianowicie *Piotrowskiego* posła wieluńskiego, z izby sejmowej. Do tego wyrugowania dało powód kazanie przedsejmowe, w którem *Żebrowski* kanonik wileński, winę klęsk krajowych przypisał tolerowaniu wilków drapieżnych to jest dyssydentów. Z resztą na ową ich żałobę odpisał Józef *Ancuta*, po Brzostowskim od roku 1712 biskup Wileński, ogłoszoną rosprawą p. t. *Jus*

plenum Religionis Catholicae in Regno Poloniae: Anno 1719. Ponowioną swą prośbę podali różnowiercy na sejm Warszawski z r. 1724 i odpowiedziano im w miesiącu grudniu t. r. — w niniejszej książce opisaną — sceną toruńską: na tej zaś scenie ujrzała zdumiona Europa ową pod rzecząpospolitą polską przez Jezuitów wykopaną przepaść, która w 50 lat potem pochłonęła i zwodzicieli i zwiedzionych.

W dopełnieniu zgrozy toruńskiej z r. 1724 i traktatu Warszawskiego z r. 1717 Konstanty Felicyan *Szaniawski* B. K. ogłosił pod d. 10 stycznia r. 1725 w Kielcach *Edictum contra dissidentes*, dziś uważane za *pravitatis jesuiticae in Polonia aeternum monumentum*. — We dwa lata potem, to jest roku 1727, nakazał sejm sądzić następującą sprawę. Stary kasztelan Nowogrodzki Antoni *Oskierko* katolik, ożenił się przed rokiem 1712 z Anną *Grabowską*, młodą piękną kalwinką. Ta w roku dopiero spomnionym powiła mu syna, Stefana Michała, który w Królewcu i Berlinie, gdyż tak chciała matka, wychował się i wzrósł jako zwolennik helweckiego wyznania. Sąd świecko-duchowny rozpoznawszy tę okoliczność, z rejestru apostazyi sądzić się mającą, przez nakaz sejmu z r. 1727, skazał ojca na utratę godności, majątku i życia. Powrót syna i jego przejście na wiarę katolicką wybawiły starca. Po jego śmierci usunął się syn Stefan Michał *Oskierko* r. 1734 do Berliną, gdzie dokonał życia, poprzednio podawszy do wiedzy potomności w jakie poczwary zamienili Jezuiti owych Polaków, którzy w wieku Kopernika przewodniczyli europejskiej oświacie.

Wszystkie takowej natury obrazy naszej przeszłości z dwuwiecznego jezuickiego okresu zamknęła owa ponura znikczemnienia i letargu noc, która stanowiła tkanę rzą-

dów *Augusta III* w Polsce i była zapowiedzią śmierci. Nastąpiła też śmierć: a tę wywołały owe wyroki, które nie cierpią życia, tam gdzie materyalizm wziął górę nad duchowością, ciemnota nad oświatą, fanatyzm nad religiją. O ile materyalizm, ciemnota i fanatyzm wygórowały u nas za rządów dopiero spomnionego Sasa, na to pytanie jest odpowiedź w dwóch następujących dziełach.

Naprzód — „Kalendarz jezuicki większy na rok przestępny 1740, *Societatis Jesu* jubileuszowy wtóry, zebrany z *approbowanych* autorów przez X. Jana *Poszakowskiego*, Rektora *Collegii Neswisiensis* S. J. *Vilnae*.” — dający, poznać nauczycieli, których przed 100 laty słuchali nasi przodkowie. Jest to skład zbyt rażących, z duchem i światłem Boskiej Chrystusa nauki sprzecznych, po wielkiej części bluźnierczych legend, które z Hiszpanii i z Królestwa obojga Sycylii wylały się na Polskę. Takowe płody jezuickiego szału mówią do przekonania, że gdyby nie buła błogosławionego Papieża *Klemensa XIV* z roku 1773, Ewangieliję z czasem zastąpiłyby takowe jubileuszni jezuickie, podobnie jak bibliję starego zakonu pod przemożnym wpływem Faryzeuszów zastąpiły u potomstwa Abrahama palestyńskie i babilońskie talmudy.

Powtóre. — „*Otia publica, vix domestica*: próżnoty różne, publiczne, domowe, dawne, późniejsze, teraźniejsze, nowe: pod tarczą na świat przy dwóch idą mieczach, o świętych, świeckich dowiesz się tu rzeczach: *Sacris monumenta, staticis fragmenta: satirica miscellanea varia* przydatne do zabawy w próżnościach niepróżnującym; pod najjaśniejszym *Augustem III*, rok 1743 dnia 3 Augusta *ad libitum favorabiliter* podaje.” — z przemową poświętną arkuszoną do syna *Augusta III* której obszerny na-

pis kończy się słowy: *Polskie idiomata do pańskiej dyety od wiernego officyalisty i sługi z prawdziwą adoracyą consecrantur* 1743.”— Jest to zbieranina kawałków szkoły jezuickiej, zupełnie temu lat sto w roku jubileuszowym Koperika 1743 na 53 arkuszach wytłoczona, barbarzyństwem owych czasów przerażająca, uczniów spomnionej szkoły w ich grubém nieuctwie poznać dająca. Te dwie książki, pomijając mnóstwo innych im społecznych, wystarczają aby odgadnąć zadanie, — jak Jezuita bez prochu, kul i strzelb mogli zawojować naród tak wielki i oświecony, jak polski z 16-go wieku, a wyprowadzić go w 18-my na widownię Europy, jako wyzuty z przyrodzonego i naukowego światła i nawet ze znajomości macierzyńskiego języka, którym, jako już wydoskonalonym, mówili i pisali przed 200 laty nasi przodkowie.

Na zasadzie takiego wyzucia rozciągniętego do katolików i niekatolików, wybaczymy naszym dyssydentom że niewłaściwych chwycili się środków ratunku odkąd Kajetan *Sołtyk* B. Kr. wniósł i zażądał aby sejm z roku 1766 ogłosił za nieprzyjaciela ojczyzny każdego przemawiającego za dyssydentami, tak jak powinniśmy wybaczyć samemu autorowi takiego wniosku i temu który go popierał Józefowi Andrzejowi *Zatowskiemu* Bisk. Ki. założycielowi uwieczniającą jego imię biblioteki. Nie był to jeszcze rok w którym bulla błogosławionej pamięci *Klemensa XIV* zdarła przepaskę z oczu katolickiego świata w ojczyźnie Kopernika, Modrzewskiego i Hozyusza.

W przeszłości duch, w teraźniejszości materyalizm panować zdaje się: bo tylko w teraźniejszości

rodzą się monarchowie, panowie, szlachta, chłopci, poddani, papież, biskupi, plebani, zakonnicy, owo zgoła ci wszyscy, na których potomność, jako na ludzi tylko, ze stanowiska ducha poziera. I ztądto poszło że ów wielki cmentarz, na którym złożono same tylko pogrobowe opisy ducha nieboszczyków, objawionego w cnych lub niecnych czynach, nazywa się księgą dziejów ludzkości i że postępy ludzkości rozpoczęły się z rozpamiętywaniem jej dziejów. Gdy postępuje lub cofa się ludzkość, księga jej dziejów odpowiednio grubieje, jakoto w czasach najnowszych: lub cienieje, jakoto w odległej przeszłości. Im przeszłość bliższa nas, tym więcej nas zajmuje, bo w bliższej silniej, niż w odleglejszej, nawet cofanie się ludzkości, wpływa na nasz postęp. Ze względu na tę ostatnią okoliczność rozwiedliśmy się najwięcej w tém dziele nad jezuickim okresem naszej przeszłości, to jest nad okresem cofania się naszego, aż po czas, w którym pod przywalającymi siebieciosami, jękli tak zwodziciele jak zwiedzeni.

Każdy wprawdzie europejski chrześcijański naród może uważać spomniony okres za swój: lecz tylko my z nieboszczykami ojcami naszymi odegraliśmy w nim dramat pełen nauki i żałoby, a którego widzowie zawołali w końcu: Oto jak ginie naród, który dał się zamienić na jedno wielkie jezuickie kolegium. — Aleć zguba nasza, tym trybem zrzadzona, wywołała przerażającą katastrofę zadaną przez kogo innego śmierci sprawcom naszej niedoli, Jezuitom. Do takiego wniosku prowadzą historyczne szczegóły tej katastrofy, o których zaraz będzie mowa.

Sposob, jakim w szesnastym wieku Jezuita nastali do europejskich krajów; jakim w nich byli przyjęci i jakim się wzniesli, wszędzie był taki sam jak u nas. Usposobienie

tylko ludu naszego, kiedy przyjmował Jezuitów do swej ziemi, i kiedy we 200 lat potem zrywał więzy któremi go oni skrepowali, jest od usposobienia innych ludów w tym razie bardzo różne. Siegały zenitu fanatyzmu Portugalia, Hiszpania i Francja kiedy przyjmowały Jezuitów, a w dwóch pierwszych z tych trzech krajów grasowała nadto Inkwizycja święta. Dla Italii, jak w każdym innym tak w tym razie, Rzym był nie mniej silną panującą religii rękomią. Te więc cztery kraje, może oprócz Francji, w której wówczas podnosił głowę hugonotyzm, a zresztą panował większy niż w tamtych fanatyzm, nie potrzebowały jezuickich filarów pod gmach na opoce stojący. Italia trzymała między temiż czterema krajami pierwszeństwo pod względem na swą oświatę, a Portugalia i Hiszpania grzęły w grubej ciemnocie. Te więc dwa ostatnie kraje, już ciemne, bynajmniej nie potrzebowały propagandystów ciemnoty i tylko w ojczyźnie akademii i uniwersytetów, w Italii, następczała się ich robocie nader rozległa niwa. Z tej samej przyczyny co Portugalia i Hiszpania, mogła się obejść bez Jezuitów Francja; bo uniwersytet Paryski i zależące od niego szkoły, były więcej niż rękodajnymi stróżami ciemnoty, jak tego przekonywającami, oprócz wielu innych dowodami, są sprawa Joanny *d'Arc*, dziewicy Orleańskiej, z pierwszej połowy 15-go wieku, i morderstwo *Ramusa*, Profesora Paryskiego, dokonane w dniach Jutrznii świętego Bartłomieja. Większe niż w Italii czekało Jezuitów żniwo w Czechach i Teutonii, a największe w Polsce, bo Polska, swoją oświatą i rozległością ziem swoich, przodkowała wówczas innym europejskim ludom; a różnowierców w stanowiącej naród szlachcie, więcej niż katolików liczyła. Tu nadto, czego w żadnym innym kraju jeszcze nie znano i o

czem słyszyć nie chciano, już od r. 1571 tolerancja zaczynała panować, a od r. 1573 w kardynalne prawo państwa przez stany zamienioną i zaprzysiężoną została. Aby roztrzaskać tak twardy skopuł, trzeba było naszym ciemnoty i fanatyzmu Apostołom takich głów wszechwładnych, jednostajnych i wytrwałych jakie oni mieli ciągle w swoich Generałach, i takiego koadjutora, jakiego w swoim wychowawcu w *Zygmuncie III* znaleźli: trzeba im było nade wszystko mieć do czynienia z tak dobrodusznym narodem, jakim był polski. W zaciętym boju, jaki przez dwa wieki toczyli z różnowierczymi przodkami naszymi, wyszli w końcu zwycięsko Jezuici: lecz właśnie gdy spoczywali na swych trofeach, uderzył ich piorun, z Portugalii, Hiszpanii, Francji i z samego nawet Rzymu, wypuszczony jakby za te tylko grzechy i krzywdy, których oni względem nas stali się winnymi. Zaraz zobaczymy jak się to stało.

Wyraz Inkwizycja hiszpańska jeszcze boleśniej-sze niż Jezuityzm obejmuje wspomnienia: bo plaga znana pod tamtą z tych dwóch firm jest starsza o kilka wieków od Jezuitów i daleko okropniejsza od tej, jaką ci zakonnicy ludom zadali. Obrońcy też Jezuitów, wydanych od r. 1758 do 1773 na prześladowanie w Portugalii, Hiszpanii, Italii i Francji, kiedy Inkwizytorów w dwóch pierwszych z tych krajów nie przedstawano mieć za świętych, obrońcy mówią Jezuitów, odnosząc ciemnotę i fanatyzm, do dawniejszej niż jezuicka kolebki, twierdzili, że gdyby sprawiedliwość nie namiętność, sądowość nie samowładność była wszędzie władą chłostą smagającą ścigany zakon; tedy nie Jezuici ale Inkwizytorowie portugalscy i hiszpańscy byliby jękli pod ciosami które tamtych przygniotły. Zresztą Polscy tylko Jezuici byli tyle winni co do-

piero spomnieni Inkwizytorowie, chociaż do końca życia tamci oszczędzani. W dwunastym wieku wynaleziona, w trzynastym Dominikanom poruczona Inkwizycja Święta, ilaż ofiarami już wówczas upamiętniła swe imię ścigając wytępianych w południowej Francji Albigensów! Hiszpanija musiała r. 1448 przyjąć ją z rąk *Ferdynanda Katolickiego*, a Portugalija w pierwszej połowie wieku szesnastego z rąk króla *Jana III*. Nim się pojawili Jezuiści i przeciw heretykom kaznodzieić zaczęli, już poprzednio przez 200 lat Dominikanie zrywali sobie piersi na tém powołaniu. Jęki więzień Inkwizycyi hiszpańskiej i zgroza zarządzanych przez nią *Auto-da-fe* wzbudziły Ignacego *Lojolę*, którego za głoszenie godniejszych Boga chrześcijan nauczania niż przysposobione przez Inkwizycyą Świętą, dwukrotnie więziono na rozkaz tego okropnego trybunału. Pierwszym wielkim Inkwizytorem hiszpańskim od r. 1482 do 1498 był najszpetniejszy z potworów jakie na klęskę i hańbę swoją mógł wydać ród ludzki. Procedura sądowa, jaką ten potwór, nazwiskiem Tomasz *Torquemada*, nadał Trybunałowi Inkwizycyi hiszpańskiej jest obrazą i pogwałceniem wszelkich praw boskich i ludzkich. Na zasadzie takowej swojej procedury popalił on tysiące książek a daleko więcej ludzi, — tych ostatnich, tudzież dziesiątki tysięcy zaocznie potępionych, wyzuwszy ze czci i majątku. Takato zgroza wzbudziła Ignacego *Lojolę*, jako przeciwnika *Torquemady*, który niewątpliwie gdyby nie już zmarły, byłby z tamtego najuroczystsze wyprawił *auto-da-fe*. Dosyć na jednej tak przeważnej okoliczności aby się przekonać iż potępione w końcu przez samą stolicę apostolską cele zakonnych synów *Lojoli* nie były celami tego ich założyciela. Na tę okoliczność i na takie jak wytępienie Albigensów,

jak konstancyeńskie i hiszpańskie autodafe, jak paryska jutrznia Ś. Bartłomieja względ mając potomność, wyrzeczcie iż nie Jezuiści zaszczepili na zachodzie ciemnotę i fanatyzm, lecz tylko że oni, tam je utrzymawszy, ztamtąd je przynieśli na wschód Europy, mianowicie do Polski i że za podłożenie min takowego rodzaju pod budowlę Jagiellonów, upadli w końcu, uderzeni owemi piorunami którei obrzemiała, straszną przeciw nim zapowiedziawszy burzę, chmura na zachodzie.

Po zatwierdzeniu Jezuitów r. 1540 przez Papieża *Pawła III*; sami Królowie, wszędzie wbrew woli ludów, zaprowadzili ten zakon do swych krajów: i sami we 200 lat potem wypędzili go Królowie, a za wypędzonym nigdzie nie ujęły się ludy. Jeżeli na początku 17-go wieku w niejednym miejscu z zapałem przyjęto *beatyfikacyą* Ignacego *Lojoli*, to przez pamięć iż go ściagała i więziła ta, której bezprawiom nie potakiwał, Inkwizycja Święta i że jego zakonnicy synowie już się dali poznać przez dążenia sprzeczne z duchem swego ojca. Pomnikiem owego zapału jest czyn następujący, zapisany w *Dictionnaire historique* Piotra *Bayle*. Dnia 1 Października roku 1611 Sorbona Paryzka, uznała za bluźniercze trzy kazania, z powodu owej beatyfikacji powiedziane, w których kaznodzieje przenieśli *Lojolę* nad Mojżesza, zrównali go z apostołami a zbliżyli do Chrystusa. W tym samym czasie sprzeczne z takim obrazem beatyfikowanego ojca wychodziły zarysy synów, przez nich samych kreślone o sobie. Składem takich zarysów była książka p. t. *Del governo de la Compagnia de Jesus* napisana przez słynnego nauką hiszpańskiego Jezuitę *Jana Mariana*, zmarłego w Toledo r. 1624, wytykająca wady w zarządzie tego zakonu. Wydana na świat

w Paryżu roku 1625, w języku francuskim, łacińskim, i italiańskim, dostała się do Rzymu. Tam Jezuita *Floravanti*, spowiednik *Urbana VIII* Papieża, przeczytawszy ją, zawołał: — Ach, ach! zginęliśmy Jezuiti: bo co ta książka opiewa, to aż nadto jest szczerą prawdą: *Heu! heu! factum est de nobis Jesuitis, quando nimis vera sunt, quae liber hic cantat.* — Te słowa zjściły się r. 1773 (*).

Sławna bulla *in Coena Domini* jest dziełem *Piusa V*, który z Dominikana i Inkwizytora był Papieżem od roku 1566 do 1572. Zażądana tą bullą supremacya dla jej autora obudziła w Jezuitach dążenia, które ich sprowadziły z drogi przez założyciela wytkniętej a w końcu, od roku 1758, wystawiały na srogię w zachodniej Europie prześladowania. Te prześladowania a razem zażadaną przez katolickich monarchów ruinę jezuickiego zakonu, chcąc zwlec Papież *Klemens XIV*, zakazał roku 1770 czytywać ową bullę w dzień wielkoczwartkowy, jak to po ów czas czyniono w Rzymie. Zniósł także bullę *Unigenitus* którą roku 1713 Papież *Klemens XI* za orędownictwem niepięknej pamięci *Ludwika XIV* przyznał Jezuitom tryumf nad Jansenistami we Francyi i Belgii. Takowe czyny mówią do przekonania iż nie z własnej bezwładnie winy błędzili, ohydźli się i zginęli Jezuiti.

(*) Za staraniem Generała Jezuitów potępiono tę książkę w Rzymie roku 1631. W tłumaczeniu łacińskim miała ona tytuł: *De erroribus qui in forma gubernationis Societatis Jesu occurrunt*: w francuskim *Traité des choses qui sont dignes d'amendement en la compagnie des Jesuites*, Paris 1625 in 8: jest powtórzona w *Mercurie jesuitique*, Genève 1630: z jej 20 rozdziałów, szósty znajduje się w *Arcana Societatis Jesu*, Genevae 1635.

Do Portugalii najwcześniej bo r. 1540 za Króla *Jana III* nastali *Jezuici*. Ich przyjęciu do tego kraju opierała się tamtejsza *Inkwizycja święta*, lecz potem dała im pokój. Zażądali poruczenia sobie szkół, i stało się według ich żądania. Oświadczyli że życzą sobie wspólnie nauczać i mieszkać w murach Uniwersytetu w *Coimbrze*: i stało się jak sobie życzyli. Ale w 7 lat potem już sami panowali w tym Uniwersytecie wypędziwszy z niego dawnych Profesorów. Na ten sam tryb, lecz nie tak pomyślnie, kusili się Jezuiti opanować Uniwersytety w *Krakowie*, w *Paryżu*, w *Louvain* i w innych wielu miejscach. Roku 1578 *Sebastyan* Król Portugalski, następca dziada swego *Jana III*, przypłacił życiem swoim i stratą wojska swego szaloną do *Maroko* wyprawę. Skon tego króla - dziecka i rządu stryja jego, *Kardynała Henryka*, stały się zapowiedzią upadku monarchyi portugalskiej a tryumfu Jezuitów. Pod przewodem szpetnej pamięci *Księcia Alby*, Hiszpanie obrócili Portugaliją w swoją prowincję. Jezuiti portugalscy przyjęli ich z otwartymi rękami i odtąd społem z nimi zaczęli panować nad podbitym przez siebie dla Hiszpanii narodem. Taka jest treść tego co Jezuiti zamierzali sobie zrobić ze wszystkimi które ich przyjęły ludami. Monarchya hiszpańska, słynna *Karolem V*, *Filipem II* i amerykańskiem złotem, miała być według owego zamierzenia powszechną, a dla skinień Generała Jezuitów, tak jak dla państw *Karola V*, słońce nie miało ani wschodzić ani zachodzić. Lecz właśnie z Portugalii wypadł r. 1758 pierwszy piorun z tych pod którymi runęły takowe jezuickie *Chateaux en Espagne* w zachodniej i południowej, z amki na lodzie w północnej i wschodniej Europie.

Trzydzieści-trzy-letnie panowanie Hiszpanów i Jezuitów

w Portugalii, przywiodło ludność tego kraju, mimo odzyskaną po upływie tego okresu niepodległość, do znikczemnienia, które jest niejako rozwiązaniem zadania—coby się stało z rodem ludzkim gdyby mu, tak jak sobie byli zamierzali, panowali Jezuiti?—Od r. 1750 do 1777 zasiadał na tronie portugalskim *Józef I.* Ten Król r. 1753 z hiszpańskim *Ferdynandem VI* zawarł traktat, mocą którego mieszkańcy zamienionych prowincyj Ameryki południowej mieli opuścić swą ziemię, odstąpioną przez jedno z tych mocarstw drugiemu, a przenieść się do ziem doówczasowego swego monarchy. Wykonaniu tak srogiego dla siebie warunku oparli się mieszkańcy *Paraguay'u*, krainy przez Jezuitów od dawna dzierżonej podówczas. Stawiony pod przewodem tych zakonników-monarchów opór, starło połączone hiszpańskie i portugalskie wojsko. Ztąd pierwszy powód do wyrugowania Jezuitów z krajów portugalskich. Roku 1755 okropne trzęsienie ziemi zamieniło w gruzy 3 ze 4 części Lizbony. Gdy lud ginął pod temi gruzami tudzież w płomieniach i od żelaza łupieżców, a Król *Józef* chciał uciekać; jego pierwszy minister, *Marquis de Pombal*, zatrzymał go następującemi słowy: — „Miejsce Króla jest wśród swego ludu: chowajmy umarłych a nie opuszczajmy żyjących.” — Ten to *Pombal* był pierwszą sprężyną zniesienia zakonu Jezuitów, do czego już się przychylił zmarły dnia 3 Maja r. 1758 Papież *Benedykt XIV.*

Dnia 3 Września r. 1758 o 11 godzinie wieczorem wystrzelono dwukrotnie do karety Króla *Józefa I* powracającego z *Belem* do Lizbony: z dnia 12 na 13 Stycznia r. 1759 w nocy stracono nad rzeką *Tagus* *Józefa Mascarenhas* Księcia *d'Aveiro*, pierwszego magnata Portugal-skiego, tudzież margrabiego i margrabinę *de Tavora* i wie-

le innych znakomitych osób, obwinionych o zbrodnię królobójstwa. Ciała straconych spalono, a ich domy zrównano z ziemią: wszystko pod przewodem *Pombala*, który w tym samym roku odbudowywał zburzoną roku 1775 Lizbonę, poniżał arystokrację portugalską i wysyłał Jezuitów jako uczestników królobójstwa z krajów rządzonego przez siebie Króla *Józefa* na brzegi Italii (*). Ale dla Inkwizycyi świętej Portugalskiej wyrobił ten sam *Pombal* tytuł *Majestatu* w miejsce doówczasowego *Excellentia*. Z Jezuitów obwinionych o uczestnictwo zbrodni królobójstwa, *Gabriel Malagrida*, spalony dnia 1 Września roku 1761 za wyrokiem Inkwizycyi świętej w 75 roku życia swego, najwięcej sprawą swoją ułatwił odpowiedź na pytanie: — czy rzeczywiście jako wielki człowiek dźwignął *Pombal* swój naród z poniżenia, czy tylko był biczem jego jako filar trybunału inkwizycyi? — *Gabryel Malagrida* był rodem z pod Medyolanu. Znaczna część życia swego przepędził w Brezylji jako misyonarz. Wkrótce po swém do Portugalii przybyciu z Ameryki Inkwizycya uznała go heretykiem za pisma jego, tak jak zażądał *Pombal* nie zdoławszy mu dowieść zarzuconego w królobójstwie udziału. Obwinionemi pismami *Malagridy* były: 1-sze *Tractatus de vita et moribus Antichristi*; 2-gi w języku portugalskim p. t.—*Życie Ś. Anny* napisane w przytomności, N. Panny Maryi i jej Naj-

(*) Ogłoszono z téj okoliczności urzędowe pięcioarkusowe pismo p. t.—*Le manifeste que le Roi a fait publier et qui contient les erreurs impies et scandaleuses que les Jesuites ont enseignées aux criminels qui ont été punis et qu'ils se sont efforcé de repandre parmi les peuples de ce royaume. Lisbonne, 1759.*

świętszego Syna; każde sklecone w pomieszaniu władz umysłowych. Takiego pomieszania było jeszcze dowodem uznawanie się Malagrydy przed inkwizytorami za proroka i syna Maryi. I oto cała jego wina, za którą inkwizytorowie, na powództwo Pombala, wyprawili ze schorzonego na umyśle starca autodafe lisbońskiemu ludowi. Zniesienie Jezuitów byłoby bardzo zwleczone gdyby z niem wstrzymywano się aż do powrotu oświaty i chrześcijańskiego ducha. Ale przejdźmy do Francyi.

Zamieszkały od r. 1743 na wyspie *Martynice*, jednej z antylskich w Ameryce, superior tamtejszej jezuickiej rezydencji *La Valette*, przybrawszy do spółki żyda *Kohen* z *San Domingo*, opanował był samokupstwo na tych wyspach. Skutkiem zaniesionych przeciw niemu z tej przyczyny zażaleń, rząd francuski przyzwał go na ląd r. 1753. Zostawiwszy zarząd rozpoczętych spekulacyj spomnionemu spółnikowi i poleciwszy braciom *Lionci* kupcom w Marsylii aby na jego (*Lavaleta*) rachunek wysłali dwa okręty z towarami do Martyniki; przybył z tej wyspy do Francyi na początku r. 1754. Za staraniem swego zakonu otrzymał *Lavalette* pozwolenie powrotu do spomnionej wyspy, przyrzekłszy iż nadal trudnić się handlem nie będzie. Ale, mimo przyrzeczenie, wysłał stamtąd dwa ładowne okręty, które jako zdobycz złapali, poróżnieni podówczas z Francją, Anglicy. Z tej przyczyny kupcy *Lionci*, gdy ani *Lavalette*, ani spółnik jego *Sacy*, także Jezuita, nie mógł lub nie chciał uiścić należnej im wypłaty, ogłosili r. 1756 upadłość swego majątku. W procesie stąd wynikłym od roku 1751 dowiedziono że *Lavalette* działał jako agent generała Jezuitów i przeto skazano zakon na zapłacenie strat osobom podupadłym z winy agenta. W obronie odwołali

się Jezuiti do swych zakonnych konstytucyj, których nowe wydanie dwutomowe, folio, p. t. *Institutum Societatis Jesu* wyszło było w Pradze Czeskiej r. 1757. Przeciwnemu tak objawionemu dziełu powstał radca parlamentu paryskiego, kanonik katedry paryskiej Henryk Filip de *Chauvelin* w mowie swojej p. t. *Compte rendu sur les constitutions des Jesuites* z d. 17 Kwietnia r. 1761 i w drugiej p. t. *Compte rendu sur la Doctrine des Jesuites* z d. 8 Lipca tegoż roku. Ten prałat, równie jak prokurator, zwrócili uwagę parlamentu Paryskiego na następujące przywileje Jezuitów, w owych konstytucjach zawarte: r. 1552 od *Juliusza III* pozyskali Jezuiti przywilej dawania stopni akademickich swym uczniom, roku zaś 1561 od *Piusa IV* inny, mocą którego ich generał mógł także stopnie udzielać osobom którym odmówiły świeckie uniwersytety. Roku 1571 *Pius V* przyznał Jezuitom wszelkie przywileje przeszłe, terażniejsze i przyszłe, jakie otrzymali i jakie kiedy otrzymają zebracy wszelkiej barwy, rangi i płci. Bulla z r. 1591 *Grzegorza XIV* opiewa iż Papież nie będzie mocen odjąć Jezuitom przywilei i że ich generał ma władzę przywrócić odjęte. *Grzegorz XIII* bullą z r. 1578 d. 1 Stycznia, a *Paweł V* swoją z r. 1606 w miesiącu Wrześniu wydaną, uwolnił dobra jezuickie od płacenia rządowi podatków z dóbr swoich. — Ze względu na takie przywileje, tudzież na zasady zakonu jezuickiego, wyrzekł parlament paryski d. 6 Sierpnia r. 1761 iż od d. 1 Kwietnia r. 1762 mają być zamknięte szkoły jezuickie we Francyi. Wykonaniem tego postanowienia zajęły się parlamenta prowincyalne, poprzedziwszy osadzenie katedr szkolnych uchwałami (*arêts*) w których się rozwiódł z żałobą przeciw zasadom usuniętego zakonu. Parlament na przykład w Rouen wyraził się następującemi słowy w swoim

arrêt du 27 Mars 1762. — Les regles politiques, les ambitieux privilèges et les effrayantes maximes de cet institut, voilées sous des expressions religieuses, semblent préparer des fers au monde entier. — Mimo stawiany przez biskupów francuskich opór, parlament paryski wyrzekł d. 6 Sierpnia r. 1762 iż Jezuita uważają się we Francyi za niebylech. Rzeczywiście było to dzieło nieprzychylnego Jezuitom Stefana Franciszka księcia *de Choiseul*, ministra *Ludwika XV*. On skłonił tego króla, mimo przeciwnictwo arcybiskupa paryskiego *de Beaumont*, do podpisania w d. 21 stycznia r. 1764 wyroku mocą którego zakon Jezuitów został na zawsze wywołany z Francyi, lecz pojedynczych członków nie wywieziono za granicę. Według książki p. t. *Apologie générale de l'institut et de la doctrine des Jesuites: Soleure, 1763* (8° stronic 576), o której nie można powiedzieć iż zbija poczynione Jezuitom zarzuty, Francya (r. 1763) żywiła 4000 Jezuitów. Na odprawionym za rządów *Karola IX* zjeździe duchowieństwa francuskiego, zwanym *Colloque de Poissy* (pod Paryżem) roku 1561, zalecił tych zakonników *Lainez*, następca *Lojoli*, odpierając stawiony przeciw ich przyjęciu opór *Sorbony* i parlamentu. Tu *Teodor Baza* zastępował *Jana Kalwina* a sławny kanclerz *de l'Hopital* wnosił aby zamiast Jezuitów wprowadzono tolerancję do Francyi. Widzieliśmy że zupełnie we 200 lat od tej epoki, to jest r. 1761 postanowiono że szkoły jezuickie we Francyi mają być zamknięte na zawsze. Zobaczmy teraz jak w ojczyźnie *Lojoli* zniesiono zakonnych synów jego.

Przy schyłku życia i rządów *Augusta III*, Sasa był posłem od dworu hiszpańskiego w Warszawie *Don Abarca de Bolea*

hrabia d' Aranda, po którym jako po pierwszym ministrze *Karola III*, od r. 1759 króla hiszpańskiego, nastąpił r. 1792 głośny później *Godoy* książę pokoju. Poznane tym sposobem ociemnienie wydanej od 200 lat na łup Jezuitów Polski, tudzież stosunki dyplomatyczne hiszpańskiego ministra *Aran-da* z francuskim *Choiseul* stały się bodźcem dla tamtego, aby z hiszpańskimi Jezuitami postąpił tak jak *Pombal* z portugalskimi czyli tak jak zasłużyli polscy. Pochopem do wykonania tej myśli stały się kapelusze z wielkimi skrzydłami, *Capas*, i odpowiednie im płaszcze *chambergos*, które moda uświęciła w Madrycie. Z woli *Karola III* zakazał je nosić, te i tamte minister *Esquilache* rodem neapolitańczyk: ale Hiszpanie nie chcieli słuchać cudzoziemca. Następnie, zmuszani do uległości, oblegli i zburzyli dom jego a on sam ucieczce tylko był winien zachowanie swego życia. Odezwy, pokazanie się króla ludowi, i nawet siła zbrojna nie pomogły przeciw tak wywołanemu rozruchowi. Wystąpili Jezuita, przemówili do ludu i wszystko ucichło. Poczytano ich ślad za sprawców rozruchu i za takich wystawiono przed królem w dniu 27 Marca r. 1766. Wypadkiem zarządzonego śledzwa, które się przez rok ciągnęło, było postanowienie królewskie, w kilku językach ogłoszone, między innemi we francuskim, p. t. *Sanction pragmatique de Sa majesté Catholique ayant force de loi, qui enjoint à tous les religieux de la compagnie de Jesus de sortir de ses royaumes: leur fait défense de jamais s'y retablir et ordonne la confiscation de tous leurs biens: à Madrid ce 2 Avril 1767*, wydalające Jezuitów z krajów hispańskich. A że wypadki tego śledztwa zostały tajemnicą; więc zapewne inną w Jezuitach nie znaleziono winy jak tę że ich generał *Ricci* miał w swym własnoręcz-

nym liście pozwolić sobie ustępu obrażającego osobistość króla *Karola* III. Z tej też zapewne przyczyny postanowieniu królewskiemu, znoszącemu zakon Jezuitów w Hiszpanii, towarzyszył ostry zakaz badania pobudek woli monarszej. Napis tego zakazu był: — *Déclaration du Roi d'Espagne qui défend à tous ecclésiastiques, tant seculiers que réguliers de semer dans le public aucuns propos tendant à blâmer les opérations du gouvernement et enjoint aux prélats de tenir la main à l'exécution de la loi instituée à cet effet.* Jak dawniej w Lizbonie i w Paryżu tak teraz w Madrycie nie odniesiono się do Rzymu z takimi postanowieniami. Uwiadomiono tylko *Klemensa* XIII iż już nie masz Jezuitów w Hiszpanii. Generał *Ricci*, który dawniej nader źle przyjął w Rzymie portugalskich Jezuitów, teraz sprawił, że nie przyjęto hiszpańskich w *Civita vecchia*, dokąd morzem byli się dostali, ani przeto do kraju papieskiego. Od portu miasta wspomnionego kapitan hiszpański skierował tedy żagle ku *Livorno* i *Genui*. Ale i tu odmówiono przyjęcia przybyłym. Pod *Korsyką* również go odmówił tamtejszy francuski dowódzca *Marboeuf* składając się nie-dostatkami żywności. Po załatwieniu trudności przez ministra *Choiseul* wysadzono w końcu miesiąca Września r. 1767 na tę nieurodzajną i skalistą wyspę, po sześciomiesięcznej tułackiej żegludze, 2,500 hiszpańskich Jezuitów którzy przeżyli drugą taką liczbę spółbraci umarłych z niewygód, strapienia lub ze schorzałej starości. Nic w tém nadzwyczajnego. Ciemnota pastwi się tam, gdzie oświata karze a duch chrześcijański wybacza.

Z królestwa Obojga Sycylii panujący tam *Ferdinand* IV, syn *Karola* III króla hiszpańskiego, wydał Jezuitów przez postanowienie z dnia 3 Listopada r. 1767. Miara

oświaty ówczesnej w Neapolu jest ta okoliczność, że *Tanucci*, pierwszy minister Ferdynanda IV, wziął za złe papieżowi *Klemensowi* XIV zniesienie bulli *In Coena Domini*, z tej przyczyny ogłosił rzymski pałac Farnezwów z posągów i jako własność królestwa Obojga Sycylii przesiedlił do Neapolu. — Pod dniem 30 Stycznia r. 1768 *Klemens* XIII ogłosił innego Ferdynanda, infantę hiszpańskiego, za odpadłego od praw do księstwa Parmy, ten zaś kraj za własność swoją jako dawną lenność papieską. Na *breve* takiej treści odpowiedział spomniony książę Parmy 8 Lutego t. r. wydaleniem Jezuitów z księstwa Parmy. — Wielki mistrz zakonu św. Jana usunął ich z *Malty* dnia 12 Kwietnia r. 1768. — Pod dniem 21 Lutego r. 1768 zażądał król hiszpański od *Klemensa* XIII cofnienia *breve* przez które ten papież zaprzeczył infantowi praw do księstwa Parmy. Gdy zaś to żądanie nie sprawiło żadnego skutku; tedy Francuzi, na wniosek hiszpańskiego ministra *Aranda*, zajęli *Avignon*, a Neapolitańczycy *Benevento*, miejsca podówczas do papieża należące. Nadto pod d. 6 Stycznia r. 1769 hiszpański, pod d. 24 Stycznia t. r. francuski, nakoniec pod d. 30 Stycznia t. r. neapolitański król w notach *Klemensowi* XIII podanych zażądali zupełnego zniesienia zakonu Jezuitów, nazwawszy go *Source intarissable et funestre de troubles et de dangers*. Z tak przeważnego powodu zwołał ten papież kardynałów na konsystorz mający się odprawić d. 3 Lutego r. 1769: ale dniem pierwój przed tą datą zgasił przeciw spodziewaniu wszystkim, jak się wyraził jego następca *Klemens* XIV w swój bulli z r. 1773 znoszącą zakon Jezuitów.

Następca tedy *Klemensa* XIII, zgasłego w dniu 2 lutego 1769 miał znieść Jezuitów bez względu na bulle

które stanowiły hypotekę nieśmiertelności tego zakonu. Wzbudzone podczas wyboru papieża tak trudnem zadaniem kłopoty ciała dyplomatycznego i kardynałów, tudzież przyjaciół i nieprzyjaciół jezuityzmu, były niewczesne: bo jeżeli kiedy to teraz wybór papieża nie od ludzkich zabiegów lecz od Boskiej woli zależał. Tak zdawał się myśleć obecny wówczas w Rzymie *Józef II*, już w roku 1765 imienny, od roku 1780 skonu swęj matki *Maryi Teresy* rzeczywisty Cesarz. Jakoż zalecił on kardynałowi *Pozzo Bonelli*, pełnomocnemu od dworu cesarskiego ministrowi w Rzymie aby nie podawał żadnego kandydata do tyary papieskiej i żadnemu przez innych kardynałów podanemu nie przeszkadzał do jej dostąpienia. Jakkolwiek niesprzyjający zakonowi Jezuitów *Józef II* odwiedził w Rzymie ich *Gran-Gesu*, dom Professów, zabytek przepychu i złego gustu. Kiedy ich generał *Ricci* upadł mu do nóg; on go zagadnął pytaniem: jak prędko odmieni swą sutannę? Zbladł *Ricci*, i zaledwie zdołał tyle powiedzieć iż się nie spodziewał aby przyszły Ojciec Święty obalił dzieło swoich poprzedników. Obecnego potem w kaplicy zastanowił Cesarza posąg *Ś. Ignacego* cały ze srebra, zaledwie przezierającego z pod wiszących na nim wotów i klejnotów. *Jakichże ogromnych summ jest składem ta statua!* zawołał Cesarz.—Powstała z ofiar dobrodziejów naszego zakonu: odezwał się *Ricci*.—*Powiedzcie raczěj, rzekł Cesarz, że to wasz indyjski sarobek.*—Nie mniej upamiętnił swą bytność w *Conclave* tu zaproszony przez kardynałów *Józef II*. (*) „Pod twoją obro-

(*) *Watykan* (Vaticano) największy pałac dzisiejszego Rzymu, od wzgórza na którym stoi tak nazwany, przez wielu Papieżów budowany, przez *Sixtusa V* r. 1590 dokończony, 22

na miłościwy Cesarzu, (w tych słowach przemówili oni do zaproszonego), przyszły papież położy koniec zakłóceniom kościoła.” „To wy tylko, moi panowie, sprawicie, (odpowiedział *Józef II*), jeżeli wybieriecie takiego papieża, który będzie naśladował *Benedykta XIV*, to jest który ograniczy swoje żądania, mianowicie poprzestanie na władzy duchownej i nigdy się tak dalece nie zapomni aby miał przekraczać prawidła zdrowej polityki i dobrego wychowania.” Takim właśnie papieżem od d. 19 maja r. 1769 został Wawrzyniec *Ganganelli* odtąd znany pod imieniem *Klemensa XIV*.

Przyszedł on na świat w miasteczku *San Arcangelo* krainy *Urbino* państwa papieskiego dnia 31 października r. 1705. Równie jak *Sixtus V*, syn włościanina, tylko *Klemens XIV* przywołał na pięcioletni okres swego papiestwa patryarchalne czasy *Piotra Świętego*. Od wstąpienia na stolicę Apostolską naglony przez monarchów katolickich o zniesienie zakonu jezuitckiego, *Klemens XIV* z następujących przyczyn zniewolił ich do czteroletniej zwłoki:

- 1) Znieść Jezuitów było to pochwalić barbarzyński, z du-
- dziedzińców i 11000 pokojów liczący, z *Belwederem* (gdzie posągi) i z zamkiem obronnym *Ś. Anioła* stykający się, jest składem sławnej Biblioteki, archywu i zabytków przeszłości; tudzież zimowem mieszkaniem papieża. Tu się odbywa *Conclave*, to jest zamykanie się zgromadzonych na wybór Papieża kardynałów, w myśl przepisów zaprowadzonych r. 1274 na Soborze w *Lion* przez *Grzegorza X* Papieża, którego wybór ciągnął się przez 3 lata. Nikt obecny nie może się znajdować w *Conclave*. Zaproszenie tedy *Józefa II*, na zgromadzenie takowe, było największym zaszczytem, jakim kardynałowie mogli uczyć tego Cesarza.

chem chrześcijańskim sprzeczny, tryb jakim królowie portugalski i hiszpański wypędzili ze swych krajów ten zakon, grzeszny w ogólności, lecz najmniej winowaty w Portugalii i Hiszpanii, gdzie nie miał udziału w trybunałach inkwizycji świętej, a prawnie nieprzekonany o uczestnictwo zbrodni lizbońskiej królobójstwa z r. 1758 i rozruchu kapeluszonego madryckiego z r. 1766: 2) Francya nie ściągnęła na siebie zarzutu jaki w tym razie ciążył na Portugalii i Hiszpanii, bo prawnie, w imieniu zagrożonej ludzkości i bronią przez samychże winowajców przeciw sobie dostarczoną zniosła i potępiła bez pastwienia się zakon jezuicki: nie mógł jednak *Klemens XIV* podanych przez Francją zasad użyć bezwzględnie do swego wyroku, bo w tym razie musiałby przyznać usterki swoim poprzednikom: 3) on tylko sam mógł być śledcą i sędzią tej sprawy kosztem czasu i pod odpowiedzialnością przed najwyższymi swego wyroku sędziami, przed Bogiem i sumieniem: 4) miał przeczucie a nawet dochodziły go odgłosy iż bullę znoszącą zakon jezuicki opłaci ofiarą własnego życia. Ta ostatnia okoliczność najmniej wpływała na rozmyśl wielkiego dusz Pasterza, powołanego umrzeć za trzode Chrystusową: lecz zarazem, jako ofiara za jej zbawienie, zająć miejsce w świątyni nieśmiertelności.

Skazane, razem z hołdującym sobie zakonem jezuickim, przy schyłku XVIII wieku, na utratę swego panowania Czarnoksiężstwo, odegrało w tym razie dramat następującej treści. W kraju papieskim w okolicy przerznętej Tybrem, w stronie zachodniej jeziora *Bolsena*, leży wieś *Valentano*, w której się zjawiła wróżąca czarownica Bernardina *Beruzzi* kiedy ciało dyplomatyczne w Rzymie nastawało na *Klemensa XIV* o znoszącą zakon jezuicki bullę. Głosiła ta

kobieta że stolica apostolska niezadługo opróżnieje a godłem tego głoszenia było rozrzucane przez nią anagramma P. S. S. V. oznaczające *presto sara Sede vacante*. Takowe głoszenia, jeżeli nie były dziełem Jezuitów, znalazły wiarę i wagę u tego zakonu, ponieważ ich generał *Ricci* na zroku (*rendez-vous*) u adwokata *Achilli* w Rzymie znosił się z Valentańską czarownicą. *Klemens XIV* jak w czary tak i w przepowiedzie, z takowej kuźni do jego wiedzy doszłe, nie wierzył, ale przypuszczał że fanatyzm może ową wieszczbę na jego osobie żelazem lub trucizną zjścić. Hiszpański hrabia *Florida-Blanca*, Karola III minister, przybył do Rzymu w miesiącu lipcu r. 1772, kiedy w uszach generała *Ricci* jeszcze tentniały słowa naszej czarownicy mające zażegnać rościągniętą nad jego zakonem burzę. Ten minister zniósłszy się z kardynałem *Bernis*, który od roku 1769 był organem woli króla francuskiego przy dworze papieskim, zapewnił *Klemensowi XIV* niezwłoczny powrót *Avignon'u*, *Pontecorvo* i *Beneventu* skoro wyda bullę znoszącą zakon Jezuitów. „Ach! mój Panie, odparł *Klemens XIV*, raczże wiedzieć że głowa kościoła nie frymarczy swoim sumieniem.” Z resztą kosztem długiego i wysiłonego badania wielkiej dwuwiecznej sprawy już był stanął ten papież u kresu oczekiwanej od swego sumienia odpowiedzi na pytanie, czy bez obrazy tego surowego sędziego a razem bez podania na szwank czi swoich poprzedników, może ową bullę podpisać, ogłosić i wykonać; kiedy i dwór *Wiedeński* zażądał od stolicy apostolskiej zupełnego Jezuitów zniesienia.

A Polska czyż w tej sprawie ów tylko bierny miała udział że jako jedno wielkie od dwóch wieków jezuickie

kollegium musiała ginąć razem z Jezuitami? czyż jój czynny udział, zajętej podówczas wojną konfederacko-barską, rozdwojonej różnowerstwem, zgangrenowanej szkolnictwem czarodziejsko-jezuickim, przywodził się do zera? Bynajmniej. Duch wszechstronny *Klemensa XIV* zastępował jój pełnomocnika w Rzymie. Badając akta pięciu wielkich mocarstw jezuickich, nazwanych *Assystencyami*, czyli 39 podrzędnych, nazwanych *Prowincyami*, zwrócił szczególnie uwagę na jezuicką Polskę nasz błogosławiony papież, i dostrzegł, jak to się okazuje z Listu pisanego przez siebie, kiedy jeszcze był kardynałem, do biskupa Józefa Andrzeja *Załuskiego*, iż właściwie Jezuita wykopaliby przepaść pod tym narodem. Dostrzegł mianowicie iż, przeciwni w Hiszpanii i Portugalii władztwu inkwizycji świętej, Jezuita w Polsce (rzeczą jeżeli nie nazwą) utrzymywali ten okropny trybunał, bo ich dziełem były tak szpetne *Autoda-fe* jak Jana *Tyszkowicza*, mieszczanina z Bielska podlaskiego, spalonego w Warszawie d. 16 listopada r. 1611 za to iż był arianem: dalej, jak Kazimierza *Łyszczyńskiego*, podśędka Brzesko-litewskiego, spalonego także w Warszawie d. 30 marca r. 1689 za mniemane ateuszostwo: jak torunian ściegłych i spalonych, dla dogodzenia chciwości Jezuitów, dnia 7 grudnia r. 1724: i tym podobne. Dostrzegł jeszcze że szkolnictwo Jezuitów polsko-litewskich wy kierowało niejedną z naszych historycznych figur, takich jak Andrzej Chryzostom *Załuski*, Konstanty *Brzostowski*, Kajetan *Sołtyk*, na rzeczywistego w duchu Hiszpańskim wielkiego inkwizytora. A z aktów kłótni jezuityzmu z akademią Krakowską, przesyłanych do Rzymu, mógłby niedostrzedz czym u nas i dla nas byli Jezuita? Owo zgoła względ na Polskę zjezuiconą doprowadził *Klemensa XIV* do kresu

oczekiwanój od swego sumienia odpowiedzi iż ród ludzki ma być oswobodzony od wielkiej plagi swojój, od Jezuitów.

Takowe wyrzeczenie poprzedził *Klemens XIV* nakazem zdania sobie sprawy z dodatnego i odjemnego majątku Jezuitów prowincyi Rzymskiej: i nad spodziewanie majątek ich odjemny okazał się znacznie większy od dodatnego. Na rzecz spłacenia wierzycieli spieniężono tedy ruchomości zakonu, głośno je sprzedawszy więcj dajacemu. Dalej zamknięto nowicyaty i szkoły a wielu członków zakonu, mianowicie assystensów, prawnie uwięziono. Nakoniec kazał *Klemens XIV* podać sobie wypadek czteroletnich badań i rozpamiętywań swoich, to jest Bullę znoszącą zakon jezuicki: odczytał ją z uwagą i, wzniosłszy oczy do nieba, podpisał, potém westchnął i zawołał: — „Więc już mają czego chcieli: ja zaś com uczynił, tego nie żałuję: bo tak uczynić wypadło z długiego i wytrawionego mego namysłu. Nie masz już Jezuitów: ale zniesienie tego zakonu ja życiem mojem opłacę. *Ma questa suppressione mi dara la morte.*” — Tak doszła dnia 21 lipca r. 1773 znosząca zakon jezuicki bulla *Dominus ac Redemptor noster*. Notaryusze przeczytali ją zgromadzonym Jezuitom, zabezpieczyli na rzecz skarbu posiadłości ich a kościoły poruczyli tymczasowo Kapucynom. Generał Wawrzyniec *Ricci* poszedł pod sąd a potém do zamku Ś. Anioła, gdzie r. 1775 zakończył życie. Niezwłocznie korona francuska *Avignon*, neapolitańska *Benevent*, powróciły Rzymowi.

Odtąd najlepszego zdrowia używał Papież *Klemens XIV* i jeszcze długie obiecywał życie. Ale czarownica z *Valentano* nie przestawała wróżyć że on niezadługo rozstanie się z tym światem. Wieść o zjisczeniu się tych wróżb gruchnęła około wielkiego tygodnia roku 1774, z okoliczno-

ści zbronięcia wstępu gościom do Watykanu. W owym tygodniu wstawszy od obiadu nasz Papież uczuł gwałtowne wewnętrzne wzruszenie,—dalej zimną ograszkę, silne ochrypnięcie, pieczenie w gardle połączone z ciągłym ust otwarciem i z womitami, bezsilność nóg, dokuczające bóle które mu sen odejmowały, a w końcu pomieszały władze umysłowe. W dniu 7 Sierpnia r. 1774, odzyskawszy przytomność a razem tyle sił iż mógł ustać na nogach, dał posłuchanie ciału dyplomatycznemu, ostatnie w życiu swoim. Członkowie tego poważnego ciała nie posiadali się z zadziwienia widząc w jak krótkim czasie przeszedł *Klemens XIV* z czerstwości do zgrzybiałości, z pełności do niedostatku życia. Skończył je, to życie i na lepsze zamienił d. 22 Września r. 1774. Skutkiem nienaturalnej śmierci jego, bo za taką poczytał ją Kardynał *Bernis*, dawne rysy oblicza i nawet całe zwłoki zgasłego nikły tak gwałtownie że w ich nabalsamowaniu musiano pokonywać wielkie trudności. Skon takowy *Klemensa XIV* otoczyła nieodgadniona tajemnica. Tylko postępująca ludzkość mogła pojąć ile jest winna temu błogosławionemu Papieżowi (*).

(*) Pomnikiem wrażenia na społecznych sprawionego bulą *Klemensa XIV* a razem ich czci dla tego Papieża, jest rycina długa na łokieć, szeroka na trzy ćwierci łokcia) wyobrażająca pogrzeb zniesionego Zakonu, już po skonie *Klemensa XIV*, na świat wydana w Rzymie (*di Roma appresso H. Gry Compost*). Na jej czele spoczywa wizerunek tego Papieża otoczony różnemi godłami i biblijnemi napisami: jej środek jest zajęty długim szeregiem wszelkiego stanu ludzi odprowadzających zgasły zakon do grobu: a dół nagrobkiem i tłumaczeniem wizerunków ryciny. Jej napis główny: *Ultima funebris pompa extincti Ordinis Jesuitarum*. Zdaniom biblijnym ota-

ZAMIAR DZIEŁA.

Puściwszy się na drogę przeglądu znakomitszych historycznych szczegółów dawniej Polski uważanej ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości, i przedsięwziawszy je opisać; musieliśmy opisane poprzedzić takim ogólnym, związkowym i wyjaśniającym zarysem całości, jakim jest powyższe naczelne Przygotowa-

czającym oblicze *Klemensa XIV* przewodniczy następujące: *Ecce vigil et Sanctus de coelo descendit et sic ait, succedite arborem*. Daniel IV. 10. Jest w zgodzie z duchem tego zdania następujący wyjątek ze spomnionego nagrobku:

Jurgia non foris strepunt

Dum Virgulta humi repunt

Ex prostrata arbore

Ictq Jovis fulmine.

Sancta Sion loeta ridet

Pacem dum florere videt.

Ast e vita Clemens abit,

Rationem loetus dabit

Is supremo judici

Aequitatis vindici.

Crede Christus confirmavit,

Quod nec morte reuocavit

Iustus et intrepidus

Ejus hic Vicarius.

En! trophoeum hoc Clementi

et-infractae ejus menti

Ponit Providentia.

nie. Wprowadzi ono czytelnika do opisu zdarzeń rozwiniętych w tej książce, a tam napomkniętych i powiązanych z innemi, nawet z temi które na tkanę samęj książki nie weszły.

Postępy Ludzkości są w stosunku odwrotnym do jej bojowego życia a w prostym do duchowego. Dawny lud Rzymski, rosnąc w potęgę i wielkość, cofał się z pola oświaty a w końcu umarł na wieki dla tego że wiecznie bił i podbijał. Lud Teutoński, dziś najoświeceniwszy, dopiero w XV wieku zaczął się otrząsać z barbarzyństwa, to jest od czasu jak powagę swoją u niego zaczęło tracić odwieczne prawo rozboju (das Recht der Fehde) uświęcone złym duchem feudalizmu. Na drodze oświaty wyprzedzili Teutonów Słowianie dla tego, że się nie bawili uprawnionym rozbojem, że byli odpornym w ogólności lecz niezaczepnym ludem. Mianowicie nasi przodkowie stali w XVI wieku na wysokim stopniu naukowego oświecenia kiedy fehdalni i fehdalni Teutonowie zaczęli dopiero chodzić do szkoły oświaty. Taki jest głos czynów historycznych któremiśmy zapełnili stronicę tej książki. Ponieważ tedy ludzkość nie postępuje ale cofa się na drodze boju; więc życie bojowe nie mogło nas zająć w książce, w której zamierzaliśmy sobie pozierać na dawną Polskę ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości.

Od skonu *Zygmunta Augusta*, króla naszego, to jest od roku 1572, zaczęli z owego zenitu chwały i oświaty strącać przodków naszych Jezuici: i dla tego to okres jezuicki który się kończy upadkiem zwodzicieli i zwiedzionych, najwięcej rozpamiętywamy jako najwięcej nauczający. Tysiącletni okres rozbojów teutońskiej F e h d y wzięty na wagę z dwustoletnim jezuickim okresem, zawsze się

okaże mniej brzemienno klęskami rodu ludzkiego. Tam zabój na ciało tylko, tu na duszę był wymierzony: tam mimowolnie utrzymywano taką na jaką trafiono ciemnotę, tu ją rozmyślnie i podstępnie w miejsce wskrzeszonego światła nauk wprowadzano. Różnicę urodzenia spłodził feudalizm, a wypiełgnowali ją i obmuskali Jezuici. Feudalizm mimo przywołany przez siebie do życia upiór majestatu dawnych cesarzów rzymskich, nie dopuszczał powszechnego ich despotyzmu, lecz celem jezuityzmu była właśnie powszechna monarchija, mająca się wywalczyć nie orężem lecz fałszem, ciemnotą, fanatyzmem, czarnoksięstwem, stłumieniem prawdy i ducha Ewangelii, być zahypotekowaną w trybunałach inkwizycji hiszpańskiej a oświeclaną płomieniami tak zwanych *Auto-da-fe*. Feudalizm był klęską gminu: jezuityzm był biczem i zgubą całych narodów. On w szczególności pod Polską i w znacznej części pod Czechami, grób wykopał. Takowe czyny powiadają czytającemu światu dla czego w tej książce rozwiedliśmy się najwięcej nad 200-letnim jezuickim okresem naszej przeszłości i dla czego na dawną Polskę, chociaż cofającą się w tym okresie, nie przestajemy pozierać ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości. Wszakże rozpamiętywanie tłumionej przez jezuityzm oświaty przodków naszych, więcej niż rozpamiętywanie tysiąca lat rozbojów teutońskiej F e h d y, może wpłynąć na postęp nauki, którą w szkole doświadczeń, stuleciami mierzonych, pobierają Ludy.

W dziejach europejskiego zachodu trafiamy na rażące ostateczności. Francuzi, którzy w końcu XI wieku odbierali Saracenom święty grób Chrystusa, a potem najdłużej przeciw potędze tureckiej byli puklerzem utraconego, wyrzekli się Ewangelii Chrystusa w końcu XVIII wieku,

kiedy w jej obronie, jako wielki mistrz bohatyrskiego zakonu Ś. Jana Jerozolimskiego, stanął *Paweł I* Cesarz Rosyjski: a dziś dni powszechniej w świecie chrześcijańskim żałoby, dni uroczyste śmierci poniesionej przez Boskiego dawcę Ewangelii za zbawienie rodu ludzkiego, obchodzą w swjej stolicy bachanaliemi odprawianemi na miejscu zwanem *Longchamp*, jakby najgrawając się duchowi swego świętego króla Ludwika IX, który w kościele na *Longchamp* ze swą siostrą Izabellą budował w XIII wieku lud wzorową pobożnością, nim w Tunisie z jej pobudek umarł. I znowu Francya, która w ciągu swjej rewolucyi wzięła była rozbrat z religiją, niedawno odprawiła publiczne modły za przywrócenie religii w Hiszpanii, kiedy lud tego tak długo fanatycznego i inkwizycyjnego kraju rzucał się na jezuickie upiory (*). Jeszcze Francya, za *Robespierrea* do wściekłości republikańska, nasza roku 1823 Hiszpaniję: konstytucyjną, obaliła tam rząd konstytucyjny i krwawemu *Ferdynandowi* VII wręczyła berło despotyzmu. Nikt prawniej, nikt zasadniej nie zażądał od Rzymu zniesienia zakonu Jezuitów jak Francya, i ta sama Francya dziś na swem łonie hoduje zniesionych. To samo także dziś dzieje się w krajach które kiedyś z jezuityzmu oczyścił i światłem swego geniuszu na moment rozwidnił Cesarz *Józef II*. Zakał takich ostateczności nie szpecił dziejów europejskiego

(*) *Séance de la Convention nationale du 17 Brumaire An II*. (7 Novembre 1793). Il fut arrêté que le *Culte de la Raison* sera substitué au *Culte catholique* et que l'Eglise metropolitaine portera le nom de *Temple de la Raison*.—La première fête de la *Raison* fut célébrée avec pompe le 20 Brumaire An II (10, Novembre 1793).—Voir *Lacretelle* et *Thiers*.

wschodu. Mianowicie nie ma on udziału w pokuszeniach około odżywienia zakonu którego nagrobkiem są rozwaliny ludów, jako dzieło jego, i wyroki apostolskiego Rzymu. Takowych pokuszeń byłaby zapewne unikła zachodnia Europa, gdyby głos dziejów dwustoletniego jezuickiego okresu naszej przeszłości nie był dla niej głosem wołającego na puszczy. Owo zgoła rozpamiętywanie tego okresu jest nader ważne i potrzebne dla nauki, którą w szkole doświadczeń, stuleciami mierzonych, pobierają ludy.

Obrazy składające opis tego okresu mówią do przekonania że rzeczywiście jezuityzm wykopał grób pod dawną Polską i że *liberum veto*, że tak zwany klejnot szlachty naszej, że nieudolność królów naszych, wychowanków i zwolenników jezuickich, były nie przyczynami, lecz narzędziami jej upadku, władanemi ręką Jezuitów. Stanowiskiem, z którego na te obrazy wypada pozierać, jest powyższe *Przygotowanie*, gdzieśmy głównie założyli sobie przebież w związku historycznym wydarzenia jakim Jezuitami, opanowawszy Polskę, dali początek z jednej strony, a im przeciwni i od nich prześladowani, z drugiej. Ta dwustoletnia scena kończy się upadkiem jednej i drugiej strony. Przeżyliśmy naszych zwodzicieli. Nie było przecież dotąd w naszym piśmiennictwie obrazu ich śmierci. Według autentycznych źródeł skreśliliśmy wyżej ten obraz nie tylko dla wypełnienia szpary o której mówimy, ale i dla tego że w skreślonym, może znaleźć ludzkość przyczynę do nauki o którą tu idzie. Ciosy, jakie Polsce zadał jezuityzm, nie ograniczały się duchowem jej skażeniem. On nadto wywołał krwawe wojny, mianowicie tę najzłubniejszą, którą można uważać za przedłużenie trzydziestoletniej, teutońskiej. A że, jak powiedzieliśmy, postępy ludzkości są w stosunku

odwrotnym do jej bojowego życia; więc w owych naszych wojnach, z tak nieczystego źródła wynikłych, jeszcze bardziej gasło duchowe życie przodków naszych, póki z politycznym do reszty nie zgasło. Tym sposobem grób zwiedzionych i zwodzicieli stał się szkołą mądrości dla rodu ludzkiego.

Do napisania książki z takiego zadania i w takim zamiarze złożyły się na powód dwie następujące okoliczności: Pierwszą z tych było wyjście na świat dzieła p. t. — „Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana przez Wacława Aleksandra Maciejowskiego: w Petersburgu i w Warszawie 1842” (*): — drugą trzystoletni Jubileusz skonu i ogłoszenia układu Mikołaja Kopernika przypadający w dniu 24 Maja r. 1843. Tu można domyślić się żeśmy przedsięwziętą pracę pisali i wyłaczać dawali w jednymże czasie: następnie przepuścić nam usterki jakich biorąc rzecz po ludzku, nie mogliśmy się ustrzedz w książce tym sposobem rozciągniętej do znacznie poważnego zakresu. Wszakże po odczytaniu dokonanej pracy nie trafiliśmy w niej na nic takiego co byśmy cofnąć zapragnęli a chyba wytknęliśmy *Sprostowania* w *Dopełnieniach*; omyłki zaś prasy na końcu Przygotowań i II części.

Roku 1830 w Warszawie wydał na świat Łukasz Gołębowski dzieło w czterech tomach, jak wyraził, opisujących

zwyczaje i obyczaje Polaków. Z tych tomów, w skorowidzu oznaczonych cyframi I, II, III i IV, zawiera I ubiory w Polsce, II Lud Polski, III Gry i zabawy, IV Domy i dwory. W całym dziele skreśla ten autor samą obyczajową stronę narodu: nasz zaś kolega *Maciejowski*, w swoim, oprócz tamtej, dotyka historycznej. Czego on w tej ostatniej dotknął, to my pokusiliśmy się rozwinąć, nie przestając pragnąć aby mimo to wydał zapowiedziane swoje dzieło historycznej treści. Za granice tej treści nie przechodzimy w naszej książce: to jest, nie tykamy wydziału obyczajów i zwyczajów, bo ten swoim, od historii odrębnym, dworem żyje, i przeto także odrębnym w piśmiennictwie być powinien. Obyczajowy wydział, przy ubogiej w piękności historii, może być najpiękniejszy u ludu z natury dobrego, lecz przez swych Królów na wieczne utrapienie skazanego, jako to u ludu naszego. A że szanowny kolega zespolił w znacznej części historią ze zwyczajami i obyczajami przodków naszych; więc my niekorzystne światło, jakie z tej przyczyny na obyczajowy obraz padać może, rozjaśniamy i oczyszczamy za pośrednictwem historycznego, pokazując, w nauczelnikach i nauczycielach narodu, źródło plam takowego światła. Gdyby nasz kolega ze swego obyczajowego obrazu nie był robił wycieczek do historycznego, nie miałby zapewne powodu zamknąć swoje przedślowie (Tom I. od str. XXIV do XXVI) następującym domówieniem:

„Powiedział Pan *Wacław z Oleśka* że historia nasza jest tylko patologią ludu, lub raczej patologią głowy jego: że o fizyologii, o zdrowem życiu narodu, ledwie mamy wyobrażenie (w przemowie do pieśni ludu galicyjskiego). Zgadza się na to: a chcąc do zrobienia tak ważnego dzieła przyczynić się po-

(*) W numerach od 72 do 87 Pisma peryodycznego p. t. *Roczniki Krytyki Literackiej* r. 1842 wydawane przez Fr. Henryka *Lewestama* była umieszczona część niniejszej książki naszej, o ile spowodowanej tą pierwszą okolicznością

dług możności, wydają na publiczny widok zebrane na ten cel zasoby, ażeby wieszczym duchem obdarzeni pisarze, pojawiający w głównych zarysach domowe życie Polaków aż do pierwszej połowy XVII wieku, wprowadzić nas mogli w świat dawny przez rozbudzoną grę dramatu, tudzież przez naturalne malowidło ludzi i rzeczy, ażeby zręcznie udanem zdarzeniem a wyrazisto na tle wieku odbitym rysem, przenosili nas w upłynione czasy zapadłej starożytności. Pisałem w Warszawie w miesiącu Maja r. 1842.” W. A. M.

Ponieważ Pan Wacław z *Oleska* przymówił się o historyczny obraz naszej przeszłości; więc obyczajowym, w *głównych zarysach domowe życie przodków* przed oczyma potomnych stawiając mającym obrazem, nasz kolega nie uczynił zadość przymówieniu się Wacława z *Oleska*, lecz tylko może chciał zapowiedzieć zażądany przez tego Pana historyczny. W tym ostatnim obrazie, gdy się z niego uiści, o co go prosimy, nauczmy nas pod jakimi względami, bo na świecie wszystko względne, zgadza się na to, co o naszej historii wyrzekł Wacław z *Oleska*.

To wyrzeczenie jego, tudzież zbliżający się wówczas trzystoletni jubileusz naszego Kopernika, wywołały naszą książkę nie z ukrycia ale z nicości, to jest nie z już gotowego, lecz z dopiero mającego powstać rękopisu. Głównym tedy zamiarem książki naszej jest zbić zdanie Wacława z *Oleska*, dowodząc że mimo paroksyzmy, jakich Królowie nasi nabawili swój lud, ten Lud był zdrow z natury i że owo zdanie wtedy tylko będzie prawdziwe, kiedy w niem słowo *lud*, zastąpimy słowem *Król*. Bo też musiał mieć nadludzkie siły zdrowia i życia, a na tysiącletnią chorobę władz umysłowych nie być skazany od Opatrzności,

od Ojca który jest w niebiesiech, Naród, którego w tak wielkim czasie okresie, powoływanego na puklerz słowiańszczyzny wytopianej od Południa przez machometanizm a od Zachodu przez teutonizm, pierwszym i ostatnim Królem był *Bolesław Chrobry*.

Jak pojedynczego człowieka od jego głowy, tak całego narodu od jego naczelnika zależy zdrowie i życie. Słusznie tedy słowo *glavar* lub *poglar* oznacza naczelnika narodu w kilku słowiańskich narzeczach. Nie każdy człowiek, ale każdy naród, ma w samym sobie potrzebne do zdrowia i życia żywioły: a jeżeli naród choruje w danych okolicznościach, to nigdy ze swojej winy: bo tylko człowiek, lecz nie naród, błądzić i grzeszyć a następnie chorować może. Były, są i będą szpitale dla ludzi chorych: lecz nie było nie masz i nie będzie szpitalów dla narodów chorych na cieple lub na umyśle. Nie raz wprowadził chorował nasz naród gdy jego *głowar* nie miał zdrowia; lecz bez krzyczącej obrazy prawdy nie można dla tego nazywać naszej historii patologią władz umysłowych ludu. Nikt jeszcze nie posłał i nigdy nie posle całego narodu do szpitala obłąkanych.

Oprócz Boga wszystko na świecie względne. Nie pojmamy drobnej ilości, nie poznawszy jej miary uważanej za jedność, bo wyobrażenie jest wpływem porównania. Jak więc każdego, tak Naszego Narodu, zdrowie i dobrą stronę, wtedy tylko pojąć zdołamy, kiedy je odniesiemy do jego przez głowarów iuczycieli sprawionej niedoli. I oto dla czego, pod hasłem prawdy, przy świetle tak wschodzącego jak zachodzącego dla nas słońca, kreśliłmy obraz naszej przeszłości. Jako na członka europejskiej Ludzkości trze-

ba nadto na nasz naród pozierać z porównawczego stanowiska jęj panoramy: bo w takim razie objawia się względna jego wartość, a owa szpetność historycznej szaty, w jakiej on może się wydawać widzowi, na niego tylko samego pozierającemu, ginie lub przynajmniej maleje. Z takiego właśnie stanowiska puściliśmy się w drogę, dążąc do zamierzonego celu, do zarysu życia i zdrowia naszej przeszłości.

A. K.

SPROSTOWANIA.

Stronica	Wiersz	Zamiast	Czytaj:
LXL,	6 z góry	Jakób	Jan
I. 132,	6 z dołu	Kuryera	Kaledarza
II. 345,	17 z góry	Radomiński	Radomski J.
II. 643,	12 z dołu	grodu	grobu

ADRYANA KRZYŻANOWSKIEGO

DAWNÉJ POLSKI

CZĘŚĆ PIERWSZA.

DAWNA POLSKA.

CZĘŚĆ I.

„Historya nasza jest tylko patologią ludu, lub raczej patologią głowy jego: o fizyologii, o zdrowém życiu narodu ledwie mamy wyobrażenie.” To zdanie *Wacława z Oleśka*, wydawcy pieśni ludu galicyjskiego, przytoczywszy Pan Maciejowski, wynurzył że, do zrobienia dzieła z takowego tematu chcąc przyczynić się podług możliwości, wydaje na widok zebrane zasoby, w Polsce aż do 1-jej połowy XVII wieku. Zastanówmy się nad owym tematem, jako nad źródłem, z którego wypłynęło dzieło naszego Autora.

Uważane pod materyalnym względem życie człowieka, jest owym wyrobem chemicznym, wśród którego technienie ciągle odpiera uderzenia śmierci, a w końcu nieodwrotnie kona pod niemi. Innemi słowy, życie człowieka jest ciągłą chorobą, która kończy się śmiercią. W przyrodzonym biegu rzeczy śmierć sprząta człowieka wtenczas, kiedy ten widzi się w najpiękniejszym stanie duchowego swego postępu.

Tylko pod tym ostatnim, to jest, tylko pod duchowym względem życie narodu może być uważane za chorobę

(pathos), to jest za jego ciągłą walkę z ciemnotą i duchowem skażeniem, czyli za ciągle wysilne zdążanie do umiejętnej i obyczajowej czyli moralnej uprawy. Jakoż każdy zginiony lub dziś wśród takiej walki ginący naród, zawsze odprowadzały lub dziś odprowadzają do politycznego grobu te, które znękały go, ciemnota i zepsucie obyczajów. Nie tylko więc naszego, jak się zdawało panu Wacławowi z Oleśka, ale każdego innego narodu, tak już zmarłego jak jeszcze żyjącego, historia jest patologią głowy i duszy jego.

Dla tegoto konstytucya, prawa i obyczaje Anglików mają dotąd, mianowicie przed ostatnią reformą parlamentu miały, wady najsprzeczniesze z europejską cywilizacją i trące grubem barbarzyństwem: dla tegoto naród, którego władca tytułował się *catholicissimus*, był przez mnogie wieki i dotąd jest narodem *heautofagów* (*); dla tegoto inny naród, którego władca tytułował się *christianissimus*, wierzy dziś tyle w interes egoizmu, ile kiedyś wierzył w Chrystusa: dla tegoto inny naród, który swego władcę miał za następcę zgroźnej pamięci Cesarzów Rzymskich, tém samém za Pana kuli ziemskiej, i który przez swych palestyńskich niedobitków wytepliał ludy słowiańskie lub zarażał plagami swego feudalizmu, jest dziś narodem kosmopolitów. I naszego narodu życie było chorobą, ale z tą błogą różnicą, że naszych przodków i nasza choroba nam tylko samym szkodziła i szkodzi.

Uczeni lekarze przez fizyologią rozumieją umiejętność objawiania się życia i tém samém zdrowia w ludzkim

(*) Gdzie jeden pożera drugiego.

organizmie, gdyż zdrowie polega na dobrym stanie życia. W tem znaczeniu wziął pan Wacław z Oleśka wyraz fizyologia kiedy powiedział, że nie mamy wyobrażenia o fizyologii, o zdrowém życiu narodu. Owo zgoła, patologia chorobę, fizyologia zdrowie narodu u pana z Oleśka oznacza, i gdy chorobę uważa za rzecz wiadomą, i nie potrzebującą trąby historyka, przymawia się o dzieło któreby nam dało wyobrażenie o zdrowiu narodu Polskiego. Nasz autor oświadcza tedy, że w tym właśnie celu zebrał zasoby, a teraz je na świat wydaje w dziele p. t. *Polska pod względem obyczajów*.

To dzieło miałoby tedy obejmować zdrowie nie chorobę narodu, dobrą nie złą stronę jego. Ale gdy wszelkie wyobrażenie jest wpływem porównań; możnaby dać poznać zdrowie, dobrą stronę narodu, zamilczawszy o jego chorobie, o złej stronie? Dzieło naszego Autora musiało tedy być i jest drzewem wiedzy złego i dobrego. Ci sami, są jego słowa str. 282 tom IV, którzy bronili ojczystej sławy, nie taili błędów i wad swojego narodu.

Ponieważ chorowite życie naszego narodu nam tylko samym szkodziło, więc dobra strona powinna nad złą przeważać tak w politycznej historii jak w obrazie domowego życia jego. Powinny być w zgodzie z tym warunkiem źródła i czerpane z nich materyały do owego obrazu. To założywszy musimy utyskiwać, że nasz Autor za wiele czerpał w pismach Mikołaja *Reja* i że za wiele uwierzył temu opisywaczowi obyczajów Polaków z wieku Zygmunta Jagiellończyków. Wszakże podania człowieka tak rozwiązyłych obyczajów, jak był Mikołaj *Rěj*, nie mogą zasługiwać na wiarę u potomności. Owe wady obżarstwa, pijaństwa, wszeteczeństwa i nieuctwa, w których

według Reja położyła społeczna mu Polska, nie narodu powszechni, ale Reja i jego spółki, szczególni były wadami, Reja, którego sam nasz Autor na str. 117 tomu IV, nazywa niepospolitym pijakiem. Jeżeli po części i naród podzielał te wady; to z winy Reja i spółki, bo on go niemi zaraził, jak tego żyjącym dotąd pamiętnikiem są *kuliki* wynalezione i upowszechnione po Polsce przez Reja, tego Koryfeja wszystkich żywych i umarłych birbantów, nazwane od słowa ruskiego Кулика (opój), którem wołano na Reja.

Wiek Zygmuntów Jagiellończyków był wiekiem złym dla nauk i oświecenia w Polsce. Przecież Rej był w owym wieku nieukiem, bo w żadnej ze szkół do których go oddawali rodzice, nie chciał się uczyć, i z każdej uciekał i jedynie swemu kulikowemu życiu był winien swe okrzeseanie i uzdatnienie do napisania wielu książek, lubo z obrazą obyczajów i religijnego czucia. Jako zbieg szkolny nie mógł się nauczyć łacińskiego języka i dla tego, przynajmniej to dobrze, wszystko po polsku pisał i głosił. Za to zapewne uczył go nasz Autor mnogiem przytaczaniem ustępów z pism jego.

Nie wiemy o ile zasługują na wiarę inne, oprócz Reja, źródła z których nasz Autor czerpał. On to wie najlepiej, który takie ich mnóstwo przytacza w swém dziele, który tak uczenie rozpisał się nad niemi w tomie IV, i który na stronie 188 tegoż tomu obiecuje nam skreślić obraz piśmiennictwa Polskiego aż do pierwszej połowy XVII wieku i tam dopełnić dziejów domowego życia przodków naszych. Dotrzyma tej obietnicy i tak zmusi powszechność do wyrzeczenia, że wizerunki Rejów nie są wizerunkami jego.

Fizyczna siła, czysty chrześcijańsko-religijny duch, wcześniejsza niż innych Europejskich, oprócz Italiańskiego, naukowa uprawa naszego narodu, którego obraz pod względem obyczajów przedsięwziął wystawić w obecnym i obiecanym dziele, mówią do przekonania że, ten obraz może być piękny.

Bywali w Polsce ludzie z nadzwyczajną siłą ciała: (są słowa strony 217 tomu III.) Krzysztof *Wiesiołowski*, marszałek wielki Litewski, siedząc na koniu we wrotach, podnosił go od ziemi razem ze sobą, uchwyciwszy się obiema rękami wrot, nogami zaś mocno pod brzuchem ściskawszy konia. Sześciokonny wóz zatrzymywał on w biegu, ująwszy obiema rękami tylne koła. Żubra unosił na oszczepie (z Kazania Witulskiego). — Wojciech *Łochocki*, ziemi Dobrzyńskiej cześnik, cały ubrany w zbroję jak gdyby miał stanąć do walki, przeskakiwał konia. Dwóm chłopom kazał jak najwyżej ręcznik trzymać a sam przy ostrogach i w pancerzu przezeń przeskakiwał. Skakał także przez wóz szybko jadący (z herbów Paprockiego). — *Radzymiński* porwawszy chłopą rzucał nim gdzie chciał. Przysposabiał się on do zapasów kamienie wielkie nosząc i tak siłę swoją hartując (Oczko, w książce p. t. „Przymiot”) — Dotąd nasz Autor. My przydalibyśmy, że dziś jeszcze nie trudno między ludem Polskim o egzemplarze nadludzkiej siły ciała. Ale takowej siły najwymowniejszym dowodem jest upłyniony tysiąc lat politycznego życia narodu, którego pierwszym i ostatnim królem był *Bolesław Chrobry*.

Jeszcze w piękniejszym świetle ze stanowiska religijności wydaje się lud polski u naszego autora, który słusznie zamknął oczy na przezierający z historycznej sceny fana-

tyzm i niétolerantyzm, obudzone za orędownictwem Jezuitów, przez tak niedołężnych panów jak Zygmunt III i jego synowie. „Wrodzony miał popęd cały naród do pobożności, są słowa naszego autora od str. 68 tomu IV, w czém go utwierdzał przykład starszych a osobiwie tych znakomitych osób, które z miłości Boga wyrzekając się tego świata, pielgrzymki do miejsc świętych odbywały. Z kijem w rękę, jako ubogi żebrak, kasztelanic Stanisław *Kostka* zwiedził Niemiecką i Włoską ziemię. Rodzice zostawiali dzieciom nabożne książki, jako najkosztowniejszą część dziedzictwa. Szymon Samuel Lubartowicz *Sapieha*, na książce pargaminowej, w Paryżu r. 1505 wydanej, wiele nabożnych modlitw napisał własną ręką i testamentem odkazał ją najstarszemu synowi z tym upominkiem, ażeby on znowu swemu zostawił ją synowi (z kazania Mokrskiego). Gmin wiejski niczem się nie dawał odwieść od służby Bożej. Chłopek w żadne święto nie opuścił Mszy Świętej, choć nie raz o milę musiał chodzić do kościoła. Pościł jużto podług przykazań kościelnych już z własnej woli (z pism Reja!). Pobożny mąż większą część czasu od zatrudnień domowych trawił na dobrych uczynkach i na nabożeństwie. Chętnie dawał ubogim jałmużnę. Przy obiedzie i przy wieczerzy udawał się do czeladnej izby i kazał przy sobie przeczytać z uczciwością przynajmniej jeden rozdział z nabożnej książki, najczęściej z Żywota Pana Jezusa, zmówić modlitwę i t. p. Pobożny gospodarz modlił się codziennie do Matki Boskiej, którą miał za opiekunkę po Chrystusie jedyną, do niej *officium* codzien mówił, w jej święta przedniejsze sakramenta przyjmował. O północy codzien na pacierze wstawał, godziny umęczenia Pańskiego przed Bożą męką, która zwykle stała wśród wsi, kłę-

ząc płaczliwie obchodził. W piątki chleb posypany popiołem jadał i wodę pijał. Adwent, post wielki i wigilię od kościoła przejęte pilnie zachował. Boże uchowaj ażeby we święto było co robić. W wielki czwartek do szpitala chodził dla umywania nóg ubogim, albo wezwawszy ich do siebie, czynił im tę przysługę we własnym domu. Nigdy tego zwyczaju nie omieszkali Władysław *Jagiełło* (ze źródeł wymienionych przez naszego Autora). Pobożna mężatka szanowała męża za życia i po śmierci. Gmaszek osobny miała do robót, najczęściej przy domowej kaplicy, gdzie jak zakonnica żyła. Tam wychowywała swe dziatki, od samego urodzenia w pobożności trzymając je Chrześcijańskiej. Nowo narodzone kazała kłaść na siano, na przykład Zbawiciela świata. Włosiennicę nosiła pięćkroć w tygodniu. Co rok, od wielkiego czwartku począwszy, nie składała jej aż w niedzielę wielkanocną. W tym ubiorze groby obchodziła. Dyscypliny sobie dawała i leżała na desce. Pasem żelaznym, goździe ostre mającym, swoje opasowała biodra na pamiątkę męki Chrystusa, w piątek szczególnie. We wielki piątek godzin ośmnaście tak chodziła. Ilekroć znakomita Pani, dla dostojnego swojego stanu musiała brać okazałe szaty, w tedy ostrzej ścisłała się tym pasem. Co czwartek nawiedzała szpitala, jeść gotowała i sama zgotowane potrawy rozdawała ubogim, własną ręką karmiąc niektórych. Krzyżem leżała w domu Bożym. Tak leżącą na ziemi i zemdloną od modłów ustawicznych potrzeba było nie raz zakrapiać i posilać w samym kościele. Przy stole rozdawano potrawy, tak że naprzód domownice a następnie sama dostawała Pani.

Oprócz postów od kościoła nakazanych pobożni pościli poniedziałki, środy, piątki i soboty. Kiedy w 16 wieku Erazm *Ciołek* biskup Płocki przywiózł z Rzymu papieskie pozwolenie jądania mięsa we środy, nie znalazł się nikt w całym królestwie Polskim któryby chciał z tego pozwolenia korzystać.

Mówiąc o pogrzebach od str. 52 tomu IV, przytacza nasz Autor z kazania mianego przez księdza *Widzewicza* na pogrzebie *Radziwiłła* zwanego *Sierotką* następujący wyjątek: — Pobożni grzebali się obyczajem żywota który najmilej wiedli. Mikołaj Krysztof *Radziwiłł*, który odbył pielgrzymkę do ziemi świętej, kazał się ubrać do trumny w sutannę podłą, w płaszcz gruby i kapelusz pielgrzymki, a pogrzebać się bez żadnej okazałości, poleciwszy ażeby trumny niczem nie nakrywano, ażeby ubodzy, których on bracią nazywał swoją, do grobu go nieśli, ażeby żadnych katafalków nie strojono, mar na pogrzebie nie noszono, koni nie wodzono, kopij nie kruszono.

Taki wybór ustępów, wziętych do swego dzieła ze źródeł powymienianych na miejscu przez naszego Autora, nie pozwala wątpić, że z czystymi chęciami i w pięknym świetle chciał skreślić obraz Polski ze stanowiska obyczajów widziany.

Religijnemu, któremuśmy się dopiero przypatrzyli, duchowi narodu, musiał być odpowiedni tryb i stopień wychowania młodzieży w domu i w szkole, a następnie obyczajowy czyli moralny stan masy narodu. Wychowanie z tego stanowiska uważane, powinno było zająć największą część dzieła autora naszego. Wszakże temu przedmiotowi poświęcił tylko 57 pierwszych stronic tomu III, zapewne zachowawszy dopełnienie do obiecanego dzieła o Piśmiennictwie

Polskiem. Tam będzie miejsce przekonać czytelnika, iż przodkowie nasi swą naukową uprawą, i tćm samćm obyczajowćm czyli moralnćm, wyprzedzili inne Europejskie ludy. Tymczasem w tomie dopiero spomnionym nasz Autor tyle tylko dotknćł rzeczy wychowania szkolnego w polsce z epoki przez niego wziętćj, ile owa rzecz nie przechodziła za granice domowćj, rybałtowskćj lub klechowskćj bakalarni. Spomina tylko na stronic 28—30 tomu III że ówczesne wyższe szkolne wychowanie i szkół urządzenie musiało być wyborne, kiedy piśmiennictwo wzniosło się do stopnia na swój czas wysokiego. Spomnienie o szkole głównćj Krakowskćj ledwie trzy stronic 39—41 tomu III zajmuje. Zapewne więc w dziele obiecanem rozwiedzie się Autor nad wpływem jaki ta szkoła wywierała na stan obyczajowy i naukowy narodu. O szkołach Benedyktyńskich, Jezuickich, Pijarskich nie czyni żadnćj wzmianki. Przecież Jezuickie najwięcej i najzgubniej wpływały na stan moralny narodu.

Miedzy dziełem Gołćbiowskiego p. t. *Lud polski i jego obyczaje*, a dziełem naszego autora ta jest różnica, że tam na samćm materialnćm, tu na materialnćm i duchowćm stronć ludu Polskiego trafiamy. Nasz autor część duchowćm nierównie skćpiej niż materialnćm oddał, bo dopełnienie tamtćj zapewne zachował do zapowiedzianego dzieła. Nim się doczekamy tego dopełnienia, podamy tu próbkć do skreślenia duchowćj części Obrazu Polski, pragnćc pokazać, że naszego autora zamiarom nie może stawać na zawadzie brak materyałów i czynów.

Wiadomo że po upadku Państwa Rzymskiego ludy Italii pierwsze rozpędziły, wskrzeszonćm przez siebie światłćm nauk, ciemnotć Europejskiego barbarzyństwa. W tćj

to szkole Chrześcijańskiego świata czerpali oświatę nasi przodkowie od XI do XVI wieku, i przez cały ten okres żyli w ścisłych stosunkach z Narodem, na który niecierpieniem przez niego nazwiskiem *Włochy* wołamy. Pamiątkami po wielkiej części wśród nas żyjącymi takowej zażyłości Polaków z Italijanami są: 1ód słowa z Italijańskiego języka przysposobione przez nasz; 2re Familije Italijańskie spolszczone przed wieki: 3cie Ogrodowiny pod ogółową nazwą *włoszczyzna* znane, a których gatunki zatrzymały nazwisko pierwiastkowej swojej ojczyzny, to jest Italijańskie, poprzekręcane w mowie polskiej. 4te Zamiłowanie dawniej Rzymskiej mniemaniej wolności a przytém Italijańskiego wstrętu od podbojów. Owo zgoła ze wszystkich ludów Europejskich Italia największy wpływ wywarła na oświatę, obyczaje i charakter Polaków.

Jeżeli Niemcy za Bolesława Chrobrego zaczęli wpływać na oświatę Polski, to o tyle tylko wpłynęli, o ile otrzęśli się ze swego barbarzyństwa przez wpływ Benedyktyńskich, takich jak *Winfried* zwany świętym *Bonifacym*, Apostołów Chrześcijaństwa i oświecenia od krajów niemieckich; kolebka zaś tego szanownego, w szóstym wieku powstałego zakonu, jest Italia.

Około roku 1008 Bolesław Chrobry sprowadził Benedyktyków do Polski i osadził ich w dwóch przez siebie wybudowanych klasztorach, w *Sieciechowie* nad Wisłą w Sandomierskiem i na *Łysiej Górze* pod Kielcami. Murzy Benedyktyńskie Sieciechowa i Łysiej Góry zamykały pierwszą szkołę młodzieży męskiej w Polsce na początku XI w. Święta *Scholastyka*, siostra rodzona S. *Benedykta*, jest z ałożycielką Benedyktynek. Nie wiemy kiedy te zakonnice nastały do Polski (Patrz Dopełnienie 1.), ale to

pewna, że w ich murach powstały pierwsze szkoły młodzieży żeńskiej w Polsce. Nadto w czasach, o których mówimy, panował obyczaj zanoszenia dzieci małych do klasztoru i tam ofiarowania ich Bogu. Po tém ofiarowaniu stawały się dzieci tak zwanymi *Oblatami* i w tym charakterze nabywały prawa dopomnienia się później przez organ swych rodziców lub opiekunów o naukowe wychowanie siebie w klasztorze.

Ale liczba klasztorów Benedyktyńskich i innych, jakie mogła mieć Polska w pierwiastkach swoich, nie wystarczała na zaopatrzenie młodzieży całego kraju obrokiem nauki. Kościoły tedy katedralne szafowały także tym obrokiem przez jednego ze swych kapłanów z tej przyczyny nazywanego *Scholastykiem*. Roku 1285 na soborze Łęczyckim rozporządził Jakób *Świnka*, Arcybiskup Gnieźnieński, aby po szkołach katedralnych nie osadzano nauczycieli Niemców nie znających Języka Polskiego. W takowych szkołach uczono świecką młodzież czytania, pisania, pacierza i kościelnego śpiewu. Wyższych nauk, to jest Grammatyki, Retoryki i Dyalektyki, które nazywano *Trivium*, tudzież Matematyki i Muzyki, które łącznie z tamtymi nazywano *Quadrivium*, słuchała tylko do stanu duchownego sposobiąca się młodzież. W Polsce tedy aż do początku 15 wieku Kronikarzami, ludźmi naukowymi a nawet urzędnikami wyższymi, mianowicie przy panujących, mogli być i rzeczywiście byli bez wyjątku sami duchowni czyli księża, tak iż *książka* stanowiła część powołania *księdza*. Dla tegoto klasztory wydały pierwszych dziejopisów Polskich, Wincentego *Kadłubka* i Mateusza *Cholewę* w 12, a Marcina *Polaka* Dominikana, biografa Papieżów, i *Ciołka* czyli *Vitelliona*, założyciela

dzisiejszej optyki, w 13 wieku. Ci dwaj ostatni, są najwięcej mówiącymi dowodami owczesnego wpływu Italii, (w której najpiękniejszą część swego życia przepędzili), na obyczaje, charakter i oświatę Polaków.

Rodzina *Vitellionów*, czyli *Vitelliusów*, czyli *Vitellinów*, przybyła z Italii do Polski i tu nazwisko italiane *Vitellione* zamieniła na polskie *Ciołek*. I tak Robert *Vitellione* z Italii był Arcybiskupem Gnieźnieńskim za Mieczysława I. i za Bolesława Chrobrego. Erazm *Ciołek* z Krakowa, biskup Płocki, zmarły w Rzymie r. 1522 jako Poseł Zygmunta I. Króla Polskiego do Leona X Papieża, był zapisany słowami *Erasmus Vitellinus de Cracovia* w księdze promocyj Akademii Krakowskiej, w roku 1491, tym samym, w którym Mikołaj Kopernik został był uczniem tej szkoły. Ponieważ ojczyzną naszego założyciela Optyki była okolica Krakowa, jak to wypada z własnych słów jego (*Optica. Lib. X.*) więc zapewne był naddziadem *Ciołka* biskupa Płockiego i sam nazywał się *Ciołkiem* w Polsce a *Vitellione* w Italii. A że się podpisywał *Filius Turingorum et Polonorum*; więc z Turynii miał matkę nie ojca. Italianowie nazywali też go Polakiem, mianowicie społecznie, jak tego dowodem napis *Vitellionis Poloni*, położony na rękopisie Optyki jego, znajdującym się dawniej w Bibliotece Medycejskiej we Florencji (*Bibliotheca manuscriptorum p. Montfaucon*). Szkaradnym więc fałszem zesześcił ksiądz *Girolamo Tiraboschi* swoje skądinąd szacowne dzieło *Storia della Letteratura Italiana, Firenze 1806*, nazwawszy w Tomie IV, na str. 107 swego dzieła, Niemcem (Tedesco) naszego Vitelliona, a to w słowach: *Vitellione Tedesco scrittore di Ottica, ma vissuto molto in Italia*. Według Tiraboskiego bawił nasz Vitel-

lion w Italii, kiedy *Urban IV* Papież (1261—1274) dźwigając nauki skłonił ś. Tomasza z *Aquino*, Dominikana (1227—1274), do tłumaczenia Aristotelesa na język łaciński. W tym razie ś. Tomasz wezwał na współpracownika *Wilhelma z Morbekki*, Brabantczyka czyli Belgijczyka, (*Guglielmo da Morbecca, natio del Brabante*) Dominikana potem biskupa Korynckiego. Z przybyłym w tym celu do Rzymu Wilhelmem z Brabantu zaprzyjaźnił się nasz Witellion i przez niego uzyskał wstęp do Bibliotek, w których znalazł zasiłki do pism swoich. Z takich jego stosunków z uczonymi Dominikanami, tudzież z tego czynu że w owych czasach samo duchowieństwo pielęgnowało nauki, możnaby wnosić że był Dominikanem. Łaskom Urbana IV, któremi ożywiały nauki filozoficzne, winna Italia dzieła Matematyka *Campano* z Novary. Tym samym łaskom winna Polska Optykę swego Witelliona. Zarysy do tej umiejętności podane przez Klaudyusza Ptolemeusza, znalezione w Bibliotekach do których miał przystęp, stały się powodem Witellionowi do utworzenia swojej Optyki. Bezzasadnie *Montucla*, w swojej *Histoire des Mathématiques* robi go tłumaczem Optyki *Ali-hassana* Araba, bo Urban IV nie mógł w naszym Witellionie mieć tłumacza do Arabszczyzny, a owego Araba dopiero r. 1572 wytłumaczono na język łaciński.

Ale oprócz Marcina *Polaka* i *Witelliona*, inni jeszcze Polacy rozpędzali światłem nauk ciemnotę 13 i 14 wieku. I tak roku 1271 *Mikołaj* Archydyakon Krakowski, był Rektorem akademii w Padwie. Jarosław *Skotnicki*, przed swym wyniesieniem na Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie za panowania Kazimierza III, był Rektorem Akademii w Bononii. Czacki w swej rozprawie o Prawie Rzymskiem po-

wiada, że podczas wybierania Rektora w Bononii, między wymienianymi z różnych narodów kandydatami do tej godności, ogłaszano Polaków jako zdolnych ją piastować. Mógł być tedy Kazimierz III pomyśleć o założeniu Akademii w Krakowie, mógł być znaleźć, między swoimi, ludzi do osadzenia katedry założonej. Jakoż założoną otworzył i ogłosił roku 1364 w dniu 31 Maja dopiero spomniony Jarosław Skotnicki. I więcej stać się nie mogło pod królem, na którego, za obraną i przyjętą skutkiem niewzorowego życia politykę względem Krzyżaków i Czeskich królów, tudzież za osadzenie tronu Polskiego Ludwikiem Węgierskim, ma prawo utyskiwać potomność. Dopiero tedy r. 1400, w myśl testamentu błogosławionej królowy Jadwigi, zmarłej r. 1399, Akademia Krakowska przez króla Władysława Jagiellona swój czynny, odtąd nieprzerwany, byt rozpoczęła.

Ze stanowiska tu dotykanych czynów i wypadków, uważana nasza historia, nie jest tedy, jak chce Pan Wacław z Oleśka, tylko patologią ludu lub raczej patologią głowy jego. Mniej zresztą byłby się minął z prawdą ten Autor, gdyby to swoje zdanie był zastosował do historii królów naszych. Nadto, kiedy tenże Autor pisał, że o fizyologii, o zdrowym życiu narodu, ledwie mamy wyobrażenie, już były na świecie pisma Załuskiego, Janockiego, Czackiego, Ossolińskiego, Bandtkiego, Bentkowskiego i tym podobne, z których o życiu zdrowym narodu, więcej niedołącznością swych królów niż grzechami swęj szlachty utrapionego, można powziąć dostateczne wyobrażenie.

Akademja Krakowska jako jedyna szkoła główna w krajach dawnęj Polski i dla tego w przywileju swego zało-

zyciela Jagiellona i później nazywana matką duchową narodu (alma), przeważnie wpływała na jego oświatę, i charakter, mimo swe wady i ubóstwo członków swoich. O ile za pośrednictwem tej szkoły, przed nastaniem i po nastaniu Jezuitów do Polski, objawiało się życie zdrowe narodu? na to pytanie możnaby odpowiedzieć takimi jak następujące czynami.

Roku 800 ery Chrześcijańskiej, (w którym *Karol Wielki* wzięty w Rzymie z rąk uposażonego przez siebie Papieża cesarską koronę włożył na swoją głowę, zostało wskrzeszone owo panowanie dawnych cesarzów rzymskich, za którego narody słuchać jednego człowieka i mówić jednym językiem musiały. Od owej epoki wola żelazna Cesarzów niemieckich, mających się za Rzymskich, i język łaciński, krępowały przez mnogie wieki ród ludzki. Po upadku tej łacińsko-niemieckiej cesarskiej powagi, zjawił się na początku 19 wieku człowiek, który w swojej osobie chciał odgrzać gasnące wszechwładztwo Rzymskie Karola W. a w miejsce łacińskiego języka narzucić ludom francuski. Zniknął ten apokaliptyczny *Apollyon* a z nim zniknęła mara powszechnęj monarchyi i wyklętego przez sprzymierzonych przeciw niemu Cesarzów, Królów i Książąt powszechnego despotyzmu. Ale język dawnych Panów świata, Rzymian, tych krwawych prześladowców i wytepicieli Chrześcijaństwa język łaciński, jako mowa rozpowszechnionego na rozwalinach rzymskich chrześcijaństwa i jako mowa prawowumstwa, przeżył te wielkie koleje.

Z takich to przyczyn i przez takie wypadki język łaciński, aż do schyłku 18 wieku, stanowił, z ośiarą rzeczywistego oświecenia, główną po szkołach naukę; przewaga zaś takowej nauki sprawiła, że szkoła główna Krakowska od r. 1400 do r. 1780 czyli do reformy *Kołontaja*, przez

lat 380, jakby rzuciwszy klątwę na mowę ojczystą a przy-
swoiwszy język i gadatliwość Cyserona, tak dalece że na-
wet nazwiska rodowe swych członków w łacińskim tłu-
maczeniu wyprawiła do potomności, przyswoiwszy przy-
tém Sofistykę Arystotelesa, mało zrobiła, mało się przy-
czyniła do postępów oświecenia w obszernych krajach Pol-
ski, których jedyną matką duchową była. Ale ta jej cho-
roba była spólna wszystkim podówczas Uniwersytetom.
Wszakże w najdawniejszym ze wszystkich, w Paryskim,
założonym przez *Karola W.*, mianującym go dla tego Pa-
tronem swoim i świętym (Saint Charlemagne) zginął roku
1571 śmiercią Sokratesa, Piotr *Ramus* (Ramée) za to, iż
powstał przeciw owęj chorobie i pokusił się leczyć z niej
swych ziomków.

Mimo taką chorobę Uniwersytet Krakowski przechodzi
wszystkie inne tą jedną swoją zasługą, że w końcu 15
wieku ze swojego łona wydał Kopernika. Ojciec i dziad
tego założyciela dzisiejszej Astronomii, byli obywatelami
miasta Krakowa od roku 1396, w którym ta rodzina z Czech
i po czesku nazywająca się, przybyła do Polski. Ojciec
jego w Krakowie; on r. 1473 w Toruniu się urodził, gdzie
r. 1466 stanął był traktat za panowania Kazimierza IV.
Jagiellończyka powracający Polsce Toruń, i inne na krzy-
żakach odzyskane zabory. W ówczesnem gymnazyum To-
ruńskiem powziął nasz Kopernik pierwsze szkolne wycho-
wanie, nie w królewieckiem, jak to fałszywie powiedział
ksiądz Ignacy *Chodyniecki* w swoim Dykcyonarzu uczo-
nych Polaków. Wszakże według *Erläutertes Preussen*,
Albrecht książę Pruski dopiero r. 1525 założył w Króle-
wcu szkołę łacińską, przed którą żadnej innnej nie znało
to miasto, 1541 gimnazyum, a r. 1544 Akademią, która

ad profligandam impietatem ac barbariam, są to słowa
naczelne statutu tej szkoły, zatwierdził *Zygmunt I.* król
Polski. W Toruniu tedy gymnazyalnych, w Krakowie aka-
demickich od r. 1491 do 1493, jak świadczy tamtejsza me-
tryka, wysłuchawszy kursów, gdzie najwięcej korzystał od
słynnego podówczas professora Astronomii Wojciecha *Bru-
dzewskiego*, wybrał się na medycynę do Padwy: tu się za-
pisał *in Albis Polonorum*, a w r. 1499 otrzymał stopień
Doktora Medycyny, jak o tém wszystkiem na zasadzie au-
tentycznych dowodów pisze Mikołaj Commenus *Papado-
poli* w swojej *historia Gymnasii Patavini*.

Gdyby autor nader szacownego dzieła, *Historia Litera-
tury Polskiej*, Michał *Wiszniewski*, nie pomijał spomnio-
nego dopiero dzieła *Papadopoli* (posiada je Biblioteka Ak:
Kraak), nie byłby w swoim, na str. 238 tomu 2go, napisał
rażącego fałszu, że Polacy w Padwie, gdzie składali oso-
bny naród z osobną Biblioteką, byli liczeni do Niemców.
Gdyby był zważał na krajowe dowody, nie byłby naszego
Witelliona zrobił synem Niemca, jakby odgrzewając fałsz
Tiraboskiego, którego dzieło także pomijał pisząc swoje.
Owo zgoła Pan *Wiszniewski* poszedł niejako za Jerzym
Samuelem *Bandtkiem*, który w swych skądinąd szacownych
pismach, zrobił był Kopernika przez pół-Niemcem, przez
pół-Polakiem. *Humanum labi*.

Przed 20 laty uroiło się wydawcom niemieckiego *Con-
versations Lexicon* zrobić naszego Kopernika synem
Westfalskich gburów (Bauer). Ten rażący fałsz w części
powtórzyło poprawne tego dzieła wydanie z r. 1835. Spra-
wiedliwy i gruntowny w swoich podaniach Ludwig *Wach-
ler* autor dzieła *Handbuch der Geschichte der Litera-
tur*; *Zweite Umarbeitung*; Leipzig 1824, w czwartym to-



mie na str. 207 powiedział: — „*Von den andern nationen ist die Polnische mit vollem Rechte stolz auf ihren Nicolaus Copernicus aus Thorn.*” Te same słowa powtórzył *Wachler* w późniejszych swego dzieła wydaniach. Mimo to z obrazą cywilizacji i prawdy, podobało się Bawarom przywłaszczyć naszego Kopernika Niemcom, dawszy mu między *Walhalla Genossen* to jest między głośnymi Niemcami *einen Ehrenplatz*. Wyraz *Walhalla*, wzięty z dawnej niemieckiej mitologii, jest nazwiskiem gmachu wystawionego przez dzisiejszego króla Bawarskiego nad Dunajem na górze *Brauberg* pod *Donaus-tauf* niedaleko *Ratisbony*. Wnętrze główne tego gmachu zwane *Zelle*, jest owym przybytkiem facyat Niemieckich, za pośrednictwem którego postanowili Bawarowie przywłaszczyć sobie i Niemcom naszego Kopernika, tu jego popiersie umieściwszy i o tym niegodnym 19go wieku postępku przez artykuł z *München* 15 Lipca 1842 do gazet niemieckich podany, uwiadomiwszy powszechność.

Walhalla w tym razie naśladuje kawkę Ezopa, która się w cudze piórka ubrała. Aby tedy losu tej ostatniej nie doznała, powinna postarać się o zniszczenie Aktów miasta Krakowa, które urzędownie świadczą, że przy schyłku 14go wieku przodkowie naszego astronoma uzyskali obywatelstwo tego miasta i że w 15ym wieku tu urodził się i żył Ojciec jego: o zniszczenie języka czeskiego, którego własnością jest rodzinne nazwisko Koperników, przed schyłkiem czternastego wieku Czechów, odtąd przez piętnasty i szesnasty wiek Polaków: zniszczyć akta uniwersytetów Krakowskiego i Padewskiego, a przynajmniej dzieło *Papadopoli*, które świadczą, że sam nasz dzisiejszy Astronomi założyciel uznawał się za Polaka. A my nad-

to trafiliśmy na dowód, że w Krakowie spółczniowie nazywali go Mazurem, nie Prusakiem. Wszakże *Toruń* był właściwie miastem Mazowieckiem i takim je nazywają Italiancy dawni Geografowie i Historycy.

Ponieważ wydział lekarski dopiero r. 1500 za Rektorstwa *Macieja z Miechowa* był zaprowadzony do Krakowa, więc dla tego na naukę jedynie Medycyny wybrał się był nasz Kopernik r. 1495 do Padwy: był tylko przyjacielem ale nie uczniem w Bononii *Dominika Maryi Novara z Ferrary*, tamtejszego Astronoma, nakoniec w Krakowie odkrył i odkrytą przez siebie opisał budowę świata słonecznego. Gdzieindziej zamierzamy sobie poprzeć te prawdy dowodami.

A tak historia narodu, z którego łona już w trzynastym wieku wyszedł założyciel teorii światła *Witelion*, przy schyłku zaś piętnastego wieku założyciel dzisiejszej Astronomii. Ojciec Galileusza i Keplera a dziadek Newtona, *Mikołaj Kopernik*, autor jedyniej rewolucyi która podniosła godność człowieka i w świecie materyalnym ukazała mu ów Majestat Boski, który w duchu dał nam poznać Chrystusa, takiego mowie narodu historia nie może być samą patologiją głowy jego; o fizyologii zaś, o zdrowem życiu jego nie mogą nie mieć wyobrażenia swoi, kiedy wypadki tego życia jego były zdolne wstrząsnąć cały ród ludzki, przedrzeć się za kraniec świata słonecznego i tam uchylić zasłonę, która przed stworzeniem tak nędznem jak człowiek, zakrywała Majestat Stwórcy.

I dla czegoż Akademia Krakowska, która wydała sprawcę tak nadzwyczajnej rewolucyi, i w której murach ten nieśmiertelny sprawca począł, zrodził, wyrobił i dostrzeżeniami, pod niebem tej dawnej stolicy Polski, na niebie

poczynionemi poparł swoje dzieło *De Revolutionibus*, nie mogła potem popisywać się innemi przykładami swego tak przeważnego na ród ludzki wpływu? Zaraz się dowiemy.

Zenit Uniwersytetu Krakowskiego, który tu nazywamy Akademią dla tego że tak go był nazwał w swoim dyplomie Władysław *Jagiełło*, jego założyciel, król Polski a wielki książę Litewski; ów zenit, mówię, pada w czasy króla Stefana Batorego, w których liczba uczniów tej głównej szkoły wynosiła 4000. Taka wielkość liczby jej uczniów stała się powodem dla tego króla, iż myślił założyć drugą szkołę główną w Krakowie, nie pomyśliwszy o dzwignieniu dawniej z majątkowego ubóstwa. Od tak nie-szykownej myśli odwiedziony przełożeniami kardynała *Hozjusza*, szkoły głównej Krakowskiej dawnego ucznia, popartemi przez jej ówczesnego Rektora Marcina *Glickiego* z Pilzna, założył król Stefan roku 1578 Akademią w *Wilnie*, do tego znaczenia podniosłszy tamtejsze *Jezuickie* kollegium, i tém samem osadził jej katedry *Jezuiciami*, których spomniony *Hozyusz* był poznał i pomiłował na Soborze *Trydenckim* i ztamąd sprowadził do Polski. Tu rozpostarci i uposażeni zapragnęli później Jezuici objąć Akademią Krakowską. Stąd spory i kłótnie tej z tamtymi. W tych sporach i kłótniach świetnie i z chwałą występowała Akademia aż do roku 1640, poczem znękana niem stała się bezwładną aż po rok 1780. Okres życia Akademii Krakowskiej wynosi więc lat 240 od roku 1400 do roku 1640: okres jej bezwładności pod przewagą potęgi Jezuickiej wynosi lat 140 od r. 1640 do 1780. Ostatnie czterdzieści lat tamtego okresu są latami pasowania się życia ze śmiercią Akademii. W tej walce uboga i żadnemi osobistemi widokami nie powodowana ta szanowna szkoła

broniła jedynie sprawy narodu zagrożonej zamachami nierównie bogatszego zakonu, którym popęd, ruch i takt nadawały rozkazy najwyższej jego głowy. Ta głowa nazywała się *Generałem*. Jezuici słuchali jej jak Boga.

Nim przystąpimy do szczegółów tej walki, rozjaśnimy najprzód jej pole zwrotem oka na *wiek Kopernika*, to jest na okres w którym zakon Jezuitów zjawił się, powstał i całą ludzkość zajął, a Polskę najsilniej i na czas najdłuższy owładnął i oddechem swoim omdlił.

Ze stanowiska, z jakiego w obecném piśmie pozieraliśmy na Kopernika, wydaje się ten nadzwyczajny człowiek w pośród wypadków swojego wieku tém, czem słońce wśród świata planet, którego układ i budowę on odgadł. Jak świat słoneczny dostrzeżonym przez Astronomów, a nasz glob ziemski dostrzeżonym przez naturalistów, fizycznym rewolucyom ulegał, tak ród ludzki duchowym musiał i musi ulegać. I jak w tamtych rozum matematyczny hołduje mądrości Stwórcy, tak w tych jakkolwiek żałośnych i sromocących ich sprawcę, człowieka, wiara i pokora religijna hołdować tejże mądrości i wielbić ją powinna. Wszakże potrzebne jest zgorszenie, lubo biada temu od kogo ono przychodzi: powiedział Chrystus. Tem samem owe żałośne, ich sprawcę sromocące wstrząśnienia, jakkolwiek z boską tego boskiego Prawodawcy nauką sprzeczne, zachwiać jej nie mogą. *Et portae inferi non praevalerunt adversus eam* (Math. 16 i 18). Powinno więc być nam wolno zwrócić tu oko na ciężarny takowemi wstrząśnieniami wiek Kopernika.

Aleksander VI Papież, Ferdynand katolicki z Izabella, *Krystof Kolumb*, *Piotr d'Aubusson* i Machomet II, **Kopernik**, Luter, Kalwin, Henryk VIII, Karol V, Franci-

szek I, Pizarro i Fernandez Korteż, *Filip de Viliers de l'Isle Adam* i Soliman II, Filip II z księciem Alby, *Wilhelm Książe Oranii*, na koniec Ignacy Lojola; te są tytuły wypadków i wstrząśnień okresu, na który rzuca cienie ciemnota, srogość i fanatyzm Hiszpanów z jednej, promienie zaś światła chrześcijańskiej ludzkości i prawdy Kopernik z drugiej strony.

Za panowania *Ferdynanda katolickiego* z Izabellą, narodzonego z ich córki *Karola V*, Cesarza Niemieckiego a króla Hiszpańskiego, na koniec *Filipa II*, najświetniejszą na kuli ziemskiej rolę odgrywała Hiszpania, ale z Filipem II, ta rola zeszła do grobu. Zaprowadzona roku 1480 do Hiszpanii tak zwana inkwizycja święta, przez Ferdynanda katolickiego ściągnęła zakał równie na jej królewskiego założyciela jak na lud Hiszpański, bo ten lud ją podsyczał i utrzymywał swemi mnogimi doniesieniami, a pochwałał swoim zbiegowiskiem na jej egzekucye, zwane *Autodafé*: którym jakby jakim widowiskiem teatralnym lubił się przypatrywać. Tym sposobem przetrwała Inkwizycja święta aż do roku 1808. — Wielki człowiek, Krystof *Kolumb* Genuńczyk, odkrył roku 1492 nowy świat dla tegoż Ferdynanda, lecz r. 1498 w odkrytym przez siebie świecie, zamiast owych uroczyszczeń przyrzeczonych mu wicekrólestw i skarbów, został okuty w kajdany przez niesprawiedliwość krzyczącą do Nieba, a roku 1506 uprosił z łoża śmierci, aby razem z jego zwłokami z Hiszpanii do Haity przesłać się mającemi, owe kajdany były pochowane w grobie.

Z życiem Kolumba najpiękniejszym a tak załośnię zakończonem, nie zgasła przecież dla niewdzięcznej Hiszpanii gwiazda pomyślności. Na rzecz i imię *Karola V* Fernan-

dez *Korteż* r. 1519 odkrył i podbił większe niż Hiszpania królestwo Montezumy, Meksyk: a *Pizarro* r. 1531 królestwo Inkassów, Peru: tamten cokolwiek uczony, ten bez żadnego wychowania, ani czytać, ani pisać nie umiejący, Hiszpan, lecz każdy równie okropny potwór, krwi ludzkiej i amerykańskiego złota nigdy niesyty. — Odtąd dla państw *Karola V* nigdy nie zachodziło słońce, jakby dla osuszenia przesiękłych krwią i łzami niewinnej ludzkości.

Jęki więzień Inkwizycji i rzezie Ameryki wywołały powstanie *Lutra* w Niemczech, *Kalwina* we Francji i Szwajcarii, *Henryka VIII* w Anglii, a *Machometa II* i *Solimana II* na wschodzie Europy. I chciała Opatrzność aby owych trzech nowych Apostołów, chociaż z nich pierwszy uchodził za opętanego, drugi ścinał lub palił w Genewie inaczej niż on wierzących, a trzeci był rzeczywiście opętany, aby mówię takich Apostołów tryumfowała sprawa, tak zwana *reforma* Chrystyanizmu, jakby Chrystyanizm, dzieło Boskie, mógł być reformowany.

Gdyby nie szermierskie zapasy *Karola V* i *Franciszka I*, z których ostatni palił swoich francuskich a ratował mordowanych przez *Karola V* niemieckich heretyków; sprawa Chrześcijaństwa pielęgnowana na Wschodzie przez bohaterski zakon Świętego Jana Jerozolimskiego, osiedlonego na wyspie *Rodus*, nie byłaby runęła pod ogromem muzułmańsko-tureckich zastępów. *Machomet II* który dnia 29 Maja w roku 1453 narodzenia Ferdynanda katolickiego a w epoce wynalezienia druku zdobył *Konstantynopol* na ostatnim Chrześcijańskim Cesarzu wschodnim *Konstantynie Drakosesie* synu Paleologa, opuszczonym i losowi zostawionym od Chrześcijańskich mocarstw, ów

mówię Machomet roku 1480 straciwszy 50000 swego wojska pod szturmowaną przez nie a bronioną przez *Piotra d'Aubusson*, Wielkiego Mistrza spomnionych bohaterów Chrześcijaństwa, wyspą *Rodus*, kazał niedobitkom odstąpić od tak drogo szturmowanej i obleganey, a roku 1481 wśród przerażających przeciw Rodyjskim Rycerzom zbrojnych zamachów umarł. W tych samych dwóch dopiero spomnionych latach, Ferdynand katolicki zaprowadzał do Hiszpanii Inkwizycyą świętą pod hasłem zezwolenia Stanów na ten cel zwołanych, a pod przewodem i wykonaniem dwóch ludzi okropnego spomnienia, *Piotra Gonzaless de Mendoza* kardynała Arcybiskupa w Sewilli i jego spowiednika *Tomasza de Torquemada* Dominikana, pierwszego z tak zwanych wielkich inkwizytorów.

Ale w ostatnim dniu roku 1524 za Wielkomistrzostwa *Filipa de Villiers de l'Isle Adam*, mimo cuda waleczności tego wielkiego człowieka, i jego spółbraci i spółbohaterów Rodyjskich, dostał wyspę *Rodus* w swe szpony Sułtan Turecki *Soliman II*, opłaciwszy podbój tego dwuwiecznego siedliska Zakonu Rycerzów Ś. Jana stratą 100000 Turków. W tymże dniu na rozkaz tegoż Sułtana umarli męczeńską śmiercią *Amurat* i dwaj jego synowie, prawi następcy dziada i pradziada swego Machometa II, za to iż wszyscy trzech byli chrześcijanami, wychowanymi na wyspie *Rodus* przez Rycerski Zakon Ś. Jana i tu osłanianymi tarczą jego opieki. Dawniej to jest roku 1494 *Zyzym*, Syn Machometa II a ojciec spomnionego Sułtanowicza *Amurata* Chrześcijanina, umarł wychyliwszy kubek zatrutego wina wtenczas kiedy *Karol VIII* król francuski odbierał w Rzymie tego następcę tronu Sułtanów tureckich z rąk wojowanego przez siebie *Aleksandra VI* Papieża.

Z winy takowego zepsucia swych Panów i dawanych przez nich zgorszeń, była zagrożana coraz więcej ze strony tureckiego machometanizmu Chrześcijańska Europa losem Konstantynopola i wyspy *Rodus*, i taki los byłby ją dotknął w końcu, gdyby straszną potęgę Turecką roku 1683 *Jan III Sobieski* król Polski nie był na zawsze roztrzaskał pod murami tego samego Wiednia, nazywanego stolicą Chrześcijaństwa, który w sto lat potem spustoszył gmach, święty składem popiołów swego Oswobodziciela.

Roku 1558 umarł w klasztorze, do którego przed dwoma laty schronił się był na pokutę, *Karol V*, oddawszy rządy dwóch światów synowi swojemu *Filipowi II*, którego spółcześni nazywali *Demonem* południa. Roku 1559 powrót tego Demona do Hiszpanii z Francyi, z którą był ukończył wojnę, obchodziła Inkwizycyą świętą wyprawionym dla jego rozrywki *Autodafe*. Taką inkwizycyą zaprowadził *Filip II* do podległych mu wówczas Niderlandów, a roku 1567 oddał ich rządy Mentorowi swojemu *Ferdynandowi Alvarez z Telodo* księciu *Alby*, gdzie ten potwór panując przez sześć lat, wymordował przez swych katów, jak się sam chełpił, 18000 ludzi. Na drodze boju i rozpacz pod przewodem bohaterskiego *Wilhelma* księcia *Oranii* a potem syna jego *Maurycego Nassau* wywalczyli swą niepodległość Holendrzy; na ich ziemię i do ich rąk przelało się z Hiszpanii Amerykańskie złoto a od nich po wielkiej części za zboże przez Gdańsk do Polski: potęga morska Hiszpańska mająca pochłonać Angliję stała się pastwą burzy pod Dunkierką: nakoniec roku 1598 wszy na śmierć zjadły Demona południa. Z takim życiem takiego wnuka *Ferdynanda* katolickiego zgasła na zawsze gwiazda Hiszpanii.

W okresie brzemiennym tyłą i tak nadzwyczajnemi, po większej części pełnemi zgrozy, wypadkami; cóż porabiała Polska? Czy wzorem Hiszpanów podbijała kraje a ich ludność wyrzynała za to, że jej nie oświeciła i nie uzacniła nieznana jej Religija Chrystusa? Mieliz nasi przodkowie swoich Gonzalezów z Mendozy, swoich Torkwemadów, swoją Inkwizycyą, mając między sobą i z pośród siebie *Heretyków*, jakich Hiszpanija (oprócz Maurów i Żydów którzy się nie liczyli do Heretyków), tak przed zaprowadzeniem Inkwizycyi jak po jej zaprowadzeniu nie miała? Czyż społeczeńści Karolowi V i Filipowi II królowie Polscy *Zygmunt I. Zygmunt August* i *Stefan Batory* ścigali którą ze swych prowincyj za to, że była różnowiercza, tak jak ścigał Niemców Karól a Holendrów Filip? A owi heretycy polscy czyż występowali ze zbrojnym prozelityzmem przeciw tym którzy na ich herezyą pisać się nie chcieli? Czy wzorem Kalwina ścinali lub palili spółheretyków za to, że w ich mniemane dogmata ślepo wierzyć nie chcieli? Nie, nie, z czystym sumieniem odpowiedzieliby przodkowie nasi.

Jan Łaski z Proboszcza Gnieźnieńskiego Naczelnik protestantów Polskich za Zygmunta Augusta, nauką, zasadami i charakterem przewyższał spółczesnych mu reformatorów, Lutra, Zwingla, Kalwina i Henryka VIII: i dla tego tylko nie był tak szczęśliwy jak oni, że miał w obrzydzeniu ich gwałty zwłaszcza dwóch ostatnich. Zaszczepiona u nas za tegoż panowania a za *Jana Kazimierza* niegodziwie i skutkiem postępów Jezuityzmu wypędzona i wykorzeniona Sekta *Braći Polskich*, rzeczywiście *Aryanów*, którzy się trzymali sprzecznej z Chrystyanizmem zasady, nigdy prozelityzmem nie szkodziła panującej w kraju religji i odznaczała się

temi wzorowemi obyczajami, pismami i nauką które zniewoliły dla zgasłej pamięci i cześć potomnych.

Zygmunt I, nie tylko nie upomniął się o spadającą prawnie na niego, podówczas osieroconą, koronę *Czeską* ze *Szląskiem*, ale nawet ogłosił, że się o nią upominać nie myśli. Nie chciał także wcielić do Polski zajętych przez siebie Prus królewieckich, lecz je sposobem lennym darował Brandeburskiemu *Albrechtowi* chociaż złutrzonemu. *Inflanty* poddały się *Zygmuntowi Augustowi* a *Litwa* przez organ tego króla na zawsze wcieliła się w naród, który przed 200 laty wniósł był do niej Religiją Chrystusa. Nadto każdy z tych dwóch królów Polskich mógł był swoją głowę przystroić koroną węgierską, i żaden o tém nie pomyślał. Nasi tedy dobrodusznicy *Jagiellonowie* mogli byli bez najmniejszego krwi ludzkiej rozlewu powiększyć swoje dziedziczne kraje, nieledwie tak rozległemi nabytkami w Europie, jakimi w Ameryce królowie Hiszpańscy im spółczesni powiększyli swoje na drodze napadów, łupiestw i mordów. Owo zgoła w okresie dziejów, podobno najważniejszym, przodkowie nasi najświetniej i najpiękniej występują. Dla tego też z ich łona wyszedł człowiek którego ród ludzki uznał za swoją ozdobę, tak szczególnie w okresie jego jak ogólnie we wszystkich.

I możnażby jeszcze historiją przodków naszych uważać za istną patologiją ich głowy, gdyby się nawet godziło za taką uważać historiją królów naszych? Możnażby nadto, wzięwszy rzecz wszechwzględnie, z odniesieniem się czyli z porównaniem do historji innych narodów, gadać że o fizyologii, o zdrowem życiu naszego nie mamy nawet wyobrażenia? Powiedzieliśmy na początku tego pisma że życie każdego narodu może być uważane za chorobę, to jest za

jego walkę z ciemnotą i duchowem skażeniem. Powiemy teraz że taka choroba naszego narodu zamieniła się w śmiertelną od czasu, jak u nas Wazowie tron osiedli a Jezuici kraj opanowali. *Et scandalisabantur in eo.* (Math, 13, 57).

Zakon jezuicki, mianowicie jego założyciel Ignacy *Lojola*, zjawił się i powstał w okresie Kopernika, wyszedł zaś z łona narodu Hiszpańskiego, który w owym okresie najpoważniejszą i najokropniejszą odgrywał rolę. Protestanci, katolicy i ci Papieże, którzy potępiali Jezuitów, zgadzają się w swoich uczuciach poszanowania dla ich założyciela. Jego czyste chęci i zamiary, jego gorliwość o zbratnienie wszystkich kuli ziemskiej narodów węzłem Religii tego Boskiego Prawodawcy, przy którego świętym grobie ślubował dążyć czynami do tak wzniosłego celu, były zdolne uzdrowić chorobę, która z owego tak okropnego okresu wybuchła i Europę ogarnęła, gdyby jego duchowni synowie zaraz po jego zgonie na zupełnie inny takt nie byli nastroili maszyny, zbudowanej przez tak dobrego Ojca.

Ignacy *Lojola* urodził się r. 1491 w Biskai. Młodość swoją przepędził na dworze Ferdynanda katolickiego. Pod Pampeluną r. 1521, walcząc jako żołnierz przeciw Francuzom, był ciężko raniony w obie nogi. Odzyskawszy zdrowie zwiedził Palestynę. Następnie r. 1524 i 1525, oddał się naukom szkolnym w Barcelonie. Stąd przed ścigającą go Inkwizycją schronił się do Paryża, gdzie, wysłuchawszy nauk w Uniwersytecie, zawiązał r. 1534 ze swemi spółtaczami zakonne *Towarzystwo* w kościele *Montmartre*, wsi dotykającej Paryża, r. 1540 za jego bytności, odtąd stał się, w Rzymie, przez *Pawła III*.

zatwierdzone pod nazwą *Jezusowe* (Societas Jesu). Od r. 1541 do r. 1556 swą śmiercią, był pierwszym Generałem swego zakonu. Roku 1609 Papież *Paweł V* uznał go za błogosławionego, a r. 1622 *Grzegorz XV* za świętego.

Uczestnikami dopiero spomnionego Zawiazku w *Montmartre* byli Święty Franciszek *Xawery* Hiszpan, *Rodriguez* Portugalczyk, Piotr *Lefevre* Sabaudczyk, i Jakób *Lainez* Hiszpan.

Z tych, dwaj pierwsi, w roku zatwierdzenia zakonu, sprowadzili Jezuitów do Portugalii. Ztąd Xawery r. 1542 wybrał się do Indyj Wschodnich, gdzie do r. 1552 opowiadał Ewangelią i zakończył swoje wzorowe, Bogu i bliżniemu poświęcone życie, jako Apostoł Indyj wschodnich.

Lefevre i *Lainez* po akcie odbytym w Montmartre nieodstępnie towarzyszyli Lojoli, mianowicie do Rzymu gdzie stanęli z nim roku 1539.

Lainez utwierdził założony przez Lojolę Zakon Jezuitów. Spółzałożyciel, ustawodawca, następca na osierocone po tym założycielu generalstwo, obecny w Rzymie, w Trydencie na Soborze i we Francji *Lainez*, uzyskał od *Pawła III* i jego następcy *Juliusza III* dla Jezuitów przywileje, (na mocy których po Papieżu samego tylko swego Generała słuchać mieli, dóbr mogli nabywać, stopnie akademickie rozdawać), tudzież zatwierdzenie ułożonej przez siebie dla nich ustawy dążącej do rozpostarcia ich wpływu po całej kuli ziemskiej. Gdyby cele tego ustawodawcy i jego następców były te same co pierwiastkowe założyciela zakonu; zapewne Archiwum Generała swego nie byliby zniszczyli Jezuici w Rzymie r. 1773 w chwili, w której ich uderzył piorun znośzącej ich zakon bulli błogosławio-

nego Papieża *Klemensa XIV*, zaczynającej się od słów *Dominus ac Redemptor noster*.

W myśl założonych przez Laineza planów dzielili się Jezuici na cztery klasy. Do pierwszej, która była najniższą, należeli ludzie świeccy, ślubami zakonnymi nie związani, tak zwani światowi *Koadjutorowie*. Tego stopnia Jezuitami byli *Zygmunt III* król Polski i *Ludwik XIV* król francuzki, obadwa wsławieni na drodze boju, moralnych usterków i fanatyzmu, mianowicie pierwszy swoją Jezuicką do Moskwy wyprawą, drugi swoim odwołaniem Jezuickim wyroku znanego pod nazwą *l'édit de Nantes*, którym dziad jego *Henryk IV* zapewnił swobody Heretykom francuskim, jakim sam był zrazu; a *Ludwik XIV*, przez odwołanie tego wyroku, wypędził wszystkich niekatolickich Chrześcijan z Francji. Drugą klasę składali *Nowicyusze*, a trzecią *Scholastycy* i *koadjutorowie duchowni*. Scholastycy uczyli po szkołach jezuickich i z tych wybierali najzdatniejsze głowy do Nowicyatów swego Zakonu: koadjutorowie duchowni byli pomocnikami misyonarzów. Do czwartej klasy, która była najwyższą, należeli tak zwani *Professi*. Ci byli Jezuitami w całym znaczeniu tego wyrazu. Ich wysyłał Generał na misyonarzów między Pogany i Heretyki, na zawiadowców osad zaeuropejskich, na Rezydentów do miejsc niezabezpieczonych kolegiami szkolnemi Jezuitów. Scholastycy składali tylko trzy zwykłe zakonne śluby, *Professi* zaś, oprócz tych trzech, jeszcze czwarty *misyjny*.

Generał tylko z *Professorów* mógł być wybrany, mieszkał w Rzymie i był dożywotny. Jego radę przyboczną składali, mianowani przez niego: *Admonitor* jeden i *As-*

systentów pięciu, jako wyobrazicieli tyluż narodów, to jest *Italjańskiego*, *Niemieckiego* z *Polskim*, *Francuskiego*, *Hiszpańskiego* i *Portugalskiego*. On także mianował *Provincyałów* do prowincji Jezuickich, *Superiorów* do Domów *Professkich*, *Rektorów* do kolegiów szkolnych. *Provincyałowie* co miesiąc, *Superiorowie*, *Rektorowie* i *Magistrowie* *Nowicyuszów*, co kwartał donosili mu o politycznych i zakonnych wypadkach, tudzież o charakterze i talentach, jakie ich podwładni w tych wypadkach okazali. Skutkiem takich doniesień, odbierali od Generała rozkazy i rozporządzenia, które sami lub ich podwładni musieli wykonywać bez względu na własne przekonanie i jakiegobądź ustawy.

Tym sposobem zakon Jezuicki zaraz w pierwiastkach swego powstania rozpostarł się z niesłychaną prędkością po *Italii*, *Portugalii*, *Hiszpanii*, w krajach niemieckich katolickich, mianowicie w *Arcyksięstwie Austryackiem*, w *Bawarii* i nad *Renem*, w *Belgii* podówczas *Hiszpańskiej*, w *Czechach* i *Polsce* z *Litwą*: opanował *Uniwersytety* w *Wiedniu*, *Ingolstadzie* i *Pradze*, wysiłał się na opanowanie *Uniwersytetów* w *Paryżu*, w *Louvain* i w *Krakowie*, otrzymał ten który w *Wilnie* założył *Stefan Batory* *Król Polski*; na niejaki czas osiedlił się w *Anglii* za *Jakóba II Stuarta* do roku 1688, w *Szwecji* do r. 1607, a roku 1581 trafił do Moskwy do *Iwana II* przez sławnego w świecie politycznym i uczonym swego spółzakonnika *Antoniego Possevin*, Pośła od Papieża *Grzegorza XIII* do *Stefana Batorego* i do spomnionego Monarchy w *Moskwie* *Iwana II*. Pamiątką tego historycznego czynu jest dzieło *Possevina* p. t. *Moscovia seu de rebus Moscoviticis* wydane w *Wilnie* r. 1586, w *Antwerpi* r. 1587,

IV

IV

jedno z najdawniejszych o dzisiejszem Państwie Rossyjskiem. W Polsce nadewszystko znaleźli Jezuici dla siebie ziemię obiecaną, mlekiem i miodem płynącą i dla tego tu jej upadek przez nich przyspieszony i swój własny przeżyli, posłuszniejsi skinieniom swego Generała, niż znosząc jej zakon Bulli najlepszego z Papieżów.

Za zasługi swoje położone na missyach apostolskich zaeuropejskich byliby się okazali Jezuici godnymi owych pochwał, jakie odebrali od tak znakomitych Pisarzów jak *Bakon* z Werulamu, *Buffon* naturalista, *William Robertson* historyk Angielski, *Montesquieu*, autor dzieła o duchu praw, i *Raynal* dziejopis osad zaeuropejskich, gdyby czysto missyjnemu, przez ich założyciela zamierzonemu, powołaniu, byli zostali wierni i wyłącznie poświęceni, i gdyby wszelkie prawa nie milczały u nich tam, gdzie zagrzmał rozkaz ich Generała. Daremnie rzucali oni ziarno Boskiej nauki Chrystusa na opoczysty grunt serc Afrykanów: byli szczęśliwsi w Azji mianowicie za czasów Apostolstwa pięknej chwały i pamięci Franciszka *Xawerego*: jeszcze zaś szczęśliwsi, niż w Azji, byli w Ameryce południowej, gdzie graniczący z Brezylją kraj *Paraguay*, od roku 1817 rządzony dyktaturą głośnego Józefa Gaspara Rodriguez *Francia*, ogrodem Ameryki nazywany, winien tę którą jego mieszkańcy, przedtem pogańscy, wyznają Chrześcijańską katolicką Religiją dawnym swoim władcom Jezuitom. Tu prowincyał tych zakonników od szesnastego wieku do r. 1756, przez około 150 lat, mocą nadania Rządu Hiszpańskiego, był tem, czem dziś jest Dyktator *Francia*, którego można uważać za nowe poprawne wydanie rządu jezuickich jego poprzedników. Gdy Portugalia otrząsnęła się z jarzma

Hiszpańskiego, które na nią był włożył głośny książę *Alby*, następnie gdy Hiszpanija r. 1752 odstąpiła jej kawala posiadanej przez Jezuitow ziemi paragwajskiej; ci zakonnicy, monarchowie z orężem w ręku na czele uzbrojonego przez siebie ludu swego, tak silnie oparli się wykonaniu owego dyplomatycznego dwóch mocarstw układu, iż te dopiero r. 1756 przemocą połączonych wojsk swoich zdołały przywieść go do skutku, po czem Jezuitów z dotychczasowego ich państwa wypędziły. Tak sprzecznym z powołaniem missyjnym czyli Apostolskiem postępkiem Jezuitów, tudzież ich processa handlowe i intrygi występujące na scenę ich dziejów missyjnych za Europą, wzmogły liczbę i siłę powodów, dla których Bullą Klementa XIV zostali zniesieni.

Kiedy słynny z cnót nauki i pism swoich Biskup meksykański w *Puebla de los Angeles* (Angelopolis) od roku 1639—1653, Jan *Palafox*, cały się poświęcał religijnej i naukowej uprawie Indyan swojej dyecezyi; Jezuici tamtejsi tyle mu zawadzali i dokuczali, że ten najlepszy pasterz musiał opuścić swoje owieczki i uciekać do Hiszpanii. Przed tą ucieczką, roku 1649 pod dniem 8 stycznia z Meksyku, pisał do Papieża *Innocentego* XI list obszerny, w którym o Jezuitach - missyonarzach tak się wyraził:—„Jestże na świecie jaki inny zakon z ustawami osobnemi i tajnemi, z przywilejami niedocieczonemi, i któryby, jak z jaką głęboką tajemnicą, ukrywał się ze sprawami rządu swego? Mimo swój pozór cudowności, zawsze tajemnice muszą być podejrzane. Ustawy wszystkich innych zakonów, ich przepisy i prawidła, uchwały Soborów, Papieżów, Kardynałów, Biskupów, owo zgoda całego Duchowieństwa, są jawne całemu światu.

Kościół nigdy nienawidził światła: same tylko ciemności ma on w obrzydzeniu; bo zawsze czerpa z tego przedwiecznego źródła światłości, które powiedziało: *Jam jest światłością świata*. Prosty nowicysz zakonowi Ś. Franciszka może dowiedzieć się wszystkiego tego co wiedzieć i umieć powinien na przypadek zostania kiedyś przez wybór Generałem tego Serafickiego zakonu (*). Ale u Jezuitów, nawet pomiędzy Professami, jest wielu takich, którzy nie znają wszystkich ustaw, przywilejów i przepisów swego zakonu. Wie bardzo dobrze Wasza Świętobliwość, że tajemnica w tym razie małej tylko liczbie członków Towarzystwa bywa powierzona. Rząd Jezuitów nie postępuje według zasad kościoła katolickiego, lecz działa według przepisów pochodzących od niewidzialnego popędu, a wiadomych samym tylko Superiorom, i według skrytych a szkodliwych doniesień, skutkiem których Superiorowie wypędzają ze zgromadzenia wielu członków, gdy ci nic o niczem nie wiedzą. Rządzą się nakoniec Jezuici więcej zwyczajami osobliwymi niż prawami upoważnionymi, wszystko z jawną obrazą praw natury i rozumu” — „Któryż inny zakon, pisze dalej *Palafox*, narobił tyle zawichrzeń, tyle kłótni, któryż tyle do tyłu utyskiwań dał powodów, któryż inny wplątał się w tyle processów, założył tyle pretensyj do innych zakonów, do duchowieństwa, do Biskupów, do władz kościelnych i świeckich? któryż inny z takim zuchwal-

(*) Tylko Franciszkanie, jako stróżę grobu Świętego w Jeruzaleń, mają przydomek *Serafickiego Zakonu*, wzięty od hebrajskiego słowa *Serafim*, które u Proroków oznacza wybór Aniołów otaczających Tron Boski.

stwem powstawał na naukę Ojców Świętych? któryż inny, z takim ubliżeniem uszanowania, rozprawiał o tych nauczycielach wiary naszej, o tych filarach kościoła, o tych światłych, tak poważnych Doktorach?” (z pisma *Le manifeste, que le Roi a fait publier; Lisbonne 1759*).

Ale więcej niż na Missyonarzów ma prawo ludzkość utyskiwać na Scholastyków Jezuitów. Twórcą ich szkółnictwa jest *Claudius Acquaviva*, z neapolitańskiego rodu książąt *Atri*, Generał Jezuitów od r. 1581 do 1615 z czasów spomnianego wyżej *Possevina*, autor urządzenia szkół i kolegiów Jezuickich, mającego napis *Ratio et institutio Studiorum Societatis Jesu*, które przez inkwizycją świętą było potępione. Pedagogika Jezuicka, której skazówką jest to dzieło *Acquavivy*, wszędzie a najwięcej w Polsce wykrzywiła duchową uprawę rosnących pokoleń, wstrzymała i cofnęła postęp oświecenia, rozogniła pochodnię nieznanego dawniej w Polsce fanatyzmu.

Roku 1640 obchodząc Jezuici stulecie bytu swego liczyli już 33 swoich prowincyj a w tych 14000 członków. A że na mocy swych przywilejów nie zależeli od żadnej miejscowej zwierzchności i ich nadużyli; więc owemu ich jubileuszowi towarzyszył niesmak i smutek Akademij, Uniwersytetów, świeckiego i innych zakonów duchowieństwa.

Już mniej tryumfujący był obchód r. 1740, drugiego stulecia ich bytu, bo się prawie stykał z upadkiem ich Zakonu. Skażeniu owego apostolskiego ducha jaki unięśmiertelnił imię Ś. Franciszka Xawerego, ich mieszanii się we Francji do tak zwanej *Ligi* wojującej przeciw Henrykowi III i IV, a w Niemczech do trzydziestoletniej wojny, w ciągu której byli powiernikami Cesarza Ferdynanda II i III tak jak w Polsce Zygmunta III, który przynajmniej

swymi Kozakami *Lisowczykami* z ofiarą czci swojej miał w niej udział, ich kłótniom stuletnim z uniwersytetem Paryskim i z *Jansenistami*, tak zwanemi zwolennikami zdań Biskupa Belgickiego *Jansena*, o tłómaczoném w piątym wieku przez *Ś. Augustyna* i przez *Pelagiusza* znaczeniu łaski Boskiej, ich przeważnej roli jaką we Francyi zawsze im zawistnej grali w sporach Jansenistowskich pod przewodem swych spółzakonników *Lachaise* i *Letellier*, spowiedników *Ludwika IV*, ich pismom obwinianym przez Rządy, Duchowieństwo i Uniwersytety o obrazę moralności i Ducha Ewangelii, ich nakoniec mieszanii się do spraw politycznych, winien świat od r. 1659 sławne *Lettres Provinciales* Paskala, równie religijnością swoją jak matematycznym geniuszem wielkiego, które zakonowi Jezuitów nieuleczone zadały rany. Te listy Paskala nietylko nigdy nie weszły na Rzymski *Index librorum prohibitorum*; ale nawet *Innocentego XI* Papieża, już poprzednio źle o Jezuitach uprzedzonego listami wyżej ze czcią spomnianego *Palafox*, Biskupa Meksykańskiego, spowodowały do ogłoszenia pod dniem 2 Marca r. 1679 Bulli, przez którą potępił 65 Zdań Kazyistów po wielkiej części Jezuićkich.

Weźmy przed oczy ów *Index*, mianowicie z czasów *Benedykta XIV*, wydany w Rzymie r. 1764, a natrafimy w nim między innemi na następujące wyrokami (decretis) zgromadzenia Kardynałów potępione dzieła Jezuitów:

Teologią Franciszka *Suarez*, Hiszpana, *Decr. 7 Septemb. 1609.*

Teologią moralną Tomasza *Sanchez*, Hiszpana *Decr. 4 Februar. 1627.*

Taką Teologią Stefana *Bauny*, Belgijczyka, *Decr. 26 Octobr. 1640.*

Dzieło p. t. *Discorso intorno a grand'errori che sono nella forme del governo dei Gesuiti*, *Decr. 11. April 1628*, Jana *Maryana* Hiszpana, historyka i moralisty. Inne dzieło tegoż Jezuitę p. t. *De rege et regis institutione libri tres*, Toledo 1556., pozwalające królobójstwa, było przez kata spalane w Paryżu r. 1610 za wyrokiem parlamentu, z przyczyny okropnego zgonu Henryka IV.

Dzieło p. t. *Cursus Theologiae juxta Scholasticam hujus temporis Societatis Jesu methodum*, Franciszka *Amicus* czyli *Ami*, Belgijczyka *Decr. 6 Julii 1655.*

Zakłócając rządy, psując moralność ludów, te podburzając przeciw nieuległym sobie monarchom, a niby pracując na dźwignienie i wzmocnienie władzy Rzymu, i tu Jezuitci dla siebie ani miru ani wiary znaleźć nie mogli. Sławny Jezuita Robert *Bellarmin*, Toskańczyk (1542—1621) byłby swą głowę uwienzył tiarą papieską po śmierci *Leona XI* i *Pawła V*, gdyby kardynałowie, których zgromadzenia podówczas był członkiem, mogli byli zamknąć oczy na dawniejszy charakter jezuićki tego znakomitego swego kollegi i gdyby tém samém nie obawiali się panowania Jezuitów pod jego papieństwem. Ta obawa tym więcej zadziwia, że *Bellarmin* w swem dziele *Disputationes de Controversiis fidei* naucza, że monarchowie winni swą władzę wyborowi ludów, że ludy pod wpływem tylko papieżów mogą używać tego prawa, że nakoniec władza doczesna powinna być podległą duchownej.

W duchu i trybem spomnianego wyżej *Maryana*, poparli taką *Bellarmina* naukę następujący Jezuitci: Marcin *Becan* (1624) w dziele *o Władzy Króla i Papieża* ogłoszonym w Moguncyi r. 1612: spomniany wyżej Franciszek *Suarez*, Hiszpan, w dziele *Obrona Wiary Katolickiej przeciw błę-*

dom sekty Angielskiej: francuski Jezuita *Santarel* czyli *Sanctarelus*, w książce *Tractatus de haeresi et potestate summi pontificis*, wydanej w Rouen około r. 1640 a zatwierdzonej przez ówczesnego Jezuitów Generała *Viteleschi*.

Za zbiór nauki moralnej, rozlanej po tych i tym podobnych książkach Jezuitów, a wbrew sprzecznej z nauką i duchem tego naszego Boskiego Prawodawcy, którego imię nosili, można uważać dzieło niemieckiego Jezuitę Hermana *Busembaum* z Westfalii (ur. 1600—1668), p. t. *Medulla Theologiae moralis*, pięćdziesiąty raz i najobszerniej wydane w Rzymie r. 1757 przez Alfonsa *de Ligorio*, Jezuitę. Wyszło w tymże roku w Pradze Czeskiej dzieło pod tytułem: *Institutum Societatis Jesu* sprawiło wiele hałasu w prowincyalnych parlamentach francuskich. Był to właśnie rok zaczynającego się konania zakonu Jezuitów.

Dzieła tu spomniane, będące słabem tylko echem tego, czego Jezuita z ambon i z katedry szkolnej ustnie nauczali, nader szkodliwie wpływały na ich sprawę i los; ile razy przekonanych lub nieprzekonanych sędownie obwiniano o uczestnictwo w zamachach na życie monarchów i w zawieruchach politycznych, i ile razy oni sami wyzywali do zapasów i kłótni Uniwersytety, które w całej Europie chcieli ośwładać, tudzież Biskupów i inne zakony; wszędzie śmieli byli do zuchwalstwa, bo nigdzie żadną, oprócz tej którą nad nimi miał ich Generał, niekrępowani władzą. Mianowicie ścigały Jezuitów Rządy i ludy za uczestnictwo w zamachach na życie *Henryka III* i *IV*, *Ludwika XIII*, *XIV* i *XV* królów francuskich, *Wilhelma I* i syna jego *Maurycyego* książąt Oranii-Nassau a Statuderów hollenderskich,

Wilhelma III Statudera hollenderskiego a króla Anglii, *Elżbiety* królowy Angielskiej i *Józefa I* króla Portugalii.

Przy takiej moralności Jezuitów, którą sama Stolica Apostolska Rzymska, w znoszącej ten zakon Bulli, uznała za antychrześcijańską, musiało się wyrodzić pierwiastkowe, pełne chwały, ich missyjne powołanie. I rzeczywiście wyrodziło się wszędzie w ową handlową, kupiecką spekulacją, z jakiej poznać się dali Jezuita w *Paraguay* i w *Martynice*. Właśnie też z tych dwóch źródeł, to jest z moralności jezuickiej, która w Bulli *Klemensa XIV*, za antychrześcijańską, a w Manifestie *Józefa I* króla Portugaliskiego wydanym przeciw Jezuitom, za machiawelską jest ogłoszona, i z ich spekulacyjnych przebiegów, którą spomniona Bulla chciwością dóbr ziemskich nazwała, wypłynął ów potok, w którym Jezuita śmierć znaleźli.

Ale śmierć nadzwyczajnego w dziejach ludzkości zakonu musiała być nadzwyczajną. Jezuita po swoim zgonie pokazywali się i pokazują się dotąd w postaci i trybem upiórów. „Upiory zaś”, powiedział na stronnicy 8 książki swojej, mającej napis *Djabel w swojej postaci*, wydanej w Warszawie r. 1775 po zniesieniu Jezuitów, nasz polski Jezuita Jan *Bohomolec*, „są to, podług powszechnego mniemania, ciała umarłych, niejakiem iż tak rzekę sposobem ożywione. Te, nie czekając powszechnego zmartwychwstania, powstają z trun przed czasem, z grobów wychodzą, domy nachodzą, ludzi, których mogą, duszą, których nie mogą pokonać, pasowaniem się z nimi, mordują, krew wysysają, na ołtarze łożą i innych wiele sprośności i morderstwa czynią.”

Spomniona okoliczność wyrugowania Jezuitów r. 1756 z *Paraguay* była początkiem nieprzerwanego odtąd pasma nieszczęść tego zakonu. Jój śledztwo jeszcze się cią-

gnęło w Lisbonie, kiedy r. 1758 wybuchnął w Portugalii zamach na życie tamtejszego króla *Józefa I*. Ten zamach niesłychanie zaszkodził Jezuitom w obudwu światach. Nieprzyjazny im minister *Pombal*, trafiwszy na ślady ich uczestnictwa we wspomnianej zbrodni królobójstwa, skłonił *Józefa I* roku 1759 do podpisania wyroku, którym Jezuiści za winnych zbrodni stanu uznani i jako tacy na zawsze z Portugalii wypędzeni zostali. Przed tą klęską cały ich zakon liczył 24 domów Professkich, 669 kolegów, 176 niższych a 61 wyższych Nowicyatów, 335 rezydencji i 273 misyj; te ostatnie po krajach tak pogańskich jak protestanckich, 22589 członków wszelkiego stopnia, między tymi połowę wyświęconych, posiadali.

Ale właściwie Francya, jak pierwszego zawiązku Jezuitów, tak najwcześniejszego ich upadku, była teatrem. Tu już za *Henryka IV* za uczestnictwo w zamachach na życie tego króla wypędzeni i znowu przywróceniu, na zawsze roku 1757 mir, jakieśmy wyżej widzieli, a roku 1764 był swój utracili.

Ściganych w tym siedmioletnim okresie dobiła sprawa handlu, prowadzonego przez nich na Amerykańskiej wyspie *Martynice*, pod sterem tamtejszego od r. 1747 swego misyjnego Superiora *Lavalette*. Ten szpetnej sławy Jezuita owładnął był monopol handlowy nie tylko w *Martynice* ale i w *San Domingo*, kiedy r. 1753, skutkiem zażaleń wypiarzów, rząd francuski odwołał go z pierwszej. Zakon wystarał się dla niego u rządu o pozwolenie powrotu do dawnego miejsca, pod warunkiem, że więcej handlem bawić się nie będzie. *Lavalette* poddawszy się temu warunkowi, powrócił do *Martyniki* z tytułem wizytatora Generalnego i Prefekta Apostolskiego. Wszakże teraz czynniej niż kiedy zaczął bawić się handlem. Wysłane przez niego

z *Martyniki* do *Marsylii* dwa kupieckie okręty z ładunkiem wartości dwóch milionów franków, złapali i skonfiskowali Anglicy. Następnie *Lavalette* ogłosił się bankrutem. Wynikły stąd proces między *Lavalettem* i spółką a poszkodowanym kupieckim domem *Marsylskim*, toczył się przez lata 1759 i 1760 w Parlamencie Paryskim; skończył się zaś r. 1764 zupełnem zniesieniem Jezuitów we Francyi.

Ogłoszone podówczas w obronie Jezuitów przez *Klementa XIII breve*, nie odwróciło ciosu, jaki z kolei dotknął ich w Hiszpanii. Mały rozruch w Madrycie, uprzedzenie Hiszpańskiego ministra *Aranda* przeciw Jezuitom, i wpływ Gabinetu Lisbońskiego przez *Pombala*, a Paryskiego przez *Choiseul* Ministra, skłoniły *Karola III* króla hiszpańskiego do ogłoszenia pod dniem 2 Kwietnia r. 1767 wyroku, z powodów, których wiedzę samemu sobie zostawił, nakazującego zakonowi Jezuiickiemu na zawsze ustąpić z krajów Hiszpanii.

Z kolei i niezwłocznie, za wpływem Gabinetów, a szczególnie hiszpańskiego, musieli Jezuiści wynieść się z królestwa obojga Sycylii, z *Malty* i z *Parmy*.

W Polsce lubo najdłużej cierpiani, najwcześniejsz, bo przed obchodem drugiego stuletniego swego Jubileuszu, zasłużyli na wyrugowanie z tego kraju. Tu w *Toruniu* r. 1724 stali się, sami i przez sfanatyzmowaną przez siebie szlachtę, sprawcami jednej z najokropniejszych scen, wieczną hańbą piętnującej dzieje tego Zakonu, i po której przez długi czas nosiła żałobę część ucywilizowana Europy.

Już tedy tylko Polska, Niemcy katolickie, niektóre Italii miasta i Rzym cierpiały Jezuitów, kiedy błogosławionej pamięci Papież *Klemens XIV*, po czteroletnim badaniu dziejów i spraw tego zakonu, wyrzekł o nim w samej bulli

z dnia 21 Lipca r. 1773, że jest na zawsze zniesiony jako zakon nieprzyjazny pokojowi, jedności i duchowi Chrześcijańskiego świata.

Jeszcze przed swoim na papieżstwo po *Klemensie* XIII wyniesieniem, obstawał *Klemens* XIV, podówczas kardynał Wawrzyniec *Ganganelli*, za zniesieniem zakonu Jezuitów, jak uczą życie, listy i rozprawy tego błogosławionego Papieża, wydane na świat roku 1775—1777 w Paryżu, przez Ludwika Antoniego *Caraccioli*.—

— „Zakon *Ś. Ignacego*, mówi *Klemens* XIV w swęj rozprawie *O duchu Zakonów*, nigdyby nie doznał takich ciósów, gdyby był pozostał dziełem tego pobożnego założyciela, który jedynie zbawieniem dusz oddychał. Wszakże następcy jego, Generałowie, targnęli się na to dzieło, przymieszawszy politykę do przepisów nader zbawiennych.” „Zawsze powiem, (są jego słowa w liście CXII z r. 1768, kiedy jeszcze był kardynałem) mimo głęboką cześć moję dla *Ś. Ignacego*.... że jest bardzo niebezpieczną a może nawet nierostropną rzeczą, popierać i utrzymywać Jezuitów w obecnych okolicznościach. Kościół zna dwa tylko towarzystwa, nieodzownie potrzebne, a przez samego Jezusa Chrystusa ustanowione dla uwiecznienia Jego nauki i rozkrzewienia Chrześcijaństwa: to jest zna tylko Biskupów i księży. Jeżeli Jezuiti tchną duchem swego powołania, jak się tego spodziewam; tedy pierwsi odezwą się: wolimy samych siebie poświęcić, niż dawać powód do kłótni i niepokojów.” Zawiódł się w tém spodziewaniu.

Jakkolwiek silnie za swego kardynałstwa, a szczególnie za swego Papieżstwa był przekonany *Klemens* XIV, że Jezuiti przebrali miarkę grzechów, że tem samem przeżyli się i umierać powinni, chciał jednak, zwłaszcza gdy myśl jego

poparł swoją *Ludwik* XV król francuski, raczej utrzymać ich za pośrednictwem reformy, niż znosić. Ich ówczesnym od roku 1758 Generałem był Wawrzyniec *Ricci* Florenczyk. *Klemens* XIV dał mu poznać ową dla jego mnogich synów zbawczą myśl i odebrał od niego taką odpowiedź: *Sint ut sunt, aut non sint*. W tym samym duchu ten ostatni Generał Jezuitów podyktował ostatnie swoje oświadczenie, gdy do rzymskiej cytadelli *Śgo Anioła*, (gdzie r. 1775 zakończył życie) ze swymi Assystentami został wsadzony. Tu oświadczył *naprzód*, iż zakon jego nie dał żadnego powodu aby go znoszono: *powtóre*, iż on sam nie zasłużył na tak ostre siebie uwięzienie: *potrzebie*, iż szczerze wybacza sprawcom takich prześladowań. Był więc *Ricci* głuchy na głos Ewangelii *Et potestatem dedit ei iudicium facere* (Joan. V. 27) i Apostoła narodów: *Non est potestas nisi a Deo: itaque qui resistit potestati, Dei ordinatione resistit* (Rom. 13. 1. 2). A co do naczelnego z trzech jego oświadczeń, z tém jest w zupełnej sprzeczności historyczne życie zakonu Jezuitów. Słowa tu przytoczone z testamentu Chrystyanizmu i życie historyczne Jezuitów, zbijają czyniony *Klemensowi* XIV zarzut, że nie wezwawszy ich do odpowiadania na skargę i nieprzekonawszy ich sądownie, zniósł ich i potępił. Dwa wieki ciemnoty i zgorszeń podsycanych przez Jezuitów utrzymały ten zakon: wiek wskrzeszonego oświecenia i chrześcijańskiego ducha, to jest *wiek Klemensa* XIV, ścierpieć go nie mógł i wywołał jego zniesienie.

„Z treści i słów uchwał Apostolskich, (mówi ten błogosławiony Papież w swęj *bulli: Dominus ac redemptor noster*, znoszącej zakon Jezuitów), jawnie się okazuje, że prawie od swego zawiązku, *Towarzystwo Jezusowe* ciągle rozsiewało i podsycalo kłótnie i za-

wieść tak między swoimi członkami, jak między sobą a innemi zakonami i duchowieństwem świeckiem, Akademijami, Uniwersytetami, szkołami publicznymi i nawet tymi Monarchami, którzy je na łono swych ziem byli przyjęli Ileżto skarg, powagą monarszą popartych, wystąpiło przeciw temu Towarzystwu do *Pawła IV*, do *Piusa V* i *Sixtusa V*! I nie ustawały i mnożyły się skargi i utyskiwania na zakon, który najwięcej obwiniano o wygórowaną chciwość dóbr ziemskich. Gdy Jezuiti zażądali od *Pawła V*, aby ponowił zatwierdzenie ich zakonu; musieli naprzód podać temu Ojcu Świętemu do zatwierdzenia uchwałę na swoim piątym ogólnem zgromadzeniu wydaną i przyjętą, przez którą postanowili i przyrzekli, więcej się niemieszać do spraw światowych, ani do polityki, ani do rządów monarszych, tym zaś sposobem naprawić po mnogich miejscach złą sławę swego imienia. Owa ich uchwała była objęta bullą *Pawła V* z dnia 4 Września roku 1606. Mimo to, przekonaliśmy się z największą naszą boleścią, że te i inne środki nie były dostateczne do zapobieżenia i położenia tamy mnogim zawichrzeniom i z ich przyczyni podawanym przeciw Towarzystwu Jezusowemu skargom i utyskiwaniom, i że na próżno w tym razie podejmowali trud nasi poprzednicy *Urban VIII*, *Klemens IX*, *X*, *XI* i *XII*, *Aleksander VII* i *VIII*, *Innocenty X*, *XI*, *XII* i *XIII*, *Benedykt XIV*. Dla przywrócenia kościołowi upragnionej ciszy i pokoju wydali i ogłosili ci Papieże postanowienia, przez które zakazywali Jezuitom mieszać się do spraw światowych za obrębem swych domów i na missyach, a między sobą tudzież z Biskupami, z innemi zakonami, z miejscami

chwale Boskiej poświęconemi i z wszelkimi zgromadzeniami prowadzić owe srogie kłótnie, które, z wielką szkodą dusz i ze zgorszeniem ludów, rozniecili byli po Europie, Azji i Ameryce. Przyszło do tego, że Papież *Innocenty XI* był zmuszony zakazać im przyjmowania Nowicyuszów i obłóczenia przyjętych suknią zakonną. *Innocenty XIII* zagroził im tą samą karą, a *Benedykt XIV* zarządził przegląd ich domów i kolegów w królestwie Portugalskiem. Jeżeli potem *Klemens XIII* (bezpośredni poprzednik *Klemensa XIV*) listem Apostolskim, *przez natręctwo bardziej niż zwykłą drogą wydanym*, na nowo potwierdził i wychwalił zakon Jezuitów, tedy ani stolica Apostolska nie miała stąd pociechy, ani Zakon nie korzystał, ani kościół nie odniósł pożytku. Jeszcze *Klemens XIII* zasiadał katedrę Piotra Ś., kiedy nastały czasy tak ciężkie i burzliwe, a przeciw Jezuitom wzniosły się krzyki i narzekania tak silne, jak nigdy. Na wielu miejscach wybuchły nader niebezpieczne wstrząśnienia, kłótnie i zgorszenia, które rozerwawszy węzeł chrześcijańskiej miłości dotąd spajającej wiernych, rozdzieliły ich na stronnictwa i rozpałały ich przeciw sobie nienawiścią na zabój. Niebezpieczeństwo tak dalece wzrosło, że ci nawet, którzy jakby oddzieloną po swych przodkach słyną pobożnością a ku Jezuitom szczodrobliwością, nasi najmiłsi w Jezusie Chrystusie Synowie, królowie Francji, Hiszpanii, Portugalii i obojga Sycylii, byli zmuszeni rugować i wypędzać Jezuitów ze swych królestw, krajów i prowincyj, przeświadczeni, że tym jedynie sposobem zdolają pohamować ludy Chrześcijańskie od wzajemne-

go nad sobą w obliczu kościoła, tej świętej matki naszej, pastwienia się na polu wyzywań i napadów. Wszakże ci najmiłsi w Jezusie Chrystusie synowie nasi, przekonani że środek spomniony, którego się chwycili, nie był dostateczny ani mocny pojednać raz na zawsze świat Chrześcijański, jeżeliby cały zakon Jezuicki nie został do szczytu zwinięty, rozwiązany i zniesiony, wynurzyli wszyscy swoje żądania i prośby spomnionemu Papieżowi *Klemensowi* XIII poprzednikowi naszemu, aby, celem zapewnienia trwałej spokojności ich poddanym a dobra powszechnemu Jezusa Chrystusa Kościołowi, takie zniesienie rzezonego zakonu raczył przywieść do skutku. Śmierć tego najwyższego Pasterza, *nad spodziewanie wszystkich nagle*, wstrzymała tok i koniec tej sprawy. Skoro nas łaska Boska powołała na katedrę Piotra Świętego, ponowiono, podano i wynurzono nam takie same żądania i prośby. Nadto Biskupowie i inni swemi dostojeństwami, powagą, nauką i religijnością znakomici mężowie, nie taili przed nami swoich w tej okoliczności myśli i życzeń.”

Następnie spomniawszy błogosławiony Papież, że kosztem długiego przeciągu czasu i trudu zgłębił tę wielką okoliczność, tudzież że mylnie niektórzy rozumieją, jakoby Sobor Trydencki uroczyście zatwierdził tak zwane Towarzystwo Jezusowe, następującemi słowy zakończyła swą nieśmiertelną bullę:

„Z obowiązku powołania naszego pragnąc wyjednać, utrzymać i utwierdzić, ile w siłach naszych, pokój i ciszę w Rzeczypospolitej Chrześcijańskiej, . . . Zważając przytem, że po *Towarzystwie Jezusawem*

już niczego dobrego spodziewać się nie można, że nawet jest wszelkie niepodobieństwo ażeby kościół, dopóki by się ono utrzymywało, mógł kiedy odzyskać prawdziwy i trwały pokój; przekonani, powodowani tak silnemi pobudkami i jeszcze innemi z prawideł rostopności wyczerpniętymi, *lecz które schowaliśmy w głębokim tajniku naszego serca*, . . . po dojrzałej rozwadze i całą powagą władzy Apostolskiej zwijamy, rozwiązujemy, znosimy i umarzamy rzezone Towarzystwo. . . . Następnie wszelką władzę Generała, Prowincyałów, Wizytatorów i innych Przełożonych tegoż Towarzystwa mamy odtąd i ogłaszamy za żadną, na zawsze zniesioną i umorzoną, tak w sprawach duchownych jak doczesnych”.

Gotując kosztem czteroletniego trudu i śledzenia takową bullę, mówi życiopisarz *Klemensa* XIV, już to rozpatrywał się święty Papież w aktach Propagandy, mianowicie misyj Jezuickich, jużto kazał sobie odczytywać skargi przeciw Jezuitom i ich obrony. Nie było dzieła z poważniejszych, przeciw Jezuitom lub za Jezuitami napisanych, którego by z gruntu nie poznał. *Chcę być*, powtarzał Klemens XIV, *nie wykonawcą, lecz sędzią*. Nim ogłosił bullę znoszącą Jezuitów, rozesłał ją po Kardynałach i Teologach najuczeńszych, i nawet po Monarchach, tak tych których obchodziła, jak tych których nie obchodziła sprawa życia lub śmierci Jezuitów, pragnąc przez zasięganie zdań, zabezpieczyć do reszty swoją powagę.— Niepotrzebna lubo godna uwielbienia obawa. Bulla *Klemensa* XIV, znosząca Jezuitów, zostanie na wieki owym nieśmiertelnej chwały jego pomnikiem, który swemi barokami podpiera i podpieścić będzie lud ludzki.

Po takiej bulli takiego Papieża z jednej, po takim ostatnim Generale Jezuitów jak *Ricci* z drugiej strony, mogły zjawić się upiory Jezuićkie, lecz nie mogą zjawić się Jezuićci. Ze wzrostem cywilizacyi, tudzież czci ku nauce i Religii Chrystusa, upadła potęga antysocyalnego i antychrześcijańskiego *Towarzystwa*, nazywającego się *Jezusowém*. Zenit cywilizacyi i czci dla Religii Chrystusa stał się pieczęcią bulli *Dominus ac Redemptor noster*, przez którą *Klemens XIV* zniósł na zawsze Jezuitów.

Wieki a nawet tysiące lat są okamgnieniami wieczności, i na takie to okamgnienia są rozłożone nauki, które postępująca część rodu ludzkiego pobiera w szkole wszechświata. Trzystoletnia Historia zakonu Jezuićkiego jest jedną z takich nauk. I jakąż ona korzyść przyniosła? Tę samą co pierwsze trzy wieki Rzymskiego prześladowania Chrześcijan: pokazała w rodzie ludzkim obrońcę ducha i nauki Religii Chrystusa przeciw jęj nieprzyjaciółom, w końcu za takich przez sam Rzym uznanym, Jezuitom.

* * *

Lud polski pod względem na swe polityczne i domowe życie, na swoje zalety i wady, na swoje obyczaje i zwyczaje uważany, historykom nieuprzedzonym i filozoficznym, w jego nawet anarchyi i nieszczęściach umiającym dobrą upatrywać stronę, musiał się wydać w bardzo korzystnem świetle, kiedy on tylko jeden ze wszystkich innych mógł ich zmusić do wyrzeczenia, że człowiek jest z natury dobry. Na łonie tak uznanj dobroci ludu polskiego i na jego ziemi, przychodnie z pod obcego nieba zawsze wyradzali się i dotąd wyradzają się, przez swych potomków tak iż w tych nie mogliby, gdyby zmartwych-

powstali, dostrzedz jakich bądź znamion dawnj swojej ojczyzny i krwi. A ów lud izraelski w swoich religijnych dogmatach i urojeniach najzaciętszy, nierozzerwanie łączący je ze swemi historycznymi spomnieniami i rozpowszechniający je przez *palladium* swojej narodowości, przez swój kalendarz; lud dla tego żyjący chociaż prawie najdawniejszy i wypędzony ze swojej ojczyzny i po całej kuli ziemskiej rozproszony; lud ten na którejże ziemi tak dalece się wyrodził, żeby aż zapragnął przetopić się w naród, który mu dał i zapewnił schronienie u siebie? Sama tylko Polska była teatrem tak nadzwyczajnego zdarzenia. Jakkolwiek najniższa klasa ludu żydowskiego różni się od Polskiego charakterem, ułożeniem, temperamentem, pozorem, ubiorem i mową zepsutą niemiecką, (tylko między sobą i w bóżnicach używaną, w ich organie więcej wydrzeźnianą niż polska, a zatrzymaną po Niemczech, którzy ich z pośród siebie wypędzili w okresie wypraw krzyżackich, podobnie jak mowę Hiszpańską zatrzymało Żydostwo Tureckie, którego przodków *Ferdynand* katolicki był wypędził z Hiszpanii); przecież między żydami polskimi pod opieką rządu zawiązała się, roskrzewiła się i dotąd się utrzymuje *Chrześcijańsko-Żydowska Sekta*.

To osobliwe zjawisko ziściło się na horyzoncie Polskim za rządów *Augusta III* Sasa, za których pijana Polska pod pijanym królem swoim żadnego znaku życia nie dawała. Tak przynajmniej świat mniema nie obejrzawszy się z *Klemensem XIV* na dzieło *Zatuskich* i na wypadki tego dzieła. Musimy tedy rzecz owego zjawiska poprzedzić złagodzeniem owego niesprawiedliwego mniemania, odwołując się do listu, który roku 1755 z Rzymu do Józefa Andrzeja *Zatuskiego*, Biskupa Kijowskiego i Czer-

niechowskiego, Referendarza koronnego, do Warszawy pisał spomniony Papież, podówczas kardynał *Ganganelli*:

„Na drodze niepospolitego swego oświecenia, mówi ten wielki człowiek w liście dopiero spomnionym, uwieczni Polska sławę, jaką we wszystkich czasach słynęła. Nigdy nie zapomnimy *Koperników* w Fizyce, *Hozyuszów* w Teologii, *Załuskich* w historii, *Zamojskich* w naukach pięknych, Ojców szkół pobożnych w erudycji, *Sobieskich* w sztuce wojennej. Biblioteka, którą utworzył i dla powszechności otworzył wspólnie z dostojnym bratem swoim (Andrzejem Stanisławem) Biskupem Krakowskim, jest zapełniona pisarzami Polskimi, odznaczającymi się we wszystkich rodzajach nauk. Byłaby szkoda gdyby tak sławna Rzeczpospolita nie utrzymała miłości nauk pomiędzy swymi poddanymi i gdyby wrodzone waszym ziomkom zdolności miały zaledz odłogiem (przymówka do pijackiej epoki królów Sasów). Przez wojny, tak często i tak okropnie grasujące po Polsce, uroniło się mnóstwo autorów, którzy zamiast okupować krwią swoją dzieła waleczności, byliby niestartym atramentem przelali na papier płody swego geniuszu. Okoliczności prawie zawsze stanowią o losie człowieka. Ten tłumy swą do nauk zdatność poszedłszy do wojska, ów wślawia się nauką obrawszy żywot prywatny, a Opatrzność rozporządza wszystko na lepsze, *fortiter scriveretque disponens omnia*” (*Lettre XXI* z dzieła *Let: interes: du Pape Clement XIV. Amsterdam 1776*).

W czasie tedy, w którym Załuscy rozpędzali ciemnotę i duchowe skażenie, ten konieczny wypadek wygórowanego Jezuityzmu w Polsce; kiedy z drugiej strony Izrael *Hirszowicz*, Rabin w Międzyborzu Podolskim, zawiązywał

między żydami Polskimi najszpetniejszą w swoich zasadach, najniebezpieczniejszą w społeczności ludzkiej Sektę *Chassydym* (zapaleńców), która mnogie żydostwo Polskie groziła zamienić na bandę potworów bez czci i bez wiary; kiedy Mikołaj *Dębowski*, zmarły 1756, Biskup Kamieniecki, lękając się takich skutków tej Sekty podnoszącej głowę w jego dyecezyi, rozporządzał aby żaden żyd nie ważył się mieć w swym domu talmud lub nazywać się talmudystą; zjawił się także na Podolu, pochodzący z Wołoszczyzny, Apostoł żydowski, nazwiskiem *Frank*, założyciel Chrześcijańsko-żydowskiej sekty, o której chcemy cokolwiek powiedzieć.—„Czas wyznaczony na oswobodzenie Izraela, (w tych słowach zabrzmiała pierwsza do żydów Polskich odezwa *Franka*), przyszedł nakoniec. Niezadługo lud żydowski wejdzie w dzierżenie i używanie zaszczytów, swobód i dobrodziejstw, które przedwieczny przyobcał Ojcom jego.—Słuchajcie mnie tylko, Spółwierzcy moi, trzymajcie ze mną i idźcie za mną.”

Coraz liczniej otaczająca *Franka* tłuszcza zwolenników, stanowiąca chodzącą za nim twierdzą osobistego bezpieczeństwa przeciw pociskom wściekającej się od zazdrości i złości starszyźnie żydowskiej i spółcześnie powstałej sprośnej sekcji *Chassydymów*, natchnęła go odwagą do wynurzenia się z dążeniami posłannictwa swojego przed tymi, których był zniewolił nieograniczoną wiarę w swe odezwy i kazania.—„Ziemia z której pochodzę, (w tej treści wynurzał się przed swemi zwolennikami i uczniami), jęczy pod jarzmem tego samego jedynowładnego Pana, co ziemia Abrahama, Mojżesza i Dawida, Patryarchów naszych. Ziemia, na której wśród was zatrzymuję się i staję, jęczała niedawno pod tem samem tego samego wład-

cy jarzmem. Wiecie więc tak dobrze jak ja, czem dla wyznawców Mojżesza jest rząd Turecki a czem polski, czem Machometkański a czem Chrześcijański? Tam żyd niema części tych swobód jakimi po ulicach i domach *Stambułu* gnarują się (utrzymują się) kondle, tu używa praw człowieka. Polska, nie znająca innych stanów jak te dwa, szlachtę i poddaństwo, zapewnia wam te prawa jako stanowiącym średni stan, bez którego żaden naród ostać się nie może. A szlachta polska, czego nam właśnie trzeba, jest dobra i głupia. Jej królowie nigdy nie byli od niej mędrsi, dla was zaś zawsze byli jeszcze lepsi niż ona. Gdy wypędzonych z ziemi Niemieckiej przodków naszych przejęła szlachta Polska na swoje; wnet poznali w tej ziemi nową obiecaną, bo wnet jej książąt *Piastów* zaczęli *piastować* w swoich kieszeniach. Co większa, król *Kazimierz*, także *Piast*, tak bardzo rozmiłował się w żydach, że z Żydowicy, owęj *Estery* Polskiej, doczekał się dorosłych Synów, *Piastowiczów*, którym duże majątki zapisał, i którym zapewne byłby zapisał swoje królestwo i tron, gdyby Chrześcijanie, i słusznie, nie mieli takiego wstrętu od krwi żydowskiej, jaki nasi Talmudyści, mianowicie te nowe wyrodki i potwory Chassydymy, mają od naszej świętej Biblii.”

„I mogliż nasi Ojcowie mieć się lepiej w Palestynie jak część ich potomstwa, dziś po całej kuli ziemskiej rozproszonemu, miała się w Polsce za czasów tegoż *Kazimierza* i *Estery*, a potem za czasów *Zygmunta Augusta*, *Zygmunta III.* i *Jana III. Sobieskiego*, co to Wiedeń i Chrześcijaństwo, a po większej części i *Żydowstwo* od jarzma Tureckiego wybawił? A czyż i wam krzywda, spółwiercy i bracia moi, pod rządami panującego wam

obecnie *Augusta III.* kiedy ludność wasza, pod berłem tego Polskiego Króla żyjąca, już się zrównała z ludnością Ojców i Przodków naszych w Palestynie z czasów króla Dawida? Nie tylko przez taką ludność, ale także przez niesłychane swobody i rozkosze ludu żydowskiego w Polsce, jabym ten kraj prędzej nazwał żydowskim niż Polskim, Judzką nie Polską ziemią, bo te miliony mieszczan i chłopów Polskich dla żydów jedynie żyją, na nich jedynie w pocie czoła pracują, i sam Pan Bóg po Palestynie Polskę musiał dla Żydów na nową ziemię obiecaną, a Kraków na nową Jerozolimę przeznaczyć (*). W każdym przecie razie i po wszystkie czasy, jak Polska Polską, Żydzi złem za dobre temu narodowi płacili. Czas bracia! czas wielki, abyście mu wdzięczność swoją okazali. Czas, chcę powiedzieć i powiem, bo gotów jestem umierać za sprawę waszego zbawienia, czas abyście uznali, że Religija narodu, który was niewdzięczników, wypędzonych z Niemiec, Hiszpanii, Portugalii i z krajów gdzie Papież panuje, przyjął na swe łono, z dobrocią cierpiał złości wasze, i choć mógł, bo był mocniejszy niż kiedyś wrogi nasze Filistyny, nigdy nie mordował ani nie wypędzał, i owszem tarczą swojej opieki osłaniał przeciw Kozakom, którzy nie lepiej się z wami obchodzili jak Królowie Hiszpańscy ze swojemi Żydami, czas powtarzam, abyście uznali, że Religija tak dobrego narodu pochodzi od Boga. Nie

(*) Roku 1605, w którym w drukarni Krakowskiej żydowskiej *Izaaka Aaronowicza* wyszedł Talmud w 13 grubych tomach, nazywano Kraków nową Jerozolimą, z tej drukarni między latami 1550 i 1630 wychodzące książki żydowskie rozbięrai żydzi Czescy, Niemiecscy, Węgierscy i Tureccy.

powiem wam o sobie, co przed blisko stu laty Tureckim i Polskim żydom, za czasów Króla *Jana Kazimierza*, gadał o sobie żyd oszust *Sabatai Sevi*, nie powiem że jestem Mesyaszem. Prędzejbym powiedział, że Messyaszem był ten, którego Religiją wyznaje naród Polski..... Co mam więcej na sercu i na myśli, to sam na sam wyjawię do ucha każdemu z tych, którzy mnie nie odstąpią do końca, ręczę zaś głową moją, że żaden żałować nie będzie swego poświęcenia się i zaufania mi, skoro się dowie rzeczy, których nikt jeszcze, jak świat światem, nie słyszał i nie wiedział, a które jedynie są zdolne wynieść dzieci Abrahama do znaczenia, bogactw i potęgi.”

Rabini ze starszyzną żydowską nie mogąc wstępnym bojem uderzyć na silnego takimi kazaniami i liczbą swoich zwolenników Franka, zaskarżyli go do Biskupów, mianowicie do Kamienieckiego. Biskupem w Kamieńcu Podolskim był podówczas, jakieśmy spomnieli, Mikołaj *Debowski*, obrońca bogobojnych obyczajów swojej dyecezyi przeciw zagrażającym zgubnym wpływom Chassydymizmu i Talmudyzmu, zmarły roku 1756, w chwili powołania siebie na Arcybiskupstwo Lwowskie. Adam *Krasinski* był jego następcą na Katedrę Podolską. Konsystorz Kamieniecki zwołał tedy Biskupów dyecezalnych na zgromadzenie do Lwowa. Wezwany przed to zgromadzenie *Frank* ze swemi zwolennikami, wyznał głównie że potępia Talmud i Talmudystów, a szanuje i czci samo Pismo Święte, i uznaje za już spełnione przyjsście Messyasza. „Powinniście tedy, wyrzekło zgromadzenie Biskupów, przyjąć Religiją Chrystusa i uznać ją, Ty Franku i wy zwolennicy jego, pod karą na heretyków postanowioną.” „Uznaję ją i przyjmuję z moimi naślednikami.” była odpowiedź

Franka. I oto epoka rzeczywistego-zawiazku Chrześcijańsko-żydowskiej czyli Frankistów sekty.

Z okolic Lwowa i Kamieńca przeniosła się ona do *Warszawy*, podówczas jeszcze nie przepełnionej żydowstwem, i gdzie tem samem bezpieczeństwo i widoki dla siebie mogła była znaleźć. Tu roku 1764, w którym *Stanisława Poniatowskiego* wyniesiono na tron Polski, uzyskała pozwolenie rządowe na prowadzenie handlu i przemysłu, mianowicie piwowarskiego, i nabywanie nieruchomości; jęj zaś wyznawcy przywdziali kontusze i przypasali pałasze. Gdy skutkiem wojny, znanęj pod nazwą *Konfederacyi Barskiej*, upadł roku 1770 przywilej Warszawy na mocy którego, żaden żyd nie mógł zamieszkać w tem mieście, gdy tem samem Żydzi hurmem rzucili się do Warszawy; wnet *Frank* padł ofiarą ich złości. Władza krajowa zabezpieczyła jego osobę, osadziwszy go w twierdzy Częstochowskiej. Ztąd wypuszczony, za pomocą władzy wojennej Rossyjskiej, udał się do Wiednia, gdzie Cesarzowa *Marya Teresa* przyjęła go jako męczennika i Apostoła prawdy. Pod opieką tej monarchini zamieszkał w *Brunie* Morawskiej, gdzie wnet otoczyli go zwolennicy Polscy i zasilili swemi ofiarami. A gdy i młodzież żydowska *Morawii* zaczęła przedłużać promień koła opasującego kazalnice Franka; starszyzna owęj krainy, jak w Polsce tak tam fanatyzmem oddychająca, do potwarzy pochopna, w kabałach i przebiegach wyćwiczona, potrafiła tyle zmienić umysł *Józefa II.* Cesarza, syna i następcy Maryi Teresy, zrazu przychylnego Frankowi, iż temu ostatniemu zakazał pobytu w swych krajach. Z Morawii tedy udał się Frank w głąb Rzeszy Niemieckiej, i tam znalazł przytułek u księcia Isenburskiego, podówczas udzielnego,

który mu w stołecznem swoim mieście *Offenbach*, odległem o milę od *Frankfortu nad Menem* zamieszkać pozwolił, i gdzie *Frank* około r. 1789 zakończył życie, zostawiwszy syna następcą na krzesło przyjętego za dziedziczne w jego potomstwie naczelnictwa założonej przez siebie sekty.

Przeczuwając bliski życia swego koniec, zwołał *Frank* przez okólniki polskich swoich zwolenników do siebie, chcąc na ich rękę umierać. Ponieważ już roku 1780 za prezydentostwa *Witthofa* w Warszawie, liczyła ta stolica 6000 Frankistów; więc ich wędrówka do *Offenbach*, jakkolwiek skrycie i cichaczem za sejmu czteroletniego odbywana, a z wywozem znacznych summ z Polski za granicę połączona, nie mogła niedość do wiedzy Rządu i Sejmu. Szczególnie roku 1790 zajął się Sejm sprawą Frankistów, których podówczas liczono 24000 w całej Polsce; najwięcej w *Warszawie* i w *Krasnymstawie*, wniósł zaś ją przed łaskę marszałkowską głośny podówczas i później kasztelan Łukowski, *Jezierski*. Zającie się sejmu tą sprawą dało powód niejednemu do rozpisanie się nad nią przed powszechnością. Ani te pisma, ani późniejsze z r. 1797 ogłoszone przez uczonego żyda Jakóba *Kalmansona*, który swe o Franku ustępy kreślił piórem w zółci maczanem, ani nakoniec prześpiegi politycy *Napoleona* do wszystkich krajów, mianowicie do *Warszawy*, rościagięte, nie wykryły i nie doszły głównego celu Sekty Frankistów. Czas tyle przynajmniej tę okoliczność wyjaśnił, że *Frank* i jego zwolennicy, byli godni lepszego losu w Polsce, już to jako jedyne skuteczne narzędzie zreformowania i zamienienia w godną imienia ludzi ogromnej massy żydów Polskich, już przez wzgląd

na nadzwyczajny charakter tej sekty, przez który, imieniem ludu Izraela, za pośrednictwem swojej wiary w dobroć ludu Polskiego, oddała hołd Religii Chrystusa, zawsze rzeczywisty, chociaż Bogu tylko wiadomo czy szczery.

Gdy *Ferdynand Katolicki* wypędza żydów z *Hiszpanii* a z pozostałych w kraju wyprawił swemu ludowi świętoinkwizycyjne *Autodafe*, (Acte de foi); tedy wielu Hiszpańskich żydów przyjęło pozornie Wiarę Chrześcijańską zostawszy w gruncie żydami, sami i przez swych potomków, aż do czasu najścia tej Zapinerejskiej krainy przez *Napoleona*, jak się o tem przekonano ze znaków wiadomego obrzędu wyznawców Mojżesza. Przeciwnie w *Czechach*, podczas prześladowczych wojen religijnych, Czescy Chrześcijanie przyjmowali wiarę i nazwę żydowską, chroniąc się pod taką tarczą ze swem życiem i imieniem; bo żydowska religija nie była tam prześladowana, i rodziny z Chrześcijańskich żydowskie żyją dotąd w krainie Czechów. Odnieśmy naszych polskich *Frankistów* do owych dwóch historycznych czynów, a wyrzeczemy zapewne że *Polska* ze swem Chrześcijańsko-żydowskiem zjawiskiem daleko piękniej i świetniej się wydaje niż Hiszpanija i Czechy ze swoim, byłaby się zaś jeszcze piękniej i świetniej wydała gdyby dwuwieczne kuglarstwo szkolno-jezuickie nie było jej oćmiło i gdyby płynącym z tegoż źródła fanatyzmem nie była głęboko przesiąknięta.

I może być aby, gdy nawet Żydzi tak dalece wyradzają się pod wpływem dobroci ludu naszego, sami Jezuitci, jak we wszystkich innych krajach, tak i w naszym pod czarnemi tylko kolorami przed oczy potomności występowali? Zdaje się nam i przeczuwamy że to być nie może, a czyny historyczne, wnet mające się odezwać, na-

uczą, o ile ich głos i pod którymi względami jest w zgodzie z tem naszym zdaniem i przecuciem.

Już na początku szesnastego wieku, jakeśmy wyżej widzieli, odgadł Kopernik, pod niebem Krakowa, prawdziwy układ świata słonecznego a jednak w sto lat potem tak jeszcze gruba rozciągała się nad Europą *ciemnota* że nieśmiertelny *Galileusz* musiał jęczeć w więzieniu za swą obronę owego układu i odwoływać ją przed zgromadzeniem kardynałów, mnichów i matematyków rzymskich, jako sędziów swoich. I możemyż nie mieć względu na tak grubą ciemnotę, wieku mając wyrokować o stopniu winowactwa Jezuitów? Uważanym z takiego stanowiska nie złorzeczą zapewne ale nad nimi litują się przeniesieni do lepszego życia poprzednicy nasi, bacząc na wielkiej wagi słowa Zbawiciela: *Pater dimitte illis, non enim sciunt quid faciunt* (Luc. 23. 34). W tym właśnie duchu rozpatrywaliśmy się dotąd i do końca rozpatrywać się będziemy w historycznej przeszłości Jezuitów, wielką dla nas potomnych brzemiennej nauką i pod tym przynajmniej względem pożytecznej.

Po ciemnocie, *Generałowie* Jezuitów tworzą drugie stanowisko, z którego poglądną na ten zakon potomność musi, jakeśmy to już wyżej poznali, łagodzić swoje wyroki o stopniu jego winowactwa. Z tego stanowiska uważani wydają się Jezuici tylko narzędziami skinień nigdy nie wyradzającej się, w tych swoich najwyższych zwierzchnikach, woli. Słuchać swego Generała *per omnia et in omnibus* składało główną przysięgę Jezuitów, ślepe zaś dla tego Pana posłuszeństwo, wymuszały na nich słowa zapowiedzi głoszonej im gdy składali ślub stopnia czwartego— *in illo*, to jest w Generale, *Christum velut prae-*

sentem agnoscant. Jednakowy rozkaz i przepis odbierając od swego Generała, jednakowo wszędzie działali i postępowali Jezuici, dążąc do opanowania wszystkich w Europie Uniwersytetów. Tym samym trybem, na przykład, uderzali na Paryski co na Krakowski Uniwersytet. Owo zgoła z miejscem teatru nigdy nie zmieniał się dramat, bo dramatycy wszędzie byli machinami poruszanemi siłą jedynęj woli, która sama tylko wiedziała czego chce i do czego dąży.

Na *Filipie II* królu Hiszpańskim, i na *Zygmuncie III* królu Polskim, oparlibyśmy się jako na trzecim i czwartym stanowisku; z tych zaś dwóch stanowisk na tamto zwalilibyśmy wszystkie grzechy popełnione przez Jezuitów w Portugalii, Hiszpanii, w Ameryce i Azji; na to zaś, te które popełnili w Polsce owczesnej, w Rosyi, w ziemi Siedmiogrodzkiej, w Szwecyi i w Niemczech. Ale trzy ostatnie stanowiska dadzą się przywieść do pierwszego, jako do prawdziwego źródła swego. Z tychto czterech stanowisk czyli z pierwszego głównego, w które wcielają się trzy ostatnie, pozierał błogosławiony *Klemens XIV* na zakon Jezuicki mając wyrokować o jego życiu lub śmierci, i dla tego bulla tego Papieża znosząca Jezuitów technie owem pobłażaniem i wyrozumieniem, jakie od postępującej w oświeceniu i w chrześcijańskim duchu terażniejszości należy się, mniej pod tym względem szczęśliwej, przeszłości. *Sic luceat lux vestra coram hominibus* (Math. 5. 16).

Filip II panował od r. 1556 do r. 1598 przez lat 42 w Hiszpanii, Niderlandach i Ameryce prawem dziedzictwa, w całej zaś zachodniej Europie wpływem swoim. *Zygmunt III* panował od r. 1587 do 1632 przez lat

45 w Polsce rzeczywiście, w Szwecyi tytułem, a w całej wschodniej Europie wpływem swoim. Latami 1556 i 1632 zamyka się okres 76 letniej potęgi Jezuitów, jakiej żaden inny zakon, rycerski, czy duchowny, nigdy nie posiadał. Przez Jezuitów pierwszy z tych monarchów na zachodzie i południu, drugi na wschodzie i północy Europy, chciał panować i każdy dążąc do swego celu, przelewał krew lub wyciskał łzę, gwałcił prawa Boskie i ludzkie. Jezuiti w Polsce sami, w Hiszpanii łącznie z Inkwizycją świętą, stanowiąc nie raz siłę poruszającą w tych okropnych machynacyach, nie zasługiwaliby na żadne pobbłazanie u potomności, gdyby owęj siły nie ożywiało źródło jeszcze wyższe niż Ci dwaj potężni ich protektorowie. Mniej więc winni, oni zatruli życie i panowanie *Zygmunta III* obstając za popieraniem haniebnej sprawy fałszywych *Dymitrów* w *Moskwie* i żądając popierania ich własnej przeciw Akademii w *Krakowie*; a jednakże nie dozwolili temu monarsze, co mogli panując nad sumieniem jego i całej jego rodziny, nawet gniewać się na nich i na siebie. Oprócz *Władysława IV*, który raz tylko obruszył się na Jezuitów za to, że jego brata, *Jana Kazimierza*, zrobili spółjezuitą, a co spowodowało owego króla do sprowadzenia *Pijarów* do Polski, i pominąwszy Akademią krakowską, do skazania rosnących pokoleń na szkolne igrzysko dwóch zawistnych sobie zakonów; żaden inny z następców *Zygmunta III* nigdy się nie gniewał na Jezuitów. Nie byli oni tyle szczęśliwi w daleko rozległjszej dla swoich wielkich planów krainie, w Hiszpanii i w zależących od niej prowincjach. Tam już ten sam *Filip II*, który przez nich owe plany, to jest plany jednej powszechnej religijnej monarchii, kusił się przy-

wieść do skutku, nie tylko pogniewał się na nich za ich z Inkwizycją świętą zatargi, ale nawet skarżył ich do *Sixtusa V*, jak o tem w znoszącej ich bulli swojej spomina *Klemens XIV*; a *Karol III*, jakieśmy widzieli, dalej jeszcze posunął swoje przeciw nim zagniewanie, bo roku 1767 kazał im ustąpić na zawsze z Hiszpanii. Najszczęśliwsi w Polsce tu przeżyli upadek ostateczny swego zakonu, pozyskawszy schronienie w Szlasku pod opieką *Fryderyka II* króla Pruskiego, i w Połocku pod opieką Cesarzowej *Katarzyny II*. W tem zaś ostatniem miejscu doczekali się w roku 1814 Bulli, przez którą, pod hasłem swego Generała *Tadeusza Brzozowskiego*, *Pius VII* powołał ich do życia. O tej okoliczności, w której dopiero spomniony Papież dał nad sobą tryumfować zwyciężonemu poprzednio przez siebie *Napoleonowi*, bardzo nawiasowo i od niechcenia spomina *Artaud* w swem obszernem dziele *Histoire du Pape Pie VII*, *Paris* 1837, gdzie w samym tylko pięknem świetle chce do ostatka widzieć i pokazywać wielbioną przez siebie ofiarę gwałtów i bezprawiów mniemanego następcy *Karola W*. Roku 1820 (*Pius VII* zaś umarł r. 1823) Jezuiti, z rozkazu Cesarza i Króla *Alexandra I*, na zawsze ustąpili z Rossyi, mianowicie z Połocka.

Prawie spółcześnie do Francyi i Polski, tam roku 1561 tu r. 1565, byli zaprowadzeni Jezuiti. Ich kolegium w *Wilnie* r. 1569 założone i otworzone przez tamtejszego biskupa *Waleryana Protaszewicza*, wyniósł r. 1578 do stopnia Uniwersytetu król *Stefan Batory* a tak wyniesione zatwierdził Papież *Grzegorz XIII*, któremu najwięcej wnielen ten zakon. Gdy r. 1594 *Jan Zamojski* zakładał w *Zamościu* świecką Akademią; już Jezuiti rozpostarli się byli po wszystkich prowincjach ówczesnej Polski z *Alwa-*

rem (*) w jednej, z *bolącym* jego *komentarzem* w drugiej ręce, i gotowali owe do Akademii Krakowskiej szturm, o których z kolei mówić mamy.

W epoce, o której teraz mowa, Andrzej *Wolan* wielkopoleś, ten sam którego niedawno powołało do życia wzorowe pióro Michała *Balińskiego*, rozkrzewiciel kalwinizmu w *Wilnie*, gdzie Radziwiłłowie osłaniali go tarczą swojej opieki, uderzał wstępnym bojem na Jezuitów tamtejszych. Jego pisma antykatolickie i antyjezuickie, poświęcające już to spomnionemu dopiero Biskupowi Waleryanowi Protasiewiczowi, już Królowi Stefanowi Batoremu, i w których miał śmiałość wzywać *Sixtusa V* do złożenia Papieństwa, zjawiające się od roku 1574 a sięgające po rok 1594, wywołały przeciw niemu gromy ustne i piśmienne Piotra *Skargi*, *Rosciszewskiego*, *Wargockiego*, *Grodzickiego* i *Jurgiewicza* Polskich, a Antoniego *Possevina* (Italiana) i Franciszka *Torres* czyli *Turrianus* (Hiszpana) zagranicznych Jezuitów, gromy zaś tych dwóch ostatnich rozlegały się pomiędzy murami Rzymu, Florencyi i Paryża. Właśnie spółcześnie, mianowicie roku 1594, toczyła się w Paryżu przed kratkami Parlamentu wielka sprawa między tamtejszym Uniwersytetem a Jezuitami. Antoni *Arnauld*,

(*) Emanuel *Alvarez* Jezuita Portugalski, urodzony w Madrycie r. 1526, zmarły w Lisbonie r. 1586, jest autorem tak zwanego *Alwara*, grammatyki języka łacińskiego, wierszem sześciomiarowym napisanej, pod pierwiastkowym tytułem: *de Institutione grammatica*, upowszechnionej w całej Europie po szkołach i przez szkoły Jezuitów, jako jedyne narzędzie ku jej pod swe panowanie podbiciu na drodze ciemnoty. Wszakże *Alwarem*, którego na pamięć musiała uczyć się młodzież przez wszystkie klasy, zabijali Jezuiti cały jej czas szkolny.

Adwokat Parlamentu Paryskiego bronił Uniwersytetu. Jego sławna obrona została w tym samym roku wytłumaczona z francuskiego na łaciński język i ofiarowana miastu *Wilnu* z powodu dopiero spomnionych a odnoszących się do Andrzeja *Wolana*. Znajduje się ona w 22gim tomie dzieła *Causes celebres par Guyot de Pitaval à la Haye* 1745, i tu ma tytuł *Plaidoyer de M. Antoine Arnauld Advocat en Parlement pour l'Université de Paris Demanderesse contre les Jesuites defendeurs, des 12 et 13 Juillet* 1594. W łacińskim tłumaczeniu wydana tegoż roku 1594 w Lejdzie, i ofiarowana *Wilnu* stolicy Litwy, ma tytuł, *Oratio M. Antonii Arnoldi, Advocati in Parlamento Parisiensi... pro Universitate Parisiensi actrice contra Jesuitas reos habita 4 et 3 Idus Julias* 1594, *nunc primum latine facta et missa ad Senatum populumque Vilnensem*.

Ten sam *Lainez*, drugi z Generałów, który roku 1565 przez *Hozyusza* biskupa Warmińskiego i kardynała przysłał swoich Jezuitów do Polski, przybywszy r. 1561 na Sobór biskupi do *Poissy* pod Paryżem, tam mimo najsilniejsze sprzeciwianie się *Sorbony* i Uniwersytetu, wystarał się dla swego zakonu o wstęp do Francyi. Wszakże ów Sobór zastrzegł sobie, aby Jezuiti francuscy nie nazywali się *Torzystwem Jezusowem*, aby w niczem nie mieszały się do Uniwersytetu Paryskiego ani do innych zgromadzeń świeckich lub duchownych, aby podlegali biskupom dycezalnym. Napróżno: bo wola Generałów, ustaw i przywilejów Jezuićkich inaczej chciały.

Wszakże Jezuiti założywszy w Paryżu przy ulicy *Saint Jacques* swoje *Collège Clermont*, później przez ich następców nazwane *Collège Louis le Grand* na cześć wielkiego

swego łaskawcy *Ludwika XIV*, wnet wystarali się u ówczesnego rektora Uniwersyteckiego *Julien de Saint Germain* o przywilej zapewniający im uczestnictwo praw Uniwersyteckich, a roku 1564 upomnieli się o nie. Uniwersytet w tym razie uznał krok swego naczelnika za bezprawie i tak zaczęły się, zupełnie na ten tryb co w Krakowie, stuletnie kłótnie i spory między szkołą główną Paryską a Jezuitami. Już w roku 1565 byłaby się skończyła ta sprawa zupełnym we Francji upadkiem Jezuitów, gdyby *Antoni Posserin* i następca zmarłego podówczas *Laineza*, Franciszek *Borgia*, Hiszpan, nie byli przybyli na ich ratunek. Po małej przerwie odnowili mimo to Jezuici swoje zatargi z Uniwersytetem a roku 1594 dali mu powód do zapoznania ich do Parlamentu, przed którego kratkami wystąpił ze spomnianą wyżej jego obroną *Antoni Arnauld*. W poprzedzającej tę obronę skardze swojej zażądał Uniwersytet aby tak zwana *Société de Jesus*, gwałtem nastająca o wciele nie siebie do Uniwersytetu, nie tylko była oddalona z takimi roszczeniami, ale nadto wypędzona z Francji jako *factrice de la faction Espagnole, dont les pernicieux desseins sont d'assujettir toute l'Europe à l'Espagne, comme il est notoire à un chacun*.

Popierając wniosek i broniąc swojej klientki, szkoły głównej Paryskiej, z której sprawą połączyli byli swoją proboszczowie Paryscy, *Antoni Arnauld* te między innymi w ówczesnej *Henryka IV* francuszczyźnie powiedział słowa:—„Messieurs *Charles le Quint* et *Philippe* son fils, se voyant remplis de l'or des Indes non encore épuisées n'ont moins embrassé de moindres espérances que de se rendre monarques et empereurs de l'Occident et d'élever en pareille grandeur la maison d'Autriche

en Europe que celle des *Ottomans* en Asie..... Ils ont eu besoin d'hommes legers et remuants, disposés en tous lieux pour executer tout ce qui serait du bien et de l'avancement des affaires d'Espagne. Ceux ci sont les *Jesuites*. Ils sont de neuf a dix milles et ont deja établi 228 colonies *Espagnoles*, possédant plus de deux millions d'or de revenu.”

Twierdzenia objętego tym ustępem dowodzi *Arnauld* następującymi czynami. Podczas wojny toczącej się między Francją a Filipem II przejęto pisane przez paryskich Jezuitów do tego króla listy, które wydały główny cel tych ostatnich; ten zaś był zrobić Filipa panem całego chrześcijaństwa. Donosiły owe listy, że radni Paryża przyrzekli Jezuicie *Mathieu* poddać tę stolicę a następnie Francją pod berło Filipa. Jeden Bóg, jeden Papież, jeden Król chrześcijański, takie było, według *Arnaulda*, upowszechnione Jezuitów przysłowie. Obalić główną tamę, Francją, opasować Uniwersytety i szkoły przez Jezuitów w całej Europie chciał przedewszystkiem *Filip II* dążąc do owego wielkiego celu. Z poduszczenia hiszpańskiego wyprawili Jezuici króla Portugalskiego *Sebastjana* ucznia swego do Afryki przeciw Maurom gdzie r. 1578 straszną klęskę odniósł a sam śmierć znalazł ten 25 letni monarcha: następnie uładowili Hiszpanom przez księcia *Alby* dowodzonym, podbój Portugalii. Taki sam los z kolei spotkałby Francją gdyby tu Filipowi najezdca tak się powiodło, jak jego mentorowi powiodło się było w Lizbonie: pó czem rozlałaby się po całej Europie Inkwizycja hiszpańska, którą *Arnauld* nazywa—„Boutique sanglante de toute cruauté, échafaut de toutes les hideurs et horreurs tragiques qui se peuvent exco giter au monde.”

Broniąc sprawy Uniwersytetu Paryskiego, powiedział „Laissez les Jesuites par toutes les provinces, il faut que l'Université de Paris tarisse.” Tak właśnie stało się u nas, i z tej właśnie przyczyny pochodzi ów dwuwieczny letarg naszej głównej szkoły krakowskiej i naszego ludu.

Skończył Arnauld swoją obszerną za Uniwersytetem paryskim obronę wnioskiem do Parlamentu aby Jezuiti, jako uwodziciele i gorszyciele młodzieży, wydziercy cudzych majątków, narzędzia polityki hiszpańskiej, a nieprzyjaciele Francyi i jej króla, któremu nawet przysiędz na wierność i poddaństwo odmawiają, byli na zawsze wypędzeni z Francyi. W osobnym do Henryka IV ustępie przepowiada temu królowi że w przeciwnym razie na Jego Królewskiej osobie ziszcza się niezadługo tego zakonu zasady.

Pokora i tchnąca dworszczyzną obrotność z jaką Jezuiti odparli tak ciężkie zarzuty, fanatyzm wygórowany na ówczas we Francyi i ulegająca mu dobrotliwość Henryka IV zbawiły Jezuitów. Ten król kazał zawiesić ich sprawę.

Wszakże owo przepowiedzenie Arnaulda, głoszone dnia 13 Lipca r. 1594 ziściło się tegoż roku dnia 27 grudnia. Osiemnastoletni Jan Chatel, Paryżanin, uczeń poufny Jezuitów, wykonał w dniu wspomnianym zamach na życie Henryka IV, które tą razą było okupione utratą tylko jednego zęba królewskiego. Na drodze śledztw sądowych wykryto i przekonano dwóch Jezuitów Gueret i Guignard jako spółwinowajców tej strasznej zbrodni. Ostatniego haniebną śmiercią, pierwszego i cały zakon wypędzeniem z kraju ukarano. Wypędzeni schronili się do Lotaryngii, podówczas przez udzielnych książąt rządzonej, gdzie tylko do r. 1603 bawili. Był to rok wycieczki Henryka IV do

Metz. Tu Jezuita Cotton potrafił tyle ująć tego króla, że i spowiednikiem jego nadwornym został i powrót do Francyi swojemu zakonowi wyjednał. Wszakże ta dobroć Henryka IV nie była zdolna odwrócić cios śmiertelny, który mu w Paryżu dnia 14 Maja roku 1610 zadał zbrodniarz nazwiskiem Ravallac. To królobójstwo, którego akta sądowe były zniszczone pod wpływem przemocy ukrytych sprawców jego, tyle przynajmniej przez krytykę historyi zostało rozjaśnione dla potomności, że gdy Ravallac, zadawszy śmierć najlepszemu z królów francuskich, mógł być sam lecz nie chciał jej uniknąć, dwie znakomite osoby, to jest książę d'Epemon, jeden z przewodzców Ligi nieprzyjawniej na zabój Henrykowi IV, a w końcu poufny jego dworzanin, i wyżej wspomniany Cotton, jedynie ocaleniem swego życia były zajęte wśród jęków i żałoby ludu, tak wielką oplakującego stratę. Wszakże pierwsza z tych osób skrycie kierowała spiskiem a jawnie jego wykonaniem, druga zaś, choć uwiadomiona o jego knowaniu, milczała do końca. (Tom 4. stron. 378, 397 *Hist. de France pendant les guerres de Religion par Lacretelle*, Paris 1816).

W braku aktów i wywodów sądowych tej okropnej zbrodni występuje historia z czynami, w obliczu których Jezuiti, gdyby nawet byli spółnikami morderstwa dokonanego przez Ravallaca na osobie Henryka IV, i zamachów na życie tego króla poprzednio uczynionych przez Jana Chatel i przez Piotra Barriere, zawszeby zatrzymali na stopniówce (échelle) winowactwa karb daleko niższy niż ci ich spółdziałacze, których szalona wola i straszna potęga była źródłem wszystkiego złego. Wejdzimy w takowe czyny historyczne tym chętniej, że Polska piękna na ich scenie odgrywa rolę, a zobaczymy o ile potomność

może być więcej usposobiona niż dopiero poznany Antoni *Arnauld* na rozjemcę sprawy, w której on jako obrońca Uniwersytetu paryskiego, wnosił aby Jezuici bez żadnego odwołania się byli potępieni.

Fanatyzm polityczny jest daleko okropniejszy w swych skutkach niż religijny, chociaż słowo *fanatyzm*, samo przez się oznaczało od wieków i oznacza dziś ten tylko ostatni rodzaj szalu. Dla tego, kodex fanatyzmu politycznego skreślony przez Florentczyka *Machiaveli* (żył od 1469 do 1527) w książce: *il Principe* więcej narobił hałasu niż wszystkie jezuickie kodeksa fanatyzmu religijnego; dla tego do Azji, odwiecznie chorą na fanatyzm polityczny silniej niż na religijny, nigdy nie zawitała cywilizacja. Dla tego Polska wyprzedziła nie jeden europejski naród swoją cywilizacją, że ani na polityczny, ani na religijny fanatyzm właściwie nie chorowała, a od czasu jak ją zarazili Jezuici ostatnim, zaczęła tracić dawną swą godność i swoją dawną naukową uprawę.

Fanatyzm religijny jest narzędziem, polityczny jest sprawcą nieszczęścia. Tamten działa przez ludzi na ślepe tylko posłuszeństwo skazanych, ten przez ludzi powołanych do roskazywania. Jak tamten, tak ten, jest wypadkiem ciemnoty i obrazą chrześcijańskiego ducha: następnie każdy jest spółwieczny z ciemnotą czyli tak stary jak świat. Niejedna historyczna osoba równie politycznym jak religijnym odznaczyła się fanatyzmem, lecz zawsze tamtym jako okropniejszym w swych skutkach jest głośniejsza. Dla tego imiona *Daryusza Histaspisa*, *Alexandra W*, dawnych *Rzymian*, barbarzyńskich *Germanów*, Tatarskiego *Czynkisha* i *Napoleona*, tak jak *Karola W*, *Machometa*, *Ferdynanda* katolickiego, *Karola V*, *Filipa II*, i *Ludwi-*

ka XIV, brzmiały i brzmią w uszach ludzkich jako tytuły dziejów politycznego fanatyzmu, bo religijny służył sześciu ostatnim figurom tylko za narzędzie, a każda z nich więcej przez tamten, niż przez ten fanatyzm zadała klęsk rodzajowi ludzkiemu. Francya za *Henryka II*, i trzech synów jego *Franciszka II*, *Karola IX*, i *Henryka III*, to jest w okresie czterech ostatnich Walezyuszów (*Valois*), przechodziła swoim religijnym fanatyzmem Hiszpaniją, spółczesnego im *Filipa II*. Ten fanatyzm był większy w Paryżu podówczas niż w Lizbonie, Madrycie i Rzymie i więcej krwi ludzkiej przelał we Francyi niż w świętoinkwizycyjnej i arcykatolickiej Hiszpanii. Nadto już w trzynastym wieku czyli na 300 lat przed okresem czterech ostatnich Walezyuszów, pokazała się Francya narodem najfanatyczniejszym w Europie kiedy okropniej i więcej w trybunałach swojej inkwizycji, niż na drodze wstępnego boju, wymordowała *Albigensów* (*Albigensis*) za to jedynie że ta sekta południowych Francuzów chciała w prostocie pierwiastkowych chrześcijan odprawiać swoje religijne obrządki. Tychto okrutnie wytopionych *Albigensów* cienie ściagały *Ludwika IX*, króla francuskiego w Damiecie egipskiej, w Palestynie i w Tunisie i tam z taką samą srogością mieszały szyki tego ostatniego bohatera krzyżackich do ziemi świętej wypraw, z jaką on, przez źle zrozumianą o religiją gorliwość, kazał dręczyć ich ciała. Inkwizycya francuska z tej epoki odżyła tylko w Hiszpanii za *Ferdynanda* i *Filipa*.

Zresztą wygórowany w okresie czterech ostatnich Walezyuszów fanatyzm religijny Francuzów jest przesileniem (crisis) między dodatnym w przeszłości a odjemnym w następności stanem religijnym tego narodu. W swoim dodatnym stanie są francuzi ludem arcychrześcijańskim, w odje-

mnym są ludem antychrześcijańskim. W tamtym stanie oni przodkują zbrojnym zastępom Europy do ziemi uświęconej stopą, nauką i cudowną śmiercią Zbawiciela naszego, oni zdobywają tę ziemię na Islamizmie, oni czuwają nad utraconą przez swą straż seraficką rospostartą na wyspach *Rodus* i *Malta*, oni pod temi wyspami zadają straszne klęski potędze Tureckiej w ciągu przeszło 400 lat: w tym zaś, to jest w odjemnym religijnym stanie swoim, ci sami Francuzi już to wypowiadają wiarę i cześć religii Chrystusa, już wracają do niej z martwą obojętnością, a uroczystość śmierci Chrystusa, obchodzoną żałobnie przez cały świat chrześcijański, nie wyłączając nawet Koptów Egipskich, zamieniają w swęj stolicy na gorszący karnawał wielkopiątkowy i wielko-sobotni znany pod nazwą *Long-Champ*.

Jeszcze osobliwszego niż to doczekaliśmy zjawiska: nabożeństw odprawianych we Francji i w innych krajach o powrót owęj arcykatolickiej świętoinkwizycyjnej Hiszpanii na łono religii i kościoła. I musiał koniecznie tamte we Francji religijny, te w Hiszpanii polityczny fanatyzm wydać skutki, bo jak tamten tak ten żyje śmiercią owęj miłości Boga i bliźniego, która stanowi podstawę religii Chrystusa.

Na łonie wygórowanego religijnego fanatyzmu Francuzów zawiązał się, na łonie wygórowanego politycznego fanatyzmu Hiszpanów rozwinął się i najwięcej zgrzeszył zakon jezuicki. Uważani z tego ostatniego stanowiska Jezuici są tyle tylko winni ile mogą być winne narzędzia potęgi takiej jaką była hiszpańska za czasów *Filipa II*, lub Polska za czasów *Zygmunta III*. Takimi narzędziami byli oni w pierwszym wieku swojego bytu od roku 1540 do 1640 i przeto ich winowactwo maleje w tym okresie gdy wielkość ich grzechów rośnie. W drugim wieku od r. 1640

do 1740 ich winowactwo rośnie, gdy wielkość ich grzechów maleje, bo w tym okresie nie odbierali takiego popędu i żywiołu jak w tamtym od politycznego fanatyzmu, lecz sami ze swym Generałem byli zarazem działaczami i narzędziami nieszczęść i zgorzeń, i dla tego winniejsi niż w tamtym musieli upadać a w końcu umierać.

Ale w szczegółach przebieżmy ważny nauką dla postępującej ludzkości okres czterech ostatnich Walezyuszów, z których jeden, nie bez ważnych wypadków, był wezwany na tron Polski, abyśmy widzieli jak postrzeżenia dopiero poczynione odbijają się na tle czynów historycznych.

Lotarynglja, do której wypędzeni z Francji r. 1594 schronili się Jezuici i z której, podówczas udzielnej, powrócili do Francji r. 1603 pod przewodem poznanego wyżej kolegi *Coton* a z łaski *Henryka IV*, jest ojczyzną rodziny książąt *de Guise* pochodzącej po mieczu od dawniej tam panujących książąt, wkrótce po roku 1500 osiadłej we Francji, tu spokrewnionej z królewskimi domami Walezyuszów, Burbonów i Stuardów, i tu zgroźnie wstawionej rolę jaką odegrała w okropnym okresie czterech ostatnich Walezyuszów. *Klaudyusz de Guise* był ojcem 6 synów i 5 córek. Najstarszy z tych synów *Franciszek*, jako wojownik, i jego męskie potomstwo, młodszy zaś *Karol* znany pod nazwą kardynała *de Lorraine*, jako fanatyk, rozpoczęli poczet głośnych tej rodziny imion. Ich siostra czyli najstarsza córka Klaudyusza była żoną *Jakóba V*, króla Szkockiego a matką sławnej *Maryi Stuard*.

Na ponawiane wnioski Karola *de Guise* kardynała *de Lorraine*, wznowił *Henryk II*, król francuski r. 1558 we Francji trybunał inkwizycji świętej i mianował inkwizytorami tegoż kardynała *de Lorraine*, Karola *Bourbon* kar-

dynała (ten był bratem króla Nawarry Antoniego, czyli stryjem późniejszego króla Francyi Henryka IV) i Oudeta *Coligny* kardynała *de Chatillon* (ten był bratem sławnego Admirała Gaspara *Coligni*). Ci trzej Inkwizytorowie mieli z władzą nieograniczoną ścigać heretyków to jest kalwinistów francuskich, którzy się nazwali *Hugonotami* przez cześć dla *Hugona Kapeta* króla francuskiego słynącego w końcu wieku dziesiątego równie z dzieł wojennych jak z *tolerancyi*.

W tym samym roku *Marya Stuard*, spomniona wyżej. siostrzenica Franciszka i kardynała książąt *de Guise* została żoną najstarszego syna po *Henryku II*, w roku zaś następnym 1559 królową francuską, gdy jej szesnastoletni małżonek wstąpił pod imieniem *Franciszka II*, na tron osierocony po zabitym w turniejach ojcu. Pod wpływem złota i woli *Filipa II*. króla hiszpańskiego a intryg *Katarzyny Medicis* rodaczki i zwolennicy *Machiavela*, owdowiałej po Henryku II, królowej, wujowie Maryi Stuard rządili Francją przez blisko dwa lat w imieniu młodego i słabowitego *Franciszka II*.

Niecierpianych pod takim rządem i prześladowanych *Hugonotów* ucieczką byli *Burbonowie* mianowicie *Antoni* król Nawarry (ojciec późniejszego Henryka IV,) i jego brat *Ludwik* książę *de Condé*. Tego ostatniego Stany zgromadzone w *Orleans*, wezwanego przed swój sąd skazały na śmierć jako przekonanego o knowanie spisków. W tem nagle umiera obecny tamże król *Franciszek II*, a *Ludwik de Condé* wraca przez ten wypadek do życia i wolności.

Za tego i następującego panowania żył człowiek którego Francya liczy do ozdób swego historycznego życia, *Michał de l'Hopital*, kanclerz. Wyższy nad swój wiek, on

skłonił *Franciszka II*, do zniesienia trybunału inkwizycyi, którą za przeszłego rządu był wznowił kardynał *de Guise*.

Roku 1560 dnia 5 Grudnia po zgasłym młodocianym *Franciszku II*, wstąpił jeszcze młodszy od niego, bo niepełna jedenaście lat liczący, *Karól IX*, na tron francuzki, pod sterem matki swojej *Katarzyny Medicis* i wpływem książąt *de Guise*.

W roku drugim panowania *Karóla IX*, czyli r. 1561, *Karól* książę *de Guise* kardynał *de Lorraine*, na zjeździe Biskupim w *Poissy*, miasteczku rodzinnem *Ludwika IX*, leżącym blisko Paryża, wyrobił Jezuitom wstęp do Francyi wbrew zdaniom Sorbony, Uniwersytetu, i Parlamentu. Ten kardynał Jezuitami, tak jak brat jego *Franciszek*, za którego była poszła siostra *Henryka II*, żołnierstwem miał dowodzić przeciw *Hugonotom*.

Franciszek książę *de Guise* przechodząc dnia 1 Marca r. 1562 ze zbrojną siłą przez wieś *Vassi* w ówczesnej prowincyi *Champagne* trafił na gminę *Hugonotów* odprawiającą nabożeństwo w stodole. Z modlących się zaczęli szydzić żołnierze katoliccy tego księcia. Ztąd powstała bitwa w której 60 *Hugonotów* padło trupem a przeszło 200 było ranionych. Był to początek religijnej domowej wojny, której zaledwie po upływie 32 lat zdołał *Henryk IV*, objawszy tron francuzki, położyć koniec. W miesiącu Grudniu tegoż roku w bitwie pod *Dreux* miasteczkiem okolic Paryża wziął w niewolę wodza *Hugonotów*, poznanego wyżej księcia *de Condé* ten sam *Franciszek de Guise*, w miesiącu zaś Lutym roku następnego zginął od kuli pod miastem *Orleans*, w którym się trzymali *Hugonoci*. Zostawił dwóch synów *Henryka* i *Ludwika*, z których pierwszy w ojca swego, drugi w stryja swego kardynała,

wstępując ślady, każdy przedłużył to pasmo zaburzeń i rzezi które tamci byli rozpoczęli.

Dnia 5 Grudnia roku 1563 za papieżstwa *Piusa IV*, ukończył się w *Trydencie*, mieście południowego Tyrolu, rozpoczęty przed 18 laty *Sobór*, potępiwszy Protestantów i tak pozbawiwszy nadziei pokoju świat Chrześcijański, tym bardziej że ze wszystkich katolickich monarchów, tylko arcykatolicki *Filip II* Hiszpański, najpotężniejszy i który nabił sobie głowę że jest wyobrażeniem Boga na tej ziemi która go wcielonym djabełm okrzykła, poddał się bezwarunkowo uchwałom tego Soboru.

W roku 1565, tym samym, w którym kardynał Stanisław *Hozjusz*, Biskup Warmijski, osadzał w *Brunsbegu* Jezuitów sprowadzonych przez siebie z Trydentu do Polski, kardynał zaś *de Lorraine* Karól książę *de Guise* powracając z tegoż Trydentu chciał nie bez rozlewu krwi odprawić przez bramę *Saint Denis* tryumfalny wjazd do Paryża, zjechali się porą letnią w *Bajonnie* Katarzyna *Medicis* i jej godny syn *Karól IX* z jednej, a Książę *Alby* z drugiej strony, gdzie ten pełnomocnik a dawniej mentor *Filipa II*, imieniem i z poruczenia Władcy i Pana swego wydał tamtym, jako nowym swoim pupillom, naukę o wytepieniu Hugonotów francuzkich. Głowa *jednego sumy więcej warta niż dziesięciu tysięcy szab:* w tych słowach zawarł Książę *Alby* treść swej nauki, które pojętny Uczeń *Karól IX* przez całą drogę w powrocie z *Bajonny* do Paryża aż do znudzenia swęj matki powtarzał, w siedm zaś lat potem dowiedziała się przerażona i zdumiona Ludzkość jak w świeżej zachował je pamięci.

Grożąca pod hasłem takich *Bajonny* i Trydentu posłaników burzę, chcąc od Francyi odwrócić *Michał de l'Ho-*

pitał, wypadł za to z łask dworu i musiał się od niego usunąć r. 1568. Jest to ten sam rok, w którym podzoga tak roslonego na zgubę Francyi pożaru, *Filip II*, na okrutną śmierć skazał już dorosłego syna swego *Don Carlosa* i żonę swoją *Elżbietę* a Karola IX siostrę, tę ostatnią bez względu na jej stan zapowiadający nowego następcę tronu. Wszakże zgroza tej okropności, jakkolwiek przerażającej, zmalała od czasu, jak fanatyzm polityczny *Filipa II*, zespoliwszy się z fanatyzmem religijnym *Karola IX* za owem *Bajonńskim* orędownictwem Księcia *Alby*, dokonał w kraju francuzkim innę, na którą nigdy nie przestanie wzdrygać się potomność.

U stóp *Pireneów*, idąc od miasta *Bajonny* ku wschodowi, ciągnie się kraik zwany *Nawarra* z tej i z tamtej strony gór spomnionych, oddawna udzielnny, któremu *Ferdynand* katolicki oderwał część zapirenejską, lecz któremu za to prawie spółcześnie przybył sąsiedzki inny kraik zwany *Béarn* z miastem *Pau*, odtąd stołecznem przedpirenejskiej *Nawarry*. Nazwisko przedostatniej rodziny królów *Nawarry* było *Albret*, a ostatniej *Bourbon*. Joanna *Albret* jedyna tego królestwa dziedziczka poszedłszy za Antoniego *Bourbon*, księcia spokrewionego z królami francuskimi, a Pana włości i miasta *Vendome* z okolic rzeki *Loir*, przeniosła prawa następstwa po sobie na dom *Bourbonów*. Jedyny syn tej królewsko-Nawarskiej pary *Henryk* urodził się r. 1553 w mieście spomnionem *Pau* i miał przeto lat 12 życia, kiedy ów książę *Alby* zjechawszy się z Katarzyną *Medicis* i *Karolem* w pobliskiej królestwu *Nawarry* *Bajonnie*, tu z ramienia *Filipa II* rozwijał przed nimi Hiszpańskie plany wytepienia Hugonotów francuzkich. Zaraz zobaczymy jak

podstępnie zażyto później *Henryka Bourbona* aby te plany wzięły zamierzony skutek.

Ten następca tronu Nawarry był wychowany przez swą matkę w protestantyzmie, utwierdzony zaś w nim przez tak znakomitych ludzi jak Ludwik książę *de Condé* stryj jego, który był wodzem swoich spółwyznawców i w ich obronie poległ r. 1567, syn tego stryja Henryk Książę *de Condé*, Gaspar *Coligny* Admirał i brat tego ostatniego, ów Kardynał i Inkwizytor, który ożenił się potem, i bronił sprawy Hugonotów już to w boju już posłując od nich do *Elżbiety* Królowej Angielskiej, gdzie r. 1571 zakończył życie otruty przez swego przedajnego służącego.

Poznana wyżej rodzina książąt *de Guise* stanęła we Francyi na straży owych planów hiszpańskich, i ona głównie przez Katarzynę *Medicis* i przez *Karola IX* została powołana do ich wykonania, Postanowiono wydać najmłodszą siostrę *Karola IX*, *Małgorzatę*, za dziewiętnastoletniego następcę tronu Nawarry, Hugonota, *Henryka Bourbona*, a obchód weselny zaślubin tej pary, i niejako pojednania Hugonotów z Katolikami, miał się stać hasłem wyćpienia tamtych w całej Francyi, a przede wszystkim w Paryżu, dokąd ich wabiłby obchód wesela i mniemanego dwóch wyznań pojednania.

Nagła śmierć *Joanny*, owdowiałej Królowej Nawarry, którą Katarzyna *Medicis* była zaprosiła do Paryża w celu wyrobienia u niechętniej zezwolin na ułożony przez nią związek małżeński ich dzieci, niebezzasadnie przypisywana tej ostatniej, i nastąpione po tej tak smutnej zapowiedzi ogłoszenie się syna zmarłej, *Henryka*, Królem Nawarry, nakoniec niezwykle uprzejmości okazywane

przez *Karola IX* i jego matkę Katarzynę *Medicis*, Admirałowi *Coligny*, Henrykowi Księciu *de Condé* i innym naczelnikom Hugonotów, poprzedziły ten obchód, rozpoczęty dnia 18 Sierpnia r. 1572, a przez pięć następnych dni ciągnący się do dnia 24 Sierpnia.

Przed świtem tego ostatniego dnia, poświęconego rocznicy męczeństwa *S. Bartłomieja* Apostoła a poprzedzającego dzień dla Francyi świąteczny jej patrona i Króla *Ludwika*, ukanonizowanego roku 1297 za papieżstwa *Bonifacego VIII*, Książęta *de Guise*, mianowicie *Henryk* synowiec Kardynała *de Lorraine* a syn *Franciszka*, wydali hasło do rzezi Hugonotów, którą pod przewodem *Katarzyny Medicis* i jej dwóch synów *Karola IX* i *Henryka* Księcia *d'Anjou* byli ułożyli. Rozpoczęli ją od okrutnego zamordowania Admirała *Coligny* i pastwienia się nad zwłokami zamordowanego. Widokiem kilkodniowej rzezi napasłszy swe oczy z rozkoszniejszym uniesieniem niż kiedyś *Neron* pałł swoje widokiem gorejącego na swój rozkaz Rzymu, *Karol IX* kazał ją wstrzymać w Paryżu lecz rościagnąć na prowincye. Po Paryżu najwięcej w miastach: — *Meaux*, *Orleans*, *Angers*, *Bourges*, *Lyon*, *Rouen*, *Bordeaux*, *Castres* w kraju dawnych *Albigensów*, i w *Toulouse* padło ofiar wściekłego fanatyzmu.

Jak kiedyś w epoce prześladowania *Albigensów* dokonaną w Sycylii wieczorem dnia 30 Marca r. 1282 zwinny *Karola*, chwilowego Króla obojga Sycylii, a brata *Ludwika IX* Króla francuskiego, rzeź na wojsku francuskim nazwano *Nieszporami Sycylijskiemi*; tak przez podobieństwo rzeź w epoce prześladowania Hugonotów rozpoczętą z rozkazu *Karola IX* od rana dnia 24 Sier-

pnia r. 1572 nazwano *Jutrnią Ś. Bartłomieja*, (Matines de Paris lub de St. Barthelémi). Ale Niemcy daleko właściwiej nazwali ją *Bluthochzeit*, krwawem weselem. To ich nazwanie tej rzezi było, jakby wywołane słowami—*J'avais invité tous mes amis à mes nocés: on les égorgé* które po tak zakrwawionych swych weselnych godach był wyrzekł *Henryk Bourbon* Król Nawarry, kiedy on i Książę *de Condé* zdołali ocalić swe życie oświadczeniem, iż przechodzą na wiarę katolicką, wymuszonem na nich pogrozką śmierci przez *Karola IX*. Liczbę ofiar tego krwawego wesela podają francuscy historycy na pięćdziesiąt tysięcy.

Takto zostały rozwinięte i wykonane owe Bajonkie plany *Filipa II*. Wszakże uradowanie tego monarchy z ich skutku zachmurzyła powzięta wiadomość, że rzeź Hugonotów nie była zupełnie powszechna. Jeżeli ówczesny Papież *Grzegorz XIII* zdawał się tu naśladować więcej *Filipa II* niż *S. Ambrożego*, z czwartego wieku Biskupa Medyolańskiego, który Cesarza *Teodozego* zmusił był do przykładnej pokuty za wyrznięcie mieszkańców miasta greckiego *Tessaloniki*, bo ów Papież przez zanucone swym organem *Te deum* w kościele Ś. Marka dziękował Bogu za to co się stało w Paryżu i we Francyi poczynając od dnia Ś. Bartłomieja r. 1572; to jedynie przez fałszywe wystawienie rzeczy temu zkąd inąd słynnemu cnotami miłości bliźniego papieżowi. Wszakże on, idąc na owo dziękczynne nabożeństwo, powiedział: *I ktoś mnie zapewni że w katastrofie Ś. Bartłomieja nie płynęła krew niewinna?* Nadto, gdy po odśpiewaniu *Te Deum* odezwały się z Cytadelli Ś. *Anio-*

ła armaty, Kardynał *Alexandrini* wykrzyknął:— *więc Król francuski dotrzymał mi słowa!*

Całkiem przeciwnie postąpiła w tym razie Angielska Królowa *Elżbieta*. Świetlicę w której dała posłuchanie francuzkiemu posłowi *Lamotte Fenelonowi* po krwawej jutrzni Ś. Bartłomieja, kazała obić czarnym kirem a wszystkim obecnym przyjęciu tego posła *Karola IX* przywdziać grubą żałobę. Do ofiar takowej jutrzni wypada policzyć Kanclerza *de l'Hopital*. Wszakże ten wielki człowiek nie mógł przeżyć tak strasznej klęski, a jeszcze straszniejszej hańby swojego narodu. Umarł z żalu po spełnionej połowie najokropniejszego w dziejach ludzkości dramatu. Wszakże gdy zbrojne zastępy *Karola IX*, wyprowadzone na początku r. 1573 przez jego brata *Henryka* Księcia *d'Anjou* pod miasto *Rochelle*, w którym się byli zamknęli Hugonoci, obległy je i szturmowały; tedy pod murami szturmowanego padło trupem czterdzieści tysięcy katolików.

I kogóż powołała Opatrzność aby wstrzymał ten rozlew krwi ludzkiej, pełen zgrozy i Boskiej obrazy, gdy się zdawało że go nic przerwać nie zdoła? Oto *Polskę*, natchnawszy ją aby swój tron osierocony po ostatnim z Jagiellończyków *Zygmuncie Auguste* zmarłym 7 Lipca r. 1572 ofiarowała jednemu z głównych przewodców krwawej jutrzni Ś. Bartłomieja. Jakoż dnia 17 Maja r. 1573 obrała swoim Królem *Henryka* Księcia *d'Anjou* brata *Karola IX*, przez posłów swoich, przybyłych w pierwszą rocznicę jutrzni Ś. Bartłomieja do Paryża, zaprosiła na przeznaczony dla niego tron; w miesiącu Styczniu r. 1574 przyjęła go na granicach swego królestwa a w Lutym ukoronowała. Ale nie długo cieszy-

ła się tym nowym Panem swoim: bo Henryk *d'Anjou* w szóstym miesiącu swego panowania w Polsce zbiegł z niej cichaczem, dowiedziawszy się, że dnia 30 Maja tegoż roku *Karol IX* poszedł przed Sąd Najwyższego zdać sprawę z jutrzni Ś. Bartłomieja.

Tylko tak nadzwyczajne wypadki jak przybycie do Paryża poselstwa, złożonego z magnatów najpotężniejszego podówczas z ludów Słowiańskich, mającego zwiastować bratu Królewskiemu iż ten lud okrzyknął go Królem swoim, badanie przez tych magnatów czynione w Polsce i w Paryżu, czy ów brat Królewski nie miał udziału w krwawej jutrzni Ś. Bartłomieja, zabicie i usunięcie ugruntowanych podejrzeń i zarzutów w tym razie dokonane przez Jana *de Montluc* Biskupa z *Valence* (nad Rodanem) a Posła *Karola IX* przy ówczesnej Rzeczypospolitej Polskiej, nakoniec złożona uroczystość w *Krakowie* przez *Henryka de Valois* podczas jego koronacji przysięga w tych słowach—*pacem inter dissidentes de religione servabo*—mogły sprawić że *Karol IX*, tak jak był przysięgł Szlachcie Polskiej, przestał prześladować Hugonotów, że *Henryk III* z Króla Polskiego zostawszy francuzkim, po śmierci tamtego, nie ponowił scen jutrzni Ś. Bartłomieja i że wśród swych nagannych skłonności pokazywał owe cnoty i dobroć jakimi natchnął go był lud Polski, że nakoniec wpływ Hiszpański *Filipa II* marzącego o podboju Francji zaczął silniejszego w tym kraju doznawać oporu.

Jedź z Bogiem mój synu: ty nie długo zabawisz w Polsce; te były ostatnie czułego rozstania słowa, które *Katarzyna Medicis* wyrzekła do *Henryka de Valois* na granicy francuskiej, dokąd odprowadziła jadącego do

Polski, i które za staraniem tej Pani niedługo się zjściły. Wszakże zaraz po owém czułym rozstaniu, przy schyłku r. 1573, zachorował *Karol IX* a dnia 30 Maja r. 1574 wśród upływu krwi sączącej się wszystkimi porami ciała skończył życie.

Rzeczywiście tęsknota za księżną *de Condé* (Marie de Clèves) nie za osieroconą po śmierci *Karola IX* koroną francuską, którą tymczasowej Regentce matce swojej mógł być Henryk Król Polski na dłuższy czas poruczyć, była przyczyną haniebną tego ostatniego z Polski ucieczki. Nocą cichaczem w miesiącu Czerwcu r. 1574 ujechawszy on z Krakowa, postanowił wracać do Francji, nie przez Niemcy gdzie jadąc do Polski doznał był nieuwag za swoje w jutrzni Ś. Bartłomieja uczestnictwo, ale przez Italię, mianowicie przez Wenecję i Piemont. Jakóż według historyków francuzkich na pierwszą z owych dwóch okoliczności złożył Henryk *de Valois* główną pobudkę swojej ucieczki, wynurzając się przed Janem *Tenczyńskim* i Mikołajem *Zebrzydowskim* i nawet pokazując im wizerunek księżnej *de Condé*, gdy ci dwaj magnaci Polscy dogonili go w Morawii, gdzie go zdybali kryjącego się przed nimi w bagnie po uszy i tak gaszącego spomniane ognie swoje. Wszakże, po czteromiesięcznej, nader kosztownej w krajach Italii zabawie, powróciwszy do Paryża; już tam, przez uprzedni starunek swiej matki nie został przy życiu owej damy która spowodowała jego zbiegostwo z Polski a sobie nabiła głowę że z nim podzieli serce i koronę francuską: Smutnem zrządzeniem, ów błogi wpływ wywarty przez Polskę na tyle splamionego *Henryka d'Anjou* i na Francję, stał się nieledwie głównym powodem religijnemu,

fanatyzmowi francuzkiemu, podżegniomemu przez polityczny Hiszpański, do zawiązania rokoszu, znanego pod nazwą *Ligi* lub *Świętej Unii* (Ligue lub Sainte Union), który jest drugim tomem krwawej jutrzni Ś. Bartłomieja.

Przewódcami tego rokoszu byli ci sami, co dopiero spomnionej rzezi, książęta *de Guise*, mianowicie głośny Karol kardynał *de Lorraine*, zmarły w końcu roku 1574, tudzież trzej jego synowcowie, Henryk *de Guise*, Karol książę *de Mayenne* i Ludwik *de Guise* po zmarłym stryju swoim kardynał *de Loraine*. Z tych trzech ostatnich pierwszy ogłosił się naczelnym wodzem Ligi w Paryżu w roku 1576 tym samym, w którym Henryk III, z Polskiego Francuzki Król, wypuścił na wolność więzionego od czasów swego krwawego wesela, Henryka Bourbon króla Nawarry a swego szwagra, Hugonotom zaś zaręczył pokój i swobody.

Roku 1585 Henryk książę *de Guise* z bracią swoją i z całą tłuszcą Ligi przeniósł się z Paryża do Nancy, stolicy Lotaryngii, i ztamtąd, mając już kilkanaście tysięcy wojska, zapowiedział wojnę na zabój Hugonotom, mianowicie Henrykowi Bourbon jako ich naczelnikowi i Henrykowi III, królowi francuskiemu, jako ich opiekunowi. Dnia 2 Lutego w tymże roku, w mieście Lotaryngskiém Joinville zawarł imieniem Ligi z Filipem II królem Hiszpańskim czyli z jego pełnomocnymi ministrami Taxis i Don Juan Moreszym przymerze na mocy którego korona Henryka III, miała przejść na głowę Karola kardynała Bourbon, ten zaś miał nie dopuścić żadnej po katolickiej do Francyi Religii i pomódz swemu najpotężniejszemu sprzymierzeńcowi zwojować powstańców Niderlandzkich. Król Hiszpański ze swjej strony

płacić miał Lidze co miesiąc 60,000 *écus*, a jej naczelnemu wodzowi rocznie 100,000 i oprócz tego wspierać ją wojskiem swoim aż do zupełnego wytopienia heretyków. Obie strony zaręczyły sobie tajemnice takowej ugody.

Wnet po jej podpisaniu i zamienieniu wystąpił kardynał Bourbon z manifestem napisanym przez książąt *de Guise* w którym zapowiedział, iż Henryk III nadawszy swobody heretykom nie może być królem francuskim. Po ogłoszeniu takiego manifestu, wojsko Ligi opanowało trzecią część ówczesnej Francyi. Tyleż Hugonoci dzierżyli.

Nie tak dla odwrócenia grożącej Henrykowi III zguby, jak dla zmuszenia go do ponowienia scen krwawej jutrzni Ś. Bartłomieja, Katarzyna Medicis w imieniu jego zawarła w Nemours z Ligą ugodę, przez którą miał zatwierdzić zamiary wytopienia Hugonotów powzięte przez Ligę i dać jej pomoc w pieniądzech i w mających się odstąpić kilku warownych miejscach. Układy poprzedzające tę haniebną ugodę, sprzeczne z przysięgą przez którą Henryk III obowiązał się gdy Polską koronę kładł na swą głowę szanować pokój i swobody różnowierców, rokowały się w tym samym czasie, w którym Jan Zamojski szablą wywalczał Polską koronę dla wychowanka jezuickiego, Szweda, zaszczipiciela fanatyzmu i krwawych tej plagiskutków w Polsce i w Rosyi, dla Zygmunta III. Ale Francya znalazła wybawiciela w Henryku Burbonie, królu Nawarry a potem swoim, Polska zaś od roku 1587, w którym jej tron dostał się owęj poczwarze, więcej nie powstała.

Do poczetu obrońców postępującej ludzkości, takich jak Michał *de l'Hopital* i Henryk Bourbon we Francyi a Wilhelm z Nassau - Oranii w Niderlandach liczyłaby potomność Elżbietę królową angielską, gdyby ta nieodrodna

córka *Henryka VIII* nie była sobie pozwoliła w Anglii takich samych gwałtów i barbarzyństw przeciw katolikom, a które dotąd szanuje i w znacznej części ponawia barbarzyńska pod tym względem Anglija, jakich w zachodniej Europie *Filip II* sam lub przez takich swoich słuzalców i jurgeltników jak książęta *de Guise* ze spółką dopuścił się przeciw niekatolickim chrześcijanom.

Jak Francya przez tych ostatnich tak Anglija przez ich krewniaczkę katolicką *Maryą Stuard*, chciał podbić *Filip II*. Ten zamiar jego względem Anglii objawiony już to przez swych jezuickich wysłańców na życie *Elżbiety*, już przez trzyletnie gotowanie strasznej przeciw tej monarchyni wyprawy morskiej, opłacała swém życiem *Marya Stuard*. Wszakże ta królowa francuska i szkocka zmuszona skutkami swego gorszącego życia, uciekać z tronu i z królestwa szkockiego do Anglii, tam z rozkazu *Elżbiety* spowodowanego owemi na jej życie i tron zamachami, naprzód długo i po barbarzyńsku, bo nawet z odmową pociechy religijnej, więziona, potem roku 1587 ściętą została.—I jak r. 1581 *Filip II* opanował Portugaliją po zgasłym kardynale *Henryku* synu króla *Emanuela* a stryju i następcy poległego przed trzema laty w Afryce króla *Sebastjana*, gdy ów *Kardynał - Król* przelał z namowy jezuitów na *Filipa II*, prawa do tronu Portugalskiego; tak po równie słabym *Kardynale - Królu Karolu Burbonie* Francya, poprzednio zaś przez *Maryą Stuard* Anglija, dostać się miały temuż *Filipowi*: poczem *Niderlandy* mimo bohaterskie książąt *Oranii* wysilenia, musiałyby przed nim uleść, a resztę swych heretyckich niedobitków widzieć wytepianą w trybunach Inkwizycji hiszpańskiej. Aliści, roku 1588, rozbija się owa, tyle co kiedyś miecz dawcy Alkoranu stra-

szna, flota *Filipa II*, za resztę amerykańskiego złota i zespoloną pracą wszystkich ludów berłu tego władcy podległych zbudowana, a z nią niknie mara owęj powszechnej monarchyi, w której krwawy francusko-hiszpański fanatyzm miał zająć miejsce Boskiej religii Chrystusa.

Niezrażony tą klęską swojego opiekuna fanatyczny Paryż zaprowadza w tym samym roku 1588 najwyższą wśród swych murów władzę pod nazwą *Rady szesnastu*, wziętą od tyluż ówczesnych okręgów tego miasta; z okrzykami przyjmuje wchodzącego wodza Ligi Henryka księcia *de Guise*, najeża się *barrykadami* i tak wzięwszy się za ręce z przybyłym do siebie wodzem Ligi, wystrasza ze swych murów *Henryka III*. Ten król zwoławszy stany do *Blois*, tam bez sądu karze śmiercią owego wodza Ligi, który niedawno uragał się mu w Paryżu, tudzież jego rodzonego brata *Ludwika* księcia *de Guise Kardynała*; wtrąca zaś do więzienia wielu spółników Ligi, między tymi kardynała *Bourbon*. W innych stronach znajdujący się podówczas brat zamordowanych, *Karol* książę *de Mayenne* staje na czele Ligi, roku 1589 ogłasza kardynała *Bourbon* królem Francyi pod imieniem *Karola X*, a siebie namiestnikiem jego, jako uwięzionego w mieście *Tours*. Siostra tego namiestnika Katarzyna *Marya* księżna *de Montpensier*, czyli córka *Franciszka* księcia *de Guise*, staje się odtąd duszą wszelkich spisków na życie *Henryka III*. W niej Francya znalazła to, co utraciła w zgasłej na początku tegoż roku Katarzynie *Medicis*. Wszakże *Henryk III* z obrazą największą fanatyzmu, zawarł przymierze i połączył się z głową Hugonotów, z *Henrykiem Burbonem* królem *Nawarry*. Mimo przewyższającą siłę Ligi, hardziej posiłkowem wojskiem hiszpańskiem i fanatyczną stolicą, dwaj ci sprzy-

mierzeni królowie, na drodze zwycięstw podstępują pod Paryż i oblegają utrapiony głodem. Podczas tego oblężenia, dnia 1 Sierpnia r. 1589 w *Saint-Denis* pod sztyletem Jakóba *Clément* Dominikana, namówionego do takiej zbrodni przez dopiero spomnioną plemiennicę książąt *de Guise*, Katarzynę Maryą księżną *de Montpensier*, padł i nazajutrz oddał ducha *Henryk* III w 38 roku życia, uznawszy przed skonaniem i zapowiadawszy następcą po sobie *Henryka Burbona* króla Nawarry, tego zaś przestrzegłszy, że tylko jako katolik będzie mógł panować fanatycznej Francyi. Popiołom tak zgasłego *Henryka* III, pierwszego z wolno obieranych w Polsce, ostatniego z rodu *Walezjuszów (Valois)* we Francyi króla, zaczęła potomność, przymrużywszy oczy na jego usterki i grzechy, nieść hołdujące uczczenie od czasu jak wyrodny *Henryk* IV, wnuk *Ludwik* XIV, dopełniając dzieła *Karola* IX i *Ligi*, został autorem trzeciego tomu *Jutrzní S. Bartłomieja* wypędzwszy *Hugonotów* z Francyi.

W dniu żałosnej śmierci *Henryka* III, 2 Sierpnia r. 1589 *Henryk Burbon*, król Nawarry, zaczął być królem Francyi pod imieniem *Henryka* IV, rzeczywiście zaś dopiero od dnia 22 Marca roku 1594, w którym zwycięsko wszedł do Paryża. W tymto roku bronił sprawy Uniwersytetu Paryskiego przeciw Jezuitom poznany wyżej *Antoni Arnauld*. Zobaczmyż jeszcze o ile wiedza wypadków pięcioletniego okresu od roku 1589 do 1594 rozwidnia stan tej sprawy i zniża stopień winowactwa Jezuitów.

Od chwili, w której śmierć i ostatnia wola *Henryka* III przestały być tajemnicą, fanatyzm Ligi a w szczególności Paryżan, dosięgnął swego zenitu, i tam dokazywał aż do wzięcia Paryża przez *Henryka* IV pod datą

dopiero spomnioną. Poseł hiszpański książę *de Feria* i trzej od 10 lat przy Lidze ministrowie hiszpańscy *Mendoza*, *Taxis* i *Don Diego Ibarra*, byli odtąd wszystkiem w Paryżu, bo owa *rada szesnastu*, wszechwładna póki jej nie upokorzył naczelny wódz Ligi książę *de Mayenne*, tak dalece była zaprzędana Hiszpanii, że gdyby nie opór tego ostatniego, byłaby ogłosiła *Filipa* II, tak jak go tytułowała: *Protektorem korony francuskiej*. I ta jeszcze okoliczność odpychała myśl o poddaniu się *Henrykowi* IV Paryża, że tu Papieski Legat przy Lidze wyobrażał uosobioną klątwę, którą *Sixtus* V w roku 1585 wstąpienia na stolicę rzymską był rzucił na heretyka króla Nawarry. A tak ten ostatni tylko na drodze zwycięskiego boju mógł być uważnić swe prawa do korony francuskiej, a Francją od hiszpańskiego jarzma wybawić.

Po świetnem zwycięstwie, które dnia 14 Marca r. 1590 pod miasteczkiem *Jery* w Normandyi odniósł był *Henryk* IV nad daleko liczniejszym wojskiem Ligi, podstąpił ten król pod Paryż z 20,000 wojskiem od strony *Saint Denis* i przypuścił szturm do miasta kierując nim ze wzgórza *Montmartre*. Paryż mający podówczas 120,000 ludności, już od dwóch lat zmuszony utrzymywać wojsko Ligi, wynoszące 30,000 ludzi, nie byłby sprostał ogromnym swoim wydatkom, gdyby ich po większej części nie opędało złoto hiszpańskie: nie byłby także wytrzymał okropnego głodu i towarzyszącej mu śmiertelności, tych skutków koniecznych kilkomiesięcznego oblężenia, w końcu połączonego ze szturmem; gdyby nie wyższa nad wszystko siła fanatyzmu. Ambony ożywiały umierających z głodu i ożywionych wzywały do wytrwałości; po ulicach przepychały się processye z różnych kościołów: kościoły brzmiały modła-

mi zasylanemi do Jakóba *Clément* którego okrzykniono świętym. Legat papieski na rozstajach ulic dawał błogosławieństwo ludowi, a ten wywoływał, że puścić Burbona do Paryża, byłoby to samo co puścić całą piekielną potęgę. Sorbona nakoniec obwołała z rozkazu księcia *de Mayenne* swoje oświadczenie przeciw uznaniu heretyckiego króla Nawarry za króla Francji.

Spółcześnie z oblężeniem i takowym wewnętrznym stanem Paryża, umarł w mieście *Tours*, gdzie od trzech lat wysiadywał więzienie, ów kardynał *Bourbon* którego mimo woli jego Liga okrzykła była królem Francji chcąc aby pod takim królem rządziła rodzina książąt *de Guise*; w Rzymie zaś umarł Papież *Syxtus V* nie zdjawszy kłatwy z *Henryka IV*. Ten wyklęty król-Hugonot drożej ceniąc życie reszty Paryżan głodem do grobu popychanych, a jemu na zabój nieprzyjających, niżeli podbój ich pod swe panowanie, przesyła oblężonym zapasy żywności. Gdyby nie ta bohatyrska, prawdziwie chrześcijańska cnota jego, byłby został o cztery lata wcześniej panem stolicy. Wszakże tą cnotą *Henryka IV*, ożywiony Paryż, mógł wytrzymać oblężenie do czasu, w którym Aleksander *Farnes* książę Parmy z 15,000 wojskiem hiszpańskim nadciągnął pod jego mury na odsiecz. Dobry *Henryk* wojuje odtąd rzeczywistych nie zaś uwiedzionych nieprzyjaciół. Książę Parmy, znękany w końcu i raniony, cofa się ku Niderlandom dnia 3 Grudnia roku 1592 umiera, a *Henryk IV*, znowu w *Saint Denis* pod Paryżem rosłada się obozem.

Dnia 26 Stycznia r. 1593 Stany wezwane przez księcia *de Mayenne* zgromadziły się w Paryżu pod przewodem tego Namiestnika Królestwa, Legata Papieskiego i księcia *de Feria* posła hiszpańskiego w zamiarze wyrzeczenia ko-

mu ma być oddana korona francuska. Tu w zabranym głosie swoim wyraził poseł hiszpański, że „Pan i król jego, jakkolwiek za trzydziestoletnie świadczone Francji przysługi swoje, mogłby słusznie żądać jej korony dla siebie, przecież nie siebie, ale córkę swoją *Elżbietę*, urodzoną z córki *Henryka II* króla francuskiego, podaje na kandydatkę osieroconego po *Walezyuszach* tronu.”

„Teraz widzimy, wykrzyknął, jako tłumacz ogólnego oburzenia, *Guillaume de Roze* Biskup *de Sens* (w *Champagne*), żeśmy byli tylko narzędziami polityki zagranicznego monarchy.” — Przeciw tak objawionym celom i dążeniom polityki hiszpańskiej wystąpił potem Parlament Paryski w swoim podaniu z dnia 28 Czerwca r. 1593. Tak nastroczyła się *Henrykowi IV* pora, na którą od czterech lat oczekiwał, szanując daną mu przestrożę i radę przez konającego *Henryka III*, aby uroczyście przeszedł na łono Rzymsko-Katolickiego kościoła. Uczynił to dnia 2 Lipca r. 1593 w *Saint Denis*, poprzednio do tego aktu przygotowany przez biskupa *Mikołaja de Thou*.

Liga w tym razie, idąc za popędem rozpacz, szuka nowego Jakóba *Clément* i znajduje go w osobie Piotra *Barriere* z *Orleans*. *Aubri* proboszcz parafii *Saint André des Arts*, i *Varade* rektor collegjum jezuickiego w Paryżu, wydali temu zbrodniarzowi poświęcony nóż, którym *Henryk IV* miał zgładzić ze świata. Inny duchowny *Sebastian Bianchi* Dominikan z *Lionu* odwrócił zakał od duchowieństwa a cios śmiertelny od dobrego króla. Ujęto złoczyncę na gorącym uczynku i stracono przy schyłku roku 1593.

W miesiącu Lutym roku 1594 namaścił *Henryka IV* na króla francuskiego w kościele *Saint Denis* pod Pary-

zem biskup Mikołaj *de Thou*, ten sam, który poprzednio odebrał był od niego w tém samym miejscu wyznanie wiary katolickiej. Podczas aktu namaszczenia ciążyła na tym królu klątwa ponowiona przez Grzegorza XIV, którego *Filip II* był osadził r. 1590 na stolicy papieskiej i który na ligę francuską, w niecałym roku swego papiestwa, wydał był skarby zgromadzone przez swego poprzednika, *Sixtusa V.*—Dnia 22 Marca tegoż roku wszedł *Henryk IV* na czele zwycięskiego wojska swego do Paryża; wyszli zaś z tej stolicy, w oczach i za pozwoleniem jego, hiszpański poseł ze swoim wojskiem i legat Papieski. Upamiętniła ten dzień powszechna przez zwycięskiego króla ogłoszona amnestya, nikogo nie wyłączająca bo nawet ani owęj księżnej *Montpensier* która przez Jakóba *Clément* dokonała była królobójstwa na *Henryku III* i która takie same gotowała *Henrykowi IV*, ani naczelnego wodza rokoszu, Karola księcia *de Mayenne*.

Dnia 30 Sierpnia r. 1595 *Klemens VIII* przyjął i zatwierdził przejście *Henryka IV* na łono kościoła katolickiego i zdjął z niego klątwę. Skrupuły, jakie w tym razie kępowały tego Papieża usunął Franciszek *Tolet* Portugalczyk, który jako jezuita miał wielkie przez lat 40 na dworze siedmiu Papieżów znaczenie; roku 1593 otrzymał kapelusze kardynalski i roku 1596 umarł, uczczony spaniałem żałobnem nabożeństwem przez *Henryka IV*. Ten jeszcze Papież skojarzył roku 1598 między *Henrykiem IV* i *Filipem II* pokój zawarty w *Vervins* miasteczku Pikardyi. W tym samym roku dnia 13 Września śmiercią *Sylli* umarł *Filip II*. Hiszpanija zaczęła być wygaszonym Wulkanem, a ród ludzki odetchnął. Przedewszystkiem teraz *Henryk IV*, bez względu na opór stawiony przez ducho-

wieństwo i przez Uniwersytet Paryski, mógł nadać i zapewnić przez postanowienie w *Nantes* podpisane, owe swoim dawnym spółwiercom *Hugonotom* swobody, za daleko posunięte bo czyniące ich stanem w stanie, które potem tak haniebnie wnuk jego, brzydkiej pamięci koadjutor Jezuita, *Ludwik XIV*, obalił i zniszczył. Wyrok *Ludwika XIV*, pozbawiający *Hugonotów* ojczyzny jest w tém różny od rozkazów *Karola IX* niosących im śmierć, że te, pozbawiając *Hugonotów* życia, nie zabraniały ich popiołom spoczywać na własnej ziemi.

Wyprowadzonym na widownię takich dziejów, tu w miniaturze wystawioną, muszą się wydać Jezuitci daleko mniej winni, niż się wydają, gdy ich uważamy bezwzględnie. Nie było jeszcze Jezuitów na świecie, kiedy fanatyzm francuski przelewał na pobojowiskach i w swojej Inkwizycyi krew *Albigensów*, lub ją rozlewać pozwalał zaalpejskim fanatykom. Nie było jeszcze jezuitów kiedy tenże fanatyzm, mianowicie szpetnego króla francuskiego, *Filipa*, nazywanego *Pięknym*, sprzymierzony z chciwością, pastwił się w początkach czternastego wieku na *Templaryuszach*, i ich, tyle tylko winnych że bogatych, palił żywcem poczynając od czcigodnego ich Wielkiego Mistrza Jakóba *Molay*. Jeszcze przed nastaniem Jezuitów do Francyi książęta *de Guise* wskrzesili w tym kraju Inkwizycyę, a gdy ta upadła, obrócili żołnierzy na katów ku wyćpieniu *Hugonotów*. Widzami rzezi Ś. Bartłomieja już wprawdzie byli Jezuitci, ale pomysł i plan do tej najokropniejszej w dziejach ludzkich zbrodni, roku 1565 na siedm lat przed jej spełnieniem ułożony w Bajonnie, nie Jezuitów, ale księcia *Alby*, *Filipa II*, Katarzyny *Medicis* i *Karola IX* był dziełem. Wina za królobójstwa na *Henryku III* i *IV*, do-

konane lub próbowane, spada ostatecznie na winowajców Jutrzni Ś. Bartłomieja, na rokoszan Ligi, na książąt *de Guise* i ich spółkę, chociaż wplatanie się swoje dalsze lub bliższe w te królobójstwa przypłacili niektórzy Jezuici życiem a wszyscy wypędzeniem siebie z Francyi. Nie sami Jezuici, ale w ogólności duchowni francuscy katoliccy podburzali lud do tych królobójstw, i do mordowania Hugonotów, za panowania *Karola IX*, *Henryka III*, za rokoszu *Ligi*, a w końcu i najjawniej, podczas oblężenia w jakim stolicę Paryż, trzymał *Henryk IV*. Grzechy Jezuitów zwłaszcza w pierwszym wieku ich życia, są wszędzie tylko odbitką (reflexion) grzechów narodu lub rządu który ich nałono swoje przyjął i do swych widoków użył. Największych grzechów dopuścili się Jezuici we Francyi, bo Francya w szesnastym i siedemnastym wieku przechodziła wszystkie narody swoim fanatyzmem. Ze wzrostem wpływu *Filipa II* na kraje okoliczne i w miarę wielkości fanatyzmu tych krajów rosły, z ubytkiem tego wpływu i fanatyzmu malały grzechy Jezuitów. Te zatem ich grzechy nie tyle na ich zakon, ile na narody spadają i tych nie tamtych duchowego, naukowego i obyczajowego usposobienia, są pamiątkami.

Gdy za następcy i syna *Henryka IV*, za *Ludwika XIII*, w którego imieniu rządził Francją kardynał *Richelieu*, fanatyzm polityczny wziął górę nad religijnym we Francyi; naówczas nie Jezuici lecz *Kapucyni* przez swego sławnego *Ojca Józefa*, byli narzędziem bezprawioń tego ostatniego. Nikt przecież za te bezprawia dziś nie obwinia Kapucynów, zakonu, którego cnotom i zasadom prawdziwie Chrześcijańskim nigdy nie przestanie hołdować ród ludzki. Jeżeli za rządów *Ludwika XIV*, tyle zuchwa-

łego ile jego ojciec *Ludwik XIII* był niedołężny, Jezuici przewodzili obudwom, ze sobą pożenionym fanatyzmowi, politycznemu i religijnemu, to dla tego że tak raczył chcieć ich najłaskawszy monarcha i kolega. *Car tel est notre Plaisir*, temi słowy kończyły się równie *Ordonnances* jak *Lettres de cachet* monarchy, który powiedział o sobie: *L'Etat c'est moi*. Następca *Lojoli*, *Lainez*, jest twórcą owej przewrotnej faryzejskiej polityki swoich braci zakonnych, w jaką wyrodziła się pierwiastkowa ewangeliczna prostota i czystoreligijna missyjna gorliwość ich założyciela. Ale *Lainez* był — w tym razie — tylko narzędziem politycznego hiszpańskiego fanatyzmu, tudzież religijnego francuzkiego. Jeżeli ten sam *Lainez* wywarł wpływ najzgubniejszy na wypadki Soboru Trydenckiego, to dla tego że był organem swego mocodawcy *Piusa V* na tym soborze, gdzie działał z godnym siebie przyjacielem kardynałem *de Lorraine*, Karolem księciem *de Guise*. Owo zgoła potomność na narody lub rządy więcej niż na Jezuitów, tam gdzie Ci w pierwszym swoim stuleciu grzeszyli, mogłaby się gniewać, gdyby obecny postęp oświecenia i Chrześcijańskiego ducha gniewać się jej pozwalał.

Taka jest treść obrony Jezuitów pierwszego stulecia: taką był przenikniony r. 1594 *Henryk IV* kiedy wbrew żądaniom Uniwersytetu Paryskiego i wnioskowi jego obrońcy *Arnauld*, kazał zawiesić ich sprawę i kiedy wypędzonych w tymże roku, za ich uczestnictwo w królobójstwie, przez Jana *Chatel* mającem się na nim dokonać, przywracał roku 1603 do Francyi.

Ale nie masz obrony dla Jezuitów drugiego i części trzeciego stulecia od 1640 do 1773, nie masz na przykład obrony, przez którą możnaby zgładzić ich grzechy po-

pełnione w *Paraguay*, w *Mexyku*, w *Portugalii*, w *Martynice* i w *Wiedniu*, w tém ostatniem miejscu za rządów Cesarza *Leopolda* I, którego zamierzone około r. 1670 otrucie, za pomocą świec woskowych zaprawionych arszenikiem, wmieszało Jezuitów w proces, gdzie głównych winowajców rolę odegrali (*). Nie masz obrony dla Jezuitów okresu, w którym już nie żyli *Filip* II i *Zygmunt* III, te dwa wielkie ich filary i źródła ich grzechów, a w którym jednak oni, Jezuiti, nie przestali grzeszyć, sami będąc i źródłem i narzędziem złego. Ze względu na zupełny brak ich obrony w tym okresie, tudzież na spomniany postęp oświecenia i chrześcijańskiego ducha, przez Jezuitów tamowany, stracili oni na zawsze mir u rodu ludzkiego i dziś tam tylko mogą znaleźć miejsce dla siebie, z kąd jeszcze nie do szczętu są wyrugowane barbarzyństwo wieków średnich i fanatyzm wieku *Karóla* IX, gdzie jest więcej pozorów niż istoty Chrystyanizmu, więcej poezyi niż prozy.

Ponieważ grzechy Jezuitów z pierwszego stulecia ich życia, nie tyle na ich zakon ile na narody lub rządy spadają i tych dwojga ostatnich duchowego, naukowego i obyczajowego usposobienia są pamiętnikami; więc życie *Jezuitów Polskich*, w owym okresie, spędzone na łonie narodu, który swych dziejów okropnościami ani politycznego

(*) Zobacz—„Lehrbuch der polizeilich-gerichtlichen Chemie von Remer, Helmstaedt 1827” stronica 301 i 302, tudzież „Morgenblatt für gebildete Stände” rok 1811 Nr. 174 stronica 693.—Jest to ten sam Cesarz *Leopold*, którego potem Jan *Sobieski*, Król Polski, wybawił od potęgi Tureckiej rostrzaskawszy ją r. 1683 pod Wiedniem i w Węgrzech.

Hiszpanów, ani religijnego Francuzów fanatyzmu nie zeszpecił, nie może stawiać przed oczy potomności owych zgrozy pełnych zgorszeń, jakimi się odznaczyło na łonie dwóch ostatnich narodów: czyli w życiu Jezuitów polskich z owego okresu, jakkolwiek usterkami z winy Królów znacznem, musi się odbijać zdrowe życie naszego narodu. Zobaczymy że tak jest w rzeczy samej, mianowicie, że jeżeli w Jezuitach, uważanych jako Zakon, musimy uznać sprawców dwuwiecznego letargu i wykrzywienia geniuszu i natury plemienia polskiego; tedy w Jezuitach, jako w ludziach i Polakach, trafiamy na owe rzadkie wzory zasług, i charakteru, które do cnot postępującej Ludzkości należą, i którym przeto bezstronna potomność nie może należnej czci odmówić.

KONIEC CZĘŚCI PIÉRWSZEJ.

DOPELNIENIA

DO CZĘŚCI I.

KSIĄŻKI Z NAPISEM

DAWNA POLSKA.

DAWA POLSKA.

KSIAZKI Z WAPISZEM

DO CZĘŚCI I.

DOPEŁNIENIA

MIKOŁAJA KOPERNIKA.

ZAŁOŻYCIELA DZISIEJSZEJ ASTRONOMII

W 300 LAT OD JEGO SKONU I OBJAWIENIA JEGO UKŁADU

SPOMNIENIE JUBILEUSZOWE.

Feudalizm, w obliczu którego światło rozumu gasło, głos sumienia milczał, a prawa człowieka z gminu przywodziły się do zera, wyszedł z łona narodu *niemieckiego*, wzrósł zaś i sił nabrał od czasu jak *Karol Wielki* roku 800 wskrzesił majestat dawnych Cesarzów Rzymskich.

Feudalizm niemiecki, obcy *Słowiańszczyźnie*, o tyle ją wynarodowił, o ile plagą swych wypadków zaraził. Zresztą Wschód Europy, przez Słowian osiadły, nigdy, trybem Zachodu, nie przetopił się na feudalny.

Feudalizm niemiecki, z Europy podczas wypraw krzyżowych przeszczepiony do tej azyatyckiej krainy, z któ-

rej wyszło Słowo o Zbawienia, sprawił, jako ciężka tego Słowa obraza, że tam Chrześcijańskie Jerozolimskie Królestwo, roku 1099 założone, skończyło w sto lat potem na świętym grobie Chrystusa.

Feudalizm niemiecki, szlachtę i duchowieństwo oziomawszy, w samych miastach trafił na opór.—Z łona też miast wyszło jużto *Magdeburgskie*, już *Saskie*, już *Lubeckie* prawo, te przedmurza, po za które chroniła się ścigana przez feudalizm ludzkość.

W pierwszej połowie jedenastego wieku *Konrad II* Cesarz wzmocnił potęgę feudalistów obdarzwszy ich prawem dziedzictwa w Teutonii i Italii. Naśladowała go Francya. Także w pierwszej połowie jedenastego wieku przyszedł na świat w Normandii syn tamtejszego Władcy, *Robert* *Djabła*, *Wilhelm*, który jako podbójca Anglii od roku 1066, a Wazal Francyi feudalnej, dał początek kilkowiecznemu w imię feudalizmu rozlewowi krwi francuskiej i angielskiej (*).

Miasta *Słowiańszczyzny*, w której feudalizm i wypływająca z niego różnica rodu nie były z razu znane, tak jak dotąd nie są znane w typie starożytnych Słowian, w *Czarnogorszczyźnie* (Montenegro), dla Germanizmu wiecznie niedostępnej, miasta mówię Słowiańszczyzny, z niemieckimi zespolone, dały popęd tym ostatnim do stawiania tamy przeciw nadużyciom feudalizmu, to jest do stanowienia praw, których dopiero powiedzieliśmy nazwiska.

(*) Słowo francuzkie *Vassal* jest przekręceniem niemieckiego *der Geselle*, oddawanego w łacińskim języku przez *Comes*, w francuskim przez *le Comte*: i przeto *Vassal* i *Comte* są jednoznaczne wyrazy.

Z badań Karola Friedricha *Eichhorn*, autora dzieła p. t. *Deutsche Staats und Rechtsgeschichte: Goettigen 1835*, okazuje się że ustawodawstwa *Szląskie* są najdawniejszemi z XII wieku zasobami prawa *Magdeburgskiego*: że przez wzajemność ławnicy miasta *Magdeburga* udzielili w XIII wieku miastu *Wrocławowi* w odpisie swoje prawo, w jedną porządną księgę zlane: że podobną, lubo innym trybem ułożoną, księgą tego prawa jest tak zwane *Chełmińskie*, jak o tém świadczy dawny tego ostatniego odpis *Toruński* z r. 1394, wytłoczony r. 1584.

Nieco późniejsze od *Magdeburgskiego* jest *Saskie* prawo, znane pod nazwą *Zwierciadła* (*Sachsenspiegel*): zebrane roku 1215 przez *Epkona z Repkowa*, ławnika w mieście *Falkenstein*, w dawnym Palatynacie Reńskim: zawarte w dwóch częściach, z których jedna jest zbiorem cywilnego i karnego, druga feudalnego czyli lennego ustawodawstwa.

Badania *Wacława Alexandra Maciejowskiego* nad historią prawodawstw Słowiańskich, rzuciły światło na następujące czyny: 1. skutkiem swoich związków ze Słowianami przejęli się Sasi ich antifeudalnym sposobem myślenia: 2. od czasu jak *Karol Wielki* na tryb Rzymski utworzył między *Sasolachami* szlachtę rodową, gmin miejski niemiecki zaczął na tryb Słowian myśleć o prawie municypalnym: 3. z tej przyczyny w prawach niemieckich panuje żywioł słowiański, i sami Niemcy prawo saskie nazwali *Słowiańsko-Saskiem*, *Wende-Sachsen Recht*.

Jeszcze więcej, niż to ostatnie, oddycha Słowiańszczyzną prawo *Lubeckie*. *Jan Friedrich Hach* w dziele swoim p. t. *Das alte Luebische Recht: Luebek 1839* na stronie 19 powiada że—„znakomici germańskiego prawa i jego historii znawcy już dawno wyrzekli, że *słowiańskie* pra-

wo wpłynęło na utwór *Lubeckiego*, dla tego poczytali to ostatnie poniekąd za rzecz przeciwną Saskiemu i nawet nazwali je *Słowiańskiem*.”

Przez długi czas, poczynając przynajmniej od szóstego wieku, Pomorze nadbałtyckie, ciągnące się od okolic ujścia Elby po za ujścia Wisły, było ojczyzną *Słowian*. Dziś jeszcze świadczą o tym czynnie nazwiska słowiańskie miejsc tego pomorza i takąż nazwa Bałtyku. Owi Słowianie spodem ze Sasami podbili Angliję: a pamiątką tak połączonego podboju jest język Angielski, mnóstwem wyrazów słowiańskich, mniej więcej przekręconych, zasiany. Słusznie tedy nazywano Słowiańskiem prawo Lubeckie. — „Jak każdej części ziemi Pruskiej, (są słowa *Czackiego* w dziele o Litewskich i Polskich prawach), używane prawa zapewnił *Kazimierz* Jagiellończyk (od r. 1454); tak Elbląg, Frauenburg i Brunsberg zachowały prawo *Lubeckie*.”

Co do prawa *Magdeburgskiego*, to, skutkiem najbliższego sąsiedztwa z *Wrocławiem*, najpierwej przejęła Wielkopolska, poczynając od miasta *Środy*, z którego rozlało się po innych miastach i dla tego *Prawem Środkiem*, Jus Srodense, było nazywane. *Bolesław* Wstydlivy, król Polski, roku 1257 nadał je *Krakowowi*. Z tej stolicy przeniosło się do innych miast małopolskich. *Kazimierz* III. utwierdził je r. 1356 i w krajowe zamienił przydawszy mu w Krakowie *Appellacyą*, dla której po ów czas udawano się z Polski do *Magdeburga*. Jagiellonowie rościagnęli je do Litwy. Swobody, prawem Magdeburgskiem zapewnione miastom naszym, ściagnęły przy schyłku XIV wieku rodzinę KOPERNIKÓW z Czech do Polski.

„**Naród Czeski** — są słowa Jana *Kossakowskiego*, Biskupa Wileńskiego, wyjęte z jego pisma p. t. *Rzut oka*

na *Literaturę Czeską*, którą we własnym jej kraju był poznał (Roczn. Tow. Warsz. r. 1804. Tom 3. str. 17—18) — naród, który w dziejach swoich od naszych przodków swój szczerp i początek wyprowadza z chlubą, którego wielką część dziejów naszych jest spólna, któremu przez czas niejaki panowali nasi Ojcowie, któremu największy dar niebios, wprowadzenie do nas Chrześcijaństwa a z niem pierwsze nauk światło winniśmy, naród którego Pasterze w Polsce i Prusiech pierwsi wiarę Chrześcijańską opowiadali, od którego przeniesione na nasz język pierwsze mamy śpiewy majestat prawdziwego Boga wielbiące, którego mowa pobratynska ledwie w czem od naszej jest różna; naród ten na szczególniejszą naszą uwagę zasługuje.” — W szczególności *Mieczysław* I, za sprawą *Dąbrowki* księżniczki Czeskiej a żony swojej, przyjął roku 965 i do Polski zaprowadził wiarę Chrześcijańską. Syn jego, *Bolesław Chrobry*, pierwszy król Polski, chciał r. 996 przez *Ś. Wojciecha*, Czecha, biskupa pragskiego, zamienić dawnych Prusaków pogańskich na Chrześcijańskich. — Stąd, że od r. 1300 przez lat 5 panował w Polsce *Wacław* król Czeski, poszło, że królowie Czescy pisali się do roku 1335 królami Polskimi, i że Szląsk, po ów rok prowincya Polska, przez potomków *Piasta* między siebie krajana, został w końcu do królestwa Czeskiego wcielony.

Przerwane na jakiś czas między Polską a Czechami stosunki odnowił i silniej niż kiedy zespolił *Władysław Jagiełło*. W książce pod tytułem *Zwierciadło nabożeństwa chrześcijańskiego*, którą r. 1593 wydali w Wielkopolsce Symon *Teofil*, w Litwie Andrzej *Chrzastowski* pastorowie ewangeliccy, jest zapisana następująca wiadomość: — „*Jagiełło* *Władysław* król z *Jadwigą* królową a dziedziczką Polską, Panią bogobojną, która dała sobie

bibliją na polski język przełożyć, wezwał z Czech do Krakowa księży, którzy słowiańskim naszym rozumianym językiem nabożeństwo sprawowali roku 1394. I niedawno mszą albo sprawę wieczery przestano po słowiańsku śpiewać na *Kleparzu* (przedmieściu Krakowa) u Ś. Krzyża..... *Jagiello*, obrażając się złością swęj księży, jał ku ewangelikom Czeskim serce przykładac, a tym którzy z Czech u niego poselstwo sprawowali w *Pabianicach*, wielką ochotę pokazał i nabożeństwa z nimi używał.”—Gdy upadła założona w Krakowie przez *Kazimierza III* akademija; młodzież polska rzuciła się od r. 1360 do akademii Pragskiej. Z tej *Jagiello* powołał uczonych Polaków i Czechów do katedr krakowskiej, którą r. 1400 otworzył, spełniając wolę zmarłej przed rokiem królowy *Jadwigi*. Przed tē m otwarciem zasięgał rady i światła *Hieronima z Pragi*, którego w tym celu powołał do Krakowa, a który później na Soborze w Konstancyi padł załosną fanatyzmu ofiarą. W zaburzeniach Czeskich skonało założone przez królowę Polską *Jadwigę* w Pradze Czeskiej dla 12 Litwinów collegium, w którym Ci sposobili się do stanu duchownego. — Inny *Hieronim* Czech opowiadał, na wezwanie *Jagiellona*, ewangeliją Żmudzinom.

Udarowanie mieszkańców Krakowa swobodami prawa Magdeburgskiego i stosunki Polski z Czechami ściągaly do tego miasta Niemców i Czechów, między zaś ostatnimi ściągnęły przy schyłku 14 go wieku przodków *Kopernika* a założyciela dzisiejszej astronomii. W księdze radzieckiej miasta Krakowa mającej napis: *Acta consularia Cracoviensia*, poczynającej się od r. 1392, w poczecie osób do obywatelstwa przyjętych r. 1396 jest zapisany dziad astronoma naszego. Na czele tego zapisu spoczywa

tytuł *Concives de anno millesimo trecentesimo nonagesimo sexto Consules sunt electi in crastino purificationis* (3 Lutego 1396). Po tym tytule następuje poczet przyjętych obywateli. Między przyjętymi zajmuje 17-ste miejsce przybyły z Czech, dziad Astronoma zapisany słowami:

Nicolaus Koppirnic habet jus. Dambraw fidejussit pro litera: oznaczającemi, iż *Mikołaj Kopernik* pozyskał obywatelstwo i że *Dambrowa* ręczył za dowody prawości rodu i dobrej sławy przyjętego. Wszakże zapis niektórych uobywatelonych, poprzedzających tego *Kopirniga* lub następujących po nim w tej księdze, ma wyrażenie *habet literam nativitatis*, lub (NN) *fidejussit pro litera nativitatis*, lub *pro litera bonae famae*. Zresztą co oznacza ta *litera* uczy artykuł IV, prawa Magdeburgskiego, wydanego w polskim języku przez *Pawła Szczerbicza* r. 1646 w Warszawie. — Ów artykuł na pytanie: — „Jako kto wolność swą w miejskiem prawie otrzymać ma? — zawiera między innemi odpowiedziami następującą: — „Kto ze czterech przodków swych, ze dwu dziadów i ze dwu bab nienaganionego prawa jest, ten od żadnego w prawie swem zganion być nie może.” —

W aktach Krakowskich wyższego sądu prawa Magdeburgskiego, ciągnących się od r. 1312, do 1794, jest spomniony pod rokiem 1406 *Nicolaus Dambrawa Civis Cracoviensis felicitis memoriae*, to jest *Mikołaj Dambrowa* obywatel Krakowski świętej pamięci, zapewne ten sam który roku 1396 ręczył iż ród dziada Astronoma naszego jest prawy. Może to potomek tego ręczyciela jest spomniony pod rokiem 1452 w aktach radzieckich, gdzie jego nazwi-

sko jest napisane *Dambrowa*. Tym sposobem pierwiastkowe tej czeskiej, w Krakowie zamieszkałej rodziny, czeskie nazwisko *Daubrawa* zamieniło się z czasem na jednoznaczne polskie *Dąbrowa*, podobnie jak imie chrzestne *Daubrawa* czyli *Daubrawka* Księżniczki Czeskiej, żony naszego *Mieczysława I*, dotąd w Czechach dawane na chrzcie dziewczynom, zamieniło się u nas na imie *Dąbrówka*.

Poczynająca się od r. 1392 księga aktów radzieckich krakowskich, o której spomnieliśmy, kończy się na roku 1431: następujący po niej *Volumen* zaczyna się od r. 1450. A tak blisko z 20 lat niedostaje aktów, w których może się jeszcze znajdowała jaka wzmianka o dziadzie astronoma naszego. Do tego okresu trzeba odnieść podanie iż dziadowi astronoma naszego nie były obce *Pabianice*, dokąd miał się udawać na zaprowadzone do tego miasteczka przez Króla *Jagiellona*, czeskie nabożeństwo, użyty będąc do pewnych poruczeń przez Kapitułę Krakowską, do której dobra Pabianickie należały (*).

(*) Dobra Pabianickie, jako własność Kapituły Krakowskiej, składały się według jej aktów, z miasteczka *Pabianice*, odległego o 6 mil od Sieradza, i z 34 wsi. Te wsie, między niemi *Laskowice*, są wymienione w aktach rzeczonej kapituły z r. 1496. Wieś *Laskowice* jest ojczyzną żyjącej jeszcze dotąd rodziny kmieci *Kopernogów* lub *Kopernigów*, której nazwa mogła być pochwycona, jak to się zdarza między naszym ludem, od *Koperników* Krakowskich gdy ci przebywali w dobrach Pabianickich. W poczekie imiennym mieszkańców tej wsi, sporządzonym podczas lustracyi dóbr na rozkaz kapituły przez Kanoników *Sebastjana Starczewskiego* i *Stanisława Cieńskiego*, występuje pod rokiem 1651 *Paweł Kopernog* półrolnik, pod rokiem 1677 *Wawrzyniec Kopernig* półrolnik.

Pewniejszy od tego podania, bo autentyczny czyn z owęj dwudziestoletniej przerwy aktów radzieckich Krakowskich, oznajmijący nas z powołaniem dziada Astronoma, opiewa rękopisowa kronika miasta *Lwowa*. Szanowny wydawca *Rozmaitości* Lwowskich, Jan Nepomucen *Kamiński* w Numerze 18 tego pisma z dnia 16 Maja r. 1843 umieścił następującą wiadomość: — W roku 1439 przyjął prawo miejskie we Lwowie *Mikołaj Kopernik*, powroźnik z *Kleparza*. W archywie miasta Lwowa w księdze pod Nr. 1166 na stronnicy 210 zapisano tę okoliczność następującemi słowami:

„Nicolas Koppernik Zayler cum literis bonis de Cloppars accepavit jus civile.” —

Widzieliśmy wyżej że dziad Astronoma naszego modlił się na *Kleparzu* przedmieściu Krakowa w ówczesnym kościele ś. Krzyża z innymi Czechami, obecnością króla *Jagiellona* zaszczyconymi: widzimy teraz z tego czynu, zapisanego w księdze miasta Lwowa, iż tenże dziad, zostawszy roku 1396 obywatelem Krakowa, mieszkał na spomnianem przedmieściu.

Przypuściwszy iż dziad Astronoma naszego miał lat 20 przyjmując r. 1396 obywatelstwo miasta Krakowa, wypada iż, przyjmując je r. 1439 we Lwowie, miał już 63 lat życia. Syn jego a Ojciec Astronoma, urodzony w Krakowie około r. 1420, miałby w tym ostatnim razie lat 19.

Słowo *Kopernik* w języku czeskim, którego jest własnością, pisze się *Koprnik* a wymawia *Kopyrnik*. Z przyczyny takiego wymawiania jest pisane w aktach miasta Krakowa jużto *Koppirnik*, już *Koppirnik*, już *Kopernik*. Widzieliśmy że pierwszym z tych trzech sposobów jest zapisany dziad w Krakowskich, ostatnim w Lwowskich ak-

tach: zobaczymy zaraz że drugim i trzecim w Krakowskich jest zapisany ojciec astronoma, każdy z tem samem imieniem chrzestnem *Mikołaj*. I tak, ojciec jest napisany *Kopirnik* pod rokiem 1470 w księdze aktów p. t. *Antiqua testamentorum consularium Cracoviensium ab anno 1429 — 1794*, jako wierzyciel zmarłej Małgorzaty *Miotkowej* obywatelki Krakowskiej: jest napisany *Koppernik* pod rokiem 1473 w aktach radzieckich, jako kwitujący Katarzynę *Kaczkową* która mu wypłaciła kwotę za dopiero spomnioną Miotkową; jest znowu napisany *Koppirnik* pod r. 1476 w aktach radzieckich jako upoważniający swego przyjaciela i spółobywatela Krakowskiego Marcina *Bełzę* do wypłacenia za niego kwoty należnej osobom wymienionym w akcie: jest nakoniec napisany *Kopernik* w autentyku pergaminowym z roku 1469, (na lat 4 przed narodzeniem astronoma) sporządzonym w klasztorze Dominikanów Krakowskich. Tym autentykiem zaświadczył Jakób z Bydgoszczy *Zaremba*, Prowincyał spomnionego zakonu, że Mikołaj i Barbara *Kopernikowie*, ze swem potomstwem, zostali przyjęci podczas ich bytności w Krakowie do tereyarstwa, to jest do uczestnictwa dobrodziejstw duchownych zakonu Dominikańskiego Prowincyi Polskiej *Provinciae Polonae*. Pismo łacińskie, pergamin i wisząca pieczęć tego pierwotworu były w najlepszym stanie gdyśmy go mieli w ręku, jako własność byłego Królewskiego Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk.

Słowo *Koprnik*, to jest *Kopernik*, oznacza u Czechów roślinę nazywaną po polsku *Koprownik* czyli żebrzyca, po niemiecku *Baerwurtz*, u Linneusza *Seseli*. Pierwiałkiem tego słowa jest czeski czasownik *koprneti* czyli *trpnuti* odpowiadający polskiemu *pokornieć* i *cierpnąć*.

Ztąd czeskie *koprnim* i *teprnim* oznaczają to samo co im odpowiednie polskie *pokornieję* i *cierpnę*: dalej czeskie *koprny* oznacza to samo co polskie *pokorny*: nakoniec czeskie *Koprnik* oznacza to samo co by oznaczało polskie słowo *Pokornik*, gdyby to ostatnie było u nas tak przyswojone, jak jest przyswojone w horwackim czyli kroackim i windyjskim czyli styryjskim języku. Nie mógł właściwszemu nad taką mieć nazwy Człowiek, większy przez swą religijną *pokorę*, którą przebił niebiosa i zbliżył się do swego Stwórcy, niż przez swą naukę i myśl, przez które wzniósł się nad ród ludzki i stał się najpiękniejszą jego ozdobą.

Od czasu, w którym rodzina *Koperników* osiadła w Krakowie i z czeskiej polską została, więcej niż przedtem zaczęli nasi przodkowie używać mowy czeskiej. Za panowania Jagiellonów wytłaczano w Krakowie książki czeskie, a w okręgu tej ówczesnej stolicy i miasta *Oświęcimia*, pisywano przywileje czeskim językiem. *Isabella*, Zygmunta I. króla Polskiego córka a *Jana Zapolskiego* króla Węgierskiego i księcia Siedmiogrodzkiego żona, pisywała listy czeskie do Stanisława *Hozjusza*, później Kardynała. Łukasz *Górnicki*, dworzanin *Zygmunta Augusta* powiedział w swych pismach, że mieszać Czeszczyznę z Polsczczyzną należało w Polsce do dobrego tonu.

W księdze radzieckiej miasta *Torunia*, mającej napis *Liber iudiciorum veteris civitatis Thorunensis*, jest niewiasowe spomnienie pod rokiem 1400 o *Koperniku*, bez imienia chrzestnego, i o jego żonie Augustynie. Być może że to jest dziad astronoma naszego, poznany wyżej z aktów Krakowskich pod r. 1396. W tejże Toruńskiej księdze pod r. 1422 jest spomnienie o Piotrze *Koperniku* z Fran-

kenstejnu i o żonie jego Małgorzacie Toruniance. Ten ostatni także z Czech pochodzi. Miasteczko bowiem Szląskie Frankenstein już od r. 1312 należało wówczas do królestwa Czeskiego. Kupił naprzód r. 1312 Jan, Król Czeski, od Bolesława Piasta księcia na Zambicu (Münsterberg) zamek Kładzko (Glatz, a potem od jego syna Mikołaja zamek Frankenstein. Owo zgoła mieli Kopernikowie z miastem Krakowem i Toruniem stosunki, które sprawiły że syn osiadł w Krakowie roku 1396 czyli ojciec astronoma, urodzony około r. 1420 i wychowany w tém mieście, przesiedlił się do Torunia r. 1462. Tu r. 1464 pojął za żonę Barbarę, siostrę biskupa Warmijskiego Wejsselroda; za nią wziął dom dotąd stojący przy ulicy ś. Anny, w którym się urodził astronom: tu r. 1465 został rajcą Torunskim a r. 1483 rozstał się z tym światem. W aktach i Zerneckiego kronice miasta Torunia, jest nazywany obywatelem Krakowskim.

Łukasz Weisselrod, obywatel Toruński, którego ród znajduje się w herbarzu Niesieckiego między szlachtą Polską a nazwisko jest słowiańskie, i żona jego Katarzyna Modlibóg, byli, jak pisze Godfried Centner w dziele swoim p. t. *Geehrte und gelehrte Thorner* z r. 1763, rodzicami trojga dzieci. Z tych dzieci, syn Łukasz, został biskupem Warmijskim a córka Barbara poszła w Toruniu r. 1464 za Mikołaja Kopernika, który był synem poznanego wyżej pod r. 1396 obywatela Krakowskiego. Z tego małżeństwa pochodzi nasz astronom Mikołaj Kopernik, narodzony w Toruniu dnia 19 Lutego r. 1473. Ponieważ Centner dowiódł w dziele dopiero spomnionem że rodzina Modlibogów była polska i szlachecka; więc w żyłach na-

szego Astronoma, tak po mieczu, jak po kądzieli, nie płynęła kropla krwi niemieckiej.

Nieobeznanych z dziejami Polski cudzoziemców uczy Hartknoch Torunianin w szacowném swem dziele p. t. *Alt und neues Preussen: Frankfurt und Leipzig* 1694, że nim Piastowie, Książęta panujący w Polsce, sprowadzili zakon Rycerzów niemieckich do ziemi Chełmińskiej gdzie Toruń, nim ci bezprawnie owładnęli ziemię Pomorską, gdzie Gdańsk, a w końcu Prussy właściwe gdzie Królewiec miasto, i gdzie wytępił staropruską ludność pogańską do której nawrócenia byli przez spomnionych Piastów sprowadzeni; uczy, mówię, Hartknoch, że lud dwóch pierwszych ziem zamieszkały po miastach i wsiach, same polskie nazwy noszących, mówił tylko polskim językiem, a ostatniej, polskim i pruskim: i że język niemiecki wtenczas dopiero wziął górę w Prusach właściwych, kiedy rycerze niemieccy wytępiłi naród i język Pruski, język ze swych szczątków piśmiennych, przez tegoż Hartknocha dla potomności przechowanych, dziś zaledwie znany. W ziemi tylko Pomorskiej i Chełmińskiej, które od r. 1466 stałe powróciły do Polski i potem przez 200 lat z okładem były członkami wielkiego jej ciała, jak język tak pierwotne rodziny, które Hartknoch nazywa Wendyjskiemi czyli Słowiańskimi, nie ugięły się pod wpływem krzyżactwa depczącego swoje apostolskie powołanie. Do liczby takowych rodzin należy Toruńska Weisselrodów. Dzisiejsze niemieckie Wisły nazywanie Weichsel, jest przekręceniem słowa Weissel, którym dawni nadbaltyccy Słowianie i za nimi Niemcy mianowali tę królową rzek Polskich, i które przez organ konających przy jej ujściach Słowian, mianowicie Kaszubów, daje się jeszcze słyszyć. W tém znaczeniu wchodzi to słowo w na-

zwę Wendyjskiej to jest polskiej rodziny *Weisselrodów*. Łukasz *Weisselrod* biskup Warmijski a wuj astronoma naszego nauczył czynami z jakiego *rodu* pochodził, gdyby jego *ród* był zagadką. O tym biskupie, według *Historia Prussiae* Rainalda zapisał Rzepnicki w swoich *Vitae Praesulum Poloniae*, w tomie II na stronnicy 320—321 następującą wiadomość: — „Poświęcony sprawie Polaków, przywiązany do króla *Zygmunta* I, a od spółki z zakonem rycerzów niemieckich daleki, żył na chyłu nienawiści tych ostatnich. Gdy r. 1510 zjechali się do Poznania około Ś. Jana Chrzciciela posłannicy *Maksymiliana* Cesarza, *Władysława* króla Węgierskiego, *Fryderyka* mistrza Krzyżackiego, i *Zygmunta* I. króla Polskiego; naówczas posłannicy Krzyżaccy wystąpili z obżalowaniem przeciw Polakom że ci naruszają prawa ich zakonu, że niesprawiedliwie poodbierali mu prowincye, a teraz żądają od niego hołdów. Ale gdy bez obrazy zobopólnych uгод, które Krzyżakom przypomniiał Jan *Łaski* arcybiskup Gnieźnieński, nie oni dokazać nie mogli; tedy z podstępą uprzejmością zażądali wypuszczenia sobie Prus polskich w dzierżawę za opłatę roczną 50000 złotych. Już się zanosilo na rokowanie w tej sprawie z królem Polskim, kiedy biskup *Weisselrod* odwrócił tak zgubny dla Polski zamach, otworzywszy oczy swym ziomkom, że ludzie, z którymi chcą wchodzić w układy, są chciwi i niegodziwi, *homines avari et iniqui*.” — Napróżno potem z poduszczenia Krzyżaków, zawziętych na *Weisselroda*, wzywał tego biskupa przed swój sąd biskup Rygi. Uleglejszy królewskiemu wezwaniu udał się *Weisselrod* do Krakowa na zaślubiny *Zygmunta* I, i Barbary księżniczki Siedmiogrodzkiej, zkąd wracając do swęj Dyecezyi

umarł r. 1512 w swém rodzinném mieście Toruniu. Taki był brat matki Astronoma naszego.

Ilu dzieci byli rodzicami Kopernik obywatel Krakowski i Barbara *Weisselrod* Torunianka, nie można dziś wyrzec z pewnością. Poznany wyżej autentyk tereyarski Krakowski z r. 1469, świadcząc że ta para bogobojnych małżonków ze swemi dziećmi była przyjętą do uczestnictwa dobrodziejstw duchownych zakonu dominikańskiego Prowincyi Polskiej, mówi do przekonania, że nasz astronom, urodzony r. 1473, miał starsze od siebie rodzeństwo. Centner, w swęj książce *Geehrte und gelehrte Thorner* z r. 1763 czyni go najstarszym z czworga dzieci, któremi, oprócz niego, byli *Mikołaj* Chirurg Toruński, *Andrzej* Kanonik Warmijski i *Jerzy*, o którym przydaje że umarł r. 1615. Ale ten Jerzy nie mógł być synem, musiał być wnukiem ojca Astronoma naszego, a synem Mikołaja Chirurga, dopiero spomnionego, czyli synowcem astronoma. Ojciec Mikołaja Astronoma, Mikołaja Chirurga i Andrzeja Kanonika Koperników umarł r. 1483. Jerzy Kopernik umarł r. 1615: gdyby więc był synem zmarłego r. 1483, żyłby przynajmniej 132 lat, a miałby lat 104, gdy roku 1587 (jak pisze Centner) rodził się mu syn *Marcin* zmarły r. 1601 w cztertnastym roku życia swego. Był to ostatni potomek męzki rodziny Koperników. Jerzy Kopernik był jeszcze ojcem ośmiu córek, z których najmłodsza przyszła na świat r. 1605.

Miasto *Toruń*, które już r. 1454, pierwsze ze wszystkich innych jęczących pod jarzmem niemieckich Krzyżaków, poddało się i wróciło pod dawne królów Polskich panowanie, w 19 lat potem wslawione urodzinami Kopernika Astronoma, leży nad Wisłą w tej dawnęj polskiej pro-

wincyi która się nazywała *Mazowszem*, czyli w tém dawnem Województwie które od r. 1466 nazywało się Chełmińskie, czyli w téj dyecezyi która po rok 1222 sprowadzenia niemieckich Krzyżaków do ziemi Chełmińskiej przez *Konrada Piast* księcia Mazowieckiego była *Płocką*; po téj zaś epoce była *Chełmińską* dyecezyą. Biskupi téj ostatniej mieszkali w *Lubawie* a jęj katedrą była w *Chełmży*. Gdy zaś ziemia Chełmińska nie *Prus* lecz *Mazowska* od wieków była częścią, jak o tém przekonywa tom IV. dzieła p. t. *Codex diplomaticus Regni Poloniae* Macieja *Dogiela* i *Historia Prussiae*, *Leona* Warmijczyka spółczesnego Kromerowi; więc Italiańscy pisarze dawniejsi, mówiąc o Toruniu, jako o miejscu urodzin założyciela dzisiejszój astronomii, właściwie nazywają go *Cita di Masovia*. Tak naprzykład Hieronim *Ghilini* z Medyolanu (1589—1670), protonotaryusz Apostolski, w swém dziele *Theatro d'huomini litterati apperto dal abbate Girolamo Ghilini academico incognito in Venetia* 1647, w tomie II na str. 198 tak pisze o Toruniu:—„*Torn, cita grandissima di Masovia in Polonia diede al mondo Nicolo Copernico, huomo di sottilissimo ingegno*:—to jest, Toruń, miasto największe *Mazowieckie*, w *Polsce*, dało światu Mikołaja Kopernika, człowieka z najwznoślejszym geniuszem.” — Doszliśmy nadto z rękopisu wychowawców dawnej Bursy węgierskiej przy akademii krakowskiej że ci Kopernika *Mazurem* nie *Prusakiem* nazywali. Przecież Prusami najniewłaściwiej nazwano w traktacie Toruńskim z r. 1466 odebrane Krzyżakom a powrócone Polsce ziemię Chełmińską i Pomorską. Te ziemie od owęj epoki zaczęły tworzyć trzy województwa, to jest Chełmińskie, Pomorskie i Malborskie z biskupstwem War-

mijskiem, które wchodziło w obręb ostatniego. Od trzynastego wieku równie w Krakowie jak w Toruniu, mówiono i pisano, obok polskiego, niemieckim językiem: przecież Toruń równie jak Kraków, nie był niemieckiem miastem. Nazwisko Torunia nie jest także niemieckie. Głos ludu nadbałtyckiego, który w przysłowiaich swoich nadawał temu miastu przydomek najdawniejszego i najpiękniejszego, tak jak *Gdańskowi* najbogatszego, a *Elblągowi* najwarowniejszego, obsta je za tém czego w swojej rozprawie p. t. *Civitatis patriae insignia* Marcin *Behm* profesor Toruński dowodził r. 1706, to jest że nazwisko miasta *Toruń*, pochodzi od słowa *Thor*, oznaczającego Marsa Gotow, założycielów równie Torunia jak Gdańska. Od tego samego słowa Chemicy dzisiejsi nazwali *Thorium* lub *Thorinium* metal przez siebie odkryty. Pisze nadto *Dusburg*, stary Kronikarz Pruski, że *Konrad Piast* książę Mazowiecki sprowadzonym przez siebie do ziemi Chełmińskiej niemieckim Krzyżakom wybudował r. 1231 naprzeciw Torunia zamek z którego mogli odpierać napady pogańskich podówcza Prusaków.

Gdy tedy niemieccy autorowie w swém zkładnád szacowném dziele *Conversations-Lexicon* zrobili naszego Kopernika Astronoma synem gburów (Bauer) westfalskich; mieli w tym razie tyle słuszności po sobie, ile dawniejsi ich ziomkowie którzy *Mueller* *Regiomontana* Prusakiem i nauczycielem naszego astronoma mianowali, i ile jęj ma nasz Ksiądz Ignacy *Chodyniecki*, który w swym Dykcyonarzu uczonych Polaków z r. 1833 wyprawił Kopernika na nauki szkolne do Królewca. *Regiomontan* umierał w Rzymie r. 1476, kiedy nasz *Kopernik* trzecie dopiero lato swego życia oglądał, a gdy ten r. 1543 umierał na wawrzy-

nach nieśmiertelnej chwały, wówczas *Albrecht* Książę Pruski zakładał w Królewcu Gymnazyum. Dzieło p. t. *Erleutertes Preusen: Königsberg* 1724 — 1728 uczy w tomie IV od str. 167, że zaledwie szkołę parafialną posiadał Królewiec po rok 1541, że w roku 1543 Gymnazyum, w roku zaś 1544 akademię w Królewcu założył spomniony *Albrecht*, tę ostatnią przez *Zygmunta* I. Króla Polskiego, jako Lennodawcę i Wielkiego Księcia Pruskiego, zatwierdzoną *ad profligandam impietatem ac barbariam*. Tak wyrażono w przemowie do ustaw tej głównej szkoły Pruskiej. Daleko wcześniej powstały szkoły w ziemi Pomorskiej i Chełmińskiej. Według dzieła *Entwurf der preussischen Literaturgeschichte von Georg Christoph* Pisański: *Königsberg* 1791, powstała szkoła wyższa w *Elblągu* roku 1300: w *Toruniu* około r. 1350: w *Chełmnie* roku 1405: w *Gdańsku* r. 1516. Nie do królewieckiej tedy, której wówczas jeszcze nie było, ale do Toruńskiej szkoły chodził nasz astronom i z tej udał się do głównej Krakowskiej.

Księga zapisów czyli metryka akademicka Krakowska, z rokiem 1400 poczynająca się, uczy że od tego roku ciągle Torunianie i Gdańszczanie stali swą młodzież na nauki do akademii krakowskiej: że nazwiska rodowe młodzieży Polskiej nie były, obok chrzestnych, wciągane do owęj księgi: że tylko cudzoziemskiej młodzieży zapisywano imię i nazwisko: że w pierwszym swoim stuleciu miała ta akademija, oprócz z Polski i Litwy, uczniów z Węgier, Morawii, Czech, *Bawaryi*, Saksonii, Brandeburgii, Szląska, z Prus Królewieckich i ze Szwecyi. Tu pod rokiem 1491 w drugim półroczu za rektorstwa Macieja z *Kobyłina* jest zapisany słowami—*Nicolaus Nicolai de Thorunia*—nasz

astronom Mikołaj Kopernik syn Mikołaja z Torunia, uczeń akademii krakowskiej do r. 1493 włącznie.

Z księgi promocyj poczynającej się od r. 1406 a ciągnącej się do 17-go wieku, nie okazuje się aby Kopernik wziął stopnie akademickie w Krakowie. Oddalenie się Wojciecha *Brudzewskiego* profesora astronomii z Krakowa do Wilna r. 1494, gdzie roku 1495 zakończył życie ten godny Kopernika nauczyciel, tudzież powzięte przez ucznia z natchnienia nauczyciela o budowie świata pomysły, jakim ówczesny fanatyzm nakazywał milczenie, wstrzymały Kopernika od ubiegania się o stopnie akademickie w Krakowie.

Poznaliśmy pisany r. 1493 w *Krakowie*, tudzież ogłoszony r. 1495 w Medyolanie wykład astronomii, którego z ust Wojciecha *Brudzewskiego* słuchał Kopernik. Tytuł pisanego (z figurami) jest *Commentariolum supra Theoricis novas Georgii Purbach in studio generali Cracoviensi per Magistrum Albertum de Brudzewo diligenter corrogatum*: tytuł zaś wytłoczonego w Medyolanie, w ósemce, na stronnicach około 160 jest *Commentaria utilissima in theoricis Planetarum*. Na odwrotnej stronie karty tytułowej jest głos wydawcy, *Jana Ottona Germana de valle vracense*, do Ambrożego *Rosato*, książęcego lekarza i radcy, to dzieło swego nauczyciela zalecający uczniom Italii jako lepsze od ówczesnych tego rodzaju dzieł italiańskich. Na końcu tekstu jest powtórzony taki sam tytuł, pod jakim poznaliśmy spomniony z r. 1493 rękopis, z dodatkiem *pro introductione juniorum*. To dzieło obszerniejsze niż rękopisowe, wyszło na świat w tym samym roku i miesiącu (1495 w Kwietniu) w *Mediolanie*, w których Wojciech *Brudzewski* umarł w *Wilnie*. W 48

lat potem, nieśmiertelne dzieło ucznia jego, Kopernika, wyszło tego samego roku w *Norymberdze*, w którym ten dzisiejszej astronomii założyciel, umarł w nadbałtyckim *Frauenburgu*.

Wyborny ówczesnej astronomii wykład Wojciecha *Brudzewskiego*, ściągający z odwiedzinami pierwszych uczonych z zagranicy do Krakowa, jak to wyczytaliśmy z własnoręcznych pisań Jana *Brzozskiego* (Broscius), profesora astronomii w akademii krakowskiej na początku wieku 17go, obudził w Koperniku myśl, którą napróżno kardynał *Cusa* ustnie w *Purbachu* Astronomie Wiedeńskim a przez pismo w jego uczniu *Regiomontanie* chciał obudzić, o takim samym obrocie ziemi około słońca, jaki około tej gwiazdy odprawiają inne planety. Z tą myślą, powziętą na drodze takiego usposobienia w Krakowie, wybrał się Mikołaj Kopernik r. 1495 do uniwersytetów Italiańskich. Te, w katedry języka greckiego, historii i medycyny, lecz nie astronomii, były bogatsze od Krakowskiego. Umarł *Purbach* w Wiedniu, kiedy na naukę języka greckiego wybierał się do Rzymu. Umarł w Rzymie *Regiomontan*, uczeń tamtego, przybywszy tam w tym samym celu. Jak ci dwaj Astronomowie chcieli się nauczyć Grecyzny, tak nasz chciał się w niej wydoskonalić pod niebem Italii: tamci aby poznali astronomiją Greków w samym źródle, ten aby z niego wyczerpnął poparcie wielkiego swego pomysłu. *Padwa*, która r. 1406 zaczęła należyć do Rzeczypospolitej Weneckiej, nie miała w czasie w którym Kopernik został jej Uniwersytetu uczniem, zapisawszy się do narodu Polskiego, bo ta szkoła dzieliła się na narody, *Padwa* mówię nie miała równego Wojciechowi *Brudzewskiemu* Profesora Astronomii. Kopernik też nie na tę umiejętność, którą już posia-

dał gruntownie, lecz na medycynę zapisał się w tym Uniwersytecie. W historii tegoż Uniwersytetu mającej napis *Historia Gymnasii Patavini: Venetiis* 1726 (folio) w tomie drugim na str. 195, jej autor Mikołaj *Commenus Papadopolis* następującemi słowy wyraził się o Koperniku— „*Nicolaum, Copernicum, Patavii Philosophiae ac Medicinae operam dedisse per annos quatuor* (1495 1499) *constat ex Polonorum Albis, ubi discipulus dicitur Nicolai Passarae et Nicolai Verniae Theatini, a quo ad utriusque scientiae lauream proVectum asserunt acta collegii Medicorum ad annum 1499*”—to jest po polsku: że Mikołaj Kopernik przykładał się w Padwie do filozofii i do medycyny, pokazuje się z metryki *Polaaków*, według której był uczniem Mikołaja *Passara* i Mikołaja *Vernia* Teatyna. Ten ostatni, jak opiewają akta Wydziału lekarskiego z roku 1499, włożył na jego głowę wieniec doktorski tych dwojga umiejętności. — Na str. 132 tomu drugiego powiada o sobie *Papadopolis* że ową *metrykę* akademicką Padewską narodu *Polskiego* miał w swych rękach, że z niej się przekonał iż Stanisław *Łubieński*, potem Biskup Płocki, słuchał nauk w Padwie: że ta *metryka* razem z tamtejszą biblioteką narodu *Polskiego* była skradzioną przez niejakiego *Atanazego* Rusina, który *metrykę* powrócił Uniwersytetowi, lecz książki biblioteki polskiej rozprzedał a sam uciekł. Tę okoliczność następującemi słowy swego łacińskiego tekstu opowiada *Papadopolis*— „*Certum est ex Albo Polonorum, quod habemus prae manibus traditum a quodam Athanasio Rutheno, qui Poloniam Bibliothecam Patavii nostra aetate diripuit venditisque codicibus fugit; Stanislaum Łubieński, nobilem Polonum, qui dein Plocensis Episcopus fuit, Patavii stu-*

duisse.”—Tyle o Padwie pod której niebem Kopernik wyrzekł że jest Polakiem podawszy się do *Album* nie niemieckiego lecz Polskiego narodu. (*)

Z Padwy robił Kopernik naukowe wycieczki do *Bononii* (Bologna), podówczas miasta Weneckiego, pociągnięty sławą tamtejszego astronoma Dominika *Maria Novarra*, urodzonego w *Ferrara* r. 1464, zmarłego w Bononii r. 1514 czyli we dwa lata po przyłączeniu tego miasta do kraju papieskiego. Ten *Novarra*, winien sławę swoją fałszywemu przez *Montucla* w tomie I. na str. 549 dzieła *Histoire des Mathematiques* bez żadnej zasady zapisanemu miemaniu słowami—*d'avoir été le maître de Copernic et de l'avoir engagé par son exemple et ses conseils à se livrer à l'Astronomie*—oznaczającymi że *Novarra* był nauczycielem Kopernika i że przykładem i radami swemi nakłonił go do poświęcenia się Astronomii... *Papadopoli* na str. 195 tomu II. swój *Historia Gymnasii Patavini* powiada wprawdzie że nasz Kopernik słuchał tego Bononńskiego Astronoma, lecz zarazem że go Kopernik w Rzymie, ucząc Astronomii, wnet przewyższył swą sławą; wszystko następującymi słowy: *Audivit Bononiae Professore*

(*) Stanisław *Lubieński*, Świętosława z *Lubny* pod Sieradzem syn, Macieja *Lubieńskiego* Arcybiskupa Gnieźnieńskiego brat, urodzony r. 1573, był obecny jako Sekretarz królewski, r. 1594, koronowaniu *Zygmunta III*, w Stokholmie na króla Szwedzkiego. Już lat 30 wieku mając, czyli około r. 1603 słuchał nauk w *Gracu* w *Styryi* a potem w *Padwie*. Z *Opata Tynieckiego* został r. 1627, Biskupem *Płockim* i był nim do roku 1640, w którym umarł. Pisma jego p. t. *Opera posthuma historica* (folio) mające stronic 494, wyszły w Antwerpii r. 1643.

astrorum Dominicum Mariam, quem brevi superavit ea hominis fama ut Romam profectus Astronomiam publice aliquandiu docuerit. Jeżeli w tym ustępie dwuznacznie wysłowił się *Papadopoli*; tedy w innym, któryśmy wyżej poznali, wyraźnie i na zasadzie aktów urzędowych powiedział, że Kopernik przez lat 4, od 1495 do 1499, był uczniem szkoły *Padewskiej*, że przeto, według obecnego ustępu, w Bononii był gościem. Zresztą *Joachim Retyk*, o którym niżej, wydawca dzieł Kopernika, wyraźnie nazywa go pomocnikiem i świadkiem dostrzeżeń Astronomicznych *Novarry*. A tak zasługa, którą *J. S. Montucla* mylnie przypisał Dominikowi *Maria Novarra* należy się wyłącznie *Wojciechowi Brudzewskiemu*, z którego książki i młodzież *Italijska* uczyła się Astronomii. Niedostawało aby tę młodzież i Kopernik nauczał. Temu właśnie niedostatkowi zaradził godny jego przyjaciel, *Dominik Maria Novarra*, zaleciwszy, przybyłego do Bononii z ukończonych roku 1499 w Padwie kursów, na Profesora zajmowanej dawniej przez siebie Katedry Astronomii w Uniwersytecie Rzymskim.

Według historii tego Uniwersytetu napisanej przez *Caraffa* p. t. *Historia Gymnasii Romani* chwala za jego ustalenie należy się papieżom *Eugeniuszowi IV*, *Mikołajowi V* i *Aleksandrowi VI*. Z tych ostatni zasiadał Stolicę Apostolską od r. 1492 do 1503. Za jego papiestwa przy schyłku r. 1499 otrzymał Kopernik Katedrę Astronomii w Uniwersytecie Rzymskim. Tak pisze w swojej *Storia della Letteratura Italiana* *Hieronim Tiraboschi*. Ale smutne wypadki rządów *Alexandra VI*, których widoku jako człowiek cnotliwy i bogobojny znieść nie mógł Kopernik, znagły jego wyjazd z Rzymu do Polski.

W Krakowie, po roku 1502, w którym tu powrócił z Rzymu, obrał stan duchowny i tu wziął święcenia. Tak rozumie Samuel Luter *Geret*, doktor prawa, sekretarz dworu króla *Poniatowskiego* przy magistracie miasta Torunia, w swoich rękopisach nam znanych, tyczących się *Kopernika*, i tak wypada z tego czynu że już jako kapłan wybrał się *Kopernik* po roku 1509 z Krakowa do Warmii. W Krakowie także, jak się okazuje z jego prac astronomicznych, napisał między 1502 a 1509 rokiem swoje nieśmiertelne dzieło *De revolutionibus Orbium celestium*. Jeszcze żyjącego zastał tu, po powrocie z Rzymu, przyjaciela zmarłych swoich rodziców Jakóba z Bydgoszczy *Zarembę*, o którym już mówiliśmy wyżej. Z prowincyała Dominikanów prowincyi polskiej, którym go obrała r. 1478 zebrana na kapitułę w Sieradzu, po 24 letniem piastowaniu tego zakonnego dostojenstwa, roku 1502 wyniosł *Zarembę* na sufraganią Krakowską Jan *Konarski* biskup Krakowski, a w roku 1503 na imienne biskupstwo Laodycejskie Papież *Pius III*. Są poszlaki, że z rąk *Zaremby* i *Konarskiego* wziął nasz *Kopernik* święcenia kapłańskie. Zastał on jeszcze w Krakowie potomków Marcina *Bełzy*, cnotliwego i majątnego obywatela, który, jakiesmy wyżej widzieli, żył w przyjaźni z ojcem naszego Astronoma. Zastał i rodzinę *Kromerów*, której nazwisko już pod rokiem 1393 występuje w aktach radzieckich Krakowskich, i której plemiennik, sławny Marcin *Kromer*, Biskup Warmijski, uczcił jego popioły nagrobkiem w Frauenburgu. Rodziny polskie *Bełzów* i *Kromerów*, kiedyś stosunkami obywatelstwa i przyjaźni połączone z rodzicem Astronoma naszego, żyją dotąd w swoich potomkach. Owo zgoła Kraków był miejscem drogich spomnień dla *Kopernika*, i polem, na któ-

rém mógł siać ziarno wielkich, wielką jego nauką i duszą posilkowanych, pomysłów. Tu też osiądziesz na zawsze, jako Professor przy szkole głównej, której przed 13 laty był uczniem, życzył sobie, kiedy jego wuj Łukasz *Weisselrod* biskup Warmijski powołał go r. 1510 do *Frauenburga* na przeznaczoną dla niego Kanonią.

Spółczesnymi *Kopernikowi*, oprócz *Weisselroda*, biskupami Warmijskimi byli z kolei następstwa Fabian *Luzyanis*, Maurycy *Ferber*, Jan *Dantyszek* i Tydeman *Gize*. Po śmierci biskupa *Luzyanis*, przypadłej roku 1523, kapituła obrała *Kopernika* administratorem dyecezyi Warmijskiej. *Zygmunt I.* król polski, ze względu na dawną przychylność, jakiej od biskupa *Weisselroda* był doznał, chętnie zatwierdził ten wybór jego siostrzeńca, i jak wiemy z rękopisów spomnionego *Gereta*, wydał stosowne do okoliczności zalecenie z napisem *Mandatum regium pro Administratore Copernico de die 10 Julii, anno 1524*. Był to właśnie czas, w którym niemieccy Krzyżacy z orężem w ręku, pod przewodem swego Wielkiego Mistrza *Albrechta*, (Siostrzeńca króla *Zygmunta I.*), od r. 1525 księcia Pruskiego hołdującego Polsce, wymierzili na Pomorze i ziemię Chełmińską te same napaści, jakie r. 1510 był odwrócił biskup *Weisselrod*. Nie z mniejszem męstwem i poświęceniem się jak ten biskup, odpierał *Kopernik*, i niweczył zamachy niemieckiego rycerstwa przeciw sobie i rządzonej przezeń dyecezyi dokonywane: a w czasie właściwym złożył rządy w ręce *Ferbera*. — „Po śmierci tego biskupa, (mówi *Janocki*, według jednego z autentyków Kapituły Warmijskiej w swém dziele p. t. *Von raren polnischen Buechern* od strony 83 części trzeciej), *Zygmunt I.* król Polski podał kapitule czterech kanoników do osadze-

nia jednym z nich osieroconej Katedry Biskupiej, mianowicie *Dantyszka*, *Gizego* i *Kopernika*. Lubo Dantyszek, podówczas biskup Chełmiński, najwięcej zalecony przez króla, Warmijskie, a Gize opróżnione po nim biskupstwo Chełmińskie otrzymał; każdy jednak z tych dwóch biskupów, jak dawniej tak teraz, kochał i powoził *Kopernika* i we wszelkiej ważniejszej sprawie zasięgał jego światłej rady — „Ale nadewszystko *Gize*, mówi jeszcze *Janocki*, miłował i powoził *Kopernika*. *Gize*, będąc kanonikiem Warmińskim, zawiązał z nim przyjaźń, której nigdy nie naruszył zostawszy biskupem Chełmińskim. On z rady *Kopernika* wydawał swe religijne pisma: z jego zaś rady zezwolił *Kopernik* na ogłoszenie swego dzieła *de Revolutionibus*.” —

Trzój meżowie wydobyli z przeszło trzydziestoletniego ukrycia to dzieło: to jest, Tydeman *Gize*, biskup Chełmiński, Mikołaj *Schomberg* kardynał i Jerzy Joachim *Retyk* profesor z Wittenberga.

Tydeman *Gize*, urodzony w Gdańsku r. 1480, wieniec doktora filozofii ozdobiony w Bazylei, sekretarz królów Polskich *Zygmunta* I i II, proboszcz Gdański, od r. 1525 biskup Chełmiński do roku 1548, do roku zaś 1550 swęj śmierci Warmiński, żył w przyjaźni z *Erasmem* Roterdańczykiem, i z Filipem *Melanchtonem* Badenczykiem, który, dzielając z *Lutrem* prace około religijnej reformy, pragnął zjednoczyć protestantyzm z Katolicyzmem. Zabrawszy w końcu znajomość z *Retykiem*, skłonił *Kopernika* iż sobie oddał do ogłoszenia swe dzieło. Wzajemnie za namową *Kopernika* wydał *Gize* r. 1524 na świat swe pismo p. t. *Flosculorum luteranorum de fide et operibus Anthilogikon*, w którym jako katolik i filozof

rostrząsa 100 zdań religijno-moralnych *Lutra*, nazwanych kwiatkami — *flosculi*.

Mikołaj *Schomberg*, rodem z Misnii, roku 1497 obleczoney we Florencyi w sukienkę dominikańską przez Hieronima *Savonarola* sławnego kazaniami przeciw *Alexandrowi* VI które przypłacił śmiercią w płomieniach; roku 1535 mianowany kardynałem przez papieża *Pawła* III, napisał r. 1536 z Rzymu do *Kopernika* list, zachęcając go do ogłoszenia dzieła swego, a r. 1537 rozstał się z tym światem. Ów list kardynała *Schomberga* ośmielił później *Kopernika* do przypisania dzieła swego *de Revolutionibus*, *Pawłowi* III. Z odnogą rodziny *Schombergow* Krakowskich, o której akta radzieckie tego miasta spominają pod rokiem 1548 i 1549. żył rodzic astronoma naszego: i stąd to pochodzi że kardynał *Schomberg* w liście swoim do *Kopernika* dzieło jego równie jak ów przypis poprzedzającym, następującemi wyraził się słowy: — *Coepi gratulari nostris hominibus apud quos tanta gloria floresceret*: to jest, zacząłem winszować naszym powinowatym wśród których taką sławą słynałeś.

Wiadomo że góra *Arlberg*, w starożytności zwana *mons Reticus*, oddziela od Tyrolu krainę *Vor-arlberg*. Ta kraina, dawniej część ziemi Gryzonów, zwana po łacinie *Rhetia*, jest ojczyzną Jerzego Joachyma, stąd nazwanego *Retykiem*. Znakomity w życiu *Kopernika* *Retyk* urodził się w mieście *Feldkirch*, czyli *Campo di Santo Pietro*, leżącym nad rzeką *Ill*, niedaleko stamtąd wpadającą do *Renu*. Żył od r. 1514 do 1576. Opuściwszy katedrę, którą jako matematyk był otrzymał jeszcze młody w Uniwersytecie Wittenberskim, pobiegł hołdować cnotom i pomysłom *Kopernika*, którego odtąd, to jest od roku

1539 swego w *Frauenburgu* zamieszkania, nazywał w swych pismach *Dominus ac Praeceptor meus*, Panem i mistrzem swoim. Wnet z *Frauenburga* do *Lubawy* zaprosił nauczyciela i ucznia *Gize* biskup Chełmiński, gdzie zabawili kilka tygodni. Tak zawiązała się przyjaźń a z tej późniejsza listowna zażyłość między biskupem naszym i Ewangelikiem, między *Gizem* i *Retykiem*. Pismem swojem skreślonym w *Frauenburgu*, ogłoszonym w *Gdańsku* i w *Bazylei* r. 1540 p. t. „Narratio de libris revolutionum Copernici” zapowiedział *Retyk* jak wielki dar z rąk nauczyciela jego ma odebrać ród ludzki. Wydawszy roku 1542 w *Wittenbergu* Trygonometrią *Kopernika* za pomocą *Jerzego Hermana*, który z bratem naszego astronoma, *Andrzejem Kopernikiem*, był się zaprzyjaźnił w Rzymie, chciał potem *Retyk* zająć się wydaniem dzieła „De Revolutionibus orbium celestium,” lecz tu trafił na opór. Dwojakiego fanatyzmu ciosy groziły *Kopernikowi*. Matematycy obstawali za ciężkim powagą wieków układem *Ptolemeusza*, Duchowni za wyrzeczeniem *Jozuego*, *Sta sol ne moveare*. Z poduszczenia matematyków jakiś komedyant na scenie w *Elblągu* wyszyldzał odkryty przez *Kopernika* bieg ziemi, podobnie jak przed wieki w *Atenach* *Arystofanes* wybierał wzórki z prawd, za które *Sokrates* wychylił kubek cykuty. Tym samym geniuszem, którym odgadł budowę świata, przejrzał i uznał *Kopernik* iż tylko z po nad grobu swego może oddać rodzajowi ludzkiemu zgotowane dla niego przed 36 laty dzieło. Nie *Retyk* tedy ale *Gize*, po odjeździe tamtego z *Frauenburga* do Saksonii, skłonił *Kopernika* do wydania sobie rękopisu z przemową, podówczas skreśloną do papieża *Pawła III*. Zgodnie z dawniejszą umową

przesłał *Gize* to dzieło do Saksonii *Retykowi*, a ten z pod prasy *Norymberskiej*, za pomocą uczonych swoich przyjął *Jana Schonera* i *Andrzeja Ozyandra*, na świat je wydał. Gasnące oczy konającego *Kopernika* ujrzały jeszcze egzemplarz swojego wytłoczonego dzieła *de Revolutionibus*. Ale dusza jego już czém innem była wówczas zajęta. Oddał ją *Bogu* dnia 24 Maja r. 1543. Tę datę śmierci założyciela dzisiejszej Astronomii podaje życiopis jego, *Piotr Gassendi*, opierając się na liście, który z doniesieniem o tej smutnej okoliczności pisał *Gize* do *Retyka*.

Paweł III, który z *Erazmem* *Roterdamczykiem* niekatolikiem rozmawiał przez listy, dobrze przyjął przypisane sobie dzieło „de Revolutionibus.” Ale ani to dobre przyjęcie papieskie, ani owe zachęty jednego kardynała i jednego biskupa, o których *Kopernik* w przemowie do tego papieża spomina, nie były zdolne ochronić od prześladowania dzieło i jego obrońców. W księdze p. t. „Quaestiones celeberrimae in Genesim: Parisiis” 1623 na stron. 901 jest umieszczony wyrok zgromadzenia kardynałów z dnia 5 Marca r. 1616 potępiający dzieło *Kopernika*, zakończony wykrzyknikiem, „Itaque terram immobilem esse, certum est!” autora owęj książki którym jest *Marcin Mersenne*: a r. 1634 jęczał w więzieniu wielki *Galileusz* za to iż broił potępienie.

Jest też właściwie prorocstwem o takowych prześladowaniach a zarazem obroną mających być prześladowanymi, przemowa *Kopernika* do *Pawła III*. — „Mogę, Ojcze najświętszy, twierdzić z pewnością, (temi słowy zaczyna *Kopernik* swą przemowę), że znajdują się ludzie, którzy, skoro zasłyszają że w tém mojem dziele o obrotach ciał niebieskich

naznaczam jakieś biegi dla kuli ziemskiej, wnet mnie za takie mniemanie okrzykną winnym potępienia.”—Opowiedział dalej powody dla których przez 36 lat chował w ukryciu gotowe do druku dzieło swoje i kto go skłonił do wydania układu swego na świat, spomniawszy o niedorzecznościach ówczesnej astronomii i pomysłów jej zwolenników, tak potem mówi: „Nie wątpię wszakże że rozsądni i uczeni matematycy uznają mój układ, jeżeli z gruntu zechcą zbadać to czego dowodzę, to nad czém się rozwodzę w tém dziele. Aby zaś równie uczeni jak nieuczeni widzieli że niczyjego nie lękam się sądu, Tobie Ojcze najświętszy, przypisać moje dzieło postanowiłem. Ponieważ bowiem w tym dalekim ziemi zakątku w którym ja żyję, równie wielkością dostojęństwa jak miłością wszech nauk i nawet matematyki słyniesz; tedy twoja powaga i twój sąd są najzdolniejsze przytępić ostrze potwarczych pocisków, chociaż, jak niesie przysłowie, *non est remedium adversus sycophantae morsum*.. Wie świat jak *Lactantius* (z 3-go wieku, Cyceronem chrześcijańskim zwany) dziecinnie o postaci ziemi rozprawiał, jak się naśmiewał z tych, którzy się domyślali jej kulistości. Nic dziwnego jeżeli ktoś podobny i mnie wyśmiewać będzie... Przyjdzie czas gdy wyrzekną matematycy że ta praca moja przyda się i dla Rzeczypospolitej kościelnej, której ster Wasza świętobliwość obecnie dzierżysz. Oto niedawno, bo na Soborze Laterańskim za papieża *Leona X*, zajmowano się poprawą *Kalendarza* kościelnego, na próżno: bo długość lat i miesiący, tudzież bieg słońca i księżyca, jeszcze nie były dokładnie wyrachowane. Od owego czasu zajmowałem się rozwiązaniem tej trudności, wezwany przez wielbnego *Pawła Biskupa Soprony* (Odenburga w Węgrzech) który przewodniczył całej sprawie. Ocenienie tego mojego trudu

Waszej świętobliwości i matematykom zostawiam.”—W tym duchu przemawiał z ponad grobu swego do głowy Kościoła Człowiek, którego dzieło jest ewangeliją objawionego porządku świata fizycznego, którego *Józef Skaliger* (1540—1609) założyciel Chronologii dzisiejszej, nazwał, używszy mowy greckiej, *Aner pantos logou Kreitton*, mężem nad wszelkie pochwały wyższym, i którego ród ludzki okrzyknął Patriarchą tej umiejętności, przez którą wpadamy w zewsząd bezdenną przepaść Wszechświata, tam truchlejemy przed przezierającą w nią Wszechmocą Stwórcy naszego, lecz żyjemy: bo tak, jak *KOPERNIK* oddychał, my tam oddychamy religijną *POKORĄ*.

Cześć Jubileuszową takiemu człowiekowi, od jego skonu i objawienia jego układu 300 lat, niesie dziś naród z którego łona, na jego i rodu ludzkiego ozdobę, ON wyszedł. Niewiadomość która grzechu nie czyni, odmawiała nam tej drogiej własności: ale też byli ludzie którzy ją nam przyznali głosem swojej powagi a nawet potęgi. Otwórzmy tom IX dzieł *Fryderyka II* Króla Pruskiego wydanych w Berlinie r. 1788 p. t. *Oeuvres posthumes de Frédéric II Roi de Prusse*, zawierający list tego Króla do *Voltaire'a* a na str. 194 trafimy na następujące słowa jego z r. 1773:—„*Thorn* ne se trouve point compris dans la partie qui m'est echue de la *Pologne*..... mais j'erigerai dans une petite ville de la Warmie un monument sur le tombeau du fameux (ma się rozumieć du *célèbre*) *Copernic*: to jest: *Toruń* nie jest objęty tą częścią *Polski* która się mi dostała..... lecz w miasteczku Warmijskiem wzniosę pomnik na grobie sławnego *Kopernika*.”—Jeszcze na str. 208 tegoż tomu *Fryderyk II* tak się wyraził:—„Il était bien juste qu'un pays qui avait produit un *Copernic* ne croupit

pas plus long temps dans la barbarie en tout genre, où la tyrannie des puissants l'avait plongé: to jest, wypadło aby kraj, który wydał Kopernika nie grzęzł nadal w błocie barbarzyństwa, w jakie wepchnęła go tyranija możnej szlachty.”—Francya uczciła Kopernika medalem bitym w Paryżu r. 1820 z napisem *Natus Thorunii in Polonia anno 1473 Casimiro IV Jagiellonide regnante*: Anglija tłumaczoną na swój język r. 1823 rozprawą Jana *Sniadeckiego* z dodaniem wiadomości o życiu i ojczyźnie Astronoma naszego przez Justyna *Brenan*, który tej pracy swojej dał tytuł: *Prize Essay on the literary and scientific labors of Nicolaus Copernicus the foundern of modern Astronomy: Dublin 1823*; złożył zaś ją w hołdzie ś. p. Cesarzowi Wszech Rosyi *Alexandrowi I*, jako Królowi ojczyzny Kopernika. Imieniem narodu niemieckiego Ludwik *Wachler* w szacowném swém dziele *Handbuch der Geschichte der Literatur: Leipzig 1824*, w tomie IV na str. 207 następującemi słowy przemówił o Koperniku i o narodzie jego:—Von den andern Nationen ist die Polnische mit vollem Rechte stolz auf ihren Nicolaus Copernicus aus Thorn, Schüler des Albert Brudzewski in Cracau.—to jest, z innych narodów, *Polski*, ma zupełne prawo pysnić się swoim *Kopernikiem* z Torunia, uczniem Wojciecha *Brudzewskiego* w Krakowie.—Spomnieni wyżej autorowie *Ghini*, *Papadopoli* i *Tiraboschi* nigdy nie dali ludom Italii, wśród których kiedyś uczył się i nauczał Kopernik, mylić się względem rodu i ojczyzny tego astronoma naszego.—Jeżeli Piotr *Gassendi* w swem życiu Kopernika, a *Montucla* w swojej *Histoire des Mathématiques* nie umieli różnić Prus dawnych od terażniejszych, ani przeto powiedzieć wyraźnie swym ziomkom nazwiska ojczyzny Astrono-

ma naszego; to ją wymienił, żyjący dla chwały Francyi, Dominik Franciszek *Arago* w pochwale *Laplace'a*, ogłoszonej przez pismo czasowe p. t. *l'Institut* d. 26 Maja r. 1842 gdzie następującemi słowy wyraził się o naszym Koperniku:—„Il s'éteignit en tenant dans ses mains défaillantes le premier exemplaire de l'ouvrage, qui devait repandre sur la Pologne une gloire si éclatante et si pure.”—

Owo zgola, cała Europa jednogłośnie wyrzekła, że naród z którego łona wyszedł Kopernik, jest Polski. A że Europa nie jest Azją, gdzie Historię mitologja, Prozę poezya, Prawdę kłamstwo zastępuje; więc Kopernik z Polaka nie może zostać Niemcem, dla tego że Bawarowie, przez nadużycie czy przez niewiedzę, a zawsze z obrazą oświaty 19-go wieku, świeżo umieścili jego popiersie między wsławnymi Niemcami w poświęconej spomnieniom niemieckim *Walhalli*. Ze stanowiska historyi, prozy i prawdy ujmując się, podobnie jak się ujmował nasz kolega i rodak, Ignacy *Lojola Rychter*, za naszą szczególną, a pięćdziesięciu milionów Słowian ogólną, drogą własnością; spodziewamy się że nie będzie dwuznaczne rozjemstwo powszechności w sprawie, w której zachodzi pytanie—kto sobie przywłaszczył Kopernika, czy Polacy wystawiwszy ku czci jego jako Polaka r. 1830 w Warszawie pomnik na który składał się cały naród, czy Bawarowie zawiesiwszy jego popiersie, jako Niemca między Niemcami, w Bawarskiej *Walhalli*?

Państwo Rzymskie w okresie 1000 lat przez które ciemniło ród ludzki a w ostatnich trzystu latach swego konającego bytu wytypiło chrześcijan, nie wydało ze swego łona ani jednego człowieka, którego by w swym skarbcu

mieściła postępująca ludzkość. Państwo niemieckie, chrześcijańskie ze swym feudalizmem, który stanowił *gloriolę*, wskrzeszonego na rzecz jego władców majestatu dawnych Cesarzów Rzymskich, nie w lepszym wydaje się świetle niż się wydawało dawne Rzymskie, niefeudalne i pogańskie. Ztądto poszło, że jeżeli po już rozstrojonych przez Marcina *Lutra* organach feudalizmu, zdołało Państwo niemieckie wydać *Keplera*, tedy nie umiało ocenić tego wielkiego człowieka. *Kepler* też, jakby na zawstydzenie swego narodu, biedny całe życie, skończył je w nędzy dnia 15 Listopada roku 1631 w obec zgromadzonego w *Ratisbonie* Sejmu, czyli w pobliżu dzisiejszej *Walhalli*, z nieśmiertelnym dziełem swoim *de Stella Martis* w rękę, w imię którego przedsięwziął był błagać Sejm Niemiecki o wypłacenie zaległej i należnej sobie płacy. Naród kiedyś feudalny, dziś najoświeceniwszy, naród niemiecki, nie może nie przyznać, że chwała i oświata jego nakazywały mu, zamiast przystrajania ścian *Walhalli* cudzą własnością, uczcić *Keplera*, ziomka swego, godnym jego nieśmiertelnej zasługi i chwały pomnikiem, którego napisy przywodziłyby się do następującej treści:—KOPERNIK był ojcem KEPLERA i GALLILEUSZA, a dziełem NEWTONA.— (P. W. Rzecz ta, była dołączona do pism czasowych warszawskich, a najgłówniej do *Kuryera*, z podpisem niżej położonym.)

w Warszawie dnia 24 Maja roku 1843.

ADRYAN KRZYŻANOWSKI

Doktor Filozofii, Professor byłego Królewskiego
Warszawskiego Uniwersytetu.

DODATEK DO PISMA JUBILEUSZOWEGO O KOPERNIKU.

Aż do dni naszych utrzymało się podanie że rodzina Koperników miała jakiś udział w dawnym górnictwie *Olkuskim*. Na próżno za czasów Księstwa Warszawskiego w aktach tego górnictwa szukano czynu na którym mogło się opierać takowe podanie. Po wyjściu dopiero na widok pisma p. t. *M. Kopernika spomnienie Jubileuszowe 1543--1843* szanowny autor dziejów górnictwa polskiego Hieronim Łabęcki rozwiązał zadanie, o którym mówimy. W okazanej nam przezeń książce rękopisowej z 15-go wieku, formatu dudkowego, należącej do aktów spomnionego górnictwa, poczynającej się od napisowego wiersza *Regestrum Scabiorum Suppae sequitur*, znajdują się dwie wzmianki o Piotrze *Koperniku*, zapewne tym samym, który w aktach miasta Torunia pod r. 1422 jest zapisany jako pochodzący z Frankensteinu. Pierwsza z tych wzmianek znajduje się na karcie pierwszej w poczecie zapissek krotlowych oznaczonych napisem *Judicium celebratum feria tertia proxima post festum Epiphaniae anno 1409*, oddana następującymi słowy:

Petrus Koppirnik tenetur penam ad instantiam Petri de Szczakowa quod non paruit termino primo: oznacza zaś iż—Piotr *Kopernik* ulega karze na powództwo Piotra ze Szczakowa za to, iż nie stanął na pierwszy termin.—Druga wzmianka znajduje się na karcie

drugiej w poczecie zapissek oznaczonych napisem: *Item acta iudicii celebrati feria tertia post dominicam quasimodo geniti de anno Domini 1409*; oddana następującemi słowy:

Item Petrus Kopernik promisit ad festum Sancti Stanislai proxime venturum solvere suam delationem XI centenariorum Johanni figulo:

oznacza zaś iż — „Piotr *Kopernik* obiecał na najbliższe święto Świętego Stanisława uiścić się ze swęj dostawy jedenastu cetnarów (ołowiu) Janowi garncarzowi.” — W podobnej zapisce na tej samej karcie występuje niejaki Maciej *Długosz*. Takie zapiski czyli protokoły sądu żupniczego Olkuskiego, wypełniające książkę spomnioną, ciągną się od r. 1409 do 1433. Godziłoby się wnosić iż Piotr *Kopernik* z Frankensteinu, jako pochodzący z kraju górniczego Czeskiego, chwilowo tylko w Toruniu, stale zaś mieszkał w górniczem mieście Olkuszu i że był krewnym, może bratem, dziada Astronoma naszego, gdyż tak ten dziad jak tamten Piotr, opierali się o Kraków i Toruń, te dwa podówczas ściślemi handlowemi stosunkami połączone ze sobą miasta polskie.

Nie może być obojętna wiedza o następującym jeszcze, któryśmy wiani temuż Panu H. Ł. szczególe. — W książce rękopisowej, formatu dudkowego, zawierającej rewizye kaplicy bractwa kuśnierskiego przy kościele Panny Maryi w Krakowie i rewizye armaty na smotrusie kuśnierskim (zapewne sprzętów gospody tego cechu), jest spomniony pod r. 1659 w dniu ostatnim Marca Wojciech *Kopernicki*, jako młodszy cechowy: pod r. 1670 jako majster darowawszy nowy kanon do kaplicy kuśnierskiej; nakoniec pod r. 1672 i 1675 jako starszy cechowy.

SŁOWIAŃSZCZYŻNA

I POMNIKOWY WARSZAWSKI WEDŁUG THORWALDSENA

WIZERUNEK KOPERNIKA.

W niezmiernęj przestrzeni czasu i stałego ładu, gubi się człowiek, ścigając na drodze niestartych zabytków tę wielką, w mnogie konary rozgałęzioną, część rodu ludzkiego, która jest objęta pod ogółową nazwą S ł o w i a ń s z c z y ż n y. Kiedy roku 1444 w obronie zagrożonego chrześcijaństwa, mianowicie *Konstantynopola*, stolicy Cesarzów Greckich, w 9 lat potem zbezczęścionej jarzmem *Machome-ta* II, ginął pod *Warną* syn Jagiellona *Władysław* III; kiedy r. 330 *Konstantyn* W. rozpoczynał poczet owych Cesarzów; kiedy rzymski Cesarz *August* był panem świata ziemskiego; kiedy r. 334 przed Erą Chrześcijańską *Aleksander* Wielki wyprawił się z Macedonii na podbój Azji; kiedy na 200 lat przed tym podbojem *Milcyades*, zakładał osadę Ateńczyków w okolicy *Bizantu* Trackiego czyli dzisiejszego *Konstantynopola* a *Daryusz* *Histaspis* z Persami zapędzał się przez Wołgę, Don, Dnieper i Dniester ku Karpatom; kiedy *Traków* ujarzmiął a niedługo potem pola *Maratonu* okrywał roztrzaskami swoich trofeów; w każdym z tych przypadków massa pierwotnego ludu rozrodzonego na obsza-

rze ziemi, dziś tworzącym tak zwaną Turcyą Europejską, była ta sama co dziś, to jest *Słowiańska*, lubo pod tą nazwą, na scenie dziejów pisanych, występuje dopiero w szóstym E. C. wieku, w dziele *de Rebus Gothicis* Biskupa Rawenny *Jornandes*a, który ową masę ludu dzieli na *Winidów*, *Antów* i *Słowian*. A w tej massie *Trakowie*, których stolicą był *Bizant* czyli dzisiejszy Konstantynopol, najwydatniej odbijali. *Orfeusz*, który żył przed wojną Trojańską czyli przed r. E. C. 1184, pochodził z rodu Królów Trackich, *Anacharsys* który na 6 wieków przed E. C. słuchał Solona w Atenach, *Zamolxis* który głosił nieśmiertelność duszy, i ci bohатыrowie półbożkowie których sobie przypyłaścza- li Grecy, byli Trakami, mówili zaś tym samym językiem, którym dziś mówią Illiryjczycy. — „Mojżesz *Choreny*, Kronikarz Ormiański (są słowa z godnych wiary źródeł zapisane na str. 62 tomu I. Pamiętników Wacława Aleksandra *Maciejowskiego*) powiada że od niepamiętnych czasów mieszkało pięć pokoleń słowiańskich w Tracyi, z kąd ich potem wypędzili Gotowie, i że ich stolicą był Carogród.”

Że język dawnych Traków wychodził na dzisiejszy Illiryski, nauczył w swojej rozprawie, r. 1806 wydanej w Raguzie czyli *Dubrowniku*, p. t. „De praestantia et Vetustate linguae Illyricae ejusque necessitate ad plurimarum gentium populorumque origines et antiquitates investigandas” uczony Ksiądz Franciszek *Appendini*. Odkryciom naukowym, językowym i historycznym *Appendiniego* nadał piętno niezawodności uczony Słowak Węgierski, *Dankowszky*, od czasu jak część Iliady Homera przelał na język Słowian w ten sposób, iż każde greckie słowo pierwowortu Homerowskiego jest tu oddane słowiańskiem mniej więcej do tamtego zbliżonem i podobnem: czyli od czasu powstania zagadki,—

który z którego wywinał się i powstał język, czy słowiański z greckiego, czy grecki ze słowiańskiego?

Gdybyśmy w dziejach narodów, od których przedziela nas ogromna przestrzeń czasu (w tej treści wyraziliśmy się w rozprawie naszej o Zabytkach Słowianszczyzny, Tom IV. Pam: Warszaw: z r. 1823) mogli tak wyraźnie czytać jak czytamy w teraźniejszych; widzielibyśmy iż mnóstwo wyrazów greckich pochodzi z mowy ludów, później słowiańskimi nazwanych i że miasta, góry i rzeki krajów wschodnich pierwiej słowiańską niż grecką nazwę miały. Tak np. Stanisław *Kleczewski* w książce swojej p. t. „Zdania o początku dawności, odmianach i wydoskonaleniu języka polskiego:” *Lwów*: 1767, zasadnie powiada, że ludy szczepu słowiańskiego nazwały *Dunaj* słowem *Wister*, wziętem od *wiszenia* tej rzeki podczas spadku jej wód ze skał dawniej Illiryi. Grecy przekręcili tę nazwę na *Ister*. Z takiego samego powodu te same ludy nazwały Królowę rzek polskich *Wisłą* i tak się ona nazywała od pierwszego wieku E. C. jakieśmy to okazali w naszej z r. 1843 rozprawie. *Boristenes*, greckie nazwanie Dniepru, jest także przekręceniem słowiańskiego *Berestyniec* wziętego od berestowych czyli brzoastowych drzew, kiedyś rosnących nad tą rzeką. *Pрут*, u Greków *Pyreton*, dostał taką nazwę od prutów czyli prętów trzciny którą zarastała ta rzeka: a *Strymon*, rzeka dawniej Tracyi, według nauczania *Appendiniego*, mało odstąpił od właściwej swojej nazwy *Strumień*.

Z tosamości dawnego Trackiego a dzisiejszego illiryskiego języka, przez *Appendiniego* okazanej, wypada wniosek że cała Grecya, od Hellespontu do Adryatyckiego morza, pierwiej niż Greckim, mówiła tak, jak po większej części dotąd mówi, językiem słowiańskim, tudzież odpowiedź na pyta-

nie,—czem się to stało że język dzisiejszy Italiański jest zasiany wyrazami słowiańskimi? Wszakże mieszkańcy wysp morza Adryatyckiego, mówią i modlą się dziś po słowiańsku, a sławną Wenecją założyli Słowianie, nazwawszy ją *Benatki* lub *Mletki*, tém ostatniem słowem od mielizn, młaków czyli miałczyzn morskich na których je zbudowali. Zgodnie z temi czynami Stanisław *Sarnicki* w swych *Annales Polonorum* (lib. 2. cap. 3.) powiedział:—„Domyślam się że już w bardzo odległej przeszłości był używany nasz język. Znajduję bowiem w dawnych Geografach, np. w Ptolemeuszu nazwiska gór i rzek, które całkiem brzmią po polsku.” Nadto (*lib.* 4.) mówi on o spółności krwi i mowy iliryjskiego i polskiego ludu i wyprowadza Lecha z Illiryi. Marcin *Bielski* w swojej Kronice Polskiej (Kraków 1597) równie zasadnie wywodzi początek naszego narodu z okolic morza Czarnego. *Strykowski* na koniec przypomniał w swej kronice, że Owidyusz pisał wiersze Słowiańskim językiem, w okolicy morza czarnego, dokąd był go skazał na wygnanie Cesarz August. Sam to Owidyusz wyznaje w następujących wierszach:

Trejicio scythicoque fere circumsonor ore

Et videor Gethicis scribere posse modis.

Tristium lib. 5. eleg. 4

Didici gethice Sarmaticeque loqui

Et scripsi gethico sermone libellum.

Trist. lib. 5. eleg. 12.

To zaś wyznanie Owidyusza uczy że mowa dawnych *Traków*, *Scytów*, *Getów*, *Sarmatów* była jedna, ta która później dostała nazwę Słowiańskiej, bo 60 letni wygnaniec nie mógłby tyle nauczyć się czterech różnorodnych języków aby wszystkiemi mówił i pisał.

Jeszcze *Strykowski* następującemi słowy wyjaśnia okoliczność powinowactwa mowy i krwi ludów, dawnego *Trackiego* i dzisiejszych słowiańskich.—„Ja sam, są jego słowa (*księga* 2), byłem w tych wszystkich krajach i w *Tracyi* niedawno, bo r. 1574, i około *Konstantynopola*: a wszędzie świadom dobrze. Słowaków tam, naszych przodków, pełno w *Tracyjskich* i *Bułgarskich* ziemiach, szeroko między *Bałchanami* mieszkających. Także w *Tauryce* albo w *Przekopie* są ostatki *Getów*, którzy słowiańskim językiem mówią a zowią się dziś *Bessarabami*, *Tatarami*, *Słowakami* i *Serbami*.”—Dalej w księdze 4 pisze:—„Słowianie z *Aleksandrem* W. trzymali i z ojcem jego *Filipem*: a Czechowie twierdzą że za *Aleksandra* W. przodkowie ich sławni byli i przywilej *Aleksandrów* w starodawnej kronice słowiańskim językiem pisany ukazują.”—Wspomina na koniec iż pierwotwór tego przywileju na pergaminie złotemi literami pisany znajduje się w *Stambulskim Skarbcu Sułtanów Tureckich*. Posłował do *Stambułu* r. 1574.

Massa ludu słowiańskiego rozciągnęła się z kolei za granice dzisiejszej Turcyi Europejskiej, za morze Azowskie i za *Dniepr*, dalej do *Węgier*, *Arcyksięstwa Anstryackiego*, *Morawii*, *Czech*, z kolei za *Karpaty* na wschód i na zachód, mianowicie do *Polski* a ztąd do morza *Bałtyckiego*, tu od ujścia *Elby*, posuwając się aż do ujścia *Niemna*, to jest do okręgu nazywanego *Szalaunen* lub *Szalaronien* lub *Slawonia*, nad zatoką *Kurską*, (*Curisch Haf*) którego głównem miastem była *Kłapejda*, dzisiejszy *Memel*.

Według wypadków naukowej podróży odbytej po krajach Turcyi Europejskiej przez Pana Cyprien *Robert*, opisanych w dziele p. t. *Les Slaves de Turquie: Paris 1844*, przypada na ludność 16000000 dusz Turcyi Europejskiej blisko 8000000 Słowian, 4000000 Mołdo-Wołoszów, 3000000 Greków i 1000000 Turków. Pierwsze tedy z tych pokoleń wynosi połowę massy innych, jest zaś, oprócz właściwej Grecyi, rozpostarte na całym prawie obszarze wspomnianego państwa.

Wyłącznie jednak rościaga się ono przez Bałkany od morza Czarnego do Adryatyckiego, dwiema swojemi gałęziami, któremi są *Bulgarowie* i *Serbowie*. Ludność Bulgarów wynosi przynajmniej 4500000, a Serbów 2500000 licząc do tych ostatnich oprócz księstwa Serbii, w którym żyje niepełna miljon ludzi, *Bośniję*, *Czarnogórę*, okręgi *Albanii* i *Macedonii*. Jak tedy morze, oblewające Turcyą Europejską, jest w ręku odrodzonych Greków; tak ląd stały z górami jest w ręku rolniczych Bulgarów i bohaterskich Serbów.

Mowa, którą przy końcu XVI wieku w okolicach Stambułu rozumiał posługujący do tej stolicy od owczesnej Rzeczypospolitej Polskiej *Strykowski*, była ta sama której dziś używa pokolenie *Bulgarów*, obsiadłe z każdej strony Bałkanów między morzem Czarnem, Egejskiem i rzeką Dunajem. Językiem Bułgarskim mówią także mieszkańcy zachodniej Macedonii. *Dobar Szczęście!* (dobrego szczęścia): temi słowy pozdrawiają się oni przy spotkaniu. Ile Bulgarowie zamiliowali pokój, można się stąd domyslić że spotkawszy cudzoziemca pytają go *Mirno li swe ud woj wylet?* to jest, czy spokojnie wszędzie skąd wy przybywacie?—Jakkolwiek dobrzy chrześcijanie, bo u nich słowo Bulgar oznacza to samo co chrześcijanin, w swoich jednak nadpasterzach nie

czerpają tej, jaką Religija dać może, pociechy. Czterech metropolitów czyli arcybiskupów, do Ternowa, Sofii, Silistryi i Warny, tudzież 16 biskupów do innych miast przysłał im Patriarcha Stambulski w Grekach, którzy języka swych owieczek nie rozumieją i jedynie strzyżą ich wełny są zajęci. Duchem wojennym, tchną ci tylko Bulgarowie którzy są góralami Bałkanów między Seres, Sofią, Felibe (Filippolis) i Ternowem. Duch takowy okazali oni w zawieruchach krajowych od roku 1789 w których pokuszali się odzyskać straconą od końca XIV wieku niepodległość.

Życiem wojennem głównie się odznacza pokolenie Serbów, rozpostarte między morzem Adryatykiem, i zachodnią ścianą Bułgarii: mianowicie w księstwie Serbii i w Bośni które oblewa Dunaj od północnej ściany, tudzież w Czarnogórze i w Okręgach Albanii które leżą na południe względem tamtych. Za Serba w państwie Austriackim można uważać krajowca Dalmacyi, Kroatyi, Slavonii, części Istrii i Słowaka Węgier. Serbowie tworzyli w średnich wiekach państwo, którego władcy pisali się niekiedy cesarzami wschodu. Różnicy rodu nigdy oni nie znali i nie znają dziś. Zapytani czy mają między sobą szlachtę odpowiadają *Myśmo svi błagorodni*. Dzisiejsze księstwo Serbii zawiązało roku 1804 swój byt polityczny a jego założycielem jest Jerzy *Czerny*. Sprawami kraju włada *So-wiet* to jest Senat, a organem woli ludu jest sejm zwany *Skupsztyna*. W Sowiecie, w Skupsztynie, między naczelnikami wojennymi czyli *hospodarami* rzadko który umiał w początkach czytać i pisać. Sam Jerzy *Czerny* wracał do pług do swojej wsi Topola od dyktatury którą, ciągle zwycięzca Turków, do roku 1814 sprawował. Był to rok śmierci jego którą mu zadał Miłosz *Obrenowicz*, od owego cza-

su władca Serbii, do roku 1839. Od początku roku 1843 został księciem Serbii *Aleksander Georgiewicz*, syn Jerzego *Czernego*.

Bośniacy z Hercegowiną i Kroacją turecką, dziś składający ludność 120000 dusz, dostali się na końcu XVI wieku z pod madziarskiego hołdownictwa pod tureckie. Sekta *Bogumiłów*, wznowionych w XII wieku Aryanów, po grecku nazywana *Kathareni* (czyści) i przejęty od Madziarów feudalizm zgubnie na los tego kraju wpłynęły, mianowicie sprawiły iż jego chrześcijańscy mieszkańcy, zwłaszcza możniejsi, przeszli do Islamizmu. Ci renegaci dali powód do przysłowia: *Ni ma Turczyzna bez poturczeniaka*, którem gmin Bośniacki obwinia ich o zrządzenie tureckiego ucisku. Od XVI wieku aż do XIX Bośnia była teatrem boju, do fehdy teutońskiej podobnego, w którym z jednej strony renegaci i Turcy, z drugiej Chrześcijanie stawali. Jakkolwiek podzieleni wyznaniem, łacińskim, greckim i muzułmańskim, Bośniacy oprócz serbskiego języka, nie znają innego.

Pod zastoną takowych czynów przytaczamy następujące, w związku z niemi będące, odkrycie P. *Kucharskiego*.

„W trzecim roku podróży mojej po krajach Słowiańskich, temi słowy on się wyraził, (Gazeta Polska z dnia 11 Lutego r. 1829), odkryłem pomnik godny opieki, jakiej mi Rząd udziela. Są to *runiczne* napisy na hełmach dowodzące największej starożytności w Europie pokoleń Słowiańskich. Język tych napisów jest Słowiański: myśl ich zupełna i stosowna: głoski są starożytne słowiańskie, jakie pospolicie z takichże wieków pochodzące zowią *runicznemi*: nie są zaś ani Greckie, ani łacińskie, ale od tych wszyst-

kich *dawniejsze*.—Wszyscy co o *runach* pisali utrzymują że to pismo jest północne, że od Normanów, od Skandynawów przeszło do południowej Europy. Ale nowe odkrycia dowodzą odwrotnego rzeczy porządku, zwłaszcza kiedy znaleziono *runy* w Tatarzy i Rosyi a teraz w południowej Pannonii (Węgrzech). O Tatarach pisze Remusat w *Recherches sur les langues Tartares*, Paris 1820. Z Azji więc przyszły *runy* do Europy, do *Hetruskow* i do *Słowian* pannońskich i *obotryckich* (nadbaltyckich), lub te narody same stamtąd je przeniosły. Od Słowian nauczyli się pisać Duńczycy, zostając z nimi w stosunkach sąsiedzkich. Jakoż samo imię dowodzi komu *Runy* winny swój początek. U Syrbów dolnołużyckich (*niederlausitzische Wenden* około Kotwic czyli Kotbus) to jest w sąsiedztwie dawnych Obotrytów, słowo *groniś* znaczy nazywać się i mówić. I tak w Biblii Syrbów (dotąd żyjących), powiedziano o Chrystusie *Jemu budu Nazareński groniś*: a Chrystus Pan mówi do ludu „Nie derbisio se staraś a groniś, co buziemy jeść, abo co buziemy pić, abo s cim buziemy se hoblakaś.” Wyraz *gron* znaczy mowę i to wszystko co się jej tyczy, jako to pismo, głoski i ich nazwisko. Nie jest to jedyny w swoim rodzaju przykład. U starych Słowian południowych słowo *głagoliti* znaczy mówić, a *głagoł* znaczy słowo: stąd *głagolty* oznacza to samo co głoski i pismo głagoliczne dotąd przez słowiańskich katolików w Dalmacyi używane, którzy, miłością ojczystego języka powodowani, uprosili papieża, że im mszą świętą po słowiańsku czytać i śpiewać pozwolił, i przeto mają mszały z łacińskiego języka na słowiański tłumaczone, a głoskami głagolicznymi napisane i wytłumaczone. U Horwatów (Kroatów) nazwiskiem litery czyli głoski jest *słowo*, co zaś u nas słowo czyli wyraz to u nich

recz oznacza (rzeczownik). Niemcy północni, skutkiem swego wymawiania, zrobili z *gronow* słowiańskich *hrony* a potem *runy*. Polskie *runąć* znaczy upaść z hukiem lub huknąć czyli głos silny wydać, a niemieckie *raunen* szeptać. W miesiącu tedy Sierpniu r. 1828 w okolicach *Lublany* (Lajbach), miasta stołecznego dzisiejszej Illiryi, odkryłem starożytny napis słowiański z czasów przedchrystusowych, w których Słowianie na tryb wschodnich ludów od prawej do lewej ręki pisali. Gdyby nie imię słowiańskie *Jaromysł*, które tu wyraźnie czytać można, załedwieby uwierzono że napis tak starożytny jest słowiański. Napisy które wyczytałem dowodzą że Słowianie nie dopiero w piątym po Chrystusie wieku przybyli w te strony, lecz że już przed Chrystusem mieli tu swoje siedziby, że przed *S. Hieronimem* już znali pismo (słynął w 4-tym wieku E. C. był rodem z Dalmacyi). Wyrazy odkrytego przezemnie napisu, od prawej do lewej ręki wykonanego, *Zyduku tu dli Jaromeiseł żupny Pan* etc (to jest, mularzu, tu leży Jaromysł żupanowy Pan) dały powód do powszechnego wzburzenia w świecie naukowym słowiańskim i do nowego rzeczy układu. Że tu hełmy nie świeżo ukute, że napisy nie świeżo wymyślone, to widać oczami ciała i umu. Tu myśl zupełnie stosowna a wyraz słowiański *Zyduku* u wszystkich pokoleń słowiańskich znaczy dotąd mularza: wyraz *dli* to samo znaczy co czeski *dliti*, niemiecki *zögern* (*). Do mularza tu zwrócona mowa, nie do przechodnia, bo pomnik głęboko w ziemi był murowany. Litery podobne do dotąd znaj-

(*) Mularz po czesku *Zednik*, po horwacku *Zidar*, po bosniacku *Zidac*, po ragusańsku (dalmacku, illirysku) *Zidalaz* lub *Zidaz*.

dowanych lub znalezionych: ale od tych daleko dawniejsze, bo od prawej do lewej ręki pisane i czytane. Znalazłem tu oprócz tego ślady hieroglifów utrzymujących się dotąd między ludem krainiskim i horwackim. Warto aby podróż moja, (są słowa Kucharskiego), zaszczytnym była uwieniczona końcem, aby z niej spłynęła korzyść i sława na naród i rząd w którym i przez który wzięła swój początek.

Pozierającego na losy wielkiej, od wieków ze śmiercią polityczną pasującej się a jednak nie umarłej, rodziny Słowian, uderzają jeszcze następujące czyny. Na tle jej obrazu kreślonego przez dawnych pisarzy ma ona pozór ludu miłującego pokój a we własnej tylko obronie wychodzącego na rozprawy bojowe. Poszło stąd *naprzód* że, na obszarze dzisiejszej Turcyi Europejskiej hołdowała Daryuszom, Aleksandrom, Rzymianom, Grekom, Madziarom, Wenecyanom i Turkom: *powtórę* że przeżyła, prawie wszystkich swoich podbójców.

Przeżyli swoich podbójców w szczególności Illiryczycy, Dolińcy czyli Dalmatowie, Serbowie i Czarnogórcy. — *Illiryczycy*, pokolenie dawnych Traków, posiadali w czwartym wieku Ery Chrześcijańskiej wschodnią stronę Adryatyku z wyspami tego morza. Filip, ojciec Aleksandra W. odebrał im zachodnią, przez nich posiadaną, *Macedoniją*. Podbici przez Rzymian odzyskali swą niepodległość w szóstym wieku E. C. ale w jedenastym Wenecyanie i Madziary zaczęli dzielić się łupami ich ziemi. — Dzisiejsza *Bosnija* z południową swą częścią, pod nazwą *Hercogowiny* znana, głównie przez Słowian zamieszкана, jest ułomkiem dawnej Illiryi, równie jak *Albanija*, ta ostatnia wstawiona w 15-ym wieku przez swego władcę Jerzego *Kastriotę Skanderbeja*, pogromcy dwóch Sułtanów tureckich *Amurata II* i *Ma-*

chometa II.—*Dolińcow* czyli *Dalmatów* dopiero za Cesa-
rza Augusta zdołali podbić i do Illiryku wcielić Rzymia-
nie. — *Serbowie* od VII wieku E. C. zaczęli, jako naród
Słowiański, używać niepodległości. Stracili ją w XII wie-
ku, kiedy *Manuel* Cesarz wschodni zniósł siły ich Zupana
(Króla) *Cudomila*. Od r. 1447 jęczeli pod jarzmem Turec-
kiem. W bieżącym dopiero wieku wywalczyli znośny dla
siebie byt polityczny. Ich językiem, oprócz nich mówi lud
w *Czarnogórze*, w *Bośni*, *Bulgaryi*, *Hercogowinie*, *Ma-
cedonii* i w tak zwaną *Sklawonię*, zmiennym z resztą, prze-
chodząc od jednej z tych prowincyj do drugiej. — *Bulgar-
czycy* dopiero r. 1392 stracili swoją niepodległość.

Jakby w imieniu tych najdawniejszych europejskich ple-
mion Słowiańskich wyciągnęli ręce w czternastym wieku
do królów naszych *Wołochowie* i *Mołdawczycy*, których
tu siedziby dla tego mają nazwy słowiańskie, iż ich ojcowie
wypierani z *Tracyi*, swojej pierwotnej ojczyzny, tu się osie-
dlili, i tracko-słowiańskim językiem ponazywali obsiadłe
przez siebie miejsca. A język, którym to trackie plemie
dziś mówi, jest mieszaniną łacińskiego i słowiańskiego i
nazywa się *Romańskim* od *Romanii* czyli *Romelii*, dzi-
siejszego dawniej *Tracyi* nazwiska. *Kazimierzowi* III, osta-
tniemu z *Piastów* panujących, lud Mołdawsko-Wołoski
ofiarował swe hołdy. Przyjął je *Kazimierz*, i jakby wynag-
radzając ofiarę, jaką dla romansów uczynił ze *Szłąska*
i tém samem z konających między Elbą i Odrą, kiedyś
osłanianych tarczą *Bolesława Chrobrego*, tak zwanych
Wendyjskich Słowian, tudzież z Pomorskich Polaków, któ-
rych wydał na łup Krzyżakom; zetknął polską ziemię z zie-
miami wspomnianych hołdowników zdobywszy się na opano-
wanie Lwowa i Halicza z okolicami. W piętnastym wieku

zabłysła gwiazda za pośrednictwem *Władysława* III Ja-
giellończyka mająca od *Baltyku* przez Węgry aż do *Euxy-
nu* przyświecać węzłowi wielkiej rodziny Słowian, kiedy ten
król Polski i Węgierski brał się za ręce ze spomnianym wy-
żej *Jerzym Kastyotą Skanderbejem* i zagrażał potęgze
Amurata II: lecz gwiazda ta zgasła pod Warną. Szczątki
jjej światelka, przedzierającego się do nas przez Mołdawię
i Wołoszczyznę, tłumiła zgubna niedołączność królów na-
szych, a najzgubniejsza *Zygmunta* III stłumiła je na wieki.

Czarnogórcy, ten typ odwieczny pierwiastków, feuda-
lizmu i rodu ani wysokiego ani niskiego nieznającej Sło-
wiańszczyzny, mieszkańcy *górzystego* ziemstwa spadające-
go po za Raguzą w morze adryatyckie, zwanego *czarném*
od ocieniających je drzew iglastych (*Monte nero*), od roku
1797 zupełnie niepodlegli, chociaż przeciw potęgze turec-
kiej mali liczbą i zawsze tylko odpornie wojenni, Czarno-
górcy mówię zasługują na szczególną uwagę. W ich mie-
ście *Dioklea* przyszedł na świat wśród trzeciego wieku E. C.
Cesarz *Dyoklecjan*, zmarły r. 313 w Dalmacyi po złoże-
niu korony. Toż miasto, później *Wertogradem* nazwane,
wydało kilku obrońców niepodległości Serbów. Przychyl-
ność jakiej Czarnogórcy doznawali od Cesarzów Rossyj-
skich, poczynszy od *Piotra* W. spowodowała ich do wy-
stąpienia zbrojnego w obronie urojonych praw niejakiego
Stefana *Piccolo* który przed nimi udawszy się za *Piotra* III
dał szpetny powód do rozlewu krwi ludzkiej. Roku 1838
król Saski Fryderyk *August* zwiedził Czarnogórę, od tam-
tejszego Władyki z odpowiedną czcią przyjmowany. Czy-
ny takowe obudzają żądze dokładniejszej wiedzy o Czarno-
górze. Wiedza takowa powzięta na miejscu przez spomnio-

nego profesora Andrzeja *Kucharskiego* i spisana, przywodzi się do następującej treści.

„Miesiąc Czerwiec, rok 1830 w *Czarnogórze*. Utrzymuje się tu podanie że pierwszymi tej krainy mieszkańcami byli jacyś *Madsury*, co bardziej na naszych *Mazurów* i indyjskich *Majzorów* niż na tureckich *Madziarów* zakrawa. Zwazając że w Bułgarskim języku znajdują się ślady nosowych samogłosek, panujących w naszym polskim i samskryckim języku, tym zaś ostatnim mówili kiedyś wschodni Indyanie czyli że tak powiem *Majzorowie*; można przypuścić że nasi *Mazurowie* (tak nazywali Polaków dawni Prusacy i Litwini) nie prosto z Indyj przybyli nad Wisłę, ale poprzednio przesiadywali wieki na różnych obszarach, więc może i w Cernogórze. Odprawiany takim właśnie trybem z Azji do Europy pochod narodów bardzo pięknie wyłożył berliński professor *Ritter* w dziele p. t. „Vorhalle europaeischer Voelkergeschichte.” Sama też nazwa *Cernogóry* i *Cernogórców* wymawia się tu po mazursku *Cerno*, nie po Słowiańsku *Czarnogóra*. Według najdawniejszego tej krainy imienia *Prewała*, nazywano ją *Respublica Prevalitana*. Następnie od swęj rzeki dostała nazwę *Zety* i dzieliła się na górną i dolną Zetę. Rozgraniczone te Zety rzeką *Moraczą* składały część państwa Serbskiego. O Gospodarach Zetskich rozpisał się *Kaczyc*, uczony Dalmata, w swoim *Razgoworze* (*). Po upadku państwa Serbów, Zeta dolna za *Moraczą* dostała się Baszy Bośni. Ten ją posiadał do roku 1788, w którym mu ją odebrał *Kara-*

(*) Książka o której tu mówi nasz uczony *Kucharski* ma napis: — Andr. *Kadžich Razgowor ugodni naroda Slovin-skogo* (illyric) *Venetiis* 1759.

Mahmud Basza Albanii. Górna Zeta z tej strony *Moraczy* nosi teraz imie *Czernogóry*. Tą zrazu władał Iwan *Cernojewić*, Serbski Zety Gospodar, który mieszkał na wyspie jeziora *Skadarskiego* (Scutari) a potem przeniósł się na Cetyńskie błonie Cernogóry. Tu on zatrzymał herb państwa Serbskiego, orła z dwoma łbami i przesiedlił do Cetynia metropolią Serbską.

Syn Iwana *Cernojewić* Jerzy przekazał przed swą śmiercią Cernogórę metropolicie tutejszemu. Teraźniejszy metropolita Piotr *Petrowić Niegoss* jest 16-szy z porządku od r. 1485. Pieczętuje się dwułowym orłem Serbskim, który okraża godło — „Z Bożej Miłości prawosławny Archierej Cernogórski, Zetski, Skanderski i prymorski.” Mieszka w samym prawie środku Cernogóry, w monastyrze Cetyńskim. Ile razy Turcy kusili się podbić to ziemstwo, zawsze przez walecznych Cernogórców zostali odparci. *Sulejman* Turek przedarł się był aż na błonie Cetyńskie, spalił stary dwór *Cernojewicia* i cerkiew: lecz w końcu był zmuszony do odwrotu. Władyka Daniel *Petrowić* wybudował nowy klasztor, stolicę Cernogóry: lecz podczas owego tureckiego napadu księgi i papiery Cernogórskie stały się pastwą płomieni. Ów *Kara-Mahmud*, Basza Albanii, który dolną Zetę był owładnął, zapragnął i dzisiejszej Cernogóry. Roku tedy 1796, już za panowania metropolity dzisiejszego, wyruszył na jej podbój z czernią 35000 Turków. Wszakże naprzód 11 Lipca pod *Berdami* został rozbity a potem dnia 22 Września na granicy Cernogórskiej i tureckiej własnem życiem opłacił swoją pokusę. Głowę jego dotąd chowają na pamiątkę Cernogórcy. Wtenczas to Piotr *Petrowić Niegoss* rozprzestrzenił granice swego małego państwa od strony Turcyi i utwierdził jego niepodległość.

Już przed tym napadem dzieliła się Cernogóra na tak zwane *Nahye*. Te Nahye mają swe nazwy od miejsc *Katuń, Czernić, Rjecz, Lesszan, Bielopawlici, Pipery, Moracza*: każda nahya ma kilka *knezyn*, a tych ostatnich jest 33. Knezyny w katuńskiej *np.* nahyi nazywały się od miejsc *Cetyń, Niegosz, Cieklice, Bielice* i t. d. W każdej knezynie jest kilka wiosek, a w wiosce kilkanaście domów, w każdym domu kilkanaście dusz. Wszystkich w całym kraju domów jest około 6000 w 300 wioskach, a dusz 60000. A że każda męska dusza, skoro zdolna, nosi broń; więc siła zbrojna krajowa polega na 15000 puszek to jest strzelb. Przełożeni nad siłą zbrojną, podług nahyj, mieli dawniej tytuł *Wojewodów*, podług knezyn *knezow*, podług wsi *pogławarow* lub *starszyn*. Później nazwano *Serdarami* przełożonych nad nahyami a *Guvernadurem* przełożonego nad całym krajem. Tę godność wprowadzili metropolici, przez krajowców nazywani *Władykami* lub *Gospodarami*. Zrazu wybierano metropolitów z duchowieństwa, Ale od zawiązku stosunków Cernogóry z Rosyją, to jest od czasów *Piotra W.*, to dostojenstwo trwa w rodzinie *Petrowiciow Niegoszow*. Teraźniejszy metropolita Piotr jest czwarty z tej rodziny. Ma lat około 80, panuje już lat 45. Pierwszym był *Daniel*, drugim i trzecim *Wasili* i *Sawa*: ci dwaj razem panowali, a po śmierci tamtego panował sam *Sawa*. Podobnie *Guvernadorów* wydaje zawsze rodzina *Radoniczow*. Teraźniejszym jest *Wuko Radonicz* a mieszka w *Niegoszu*. Monastyrów, tu *Cielijami* nazywanych, ma Cernogóra siedem. W tych uczy się młodzież czytać i pisać. Język Cernogóry jest Serbski. Nie tyle on co inne stracił znamion pierwotnej słowiańszczyzny. Poznałem w Cernogorze znakomitego Serbskiego autora *Serbianki* (jest to

poemat bohatyrski) Symona *Milutynowicza*. Zaczny ten mąż oddał mi ogromny zbiór pieśni narodowych Cernogórskich abym je ogłosił. W Bibliotece metropolity znalazłem różne starosłowiańskie rękopisy i książki. Jeden z takich rękopisów otrzymałem w darze od samego metropolity, starca czcigodnego, z bardzo ciekawą starosłowiańską kroniką. Nie masz w Cernogórze kamienia, którego by metropolita, raz przynajmniej w swém życiu, własną stopą nie dotknął. (Zgasł ten wielki człowiek przy schyłku tego samego 1830 roku, w którym go nasz rodak odwiedzał).— Między nazwami Sioł Sierbskich za Moraczą, które dawniej składały dolną Setę, zastanawia uwagę *Leszko-pole*.

W mowie gminu horwackiego czyli kroackiego słowo *Župa* oznacza to samo co w naszej powiat lub ziemstwo, w mowie zaś Czarnogórców oznaczało kiedyś okolice ciepłą. Temperatura dolin przerzynających *Czarnogórę* jest tak łagodna iż mieszkańcy nazywali dawniej *Župa* tę krainę to jest ziemią wystawioną na słońce, a sami byli nazywani *Županami*, to jest panami, czyli ziemianami południa. Takowe znaczenie tych słów uczy zgodnie z historią, że jak miejscem urodzin Słowian, południowa Azja, tak ich kolebką południowa Europa była i że przeto ich plemiennikami byli po wielkiej części dawni nadbałtyccy mieszkańcy Prus, ponieważ jak pisze *Hartknoch*, ich naczelnicy, równie jak panońskich Słowaków, mieli tytuł *Županów*.

Dawnemu państwu Serbów położył koniec *Amurat I* Sultan turecki zadawszy im i ich sprzymierzeńcom klęskę

w bitwie stoczonej r. 1389 pod Kaszowem, w północnej Panonii.—Stąd garść walecznych niedobitków pod wodzą Iwona *Czernego*, Serba, schroniła się na górzystą krainę, około *Cattaro* spadającą do adryatyckiego morza, osiadła ją, od napaści zabezpieczyła i od imienia wodza swego *Czarnogórą* nazwała. *Iwo* zostawszy zięciem Jana *Kastrjoty*, który był ojcem sławnego Albańskiego bohatera Jerzego *Skanderbeja*, a następnie sprzymierzeńcem Wenecyi, utwierdził na drodze boju z Turkami byt nowego państwa. Tak powstała dzisiejsza czarnogórska rzeczpospolita. Dzień 25 Grudnia r. 1703, w którym ją uznał *Piotr Wielki*, jest Erą jej niepodległości. Odtąd chronika Czarnogóry jest pasmem jej tryumfów odnoszonych nad potęgą turecką. Dnia 18 Października r. 1830, mając lat 80 a panując 50 zakończył życie Metropolita i Władyka Czarnogóry, utwierdziciel jej niepodległości, *Piotr Petrowicz Niegossz*. Gdy w cztery lata po jego skonie ciało nieboszczyka zatrzymało całość i świeżość; Czarnogórcy okrzyknęli go za świętego, zwłoki zaś umieścili w ołtarzu monastyru Cetyńskiego i od owego czasu zaczęli odprawiać do tego miejsca pielgrzymkę.

Godny następca i synowiec jego *Piotr II*, zapewniwszy Czarnogórę przeciw napaści tureckiej i zamiarom gubernadora Wuka *Radonicza*, który na wygnaniu skończył życie w *Cattaro*, *Piotr II* mówię, Władyka Arcybiskup Czarnogóry, odtąd jedyny rządca téj krainy, kusił się połączyć z nią Hercegowinę i Albaniją.

Albanija, kraj niby ludzi białych, tak jak Czarnogóra czarnych, po turecku *Arnaut*, po Albańsku *Skiperi*, a kiedyś *Epirem* zwany, wspólne greckich i słowiańskich pokoleń gniazdo, górzysta odwiecznego boju i rozboju siedzi-

ba, dla tego na barbarzyństwo skazana, nigdy nie dała się stale podbić rzymskim, greckim i tureckim cesarzom. Od północy styka się z Czarnogórą, od wschodu z księstwem Serbii i z Bułgaryą, od południa z dzisiejszą Grecyą, od zachodu z morzem adryatykiem. Sama wiecznie niespokojna, nikomu zewnątrz nie da pokoju. Jej mieszkańcy, potomkowie dawnych *Ilurów* czyli Illiryjczyków, zasłynęli w środku XV wieku chwilową niepodległością, na Turkach wywalczoną przez sławnego Jerzego *Kastrjotę Skanderbeja*, którego w swych śpiewach nazywają *Smokiem Albanii*. Teatrem trofeów tego człowieka była część północna Albanii, z Czarnogórą granicząca, rzeką *Drino* skrapiana. Pochodził on ze krwi tak zwanych *Miridyków*, Serbskich plemienników, dziś po części niepodległych, rządzonych przez biskupa katolickiego, który mieszka w mieście *Oroch* między rzeką *Drino* i morzem Adryatykiem. W krajowym języku Albańczycy nazywają się *Skipetarami*: mówią zaś po Serbsku w północnej, po grecku w południowej okolicy. Tam usłyszysz zdanie *Ko ne se osveti, on ne se posveti* (Kto się nie oświeci, ten się nie poświęci); tu *Osmenlis einai kalos dia to csorba* (Turek jest dobry tylko do półmiska). Komu nie są obce okropności, jakich teatrem była Albanija za czasów i za sprawą srogięgo *Ali Baszy Janiny*, z którego imieniem łączy się wspomnienie żałosnego losu *Pargi* i *Suhotów*, kto słyszał jak z rozkazu Porty Otomańskiej byli nieraz wytępieni albańscy Muzułmanie; ten ma wyobrażenie o sposobie jakim tureccy Alkoranu i fatalizmu wyznawcy sami pod sobą grób kopią, jak się wyludniają na wielkim obszarze ziemi na którym panują, lub przewodzą chrześcijańskiej piętnaście razy większej od swo-

jęj ludności, owo zgoła jak sami gotują Oświacie i Ewangelii powrót do odwiecznej swojej ojczyzny.

Przejdźmy od tak jeszcze żyjących południowych do dawno zmarłych po większej części, a konających w daleko mniejszej nadbałtyckich Słowian. Niemcy, pod których oni dławiając dłonią wymarli lub konają, nazwali ich *Wendami*. Ci tedy Wendowie osiedlili się od piątego wieku w dzisiejszej północnej Teutonii nad Bałtykiem począwszy od ujść Elby a idąc ku ujściom Wisły, i zarazem od środka tej przestrzeni spuszczać się na południe do Czech. Ich odnogami byli 1° *Obotryci*, w dzisiejszym Meklemburgu przez Królów swoich rządzeni od 7-go wieku, w jedenastym zjednoczeni w rządny naród przez swego króla *Gotszalka*, w dwunastym prawie do szczytu wytopieni przez Henryka Lwa, Księcia Saskiego, razem z Polabami, którzy okolice ujść Elby czyli Laby obejmowali: 2° *Wilkowicie* czyli *Luty-cy* i *Pomorzanie*, którzy po obotrytach ciągnęli się ku wschodowi po i za Odrę. Tych Książęta łączyli się z Niemcami od 12go wieku a na początku 17-go wygaśli: 3° *Rugowie* na wyspie *Rugia* którzy podzielili los tamtych; 4° *Ukrowie* (to jest Ukrainowie) i *Hawłowie* w pięciu marchyach Brandeburskich, wytopieni przez *Albrechta Niedźwiedzia* Margrabię Brandeburskiego: 5° *Łużycanie* (Lau-sitzer), których dotąd żyje 30000, a ci mówią i modlą się słowiańskim językiem: także Syrbami nazywani. 6° *Kaszuby* w Pomorzu Gdańskim, których narzeczę polskie wykonawcy woli przeszłego rządu Pruskiego wytopić usiłowali. 7° *Polacy* Prus Królewieckich, którzy tak w domu jak w kościele (ewangelickim) używają tylko polskiej mowy.

Z pod kiru grubój żałoby pokrywającego dzieje Słowian nadbałtyckich, *Wendami* nazywanych, przedziera się głos

następujących postrzeżeń i czynów. — Saksonowie którzy od piątego wieku zaczęli napadać na Angliję, mieszkali za Elbą: Słowianie zaś po tej stronie Elby, lecz w znacznej części ciągnęli się aż do rzeki Sali po za Elbę. Skutkiem zespolonego Saksonów i Słowian napadu na Angliję, stało się iż język Angielski jest zasiany owymi wyrazami słowiańskimi nad których etymologicznym wywodem uczeni Niemcy, nieświadomi mowy Słowian, łamią sobie głowę. Dowodem tego czynu jest, między innemi dziełami, Słownik p. t. „Bailey Fahrenkruegers Woerterbuch der Englischen Sprache umgearbeitet von Wagner:” Jena 1822. Powiedzieliśmy wyżej że taki sam wpływ na italiański język wywarli południowi Słowianie (*).

(*) Wyrazy angielskie przejęte ze słowiańskiego języka:

Adatd! adyc (gminne).

Bale, ból: *baleful*, bolesny.

Blunder, błąd.

Bog, bagno.

to Butt, bośdz. *I batt*, bodę.

Chub, czop (niezgraba).

Glove, główka (kapusty, cebuli)

to Coy, koić.

Den, dno, głębina.

Dregs, drożdże.

Dross, drożdże (jako męty, gąszcz),

Gab, gęba.

to Gab, pleść, gębą dokazywać.

to Gape, gapić, poglądać.

a *Gaper*, gap'

Gaudy days, gody, godowe dni.

tu Gull, zgolić (oszukać)

a *Jay*, czajka

Adam, dziejopis z Bremy, Apostoł do Wendów wśród których umarł po r. 1076, i *Helmold* zmarły po r. 1170 autor dzieła *Chronicon Slavorum*, mieszczą samych Słowian w Niemczech północnych wychodząc od Wezery, Laby (Elby i Niemieckiego morza ku wschodowi. Pamiątkę kilkowiekowego tam pobytu Słowian odnowił i światu ogłosił w szacownem piśmie swoim p. t. „Specimen reliquiarum linguae slavonicae in nominibus quibusdam regionum et locorum quae nunc a Germanis et hos inter Marchico Brandenburgensibus et Pomeranis possidentur.” *Berolini* 1794 Jan Karól *Oelrichs*. Jak zaś srogim sposobem tych Słowian Niemcy wytepiłi, nauczył w najnowszym z dzieł tego

Knit, sznurek z nitek

to *Knit*, nitować (krepować).

to *Lack*, łaknąć

Lath, łąta (z deski).

Lunch lub *luncheon of bread*, gleń, lub gloneczek chleba.

to *Mar*, marnować.

Mork (anglosaskie), mrok.

Pith, śpik.

to *Plash*, pleść (plot).

Pounce, szpony.

Puss, piesek (po persku *Puszek*)

to *Scrabble* lub *Scrub*, skrobać.

Sew (czytaj *so*), suchy

to *Sew*, szyć,

Pod temi dwoma ostatniemi słowami, uczynił autor tu spomnionego słownika zapytanie: — *Landschaftlich*, *aber woher?* —

Sister, siostra.

Town (czytaj *taun*), tyn, Tyniec (miasto).

Treow, (anglosaskie), drzewo, drwa.

rodzaju p. t. *Wendische Geschichten*, z lat 786—1182, prawy człowiek Ludwik *Giesebrecht*.

Jan Gotfried *Herder* urodzony w mieście *Morunga* Prus Królewieckich r. 1744, zmarły w Wejmarze r. 1803, jako pisarz i człowiek należący do ozdób rodu ludzkiego, złożył w dziełach swoich klątwę na Niemców za wytepienie wielkiej części Słowian. Ziemia, na której się urodził, przypominała mu okrucieństwa jakimi wytepiłi Staroprusaków mniemani ich apostołowie Krzyżacy. Takiego samego wrażenia doznał podczas swego pobytu w *Rydze*, bo tam zdawało się mu że oddycha powietrzem zarażonem przez nielepszych niż Krzyżacy apostołów do Infant, Kawalerów mieczowych. Po takowych wrażeniach już nigdy *Herder* nie pomyślił zamieszkać w *Berlinie*, bo tam jeszcze dolegliwszych mógł być doznać wrażeń. Dokończył tedy pięknego życia swego w *Wejmarze* gdzie okrywający jego popioły surowiec żelazny odznacza się napisem *Licht, Liebe, Leben*: to jest Światło, Miłość i Życie. W imieniu Monarchów kładąc te słowa r. 1819 na grobie wielkiego człowieka Wielki-Książę Sasko-Wejmarski *Karól August* chciał powiedzieć iż z Oświaty, jako ze źródła, wypływa, oparte na wzajemnej miłości, życie narodów. Gdyby te same słowa, co popiołom *Herdera*, były przyświecały jako hasło sprawie Protestantów w trzydziestoletniej wojnie, nie uwzinaliby się oni w jej ciągu na wytepienie języka saskich Łużycanów i nie zmuszaliby ich pod przewodem nasyłanych im niemieckich plebanów chwalić Boga mową, której ci Słowianie nie rozumieli.

Ucisk, na jaki skazano Czechów, wywołał r. 1618 trzydziestoletnią wojnę. Przy jej końcu, to jest r. 1648 Generał Szwedzki *Königsmark* wywiozł z *Pragi* zabrane z biblio-

tek tamtejszych książki i rękopisy. Zwiedzić ten zabór i poczynić z niego naukowe wyciągi wyjechał był r. 1792 z ramienia rządu do Szwecyi sławny uczony Słowak Józef *Dobrowski* i sprawę z tej podróży zdał w książce p. t. *Reise nach Schweden und Russland: Prag 1796*. Ponieważ dzisiejsze Niemcy północne są właściwie cmentarzami kiedyś tam zasiedlonych pokoleń słowiańskich; więc *Dobrowski*, przejeżdżając tamtędy, szukał i w ziemi pamiątek po zaginionych. W ziemi tedy Teutonii północnej, tak jak potem w Polsce i w Rosyi, nad warstwą pogrzebionych samokostów, to jest najniższą, znajdował urny czyli popielnice z różnemi spręcikami. A ponieważ Normanowie, czyli Gotowie, czyli Skandynawowie grzebali zwłoki zmarłych, Słowianie zaś pogańscy palili je na popiół; więc według *Dobrowskiego*, owe urny były składem popiołów Słowian. Z jak niechrześcijańską nienawiścią w kilka potem wieków wytepiali Słowian w odbieranych im siedzibach Teutonowie, można wziąć miarę z następującego czynu, o którym ten uczony na str. 13 swojej *Reise* spomina. — Mieszczanie *Hamburga* przyjmowanym do swego obywatelstwa kazał przysięgać iż nie są *Wendami*, to jest Słowianami. Ta nienawiść przecież, przydaje nasz autor, nie rozciągnęła się do książek słowiańskich bo na te trafiłem w bibliotekach tego miasta. — Przyjmowani do obywatelstwa Hamburga, musieli jeszcze przysięgać iż nie są szlachtą, lub że na wieki wyrzekają się szlachećwa. Ten artykuł przysięgi oczywiście mniej razi niż tamten.

Za *Bolesława Chrobrego* Polska, jako państwo najpotężniejsze z ówczesnych Słowiańskich, była tarczą tak zwanych *Wendyjskich* Słowian i nawet *Wielkomorawskich*, obejmując pod tą ostatnią nazwą plemiona które obsiadły kraj *Morawski* i *Węgierski*. Ale ze stanowiska tu obranego uwa-

żany *Bolesław Chrobry* był pierwszym i ostatnim Królem Polskim a Posłańcem do wielkiej rodziny Słowian. Wyrok śmierci na tę rodzinę wydawał *Bolesław Krzywousty* kiedy Polskę krajał między swe plemie: *Konrad* Książę Mazowiecki kiedy do niej sprowadzał Krzyżaków: *Kazimierz* III kiedy zrzekał się Szląska: *Władysław* II kiedy ofiary dla się przyjmując nie chciał a wymordowanym przez siebie Krzyżakom odradzać się w Polsce na swych mogiłach pozwalał: *Zygmunt* I kiedy złutrzonych obdarzał Prusami, a należną sobie Czeską koronę na takie samo zniemczenie jak Prusy i Pomorze skazywał; owo zgoła każdy z tych naszej przeszłości sterników, którzy dziś wywołują z piersi słowiańskich następujące Psalmu 136 wyrażenia: „Super flumina Babylonis illic sedimus et flevimus, cum recordaremur Sion. In salicibus, in medio ejus (Babylonis) suspendimus organa nostra. Quia illic interrogaverunt nos, qui captivos duxerunt nos, verba cantionum. Si oblitus fuero Tui; oblivioni detur dextera mea, adhaereat lingua mea faucibus meis.

Religja i mowa, jakieśmy to już wyżej namienili, tém się przez mnogie wieki różniły między sobą, że gdy tamta bohatyrską namaszczała swoich wyznawców wytrwałością; ta dopiero w epoce odczarowania Europy obudziła w narodach pierwsze do siebie po religii przywiązanie. Kiedy w dziewiątym po Chrystusie wieku od Konstantynopola do ujścia Elby ciągnął się nieprzerwany rod słowiańskiego łańcuch, którego ogniwami byli *Bulgarowie* czyli *Bołharynowie*, *Serbowie*, *Dolińcy* czyli *Dalmaci* z *Illiryjczykami*, *Wielkomorawianie* w dzisiejszej *Morawii* i w *Węgrzech*, *Rakuzanie* w dzisiejszem *Arcyksięstwie austriackiem*, *Chrobaci* czyli *Horwaci*, *Lechyci*, *Czechowie*, *Syrbowie* z tak zwanymi *Wendami*, i pokolenia od czarnego morza rozsiewają-

ce się na wschód ku północy, dla tego *ruskiemi*, rozsianymi, Rossyanami nazwane; wówczas jedna tylko mowa, dziś obejmowana ogółową nazwą *Słowiańskiej*, spajała ten wielki łańcuch: a owczarnia Chrystusa, której wierzeje na rozciecz podówczas otworzono dla naszych pogańskich przodków, jeszcze nie znająca rozdziału, miała nadać nowy hart nitom ich jedności. Ale zerwał się ów łańcuch wielkiej rodziny Słowian, i rozdzieliła się owczarnia Chrystusa: następnie siedziby mnogich pokoleń tamtej wymarłych lub wymierających, zamieniły się lub zamieniają się w jej cmentarze, a jej pokolenia dotąd żyjące lub wegetujące mówią narzeczami jednej, kiedyś im wszystkim wspólnej, mowy słowiańskiej. Na dobój jedności, miłości i życia rodu słowiańskiego w szczególności, ludzkiego w ogólności, przyszła Łacina, dawnego despotyzmu Rzymskiego posłannica, i sprawiła że przy schyłku dopiero 18-go wieku postrzegły ludy słowiańskie, że ich mowa przynajmniej przed dziewięć wiekami była już tyle uprawiona co łacińska.

Od roku 858 do 867 był jednym z owczarni Chrystusa Pasterzem Papież *Mikołaj I.* Kościołowi w Konstantynopolu przyświecał wówczas *Ignacy Ś.* tamtejszego Cesarza *Michała I.* syn; a gdy z katedry patryarchalnej wyrugował go *Focyusz*; tego Papież *Mikołaj I.* wyklął r. 860. Był to powód do owego, o którym namieniliśmy, rozdziału owczarni Chrystusa. Spółcześnie z tym zdarzeniem Państwo *Wielkiej Morawii*, rozciągające się na dzisiejszą ziemię morawską i węgierską, dzierżone przez *Świętopetka*, łączące w jeden łańcuch południowych, północnych i wschodnich Słowian, rozerwało się na kawały i poszło na łup najędców. Przed tą straszną klęską, z ręki dwóch apostołów *Cyrylla i Methodiusa*, idąc za przykładem swego władcy

Świętopetka, przyjęło ono ewangeliją i zostało chrześcijańskim. Ale roku 898 po śmierci tego władcy wszczęła się wojna domowa między jego synami, z których każdy chciał być monarchą. W tej ziemi *Zupańskiej*, czyli *Pannońskiej* czyli Węgierską naszych Wielkomorawian naszli *Madziary*, Turkami nazywani przez Bizantyńskiego dziejopisa Konstantyna *Porfyrogennetta* († 959), i owej domowej wojnie a razem Państwu Wielkomorawskiemu położyli koniec; Słowaków zaś, tej ziemi mieszkańców nie rozumiejących mowy swych panów, skazali na tę niedolę w jakiej dotąd ich dwumilionowa rodzina żyje. Ale wróćmy do dwóch spomnianych apostołów.

Według dzieł p. t. *Historia Bohemica Dubravii i Aeneae Sylvi Piccolomini (Piusa II) Francoforti 1687: Continuatio historiae linguae Slavonicae 1727—1734* przez Berlińskiego Pastora Jana Leonarda *Frisch: De Secularibus liberalium artium in Bohemia et Moravia fatis Commentarius: Pragae 1782 authore Faustino Prochaska: Institutiones linguae Slavicae, Vindobonae 1822* Józefa Dobrowskiego; wiedza o *Cyryllu i Methodyszu* przywodzi się do następującej treści.

Tessalonika, miasto nad zatoką nazywaną w starożytności *Macedońską*, w którym kiedyś *Ś. Paweł* głosił Ewangeliją i zakładał kościół, jest ojczyzną dwóch braci z rodu słowiańskiego. Starszym był *Konstantyn* z przydomkiem Filozof, *Cyryllem* nazwany od czasu jak zaczął apostołować w Państwie Wielkiej Morawii; młodszym *Methodius* malarz; obadwa kapłani. Przybywszy do Słowian Morawskich i Czeskich około roku 858 naprzód sam *Konstantyn*, ułożył tu abecadło dla ich języka a literom nadał nazwiska

technące zamiarem tego wzorowego nauczyciela ludów. W tém abecadle

Az (a): *Buki* (b): *Vjedi* (v):

Glagol (g):

Dobro (d): *Est* (e):

Živjete (ž): *Zjelo* (ž): *Zemlja* (z):

Iže (i): *I* (i): *Kako* (k): *Ljudi* (l): *Myslжете* (m):

Nass (n): *On* (o): *Pokój* (p):

Rci (r): *Słowo* (s): *Tverdo* (t):

jest zawarta następująca nauka: Ja Bóg widzący powiadam, dobrze jest żyć ziołami ziemi i jako ludzie myśleć: nasz w tém pokój: rzeknij słowo twardo: to jest wymawiaj tę naukę z czuciem). Że tę naukę przyjmowano do serca, jest dowodem okoliczność, iż wynalezione przez Konstantyna, czyli Cyrylla, abecadło słowiańskie nazwano *cyrylickiem* lub *cyryllicą*. Zmienione dostało później nazwę *glagolicy* od słowa *glagoliti* mówić: lecz Dalmaci *glagolicę* przypisują *Hieronimowi* S. który żył w czwartym wieku.

Rozpoczęte przez Cyrylla dzieło prowadził dalej *Methodius*. Ten naprzód około r. 860 apostołował z Konstantynopola do *Bulgaryi*, dokąd jako malarza, dla odmalowania świetlicy swego pałacu, wezwał go był tamtejszy król *Bogorys*. Odmalowany przez Methodiusza obraz sądu ostatecznego uczynił tak silne na *Bogorysie* wrażenie, iż ten dotąd pogański Król przeszedł z wojskiem i ludem swoim na łono chrześcijańskiego kościoła. Następnie z tak nawróconej przez siebie *Bulgaryi* udał się do *Morawii* około r. 863 nasz Apostoł, i tu zastąpił udającego się do Rzymu brata i poprzednika swego *Cyrylla*. Biograf Klemensa Arcybiskupa *Bulgaryi* zaświadcza, jak pisze *Dobrowski* w przemowie do swych *Institutiones*, iż w *Bulgaryi* poprzednio Cy-

ryll i *Methodyusz* wytłumaczyli mszę na język słowiański, nim się udali do *Morawii*, tu zaś i w Czechach część Pisma świętego.

W *Morawii* *Methodyusz* odprawiał nabożeństwo dla *Świętopełka* najczęściej aż po powrocie tego Króla z polowania. Raz tedy odprawivszy je przed zbyt spóźnionym z takiej zabawy powrotem monarchy, doznał, dla tego że nie czekał ze mszą, zbyt rażącego wybuchu jego opryskliwości. Z tego powodu wcześniej niż był sobie zamierzył udawszy się do Czech; tam króla *Borzywoja* i żonę jego *Ludmilę* nawrócił do wiary chrześcijańskiej. Jął dalej *Methodyusz* nawracać lud czeski i odprawiać dla niego nabożeństwo w łacińskim języku. Ale lud mu wynurzył iż w krajowym nie w jakimś nierozumianym dla siebie języku chce chwalić i słyszyć chwalonego Boga. O tém żądaniu uprzedził *Methodyusz* bawiącego podówczas w Rzymie Cyrylla. Ten przełożył je Papieżowi *Mikołajowi I*. Gdy zaś zgromadzenie Prałatów, tak pisze *Dubrawski* (Hist. Boh. Lib. IV. pag. 116) i *Eneaszy Sylwius* (Cap. XIII. pag. 30—32), było przeciwne przychyleniu się do takiego żądania Czechów; dał się słyszyć głos: „Omnis Spiritus laudet Dominum et omnis Lingua confiteatur Eum”: po czém Papież ze zgromadzeniem przychylił się w cichości do żądania Czechów. Następnie, około r. 868 *Methodyusz* był oskarżony do Papieża *Adryana II* za odprawianie mszy w słowiańskim języku. Z tego powodu jeździł do tej stolicy r. 870 przez Panonię gdzie w okolicach jeziora *Błotnego* (Blaten-See) zatrzymał się utwierdzając w ewangelii tamtejszych Słowaków. Od roku 872 do 882 był Papieżem *Jan VIII*. Ten tedy, jak pisze *Prochaska* od stron. 45—46, skutkiem nowo zaniesionych do Rzymu skarg przeciw *Methodyuszowi* za odprawianie mszy

w słowiańskim języku, napisał do niego list następującemi słowy: — „Audivimus etiam quod missas cantas in barbara hoc est slavica Lingua. Unde tam literis per Paulum Episcopum Anconitanum Tibi directis prohibuimus, ne in ea lingua sacra missarum solemnia celebrares, sed vel in Latina vel Graeca Lingua, sic ut Ecclesia Dei, toto terrarum orbe diffusa, et in omnibus gentibus dilata cantat”. — Po takiem upomnieniu musiał znowu Metodyusz oczyszczać się w Rzymie z poczynionych sobie zarzutów (gdzie *Cyryl* już dawniej bawił i tam przed rokiem 879 życie zakończył). Tłomaczenie się naszego Apostoła skłoniło ostatecznie Papieża *Jana VIII* iż listem z roku 880 pozwolił odprawiać dla nawróconych przez *Cyrylla* i *Metodyusza* Słowian mszą w słowiańskim języku. Ten list znajduje się w *Annales Ecclesiae Baroniusa* pod rokiem 880, tudzież w dziełach *Frisch'a*, *Prochaski* i *Józefa Dobrowskiego*. Powtarzamy go:

— „Literas Slavonicas a Constantino quondam Philosopho repertas, quibus Deo laudes debitae resonant jure laudamus: et ut in eadem lingua Christi dei nostri praeconia et opera enarrentur jubemus. Neque enim tribus tantum sed omnibus linguis Dominum laudare autoritate sacra monemur, quae praecipit dicens *Laudate Dominum omnes gentes et collaudate eum omnes populi*. Et Apostoli repleti spiritu sancto locuti sunt omnibus linguis magnalia Dei. Hinc et Paulus coelisti quoque tuba insonat monens *Omnis lingua confiteatur quia Dominus noster Jesus Christus in gloria est Dei Patris*. De quibus etiam in prima ad *Corinthios* epistola satis et manifeste eos admonet quatenus linguis loquentes ecclesiam Dei aedi-

ficemus. Nec sane fidei vel doctrinae aliquid obstat sive missas in eadem *Slavonica* lingua canere sive sacrum evangelium et lectiones legere aut alia Horarum officia omnia psallere. Quoniam qui fecit tres linguas principales, hebraeam scilicet, graecam et latinam, ipse creavit et alias omnes ad laudem et gloriam suam.” —

to jest w przekładzie na język polski:

— „Litera słowiańskie od ś. p. *Konstantyna* filozofa (*Cyrylla*) wynalezione, przez które opiewa się chwala Boska, słusznie pochwalamy i aby w tymże języku nauki i dzieła Chrystusa Boga naszego były opowiadane rozkazujemy. Wszakże do chwalenia Pana Boga, nie trzeźma tylko językami lecz wszystkimi wzywa nas Pismo święte, gdy zaleca mówiąc: „Chwalcie pana wszystkie nacje i powtarzajcie Jego chwałę wszystkie ludy. I Apostołowie, po zstąpieniu na nich Ducha Ś. opowiadali wszystkimi językami zdumiewające dzieła Boskie. Ztąd i Paweł także niebieskim odzywa się głosem wołając. „Niech wszelki język wyznaje że Pan nasz Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca. Tę samą jeszcze okoliczność objawia wyraźnie i bez ogródki w pierwszym liście do *Koryntyan* gdy twierdzi iż mówiąc językami budujemy kościół Boży. Ani też to bynajmniej nie szkodzi wierze lub nauce gdy się w tymże słowiańskim języku msze śpiewają, albo ewangelije lub nauki czytają albo jutrznie odprawiają. Bo Ten, który uczynił trzy główne języki, to jest hebrajski, grecki i łaciński, utworzył wszystkie inne na cześć i chwałę swoją.”

Ponieważ Metodyusz zakończył życie w Rzymie, więc zdaje się że po roku 880 już go nie oglądały Czechy i Mora-

wy, chociaż *Prochaska* z tym listem *Jana VIII* wysłała go do *Świętopełka*, zamiast do *Borzywoja*.

Ten list jest historycznym świadectwem że język słowiański, którym Cyryll i Metodyusz Bulgarom, Słowakom i Czechom opowiadali ewangeliją, był już wydосkonалony w czasie w którym niemiecki jeszcze nie opuszczał kolebki a Francuzi mówili *Romańskim*, to jest zepsutym łacińskim, ledwie w pięć wieków potem przeistoczonym na tryb dzisiejszego francuskiego. I chociaż *Cyryll* zniewolił dzieci słowiańskie, za pośrednictwem abecadła, powtarzać że *dobrze jest myśleć jak ludzie* a stolica rzymska, wyrzekłszy iż Słowianie mogą swoim językiem chwalić Boga uwolniła ich od łaciny, jednak dziewięć potem wieków potrzebował Feniks słowiański aby się odrodził ze swych popiołów i zanucił głosem, któremu a razem myśleniu, nie starszy od niego łaciński, tak długo milczyć nakazywał. Godne uwagi i pamięci zdarzenia tego dziewięć wiekowego okresu, o ile odnoszone do epoki Cyrylla i Metodyusza, są następujące.

W jedenastym wieku, do miejsca zwanego *Sazawa*, tak jak rzeka, nad którą ono niedaleko Pragi leży, sprowadził zakonników obrządku słowiańskiego *Wratysław II* Król Czeski, ten sam który r. 1063 ożenił się ze *Świętochną* siostrą *Bolesława II* króla Polskiego. Prosił on *Grzegorza VII*, pamiętnego swego papieżem od r. 1073 do 1086, aby pozwolił Czechom używać nadal macierzyńskiego języka w obrządkach kościelnych: lecz napróżno. Po jego tedy śmierci przypadł r. 1095, rozszli się bracia zakonnicy obrządku słowiańskiego, a pozostałe po nich rękopisy, mianowicie Cyrylla i Metodyusza, zaginęły z tej przyczyny. Część tych ostatnich przepisał był *Prokopiusz* Czech, zmarły w Sazawie r. 1053 przed rozwiązaniem zakonu braci sło-

wiańskich którego był członkiem, policzony potem w poczet świętych: i tej pracy jego zabytek, jak zobaczymy, doszedł do potomności.

Od roku 1265 do 1271 był Papieżem *Klemens IV*, dawniej sekretarz *Ludwika IX* Króla francuskiego, na świecie znany pod imieniem *Guy Fouquet*, który jak pisze Czeski historyk *Pelzel*, pozwolił Czechom używać w kościele języka słowiańskiego. Ten tedy Papież mógł, według wszelkich do prawdy podobieństw, darować *Ludwikowi IX*, później świętemu, nabyty przez siebie rękopis Ewangelii słowiańskiej, tłumaczonej przez *Cyrylla* w 9-tym wieku a przepisanej przez *Prokopiusa* w 11-tym. Wszakże takich tylko przeważnych okoliczności zbieg mógł tyle wagi nadać urywkowi owej Ewangelii słowiańskiej iż następcy *Ludwika IX*, Królowie Francuscy, jej się dotykali składając przysięgę podczas swjej koronacyi w *Reims*. Według zdania *Józefa Dobrowskiego* ową słowiańską ewangeliją otrzymał *Ludwik IX* od *Heleny* królowej Serbskiej. — Pisze jeszcze *Pelzel* że *Karól IV* król Czeski i Cesarz niemiecki wybudował od r. 1347, na przedmieściu Pragi Klasztor dla Benedyktynów Słowian ku czci ŚŚ. Cyrylla, Metodyusza, *Prokopiusa*, *Wojciecha* i *Hieronima*, z których ostatni w 4-tym wieku E. C. w Dalmacyi swojej ojczyźnie miał wytłumaczyć część Biblii z hebrajskiego na słowiański język: nadto *Karól IV*, zobowiązał tych Benedyktynów do odprawiania nabożeństwa językiem słowiańskim na mocy pozwolenia *Klemensa IV*, tudzież do przepisywania rękopisów takiegoż języka. Roku 1379 zakończył życie ten monarcha a r. 1395 jeden z Benedyktynów Pragskich przepisał ową drugą część tak zwanego słowiańskiego *texte du sacre* która z dawniej-

szą Prokopiusa połączyła się w *Reims*. Jak się to stać mogło? Dochodzimy.

Wiadomo, jak to już wyżej mówiliśmy, że między r. 1394 i 1400 przebywał w Krakowie u Króla *Jagiellona* sławny *Hieronim z Pragi* z księżmi Czeskimi (byli to Benedyktyni zakładu Karola IV) i że ci ostatni na *Kleparzu* i w *Pabianicach* odprawiali Królowi naszemu mszę w języku słowiańskim. Przez jednego z tych zakonników lub przez Hieronima Pragskiego mógł tedy dostać się na własność Jagiellonowi rękopis oznaczony rokiem 1395, a z Krakowa królom Francyi po roku 1574 przez obranego polskim Henryka *de Valois* lub przez ten posiłkowy hufiec Polaków, którzy przeciw tak zwanej Lidze Świętej walczyli za sprawę *Henryka IV*. Ze słów napisu r. 1395 położonego na tekście *Reimskim*—Ewangelie a Epistolie po wierze *ruskeho zakona*—wypada konieczny wniosek iż tekst z r. 1395 był ofiarowany Jagiellonowi, bo tylko wzgląd na tego króla, Apostoła Litwy, który litewskim i małoruskim językiem opowiadał jej ewangeliją, mógł spowodować zakonników braci czeskich do oznaczenia swjej pracy napisem dopiero spomnianym kładąc na niej, sprzecznie z przyjętą w kościele ruskim zasadą, rok Ery chrześcijańskiej zamiast roku stworzenia świata.

Piotr W. zwiedzając Francją r. 1717, poznał rękopis *Reimski* i nauczył Francuzów, iż ten ich *texte du sacre* jest słowiański, bo dotąd mieli go oni za ormiański. Roku 1830 po raz pierwszy nasze pisma dały wiedzę o tym osobliwym zabytku: do niniejszego zaś o nim ustępu zasadą była rozprawa uczonego Wacława *Hanki*, umieszczona w zeszycie 4. Czasopisu Muzeum Czeskiego na rok 1839.

Jeszcze Czechom poświęcimy następujące wspomnienia.

Józef Dobrowski na stron. 257, 309 i 311 swojej *Geschichte der boemischen Sprache und aelterer Literatur: Prag* 1818 pisze że—Roku 1460 *Piotr Przespol* z Pragi, mieszczanin *Kutnej Hory* (Kutenberg), wytłumaczył z łacińskiego *Prawo Kralowské hornikuow*. Roku 1475 wyszedł na świat Nowy Testament po czesku, z niewymienionej typografii.—Roku 1489 w *Kutnej Horze* wyszła na świat biblia Czeska z grubemi drzeworytami, *folio*, przez Marcina z *Tissnowa*.—Ta to *Kutna Hora* czyli *Kuttenberg* jest ojczyzną *Jana Fausta* czyli *Gutenberga*, wynalazcy typografii.

Monarchya Austriacka, tak się wyraził *Jan Negedly* we wstępie do swojej *Boemische Grammatik: Prag* 1804, zawiera w trzech częściach swojej ludności dwie części Słowian. Czechowie swój język najwcześniej ze wszystkich Słowian wydoskonali. Tylko czeskim językiem w XVI wieku mówiono i pisano w Czechach na dworze monarszym, po szkołach, domach, sądach, i władzach. Za Cesarza i Króla *Macieja* r. 1615 Stany Czeskie uchwałyły iż niemówiący po czesku będzie wywołany z kraju a jego majątek ulegnie konfiskacie.—We 200 lat potem trzeba było szukać czeskiego języka w Czechach.

Roku 1829 Stany Czeskie obrały swoim Historyografem Franciszka *Palackiego* (urodził się roku 1798 w Morawii) i zapewniły mu dożywotną płacę. Wszakże—*diese Erwachlung*, wegen der Abneigung des Kaisers Franz gegen Bewachrung der Nationalitaeten und Verfolgung der hierauf bezueglichen Forschungen damals vertagt, *erst unter der Regierung seines Nachfolgers wurde besaetig*.—Roku tedy 1836 w Pradze zaczęła na świat wychodzić Historya Czeska *Palackiego*, w niemieckim

jednak języku nie w czeskim, bo tamtego zażądała szlachta czeska. Ale czemuż przynajmniej w nawiasie nie przyłączają słowiańskich imion własnych Autorowie czescy do pisanych po niemiecku dziejów swego narodu i piśmiennictwa! Mimo to dzieła takich ludzi jak Józef *Jungman*, Paweł Józef *Szafaryk*, Józef *Dobrowski*, Franciszek *Palacki*, Wacław *Hanka* wiecznie przypominać będą iż naród Czeski nie chciał umierać. W dziejach ludzkości, póty póki sama Ludzkość, on żyć będzie.

Święty Hieronim, jeden z najuczeńszych pisarzy kościoła rzymskiego, rodem ze *Strydonu* w Dalmacyi gdzie r. 331 przyszedł na świat, spółczesny S. Augustynowi, tłumacz pisma S. i pod tym względem uważany za założyciela dzisiejszej *Wulgaty*, zmarły r. 420 w wybudowanym przez siebie klasztorze pod Betleem w Palestynie, znaczy to u południowych Słowian, co Cyryll i Metodyusz u Czechów, Morawian i Słowaków. Józef *Dobrowski* we wstępie do swoich *Institutiones Linguae slavicae* a jeszcze więcej w swojej *Glagolita*, r. 1832 powtórę wydanej przez Wacława *Hankę*, wyjaśnił okoliczność Słowiańszczyzny Ś. Hieronima. Według tego wyjaśnienia *Glagolica*, *Bukwica* (czyli *Azbukwica*) nazywa się abecadło dawnego słowiańskiego języka: które według środkowo europejskich Słowian jest dzieckiem cyrylskiego, a według południowych ojcem jego: w tym ostatnim razie, jako odmiana *Runow* którymi Słowianie przed Erą Chrześcijańską pisali, przez S. Hieronima zrzadzona. Tak w szczególności utrzymują *Glagolici*, to jest księża Dalmacyi obrządku Słowiańskiego katolickiego. Na odprawienie mszy w języku słowiańskim pozwolenie od *Innocentego IV* papieża otrzymał dla nich r. 1248 biskup Dalmacki z miasta *Senia* odwoławszy

się do podania że pismo, jakiego duchowieństwo dyecezyi jego w nabożeństwie używa, pochodzi od S. *Hieronima* który niem wytłumaczył z hebrajskiego języka na słowiański niektóre księgi biblijne, mianowicie Psalterz. Przesyłając ten Psalterz Dalmatom, S. Hieronim, napisał był do jednego z nich, nazwiskiem *Sophronius*, list, w którym wyrażwszy się słowy *linguae meae hominibus* niejako uznał się za Słowianina i nadał powagę podaniu, na którym biskup z *Senia* oparł zanesioną r. 1248 do *Innocentego IV* prośbę swoją. Jakkolwiek ten papież wznowił rządy Grzegorza VII; jednak dla Słowian imię jego jest święte za następującą do tego biskupa wydaną przez niego Bullę. — „Por-

recta tua petitio continebat quod in Slavonia (to jest w Dalmacyi i Kroacyi) est litera specialis quam illius terrae clerici (Glagolici) se habere a Beato Hieronimo asserentes eam observant in divinis officiis celebrandis. Nos igitur attendentes quod sermo rei et non res est sermoni subjecta; licentiam Tibi in illis duntaxat partibus ubi de consuetudine observantur praemissa, dummodo sententia ex ipsius varietate literae non laedatur, autoritate praesentium concedimus postulata.” — Ta bulla stanowi epokę, od której poczynają się dwa słowiańskie abecadła: *cyrylickie* używane przez kościół grecki, i *glagolickie* czyli *Hieronimowskie* używane przez kościół katolicki obrządku słowiańskiego: pod tym względem to ostatnie jest późniejsze od tamtego.

Podanie wznowione przez biskupa z *Senia* stało się powodem dla *Karola IV*, jako króla Czeskiego, iż roku 1347 sprowadzonym z Horwacyi (Kroacyi) Benedyktynom wystawiwszy klasztor w Pradze, którzy nabożeństwo aż po czas Jana z *Husynca* czyli *Husa* odprawiali w języku słowiań-

skim, obrał *S. Hieronima* za jednego z patronów tego klasztoru. Godzi się wątpić czy osłabła wiara w to podanie od r. 1753 w którym chciał ją osłabić Mateusz *Karaman*, arcybiskup Dalmacki w *Zara*, wydawszy na świat książkę z pod prassy rzymskiej o Cyrylskim i Hieronimowskim abecadle.

Roku 1528 z pod prassy Weneckiej dla Głagolitów dalmackich wyszedł mszał słowiański. Przeniesioną z tego mszału na stronicę 48 Głagolityki Dobrowskiego modlitwę Zbawiciela, jako próbkę mowy nadadryatyckich Słowian, tu powtórzymy:

Oce nas ize jesi na nebesih,
Swetise ime twoje
Pridi cesarstwo tvoje
Budi wola tvoja jako na nebesi i na zemli
Hláb nas wsedanni daj nám danas
I odpusti nam dlgi naše, jakože i mi
otpušćajem dlžnikom našim
ne uvedi nas w napast
Na izbawi nas ot neprijazni.
Powiada Dobrowski (str. 54) że Metodyusz *Terlecki*, biskup unicki Chełmski, znajdując się w Rzymie r. 1643 sprawił zmianę w tym pacierzu dalmackim trącą narzeczem małosrbskim jego dycezyi i nawet w dalmackim mszale Głagolitów z r. 1648.

Biblija małosrbska, tłumaczenia Franciszka *Skoriny*, mistrza lekarskiego w Połocku, wyszła na świat w Pradze Czeskiej r. 1519, w Wilnie r. 1525, za popędem danym przez *Zygmunta* I. króla Polskiego, jak pisze *Dobrowski* na str. 101 swojej *Geschichte der boemischen Sprache und aelterer Literatur*. Widzieliśmy wyżej według Jana Ne-

gedly jakiej wziętości używała Czeszczyzna na początku XVI wieku. Ta wziętość spowodowała Franciszka *Skoriny* udać się ze swą małosrbską bibliją do Pragi, gdzie czcionkami z Wenecyi, jak się zdaje, sprowadzonymi została wytłoczona. Wiemy już że za *Zygmunta Augusta* wyszły na świat trzy biblie Polskie: Katolicka w *Krakowie* (Leopolity), Ewangelicka w *Królewcu* (Seklucyana nowego Testament), *Aryańska* w Brześciu Litewskim, Radziwiłowska nazywana.

Pod opieką Rządu Austriackiego nabiera dziś życia mowa i piśmiennictwo Słowian południowych. Gorliwy Słowiańszczyzny uprawiacz Ludwik *Gaj* wydaje od roku 1836 z pod założonej przez siebie w Zagrebie (Agram) prassy *Illiryską narodową Gazetę* czcionkami łacińskimi w języku, który mogą rozumieć Horwaci, Dalmaci, Serbowie i Bośniacy.

Od roku 898, w którym upadło Państwo Wielkiej Morawii a ziemię Słowaków (węgierską) opanowali Madziarowie, rozerwała się jedność wielkiej rodziny Słowian. Roku 965 za sprawą *Dąbrowki* Czeskiej i *Mieczysława* I Polska z pogańskiej stała się Chrześcijańską, a roku 967 przyszedł na świat, syn tej błogiej pary, *Bolesław Chrobry*. Poczynione, przez tego dawniej Polski założyciela, wysilenia około przywołania do życia owej jedności zniweczyli następcy krajając jego Państwo na coraz drobniejsze sztuki. Przez takie samo krajanie obalił r. 1015 to które był założył Państwo Słowian wschodnich, Rusinów, *Włodzimierz Wielki*. Owo zgoła jak wszystkie ludy, które przeżyły Rzymian i ich despotyzm, tak i Słowianie rozprzęgali swą jedność. Umarła tedy w samym zarodzie i nigdy potem z martwych nie powstała ta jedność, a z ową kiedyś jedną, wszystkim

ich pokoleniom spólną, mową słowiańską, stało się to samo co kiedyś przy biblijnym Babelu. Rospadła się ona na mnogie narzecza (dialekty) których wielka część dla niedoli mówiących niemi pokoleń albo nie ma żadnych stałych znamion w ustach i w piśmie, albo razem z temi pokoleniami wymiera. Równie jak słowiańskie, przerażone Rzymskim despotyzmem (któremu koniec położyły) ludy teutońskie unikały jedności i dla tego dziś jej nie mają: w tem jednak szczęśliwsze od tamtych że je spaja spólność mowy, piśmiennictwa i oświecenia. Zobaczymy w T. II, (*w Zamknieniu*) gdzie będzie mowa o feudalizmie teutońskim, jak z *Piotrem Wielkim* zajaśniała dla wielkiej rodziny Słowian gwiazda lepszej przyszłości, kiedy ten nadzwyczajny człowiek i monarcha odpowiadał swemi czynami na Platonski warunek szczęśliwości rodu ludzkiego, czyli na przepis położenia tamy utrapieniom ludów. Światłem takowej gwiazdy ożywieni przystępujemy do Słowiańskiego Babelu, tam podsłuchujemy narzecza na jakie się rostrzaskała mowa słowiańska, kiedyś spólna wielkiej rodzinie Słowian i pochwytnijemy następujące.

1. **Narzecza** południowych Słowian czyli *Ilirskie*, a mówiąc według łaciny *illiryskie*: to jest narzecze Bułgarskie, Serbskie, Horwackie i Kraińskie.

2. Narzecza wschodnich Słowian czyli *Ruskie*: to jest narzecze Małoruskie i Wielkoruskie czyli Rossyjskie.

3. Narzecza środkowych Słowian: to jest narzecze słowiańskie czyli Słowackie w Węgrzech, i Czeskie w Czechach i w Morawii.

4. Narzecza zachodnich Słowian, to jest narzecze Polskie, Łużyckie górne i dolne, Polabskie czyli Wendyjskie; to ostatnie umarłe.

Józef *Dobrowski* podzielił języki słowiańskie na dwa rzędy: 1) *Południowo-wschodnie* któremi są Rossyjski, Bułgarski, Serbski, Dalmacki czyli Dolińców, Horwacki czyli Kroacki i Windyjski, Windami nazwawszy Słowian Styryi, Karynty i Karnioli. — 2) *Północno zachodnie*: któremi są Polski, Czeski, Słowacki (w Węgrzech) i Sorabsko czyli Sybrsko-Wendyjski język.

Na ten podział nie zgadza się nasz uczony Andrzej *Kucharski*, jak wiemy z dawniejszej jego rękopisowej rozprawy o mówiącej swojemi językami Słowiańszczyźnie. Wszakże *Dobrowskiemu*, który zwiedził zachodnich, północnych i wschodnich Słowian, los nie dozwolił zwiedzić południowych. Już on nie był w *Zagrzebie* (Agram), stolicy królestwa i narzecza Horwackiego, a to narzecze poznał tylko z Grammatyki, na którą nie mógł być się spuścić, jak uczy następujące zdarzenie. Towarzystwo biblijne w *Berlinie* chciało tłumaczyć pismo ś. na język szląski, rozumiejąc że lud Szlązka (Prowincyi kiedyś polskiej) niedostatecznie umie po polsku. Odwiodł je Kucharski od tego przedsięwzięcia opowiedzą następującego zdarzenia: „Przyszło na myśl jednemu ze szląskich proboszczów zastąpić w swoim kazaniu język piśmienny polski prostą mową ludu szląskiego. Słuchacze, rozumiejąc że proboszcz mowę ich przedrzeźnia, oburzyli się tak głośno przeciw niemu iż musiał wczesnie wynieść się z kościoła.”

Według gruntownych badań Kucharskiego, Słowiańszczyzna wymaga następującego podziału i porządku swoich narzeczków:

A) Gałęź wschodnia.

a) Narzecza Ruskie: 1. Starosłowiańskie cerkiewne: 2. Rossyjskie: 3. Małorossyjskie: 4. Bułgarskie — b) Na-

rzecza *Ilurskie*: 1. Serbskie. 2. Horwackie (w Kroacji):

3. Kraińskie (w Karyntyi i Karnioli).

B) Gałęź zachodnia.

a) Narzecze Słowiańskie, także Słowackiem nazywane, i Czeskie. b) Polskie i Polabskie. c) Łużyckie górne i dolne.

W związku z niniejszą naszą rozprawą są jeszcze następujące wyjątki z uczonych badań *Kucharskiego*. — „Dwie książki zajęły moją uwagę w kraju Horwatów: jedna *Blaškowicza* podająca wiedzę o starożytniej słowiańskiej rzeczypospolitej, nazwanej przez Rzymian *Andaetonia*, mająca napis *Historia Illirici, Zagreb 1794* (folio): druga mała z napisem *Die Schloesser bei Krapina, von Ludwik Gay 1826* (12). Imię Antowtyńskiej rzeczypospolitej, zdaniem mojem, jest złożone z dwóch *Antowie* i *Tyn*: tamto dziś zastępowane Wendami, to oznaczające zamek, a piastowane przez nasze słowo *Tyniec*. (Widzieliśmy wyżej że *Jordanes* naznaczył w VI wieku trzy ludy jednegoż pokolenia, Winidów, *Antow*, i Słowian). W Steniewcu pod Zagrebem znaleziono kamień z wyrażeniem rzeczypospolitej Antowtyńskiej. Zwiedziłem to miejsce. Bliżej nas obchodzi okoliczność zamków *Krapiny* (stare miasteczko Kroackie czyli Horwackie w zupaństwie Warasdyn). Spomniony *Ludwik Gay* pisze o utrzymującym się w Krapinie podaniu że stamtąd wyszli *Czech* i *Lech*, założyciele Czechy i Polski. Udałem się tedy do Krapiny, ale tu nie znalazłem w ustach ludu ani rzeki, którą *Gaj* wymienia, ani zamku *Psary*. Tylko w archiwum klasztoru, sterczącego przy gruzach zamku *Urbocs* czyli mniemanych *Psar* znalazłem o *Czechu* i *Lechu* wiadomość z końca XVIII wieku, wyczerpniętą przez jednego zakonnika z kronikarzów Czeskich, z których ja

nasi dawniej wyczerpnęli niż *Gaj*. A tak nic tu nie masz uzasadnionego.

„Wiadomo że Bulgarowie rościągają się swemi siedzibami aż do murów Carogrodu, i że ich niepodległość słowiańska zgasała ostatecznie r. 1392. Wojska rossyjskie przeszedłszy góry *Balkany*, ujrzały z podziwieniem za niemi osady błagocześciwych Bulgarów. *Wuk Stefanowicz Karadzic*, autor Grammatyki Serbskiej, w rozprawie swojej o języku Bułgarskim, umieścił próby tego języka, w których ja więcej postrzegam podobieństwa między tym ostatnim a starosłowiańskim i rossyjskim niż serbskim.

„Poznałem się z mową i piśmiennictwem *Serbów*. Co raz wyraźniejszego nabierają one życia. Spomniony *Wuk Stefanowicz* opisał Serbiją historycznie, geograficznie i statystycznie, jej zwyczaje i obyczaje, tudzież zebrał pieśni Serbskie. *Letopis Serbski* wychodzący w Peszcie uwiadamia o postępie Serbskiego piśmiennictwa; zwłaszcza w części kraju należącej do Cerkwi wschodniej a która w swych pismach używa Cyrylicy. Serbowie zachodni, katolicy, (przez Włochów nazywani to Illirami, to Dalmatynami, to *Schiavi*, to *Morlachi*, nadmorscy Lachowie) używają w kościele języka starosłowiańskiego a piszą go głągolicą. W życiu pospolitem piszą tym samym językiem, którym mówią; i literami łacińskimi: lecz co miasto inna ortografia, co dziesięć lat nowa. Skutek konieczny cudzoziemskiego wpływu.

„Literatura *Dalmatyńska* ma daleko więcej dzieł duchownych niż *Dubrownicka* (Raguzañska), bo katolicy Dalmacyi i horwackiej wojskowej granicy używają w kościelnych obrzędach języka słowiańskiego starego i nowego. To samo rozumie się o wyspach adryatyckiego morza. Najpraco-

witszym z Dalmatyńskich pisarzów był Bartłomiej *Kaczyc Bogdanić*. Pisma jego wychodziły na świat od r. 1604 do 1641. Najważniejsze z tych, w rękopisie, to jest przekład całego pisma Ś. na język słowiański z r. 1640, znalazłem na wyspie *Rabie* (Arbe) u kanonika *Galsigna*. Wszakże nowy testament Kaczycia dostał się wyspie *Cherso* (tak jak tamta na Adryatyku)."

Barwę żalobną, w jakiej na obrazie rodu ludzkiego występuje wielka rodzina Słowian, rozjaśniają jej tylko właściwe zarysy fizjonomii, życia i charakteru. Przypatrzmy się tym zarysom ze stanowiska porównawczego.

Na 12 wieków przed Erą Ch. już był naród *Grecki* i ten jeszcze nie umarł, bo, mimo błędy lub grzechy swoich Archontów zrazu, i swoich Cesarzów potem, zawsze żył życiem ducha i umu. — Na 7 wieków przed tą Erą, pod niebem dzisiejszego *Rzymu*, zawiązała się kupa opryszków, którzy z czasem zawojowali świat ziemski: lecz jako wiekuiści odradzający się opryszkowie znikli na wieki; i we 400 lat po Chrystusie żaden naród z tych, których nie zdążyli wytepić, nie przyznał się do nich, bo do żadnego nie należeli, żadnym nie byli, i tylko napisany dla zgasłych przez jednego poetę nagrobek:

Et redit ad nihilum quod fuit ante nihil
przypominał że był jakiś Lud Rzymski, który chciał żyć śmiercią rodu ludzkiego.

Zaczarowana Europa miała urojone, historyczna miała rzeczywiste upiory. Na mogiłach ludu Rzymskiego, barwą feudalizmu znaczny, wskrzesił martwe cesarstwo tamtego naród *Teutoński*. Ale feudalizm rozdławiając wskrzeszone, sprawiał iż ono, mimo popęd podbójczy swych synów, nazwą tylko lecz nie rzeczą panowało światu. I oto

różnica między dawnym i nowym Cesarstwem Rzymskim: i oto jedyna dobra strona teutońskiego feudalizmu. Cesarze teutońscy tę znowu u swego narodu mają zasługę że w nim ducha i języka utrzymali jedność, kiedy feudalizm nie dopuszczał politycznej, mocą której noworzymscy cesarze byliby wywołali z grobu powszechny despotyzm starożymskich, tak jak go na chwilę wywołał apokaliptyczny *Apollyon*.

Naród *Słowiański*, nie młodszy od teutońskiego, wiecznie odporny, nigdy zaczepny, feudalizmowi obcy, nie wpływał na duchowe zgangrenowanie rodu ludzkiego. W dziewiątym wieku, rozpostarty między morzami czarnem, adryatyckim i bałtyckim, był największym z Europejskich, lecz nie mając, tak jak miał teutoński, jednej głowy, musiał się rozerwać. Wszakże, mimo to rozerwanie, pracował i wpłynął na rzecz postępującej ludzkości. Gdyby *Polska* i *Rossya* nie były hamowały Tatarów czyhających na podbój Europy; Teutonowie nie byliby mogli bawić się przez kilka wieków w toczone między sobą krwawe boje *Fehdy*, ani po wyszumieniu szata fehdalnego wiaść się do tej uprawy ducha i umu, która ich zbawiła, nad inne narody wywyższyła, i ze zgorszonym przez nich rodem ludzkim pojednała. Ale w tej uprawie wyprzedzili ich *Słowianie* i do niej drogę im pokazali. Tak zwiastuje głos czynów historycznych: posłuchajmy go.

Około r. 868 *Jan VIII*, w połajaniu swoim Metodyusza za to, że językiem słowiańskim mszą odśpiewywał, ten język nazwał *barbarzyńskim*. „Audiimus quod missas cantas in barbara hoc est sclavica lingua.” — Tak się wyraził ten papież w swym liście któryśmy już wyżej czytali. Również barbarzyńskim, *atechnos barbaros*, nazwał

bizantyński z szóstego wieku Historyk *Prokop* rozhowor Słowian, których spółcześnie z *Jornandesem* spomniął pod nazwą *Sklabenoi*. Takowym przymiotnikiem obłożenie języka dawnych Słowian przez Prokopa, oznacza, według uważania *Dobrowskiego* we wstępie do jego *Geschichte der boehmischen Sprache*, mowę nierozumianą przez Greków: bo ów przymiotnik *barbaros* oddawał to samo u Greków, co *Czud* (cudzy), *Wlach* (Gallus) i *Niem* (niemy) u Słowian. Ponieważ obce względem siebie ludy nazywali Słowianie temi wyrazami; więc stąd poszło że Italianów *Włochami*, Teutonów *Niemcami* nazywamy. Przeciwnie, jednegoż ze sobą języka czyli *słowa* pokolenia, mianowali oni *Słowianami* i tym sposobem powstała ta powszechna, tej wielkiej rodziny, nazwa. Wziąwszy za pewnik wyrzeczenie *Dobrowskiego* iż przez tysiąc lat musiało swą mową mówić pokolenie, nim zaczęło ją pisać, powtóre iż w czwartym po Chrystusie wieku już *Ś. Hieronim* z hebrajskiego na Słowiańską tłumaczył Psalterz Dawida; wypada wniesć że mowa słowiańska, wraz z używającym jej ludem, już była *przynajmniej* na 6 wieków przed Erą spomnianą. Powiadamy przynajmniej, bo już przed tą Erą pisali Słowianie *runami*, jak to odkrył nasz *Kucharski*, od nich przez skandynawskie ludy przejętemi; następnie stali na wyższym stopniu uprawy niż ta, jaką sama ustna mowa dać może. Zgodzili się na ten ostatni wniosek sami teutońscy badacze Słowiańszczyzny, wyrzekłszy—*Dass die Slaven schon vor der christlichen Zeit auf einer ziemlich hohen Stufe der Cultur gestanden haben; beglaubigen Anklänge in Volksliedern die aus dem Heidenthum stammen.*—”*czyli w języku naszego Historyka* Uprawa mowy może być wypadkiem tylko uprawy ducha i umu. Dawnymi pomnikami tej ostatniej są *Runy* przed-

chrześcijańskie słowiańskie od prawej ku lewej ręce pisane, są *spiewy* z czasów pogaństwa dopiero spomniane teutońską mową; jest z 4go wieku Psalterz słowiański *Ś. Hieronima* popierany podaniem i wierzeniem Głagolitów dalmackich; jest dzieło Cyrylla i Metodyusza z 9-go wieku święte dla Czechów i wielkiej Morawii; jest dalsza Czechów historia, jest sprawa religijna, lubo mało znana Sekty *Bogumitów* (o czém w II części), z łona południowych Słowian wyszłej w 12 wieku; jest *dawna Polska* od dziesiątego wieku na stanowisku jej udziału w dziejach postępującej Ludzkości czynna. A Teutonowie w tych odległych czasach, na przykład w trzynastym wieku, jakąż odgrywali rolę w szkole uprawy ducha i umu? Odpowiedź na to pytanie poddał Józef *Dobrowski* na stron. 37 książki *Reise nach Schweden und Russland* którą, jak spomnieliśmy, napisał po odprawionej do Szwecyi wycieczce w celu zwiedzeniaabytków naukowych, z jakich Szwedzi przy schyłku trzydziestoletniej wojny obdarli stolicę Czechów. Opisawszy on znalezione w Sztokolmie ogromną pergaminową z 13 wieku księgę łacińską—*ungeheuren gigantischen lateinischen Codex*—która razem z bajką iż ją sam Czart napisał dostała się do Sztokolmu; nie pomija tego jej oddziału który zawiera czarownicze brednie—*allerlei nigromantischen Unsinn*—spisane jużto czerwonymi już żółtozielonymi na *czarnem* tle literami. Ztądto pochodzi, są słowa *Dobrowskiego*, że Teutonowie Nigromanta nazywali dawniej *Schwarzbüchler*, wyrazem na wzór którego został utworzony czeski cernokneźnik i *cernokniźnik* ze słów *cerny* i *knieha* lub *kniha* (a zatém i polski *czarnoksiężnik* ze słów *czarny* i *książka*). Jest tu tyle szpetny wizerunek czarta ile bezrozumny wykład czarnoksięstwa, tudzież formuł zaklinania i

odżegnywania psot czartowskich. Gdy tak w 13-tym wieku rozszerzała Teutonia wiarę w czary; Polska wydawała ludzi wielkich nauką: jakoto założyciela dzisiejszej Optyki, *Witeliona* czyli *Ciołka*: *Mikołaja* Archydyakona Krakowskiego, który był rektorem akademii w Padwie: Jarosława *Skotnickiego*, który złożywszy rektorstwo takiejże szkoły w Bononii, otwierał roku 1364 akademiją w *Krakowie*, roku 1400 ustaloną przez *Jadwigę* i *Jagiellona*. Wcześniej, to jest r. 1348, powstał Czeski Uniwersytet w *Pradze*, na wzór którego za popędem danym przez Jana z *Husynca* czyli *Hussa* założono roku 1409, a zatem także później niż Krakowski, pierwsze co do czasu powstania z niemieckich Uniwersytety w Lipsku, Erfurcie, Ingolstadzie i Rostoku. A ów Czech *Jan z Husynca* d. 6 Lipca roku 1415 w Konstancyi był spalony za te same zdania, które w sto lat potem wznowił i utrzymał a siebie wślawił Marcin *Luter*. Tamże tą samą śmiercią za takie same zdania zgasł d. 30 Maja r. 1416 przyjaciel Hussa Hieronim z Pragi, z obrazą rękojmi daną obudwóm przez Papieża i Cesarza. Cienie Hieronima i Hussa natchnęły roku 1421 Czecha Jana *Fausta* z Kutnej Hory, nazywanego *Kutenbergiem* czyli *Gutenbergiem*, myślą o wytłaczaniu pisma, to jest o środkach ułatwiających rodzajowi ludzkiemu rozpamiętywanie Konstancyeńskiego *Auto da fe*.

W powołaniu Czecha z Kutnej Hory do tak ważnego pomysłu tę jeszcze wolę Opatrzności wyczytała Ludzkość aby za pomocą tego inny nierównie wyższy pomysł syna obywatela Krakowskiego, *Mikołaja Kopernika*, obudził ród ludzki z odwiecznego letargu i obudzony wprowadził do świątyni jego postępów, zbudowanej przed 1543 laty, i aby tę świątynię rozjaśnił światłem nigdy nie zachodzącego, bo

już nieruchomego i tak bez przerwy świecącego słońca. W tym samym czasie w którym *Kopernik* o porządku świata słonecznego, Andrzej *Modrzewski* o porządku Rzeczypospolitej ogłosił dzieło: i nadto, pragnąc przywrócić w świątyni dopiero spomnioną jedność rozerwaną scenami *Konstancyi*, *Witenberga* i *Augsburga*, wystąpił z myślą o środku zaradczym, która gdyby była przyjęta i w użycie wprowadzona; ród ludzki składałby dziś zapewne jedną tylko owiecznią i znałby jednego tylko Pasterza. Ale musi być łatwiej odkryć i objawić porządek w świecie fizycznym, niż go przywrócić w świecie duchowym, bo dzieło *Modrzewskiego* upadło, a tylko *Kopernika* na wawrzynach geniuszu spoczęło.

Następujące jeszcze czyny odniesiemy do tu rozpamiętywanej epoki z roku 1543, którą ony poprzedziły lub jej były mniej więcej spółczesne.—Widzieliśmy wyżej (na czele *Spomnienia Jubileuszowego* *Mikołaja Kopernika*) że w 12 i 13 wieku szlęscy Polacy na Magdeburskie, Wendyjscy Słowianie na Saskie Prawo, dla tego *Wende-Sachsen Recht* niekiedy nazywane, przeważny wywarli wpływ i że *Lubeckie* jest dziełem nadbałtyckich i Wendyjskich Słowian.

Mówiącym do przekonania pomnikiem oświaty w Polsce z czasów, w których *Kazimierz III* zakładał a *Jadwiga* i *Jagiellon* utwierdzali szkołę główną w Krakowie, jest gruby łaciński rękopis, po dwa lub trzy kazania na każdą w roku niedzielę zawierający, charakterem krotkowym znamionującym schyłek 14go i początek 15go wieku pisany, który do naszej wiedzy doszedł kiedyśmy niniejszy ustęp kreślili. Gruby na 4 palce, formatu *folio* z dwiema kolumnami pisma na stronicach, których nie wiele braknie na początku i na końcu, byłby ten rękopis nieocenionym dziś

skarbem, gdyby nam tyle polszczyzny z owych czasów był przesłał ile obejmuje łaciny. Są tu przecież polskie wśród łaciny wyrazy, tym samym co cały rękopis, trudno czytelny, charakterem pisane. Nadto w kazaniu na niedzielę wielkanocną, po wstępie tam gdzie dzisiejsi kaznodzieje polecają słuchaczowi odmówić *Ojcze nasz* lub *Zdrowaś Marya*; nasz kaznodzieja, z roku 1400 około, każe mu odśpiewać pieśń poczynającą się od słów *Chrystus smartwychwstan gesth, przykład ludu dal*. Tyle tylko on polskich słów w jednym ciągu przytoczył z owęj pieśni, potem zaś wezwał lud (ale po łacinie) żeby ją głośno, wyraźnie i dobitnie odśpiewał. Wszędzie prawiąc gruntownie, rozsądnie, zwięźle, do zbudowania, i właściwie przytaczając miejsca z Ewangelii, z ojców kościoła i z innych źródeł, ten dla niejednego z dzisiejszych kaznodziej godny naśladowania wzór, daje widzieć nasz dobry pasterz na jak piękne zanosilo się oświecenie w Polsce kiedy ją Jadwiga opatrywała szkołą główną krakowską (*).

(*) Zobaczmy to obszerniej opowiedziane w *Zamknięciu* tego dzieła, jak silnie akademija Krakowska w zapasach przeciw Jezuitom broniła sprawy Oświecenia: Kaznodziejstwo zaś *Jezuickie* poznamy w Części II. Potędze Jezuitów z r. 1740 w Koronie i Litwie, przypatrzymy się także w dalszym ciągu naszego dzieła. Tu tylko napomkniemy, iż według ogłoszonego *Catalogus Personarum et officiorum Provinciae Polonae Societatis Jesu ex anno 1750 in annum 1751*, któremu przewodził Stanislaus Popiel Praepositus Provincialis, Sebastianus Chomentowski Socius Patris Provincialis et Consultor Provinciae, Thomas Mackowski Adjunctus; było: *Sacerdotes* 540—*Magistri* 70, *Scholares* 120—*Coadjutores* 254 — *Novitii Scholares* 58—*Novitii coadjutores* 26—*Universae Personae* 1068. Cała ta

Na główne powództwo Paryskiego Uniwersytetu, który r. 1430 Joannę *d'Arc*, dziewicę Orleańską, oskarżył był jako czarownicę przed *Henrykiem VI* królem Angielskim, podówczas Panem Paryża, za takąż następnie uznaną przez sąd z Francuzów złożony, została spalona r. 1431 w *Rouen* ta oswobodzicielka barbarzyńskiej swojej ojczyzny. W tym samym roku 1430 umarł w Wilnie *Witold* brat Jagiellona, książę Litewski, z poganina chrześcijanin, którego uobywateleni przezeń Tatarzy Litewscy długo spominali w swoich muzułmańskich pacierzach jako mądrego i dobroczynnego bohatera. Pod ten właśnie czas zasłynął w Krakowie, tamtejszej szkoły głównej professor Jan *Kanty*. Roku 1417, jak świadczy księga promocyj tej szkoły, otrzymał on stopnie akademickie, a, jak wypada z podań i pism niemieckich, Jan *Faust*, później dla swęj nauki okrzykniony Czar-noksiężnikiem przez swych teutońskich ziomeków, zaprowadzających do swęj ziemi podówczas Uniwersytety, był uczniem Krakowskiego, kiedy Jan *Kanty* wychodził z niego Laureatem. Tu jeszcze Jan *Kanty* (za Jana III kanonizowany) był po trzeci raz Dziekanem w roku 1483 tym samym w którym tam otrzymał Magistrostwo Grzegórz z *Sanoka*, później arcybiskup Lwowski z towarzysza boju *Władysława III* pod Warną, a dobrodziej uczonego tułacza Filipa *Buonaccorsi*, w dziejach naszej przeszłości zaszczytnie znanego pod nazwą *Kallimacha*.

Roku 1459 Jan *Ostrorog* wniósł na zgromadzenie sta-

czerń 1068 obskurantów obsiadła roku 1751 w koronie (nie obejmując Litwy) 28 Kollegiów, 8 Rezydencji, 37 Missyj *intra Provinciam*, 3 Missyj *extra Provinciam* a z tych jedną w Konstantynopolu, jedną w *Krymie* i jedną w *Jassach*.

nów Polskich zwołanych do Krakowa zarys urządzenia kraju tchnący tą oświatą, jaka dopiero na początku 19-go wieku odchmurzyła niebo Europy.

Roku 1486 do księgi promocyj szkoły głównej Krakowskiej, wypadek egzaminów złożonych za dziekanstwa Wojciecha *Brudzewskiego* zapisano następującemi słowy:

— „In Decanatu magnifici Alberti de *Brudzewo* pro quartali Cinerum examinati promotique ad gradum Baccalaureatus in artibus, hoc ordine sua loca obtinent” — Tu następuje poczet *Laureatów* czyli uwieńczonych. Między tymi jest z Polaków *Joannes de Gedano*, to jest później wstawiony Jan *Dantyszek* Biskup Warmijski, i są cudzoziemcy, mianowicie Węgrzyni, Austriacy, Morawiaci, Sasi, Brandeburczycy: wszystkich razem 28. Ale założone roku 1409 na wzór Pragskiego i Krakowskiego Uniwersytety niemieckie żadnego jeszcze po rok 1489 nie sprawiły skutku. Wszakże w tym roku zaprowadzono do Rzeszy niemieckiej *Kodeks czarowniczy*, pod firmą *Malleus maleficarum* znany, przeciw któremu dopiero roku 1704 powstał wielki człowiek, Chrystyan *Thomasius*, Professor Uniwersytetu Lipskiego, w książce swojej p. t. „Kurze Lehrsätze von dem Laster der Zauberei mit dem Hexenprocess.”

Roku 1495 umarł w Wilnie Wojciech *Brudzewski*, kiedy myśl nieśmiertelnego ucznia jego, *Kopernika*, już była brzemienią odgadnieniem układu świata słonecznego. Roku 1500 odważył się Kopernik uświęcić w Rzymie to odgadnienie a roku 1543 umierając objawić je z księgi tam gdzie koronę męczeńską za głoszenie prawdy ewangelicznej odebrał w Xtym wieku wysłany przez Bolesława *Chrobrego* apostołować pogańskim Prusakom *Wojciech święty*.

W tym samym roku 1495, Cesarz *Maksymilian* kładł w mieście *Worms* tamę kilkowiekowym uprawnionym pod firmą *Fehdy i feudalizmu* teutońskim rozbojom, czyli zaprowadzał do Teutonii Ery stałego odtąd *Landfriede*. I od tej dopiero Ery zaczęły swe życie Uniwersytety niemieckie roku 1409 założone.

A tak ze stanowiska Dziejów i czci należnej berłu Oświaty i Postępu, przez dzisiejszych Teutonów dzierzonymu, godzi się wyrzec 1° że ich ojcowie nie byli jeszcze zdolni w owej erze wydać ze swego łona *Kopernika*. 2° iż *Polska* w imieniu wielkiej rodziny Słowian swoją oświatą wyprzedziła najoświecensze dzisiejsze narody: jakkolwiek później przez takich królów, jak Wazowie, i przez takich nauczycieli, jak Jezuici, skazana rozpamiętywać tylko czém była.

Wielcy ludzie są miarą wartości narodu z którego łona wyszli a ich życie jest zwierciadłem odbijającym promienie od duchowego ich i narodu oblicza, i tak przed oczy rozpamiętywającej potomności stawiającem *wizerunek* obojga. Dlatego wielkich ludzi nazywamy ozdobą rodu ludzkiego i Boskimi do niego Posłanicami. Ile razy wielkie choroby swoje klęską wielką lub śmiercią kończyły ludy; to zawsze dla tego że im nie dostawało takich ludzi, i tém samém albo wewnętrznej wartości, albo owego chryzmu woli którym Opatrzność namaszcza lub odmawia namaścić to co czyni człowiek lub naród. Skutkiem takowych pewników wizerunki wielkich ludzi były zawsze, są dziś i będą wiecznie żywiołem życia ludzkości. Był w szczególności dla naszego ludu takim żywiołem *Wizerunek Mikołaja Kopernika*, jak to opiewają między innemi następujące przykłady.

Najdawniejszy wizerunek Kopernika byłby z roku 1510, (w którym ten założyciel dzisiejszej Astronomii przesiedlał się z *Krakowa* do Warmii) litografowany r. 1826 kosztem

księcia Henryka *Lubomirskiego*, jak o tém, lubo niedokładnie, spomina Jerzy Samuel *Bantkie* w tomie III na str. 214 *Historii Drukarni polskich*.

Zmarły r. 1589 Doktor Medycyny Melchior *Pyrnesius* uczcił pamięć Kopernika wystawionym mu w *Toruńskim* kościele Ś. Jana pomnikiem, to jest wizerunkiem naszego Astronoma w postawie klęczącej przed godłem naszego zbawienia i wymawiającej słowa:

Non parem Pauli gratiam requiro,

Veniam Petri neque posco: sed quam

In crucis ligno dederas latroni

Sedulus oro.

Na tej samej tablicy co Kopernika, jest wizerunek *Jana Alberta* Jagiellończyka Króla Polskiego, zmarłego w Toruniu na apopleksyę dnia 17 Czerwca r. 1501. Jak o tym pomniku tak o Koperniku niedokładnie spominał *Hartknoch* w swoim *Alt und neues Preussen* na str. 171.

Roku 1604 z Krakowa wybrał się Jan *Brzowski* (*Broschius*) do Torunia i Frauenburga zbierać wiadomości o życiu Kopernika, jak to zapisał na znalezionym wówczas między krakowskimi antykwarzami egzemplarzu *Astronomii* Ptolemeusza i Kopernika (wytłoczonym r. 1543). W Frauenburgu ówczesny Warmijski biskup, *Rudnicki*, ułatwił mu wykrycie niektórych rękopisów *Kopernika*, których treścią opatrzył Piotra *Gassendi*, zyciopisa astronoma naszego. (*Gassendi* żył od r. 1592-1655; *Brzowski* od r. 1581—1652): w Toruniu zaś znalazł i przemałowac kazał wizerunek naszego astronoma i ojca jego, które według podania *Radywińskiego* malował sam Astronom. Wizerunek ojca w postawie klęczącej ze złożonymi rękami, ku której idzie Najświętsza Panna z dzieciątkiem Jezus na rękę, dotąd znajdu-

je się w bibliotece Uniwersytetu Krakowskiego, a napisy łacińskie uczą iż nim *Brzowski* obdarzył akademiją. Na str. 109 swego dzieła o akademii krakowskiej spomina *Soltyskiewicz*, i to samo słyszeliśmy z ust jego w roku 1830, iż oprócz ojcowskiego miała, pochodzący z tego samego źródła szkoła Krakowska, Astronoma wizerunek, pod zasłoną dla tym większego uszanowania w bibliotece umieszczony. Odkąd i jak zaginął ten wizerunek?—niewiadomo.

Spółcześnie *Galileusz* w Italii, *Kepler* w Teutonii, Jan *Brzowski* w Polsce, wzbudzili zajęcie się dziełem wielkiego dzisiejszej astronomii założyciela: lecz pierwszy za to był ciężko prześladowany; na drugim, całe życie nieszczęśliwym, po śmierci dopiero poznał się ten, który go wydał, naród; a trzeciego odwołania od rozpoczętych badań obrona akademii krakowskiej przeciw zamachom na nią wymierzonym przez Jezuitów pod hasłem ich ukoronowanego Koadjutora. Nie opanowali wprawdzie akademii krakowskiej Jezuici, lecz jak życie narodu w ogólności, tak jego zajęcie się Kopernikiem stłumili na dwa wieki.

Miłością nauk, dziwactwami i chorobą na dume, stał się głośnym przy schyłku dawniej Polski Józef Aleksander książę *Jabłonowski*, Wojewoda Nowogrodzki. Życie dawno znanego z pism swoich *Jabłonowskiego*, dopiero r. 1842 wyszło na świat z pod pióra Tymoteusza *Lipińskiego*. Według uzasadnionych podań tego pióra, urodził się on dnia 4 Lutego roku 1711 na Wołyniu. Roku 1743 Cesarz *Karol VII* mianował go księciem Rzeszy Niemieckiej. W roku 1755 został Wojewodą Nowogrodzkim, a od *Ludwika XV* otrzymał order francuski. Na obecnego z tej przyczyny r. 1756 w Wersalu (*Versailles*) sam król włożył wstęgę orderu ś. Ducha a w dyplomie kazał dołożyć słowa *Notre très cher et*

bien aimé Cousin. Te honory był Jabłonowski winien Maryi *Leszczyńskiej*, królowej francuskiej, krewnej swojej. Roku 1760 w miesiącu Listopadzie zaproszonym do siebie w *Warszawie* uczonym oświadczył, iż z ustanowionego przez siebie i w Banku Gdańskim złożonego funduszu będzie co rok nagradzał prace naukowe 1° w Geometrii medalem wartości 10 dukatów: 2° w Mechanice medalem wartości 20 dukatów: 3° w Fizyce medalem wartości 40 dukatów: 4° w Historii polskiej medalem 40 dukatów. Oprócz tego zobowiązał Kapitana *Czackiego* do zrobienia dokładnej mappy *Polski* i *Litwy* nad którą sam od lat 20 pracował, a którą r. 1772, w 24 tak zwanych sekcyach wydał na świat w Londynie *Riszi Zannoni* (dotąd według T. *Lipińskiego*) (*).

(*) Na tytule swojej *Carte de la Pologne*, dziś rzadkiej zawierającej między różnemi godłami—*Pacta conventa* i *liberum Veto!*—podpisał się *Zannoni* z dodatkiem *de l'Academie Royale des Sciences de Göttingue, d'Altorf etc. Géographe de la marine de France*: następującemi zaś słowy przypisał tę kartę a raczej ten Atlas Polski Jabłonowskiemu:

—„En Vous dediant mon ouvrage, je ne fais que Vous offrir ce que je Vous dois... On y verra les diverses contrées, dont le Grand-Général *Jabłonowski* Votre Ayeul Vous a laissée la description exacte après les avoir illustrées par ses succès militaires. Vous y reconnaitrez les differens pays que Vous avez parcourus Vous même accompagné par d'habiles géographes, qui en prenaient sous Vos yeux la dimension et en tracaient le tableau... Vous m'avez mis a portée de donner à la nation *Polonoise* une Carte, qui lui manquait. C'est aux précieux manuscrits que Vous m'avez confiés et qui sont le fruit de plus de vingt années de travail, c'est surtout à Vos sages conseils, à la critique et aux corrections que Vous avez daigné faire Vous même à mon ouvrage que cette carte devra la perfection où j'ai taché de la

Potomek Stanisława *Jabłonowskiego*, który był ozdobą wieku *Jana III.* a dziadem (przez swą córkę) króla *Leszczyńskiego*, Józef Aleksander *Jabłonowski*, mimo swe monarsze życie na które do roku 1768 chorował w mieście *Lachowie* na Wołyniu, ma prawo do czci potomności za swój Atlas Polski i za uwiecznione nagrody prac uczonych. Temi nagrodami po raz pierwszy dnia 19 Marca r. 1766 rozrządziło Gdańskie Towarzystwo badaczów przyrodzenia. A że to towarzystwo nagrodę za odpowiedź na uczynione przez samego fundatora zadanie: „Dowiedź gruntowniej, niż to uczyniono dotąd, że *Lech* między latami 550 i 560 przybył do Polski” — przyznało sławnemu Augustowi Ludwikowi *Schloezer* który *Lecha* w poczet baśni policzył, co *Jabłonowski* naprzód ustnie a potem w swej książce p. t. *Vindiciae Lechi et Czechi*, Lipsk 1770, za historyczne bluźnierstwo poczytał; tedy odebrał on towarzystwu Gdańskiemu udział przyznawania nagród, a przeniósł go na założone przez siebie r. 1768 w Lipsku, Towarzystwo uczone, dotąd utrzymujące się pod nazwą łacińską *Societas Jablonoviana* lub pod niemiecką „Fürstlich Jablonowskische Gesellschaft der Wissenschaften. Swój pierwotwór tego zakładu, przeniósłszy na niego fundusz Gdański, podpisał książkę *Jabłonowski* d. 9 Listopada r. 1774, a Elektor Saski potwierdził go d. 17 te-

conduire. Le public, qui sait que Votre zèle pour le progrès, des sciences s'est annoncé à toute l'*Europe* par une générosité sans égale en proposant des sujets de prix aussi habilement choisis pour éclairer les nations que magnifiques pour récompenser les auteurs; le public dis-je Vous aura une nouvelle obligation dont il Vous sera plus redevable qu' à moi même. Londres de 25 Janvier 1772.

goż miesiąca i roku. Tak ustalone Towarzystwo Lipskie opłaca trzy złote medale, każdy wartości 24 dukatów, przyznawane przez siebie za najlepsze odpowiedzi na trzy pytania, jedno z Historii Polskiej, drugie z Ekonomii politycznej, trzecie z Fizyki i Matematyki. Dla przeszkód wojennych nie pobierało procentu od r. 1811 do 1822 i tém samém było bezczynne. Od r. 1828, odzyskawszy je, ogłasza co rok w Marcu zadania z wymienieniem nagrody za najlepszą odpowiedź. Wyszło już na świat 6 tomów *Acta Societatis Jablonovianae* i 5 tomów *Nova Acta S. J.* od r. 1802—1834.

Roku 1768 podczas zaburzeń krajowych wyjechał *Jabłonowski* na zawsze z Polski i osiadł w *Lipsku* gdzie w nabytym domu zakończył życie dnia 1 Marca r. 1777. Zwłoki jego spoczęły w tamtejszym kościele katolickim. Do pięknych życia jego pamiątek należy zamiar wystawienia *pomnika Kopernikowi w Toruniu*. Roku tedy 1766, kiedy jeszcze bawił w kraju *Jabłonowski*; zrobiono podobno w Chęcinach, na rozkaz i koszt jego, wizerunek Kopernika z kamienia ciosowego Krakowskiego i ten przesłano do *Torunia*. Na próżno: bo Magistrat tego miasta uznał dzieło dobrych chęci Wojewody Nowogrodzkiego za zbyt nieodpowiednie wielkiemu celowi. Za księstwa Warszawskiego znalaziono je w piwnicach Toruńskiego domu wieców. Ono głównie spowodowało nas uczcić niniejszym ustępem imię i zasługi Józefa Aleksandra *Jabłonowskiego*.

W historii biblioteki Akademii Krakowskiej na str. 157 spomina Jerzy Samuel *Bandtkie* o wizerunku *Kopernika* odmalowanym r. 1785 za fundusz księżny Kurlandzkiej pod przewodem profesora Jacka *Przybylskiego* według wzoru znajdującego się w dziele p. t. *Theatrum vitae humanae* 1592—1598 Jana Jakóba *Boissard*.

Okolo tego samego czasu *Baciarelli*, malarz nadworny królewski, opatrzył zamek Warszawski odmalowanym przez siebie wizerunkiem naszego astronoma, uważanym za oddający rzetelne rysy jego. (*)

Na pomniku wystawionym na cześć tegoż Astronoma w kościele akademickim Ś. Anny w *Krakowie* przez Sebastjana *Sierakowskiego*, proboszcza katedralnego, Rektora tamtejszej Szkoły głównej od roku 1809 do 1814, Uranija wieńczy popiersie wizerunkowe. Środek podstopia (piedestal) jest zajęty napisem: *Nicolaus Copernicus, Patriae, urbis, Universitatis decus, honor, gloria*. Nieco wyżej są słowa *Sapere auso*: nad wieńczącą i wieńczonym, *Sta sol! ne moveare*: a na osklepiającym całość obłoku dwa następujące wiersze:

Polskie wydało go plemię:

Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię.

Roku 1820 wybity w Paryżu na cześć Kopernika medal, jeden ze stu, któremi wówczas uczczono tyluż najzasłużniejszych w rodzie ludzkim mężów, ma na jednej stronie wizerunek naszego astronoma otoczony jego imieniem i nazwiskiem; na drugiej napis: — *Natus An. 1473 Torunii in Polonia Casimiro IV Jagellonide regnante: Obiit An. 1543.* — † *Series numismatica universalis Virorum illustrium*, 1820. *Durand* edidit † —

Roku 1826 wylitografowano w Warszawie piękny *Kopernika* wizerunek, o którym J. S. *Bandtkie* w tomie III na

(*) Z powodu wzmianki *Bandtkiego*, przytoczonej tutaj na stronicy poprzedzającej (192), dopełniłmy na końcu części I. dzieła tego, wiadomości o Wizerunkach *Kopernika*. Patrz stron. 198.

str. 214 Historii Drukarni Polskich powiedział, że był zrobiony r. 1825 w Florencji przez Tomasza *Perelli* z dawnego obrazu szkoły Bonońskiej. (Wiadomo że Kopernik roku 1499 udał się z Bononii do Rzymu).

Od r. 1809 w którym Rząd Księstwa Warszawskiego, podówczas z winy wojny zasiadający w *Toruniu*, wydał tam postanowienie iż w mieście rodzinnem na cześć Mikołaja *Kopernika* ma być wystawiony pomnik; składki na ten cel niesione z różnych stron dawniej Polski wpływały do wyznaczonego zarządu, który wkrótce potem ustalił się na łonie Królewskiego Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk. Roku 1815 odpadł Toruń od Królestwa Polskiego do krajów Króla Pruskiego. Odtąd tedy nie Toruńskim lecz Warszawskim pomnikiem postanowiono uczcić Kopernika.

Chciało pomyślne zrzządzenie aby pierwszy Europejski rzeźbiarz *Albert Thorwaldsen*, Prezes rzymskiej akademii sztuk pięknych, urodzony w Kopenhadze d. 9 Listopada r. 1770, syn kamieniarza z Islandyi, lecz ze strony matki swojej potomek, współczesnego Bolesławowi *Chrobremu*, Duńskiego Króla *Haralda I Hiltedanda* († 995), wyjechawszy roku 1819 z Rzymu do Danii, aby mówić r. 1820 wracał do Rzymu na Drezno i *Warszawę*. Był to właśnie rok w którym Rosya i Polska, Austria i Szwajcarya, poruczały zamierzone przez siebie pomniki geniuszowi *Thorwaldsena*, tak jak później r. 1830, rodzina zgasłego Eugeniusza *Beauharnais*, księcia na *Leuchtenbergu*, poruczyła mu mauzol tego patryarchy swojego. Za swojej tedy w *Warszawie* r. 1820 bytności uproszony podjął się *Thorwaldsen* roboty pomnikowego wizerunku Mikołaja *Kopernika*. Ten wizerunek, kolosalny, bronzowy, został odkry-

ty i uświęcony w Warszawie w 10 lat potem, to jest dnia 11 Maja r. 1830. Rysy twarzy naszego astronoma wziął był *Thorwaldsen* z zamkowego obrazu warszawskiego: z kąd zaś mógł wziąć postawę i godła? odpowiedź na to pytanie możnaby znaleźć w następującej historycznej okoliczności.

Wiemy że r. 1409 na wzór Pragskiego i Krakowskiego Uniwersytetu założono i uświęcono *Lipski*, a to dla czterech narodów: 1° Saskiego, 2° Misnijskiego (słowiańskiego), 3° Bawarskiego czyli Frankońskiego, 4° Polskiego. *Ditmar*, Biskup Merseburski († 1018) spominając w swiej *Chronice Lipsk*, już pod rokiem 1015 nazywa go miastem. Założycielami tego miasta są Syrbowie (Słowianie) a jego pierwotna nazwa była *Lipice*. Taką nazwę wyczytaliśmy w napisie *Decanatus Facultatis Artium Studii Lipsiensis* pieczęci, zapewne z 15-go wieku, którą Uniwersytet Lipski wyciska na dyplomatach wydawanych, uznany przez siebie Doktorom Filozofii. W szczególności przed 50 laty wycisnął Uniwersytet Lipski tę pieczęć na dyplomie doktorskim Samuela Bogumiła *Linde*, Torunianina, którego imię, jako autora Słownika Języka Polskiego, przejdzie do potomności.

Spomniony napis tej pieczęci okraża dwa godła, któremi są: 1° Najświętsza Panna z dzieciątkiem Jezus, 2° Astronom siedzący na taborecie z globem niebieskim w lewej ręce na który skazuje palcem prawej, tak jak na warszawskim pomnikowym wizerunku według *Thorwaldsena*, z tą tylko różnicą, iż tu nie masz tych dwóch przysłuchujących się wykładowi chłopczyków, których ma pieczęć Uniwersytetu Lipskiego. Czy tedy taką do swego pomnika postawę wizerunku Kopernika wziął *Thorwaldsen* z tej pieczęci, któ-

ra mógł widzieć w przejeździe r. 1820 z Danii na Saksoniją do *Warszawy*, czy własnego jego pomysłu jest ona wypadkiem; na to pytanie on tylko mógłby odpowiedzieć. Czy oprócz Uniwersytetu Lipskiego, z którym łączy się jak widzieliśmy, wiele wspomnień Słowiańskich, jeszcze i duch *Jabłonowskiego* odzywający się przez niedoszły jego pomnik Toruński Kopernika i przez jego Lipskie Towarzystwo naukowe, wpłynął na rozmyśl wielkiego artysty? to także zostanie dla nas zagadką.

Właśnie kończąc ten ustęp dowiedzieliśmy się na drodze pism czasowych że Thorwaldsen zakończył swoje piękne życie dnia 24 Marca r. 1844 w Kopenhadze.

Mówiąc o Warszawskim pomnikowym *Wizerunku Kopernika*, musimy zamilczyć o jego podstopiu (piedestale), o medalu bitym z okoliczności uświęcenia (inauguracji) pomnika i o napisach danych na podstopiu i na medalu. Wszakże jak w całej tej książce występowaliśmy; tak w jej końcu, do którego ją doprowadzić dodała nam sił Boska Opatrzność, pragnąc wystąpić w obronie czci i rozumu, nie tylko Polski ale całej europejskiej chrześcijańskiej ludzkości; błagamy współczesnych i potomnych aby, odzwajemniając nasz im poświęcony trud, raczyli dać nam wiarę, gdy ich zapewnimy, że *non-sens* podstopia, przeciw któremu powstają głosy już to żalu, już oburzenia, tudzież *non-sens* napisów o których namieniamy, a które mogą nie minąć się z ich wiedzą, nie Towarzystwa, nie narodu, który się składał na *Pomnik Kopernika*, lecz kilku o s ó b jest płodem. *Was grosse Herren einbrochen, dass muessen die Untergebeben aussessen.*

DOPEŁNIENIA.

I.

Kiedy Benedyktynki nastały do Polski?

(patrz wyżej str. 10).

Według szacownej *Wzmianki o Zgromadzeniach zakonnych w Polsce przez Księdza P. S.* umieszczonej w Pamiętniku Religijnym Warszawskim od stronicy 123 tomu I. r. 1841:—Pierwszą osadą tych zakonnic było miasteczko *Staniątki*, odległe o 3 mile od Krakowa na prawej stronie Wisły. Tu je osadził i uposażył r. 1250 *Klomens z Ruszczy* Kasztelan Krakowski, zatwierdził zaś *Papież Innocenty IV* r. 1253. Do *Chelmn*a nastały r. 1274, sprowadzone przez *Jana* Mistrza Krzyżackiego. Ztąd przeszczepiły się do Torunia, Żarnowca, Poznania, Sandomierza, Sierpca, Łomży, Radomia, Jarosławia, Przemyśla i Lwowa. *Mikołaj Radziwiłł* zwany *Sierotką* (za Zygmunta Augusta) sprowadził je do Nieświeża, zkąd poniosły swe osady do Wilna, Kowna, Mińska, Orszy, Kroż, Smoleńska. Najdawniej, bo r. 1185 nastały do *Rygi*, sprowadzone i uposażone przez założyciela miasta Rygi *Meinharda Siegeberg*, z Benedyktyna Biskupa. *Stefan Batory* oddał ich kościół Jezuitom, za co ci mieli utrzymać do śmierci trzy

ostatnie tamtejsze Benedyktyнки. Ich ksieni Anna *Nektena* umarła r. 1591.

II.

Wizerunek Kopernika. rylca Oleszczyńskiego. (*)

(*patrz wyżej stron. 192*).

Gdy jeden z najpierwszych rytowników polskich, powziął myśl uwiecznienia wszystkich szczegółów dotyczących się nieśmiertelnego Astronoma polskiego, wtedy udawał się kilkakrotnie do ś. p. Adryana Krzyżanowskiego, przesyłając mu abrys pomysłu swego do wielkiej, prześlicznej ryciny, której tu opis podajemy. Pracował nad nią artysta polski przeszło lat dziesięć. Wdzięczny Krzyżanowskiemu i za korekty w nadsyłanych pierwszych wzorach (*avant la lettre*) i za obronę ziomka, którego rodowość polską ś. p. profesor tak silnie popierał, nie tylko dziełem, ale i zabiegami swemi; umieścił obok Sniadeckiego Jana, wizerunek Krzyżanowskiego. Obaj bowiem byli pracownikami w nauce której Kopernik prawa nakreślił, i oba bronili Jego polskości. Nadto ś. p. Krzyżanowski uprosił zgasłego archiwistę ś. p. Antoniego Muczkowskiego, aby się zajął podpisami łacińskimi, dla całej Europy skutecznionemi, do których treść lakoniczną podawał także autor *Dawnej Polski*. To więc poskonne wspomnienie, słusznie mu się tu należy, przy następującym opisie szczegółowym ryciny Antoniego Oleszczyńskiego. (**)

(*) Artykuł ten, znacznie zmieniony, drukowaliśmy *beziemiennie* w Gazecie Codzienniej. *Przyp. H. Sk.*

(**) Rycinę tę (w ilości 1000 exempl) nabyła Wystawa Sztuk pięknych w Krakowie i rozdawała ją w r 1856 jako *praemium*. Przerys jej z główną odmianą, ma umieścić w r. 1857 jedno z pism rocznych. *Przyp. H. Sk.*

Główna środkowa część obrazu raczej niż ryciny, wystawiającej szczegóły zaszłe nie tylko za życia ale i po śmierci Kopernika, mieści, na tle zasianem małowidnemi znakami *zwierzęcowemi* z Zodiaku, popiersie astronoma, bez rąk, w profilu. Na głowie średniowieczna czapka, przedłużeniem swém boczném zakrywająca uszy, oblamowana jest w około futrem. Obszerna suknia (ma to być toga?) z szeroką klapą, jak w dzisiejszych surdutach, która zachodzi na drugą, spięta u góry, na jeden guzik, ma kołnierz futrzany, mało-wyłożony. Twarz i postawa, nie podobne do żadnego ze znanych wizerunków pospolitszych Kopernika. Pomiedzy znakiem zwierzęcym *barana*, a ręką astronoma, białemi głoskami napis: *Ex authentico prototipo Erasmi Reinholdi F. A. Olesz Polonus*. O podobieństwie tej ryciny, powiemy od str. 207 *Dopełnień*. — W obwódce przyległej znakom zwierzyńcowym, a otaczającej popiersie u góry, umieścił artysta białemi głoskami nazwy dwunastu znaków zodiaku, wyrażone dwuwierszem łacińskim:

„Sunt: Aries, Taurus, Gemini, Cancer, Leo, Virgo,
Libraque, Scorpius, Arcitenens, Amphora, Pisces.”

W dolnej zaś połowie obwódki, będącej przedłużeniem poprzedzającej, czyta się ledwowiedny nadpis:

„Kopernik trutinat terrae lunaeque labores,
Sideras monstrat pausas abstruasque pandit.”

Okolenie wizerunku jenijalnego badacza polskiego, ściągającemi się do życia jego szczegółami — i dobrze jest obmyślone, i z niepospolitym talentem, właściwym najpierwшему rytownikowi naszemu, wykonane. Za jednym niemal rzutem oka, widne są całe dzieje życia rodaka, o którego posiadanie w swym poczcie, spór wiodą dwa ludy — rzeczy nawet można dwa szczepy: słowiański i germański. Roz-

patrzmy więc bliżej te księgi jego żywota, nie czcionkami, lecz rylcem polskim tutaj wyłoczone.

W głównem obramowaniu popiersia, mającém u podstawy 11 cali, wysokości zaś $14\frac{3}{4}$ c. mieszczą się cztery podziały. Największy z nich, dolny (wynoszący blisko półtora cała wysokości), zawiera w pasie swym podłużnym, wyobrażenie miniaturowe ośmiu znanych wizerunków Kopernika. Mówimy tu *znanych*, gdyż te ryciny są pospolitsze; przerys zaś Erazma Rejnholda, jest nadzwyczaj rzadki, mało u kogo, nawet ze zbieraczy znajdujący się, tak dalece że dla publiczności, wcale nazwać się może *nieznanym*. Znanych nam wizerunków Astronoma polskiego, jest trzydzieści kilka. U spodu ośmiu tylko warjantów, tutaj wystawionych, takie są podpisy:

1. *Copp. Musaei Lubomirsciani*. (Pod lewą Kopernika ręką, czytamy tu: *M. Basaeti. F. M. D. X. II.*
- 2). *Copp. Horoll. Argentoratini* oparty ręką prawą o napis: Nicolai Copernici vera effigies, ex ipsius authographo depicta.) Strasburgski ten wizerunek wystawia astronoma z konwaliją w ręku.
- 3). *Copp. iconethecae Boissardianae*. Z dzieła nadzwyczaj rzadkiego wydane 1597 i 1632.
- 4). Popiersie z podpisem: *Copp. Valhall. Bavariae*.
- 5). *Copp. Gassendianus*. Z dzieła 1655 r.
- 6). *Copp. Hevelianus*. Z ryciny Polaka Falcka, opisaną w Gazecie Codziennej 1856 r. *pod gwiazdką*.
- 7.) *Copp. Greenwich M. Britanniae*.
- 8). *Copp. Musaei Cichovsciani*. Ostatni wizerunek ze zbioru rycin ś. p. A. Cichowskiego, nie wiele z twarzy do poprzednich podobny, w ubiorze takim jak u Boissarda, z pasem jak w sztychu polaka Falcka, i ma zarzucony na

szczy łańcuch, oznaczający distinctorium kanoniczne, które jest tylko na obrazie Jana Gładysza. W samym środku tych 8 miniatur, wyobrażenie popiersia z medalu, rozdziela je na dwie równe części. Na tym medalu, bitym przez Duranda w Paryżu, kosztem A. Krzyżanowskiego, przed twarzą napis w otoku: *Nicolaus*, od tyłu głowy *Copernicus*.

Całe obramowanie czworoboczne, uskutecznione w rodzaju *odrodzenia*, w smaku odpowiednim czasowi, w jakim żył nasz Badacz światów, — mieści w górnym przedziale (wynoszącym 4 i pół c. wysokości) kilka grup poetycznie i zgodnie z dziejami rzuconych. U lewego narożnika od ręki piszącego, siedzi Brudzewski, i trzyma globus, na którym (obok stojącego rektora akad: krak: Mateusza z Kobyliny) wyklada Astronomiję klęczącemu na jednem kolanie Kopernikowi. Opodal Paweł III papież, podniesioną ku niebu ręką, błogosławi tej nauce. Nad głową Brudzewskiego napis: *Sapere auso* *). Na globie wyryto: „Adalber. Brudzewski in cracoviensi academia, Matheo de Kobylin Rectore, Copernici magister 1491, na pargaminie zaś trzymanym lewą ręką, czytamy tytuł dzieła: *Commentaria utilissima in theoricis planetarum. Mediolani 1495.* — Jedną tylko tu może mielibyśmy rzec do nadmienienia pod względem pochylonej ku plecom postawy Kopernika i zupełnie dziecinnego wyrazu twarzy wyrostka, nie zaś dwudziestoletniego młodzieńca, jakim jest słuchacz akademicki.

Drugi górny narożnik, zajęty wydatną postacią króla polskiego oswobodziciela Wiednia; — przed nim siedzący gdańszczanin Hewelius, pisze niby na tablicy poświęcenie

(*) Tenże podpis jest na pomniku *pr.* Sierakowskiego w Krak w kośc. ś. Anny.

swojego dzieła Janowi III, dla którego wykreslił *tarczę Sobieskiego*, a władca kraju, odbudował za to spalone jego obserwatorium we Gdańsku i narzędziami stosownemi je opatrzył. Nad głową astronoma gdańskiego błyszczą słowa: *Sic itur ad astra*. Są one wzięte z przemowy do I. tomu *Machinae coelestis*; — do samej zaś grupy, myśl zapewne podała, winieta ryta na czele przypisania w II tomie tejże *Machiny*, gdzie siedzącemu na tronie pogromcy Turków, niosą hołdy i poświęcenia. Tu zaś, na stalorycie, u nóg Heweliusza, czytamy na tarczy umieszczone te słowa: *Hewelius gedanensis Copernici vestigia per altum sequutus (sic) scutum Sobiescii caelo (sic) affixit*. Poniżej króla widać mężką postać sarmacką otoczoną księgami. Nad tą grupą z lewego boku od strony piszącego, w miejscu odpowiednem Papieżowi, (któremu Kopernik przypisał swe dzieło *De revolutionibus*), widzimy Schonberga, wielkiego zwolennika naszego Astronoma, czytającego księgę z nadpisem: *Schomberg, operum Copernici in vulgus edendorum, svasor et auctor*. Jego bowiem przyjacielskim naleganiom należy się wdzięczność, iż namówił i jakby zmusił radami swemi Kopernika, do ogłoszenia drukiem nowego systematu swego, mimo zawad, jakie wówczas temu stawały na przeszkodzie. Pomiędzy Pawłem III i Schonbergiem, po nad samą głową Kopernika, unosi się jeniusz astronomii o-promieniony słońcem, w którego otoczeniu są słowa, będące na jednym medalu wybitym na cześć polskiego astronoma: *Sta sol, nē moveare!* *) Sam zaś skrzydlaty jeniusz, wspiera się o tablicę, na której takie ryte miana sławnych

*) Myśl ta wzięta jest z pomnika znajdującego się w koście. ś. Anny, w Krakowie.

w tejże nauce mężów: „Hiparch, Ptolomeus, Copernik, Kepler, Tycho Brahe, Galileus, Halley, Newton, Cassini, Bessel, Lagrange, Arago. — Gassendi i Herszel, nie wiemy dla czego tu się nie mieszczą.

Niższy oddział obramowania, po nad galeryą zmniejszonych Wizerunków Kopernika, mający wysokości $4\frac{1}{4}$ c, — w lewym narożniku zawiera siedzącego jakby na katedrze profesora w birecie, wykładającego wyższą jakąś naukę, co wskazuje ręka ku górze wzniesiona, troje pacholat go słucha; widać że rytownik uważa zawsze uczniów, za b. małych młodzieniaszków, za pauprów; — obok nich starzec z brodą trzymia kartę w ręku z temi słowami: *J. Gisius Episcopus culmensis, nomen et honorem Copernici singulari pietate tuebatur*. U prawej zaś stopy prelegującego kapłana, czytamy: *Poczobut vilnensis copniciano artis peretissimus, Hevelii exemplo taurum Poniatovii in astrum mutavit*. W pierwszym planie i abrysie swoim zamierzał znamienity artysta polski umieścić tu Brzowskiego (Bzovius), który udzieleniem Gassendemu wielu zasobów do jego dzieła — i własnymi pismami wielce się przyłożył ku rozpowszechnieniu sławy naszego ziomka po całym świecie cywilizowanym. Ale zniósłszy się na piśmie ze ś. p. Adryanem Krzyżanowskim, za radą jego, postanowił *dolne* narożniki zapełnić nowszymi zwolennikami Kopernika, tém bardziej, że już *górne* poświęcił dawnym astronomom i uczonym: Brudzewskiemu, Heweliuszowi i Mateuszowi z Kobylina. Zgodnie też ze zdaniem ś. p. Krzyżanowskiego, (który znowu w tym względzie wspólnie działał ze ś. p. Antonim Muczkowskim) zostały tu poprawione lub nieco przeinaczone podpisy. Dla tego też w porównaniu z listami polskiego ryto-

wnika, drukowaniami w pismach czasowych, zachodzą niektóre różnice w opisie niniejszym.

Dolny narożnik z prawej strony od ręki piszącego, wystawia z piórem w rękę siedzącego Jana Śniadeckiego, Professora, potem Dyrektora Obserwatorium, wreszcie Rektora b. Uniwersytetu Wileńskiego, który rozprawą swoją o Koperniku, tłumaczoną na obce języki, dowiódł, ile nauki matematyczne i astronomiczne winny pracom Kopernika, którego rodowość polską silnie w témże piśmie poparł. Dwóch młodzianków z uwagą patrzy w oblicze Mistrza, przekonywającego, że Kopernik jest ich ziomkiem;—na karcie zaś umieszczonej w lewej ręce Śniadeckiego, czytać można: J. Śniadecki academiae vilenensis rector, Copernici meritorum accutissimus aestimator.—Pod nim z białą, czystą jeszcze kartą, umieszczon Adryan Krzyżanowski, Profes. Uniw. Warszawskiego, który trzechsetletnią pamiątkę obchodu Kopernika, osobnym drukiem do gazet załączonym uświetnił, a później poświęcił jeszcze na tenże cel obszerne dzieło pod tyt: *Dawna Polska*. Tu cały stan kraju naszego, w latach żywota Kopernika, opisał.—W odpowiedniem Krzyżanowskiemu miejscu, w samym kącie lewego narożnika, Puzynina, założycielka obserwatorium wileńskiego,—podniosła ku głowie, wspartą na łokciu, prawą rękę i na nią zamyślonę pochyliła oblicze ku ramieniu lewemu; druga jej ręka dotyka książki, z której zwieszony papier, ma te na sobie wyrazy: „Elisabeth de Oginskiis Puzynina, observatorium vilenense instruendum et ornandum curavit.”

Tak więc 4 narożniki obramowania, możnaby nazwać czterma imionami polskich astronomów, to jest: Brudzewskiego, Heweliusza, Poczobuta i Śniadeckiego. Jak pomiędzy narożnikami Brudzewskiego i Heweliusza, unosi się Je-

niesz *Astronomii*,—tak katedry Poczobuta i Śniadeckiego, rozdziela postać zrozpaczonej *Astrologii*, siedzącej po wschodniemu z założonemi na krzyż nogami, podpierającej prawą ręką zasepione czoło, a lewą przytrzymującej na kolanach podwoje wywalone ze świątyni tej umiejętności dawnej, przez prawdziwszą naukę astronomii, ustaloną pomyśłami Kopernika. Na tych odpadłych drzwiach widzimy *fac-simile* podpisu astronoma polskiego i te słowa, z odwrotnej strony medalu Duranda, umieszczonego tuż zaraz pod drzwiami między warjantami Wizerunków: „Nic. Copernik natus Thorunii in Polonia 1473. Casimiro IV Jag. regnante Ob. Frauenburgiae 1543.” (Napis ten na medalu jeszcze, w czasie bytności swjej w Paryżu, poprawiał A. Krzyżanowski 1820.) Przy lewej nodze Astrologii, dzieciak świszcz dmuchając w dziurkę klucza, należącego zapewne do zamknięcia obalonych podwoi; w drugiej ręce trzyma grzechotkę, która w mitologii była godłem *Szaleństwa*. Wyżej owego dziecięcia, widzimy Capiferusa, który dzieło Kopernika do ksiąg szkodliwych zaliczył, a na ów świst ulicznika zatyka sobie uszy. Chciał przez to rytownik przypomnieć dziecinne, wyśmiewające i przesadne pojęcia tamtych czasów o nowym Koperniku układzie, wystawianym wtedy, dla najgrawania, na widowiskach publicznych. Wszakże mędrzec ongi miał na to odrzec słowa podpisanemi pod gwiżdżącym chłopakiem: Quae ego scio, non probat populus; quae probat, ego nescio. — Słowa te przytacza Gassendi w życiu Kopernika na str. 323. Dzieło *De revolutionibus* zapisanem było do Indexu *librorum prohibitorum* w roku 1548; Papież Benedykt XIV kazał je wymazać z tego wykazu 1756 r. Wskazuje to napis pod zakonnikami na tablicy: H. Capifereu Copernici nomen in tabulam proscripti.

ptorum detulit, Benedictus XIV incriminatum absolvit. — Obok prawej nogi znękaną Astrologii, leży o ziemię powalony Hollender, Bulard, który chociaż o Koperniku pisał pochwały, ganił jednak kraj, który go wydał, mówiąc: lui, qui étant né sous un climat glacé et parmi une nation rustique et grossière, n'avait point les avantages de l'éducation, ni de rival, qui lui donnât de l'émulation." Błąd taki nie daje się przebaczyć, gdyż tylu pisarzy współczesnych, nawet obcych, spółrodaków Hollendra, Niemców, tak chlubnie wtedy pisało o Polsce i jej oświacie. Był to *złoty wiek literatury* w samym zaczątku, a piszących po łacinie tylu Polaków, roznosiło sławę swęj ziemi po całym świecie. Powinien więc o tém wiedzieć i Hollender, tém bardziej że w stolicy jego kraju, tyle dzieł naszych i o nas było drukowanych przez tak długi czas przeciąg. To też na rycinie, ów niedouczony Hollender, trzyma dzieło, na którym ma być napis: „Bullardus, Copernici laudator, Populi, non item.”

Średni obramowania oddział (wysoki na $3\frac{1}{4}$ c. a najmniejszy co do podstawy) mieści z lewej strony Jabłonowskiego, co napisał i poświęcił papieżowi dzieło *de systemate Copernicano*, a pierwszy zapragnął wzniesć pomnik dla sławnego astronoma: — u stóp więc jego leży księga z napisem: *Stanis.* (powinno zaś być: Joseph. Alexand.) Jablonovius laudum Copernici per scripta praeconia studiosus edictor. Trzyma on *lewą* (?) ręką za szablę, prawą przyciska księgę do piersi. Miałożby to znaczyć, że w bitnym nawet narodzie, uczone przenosi książkę nad pałasz? Obok wojewody, są tu, jedni z najznamienszych opiekunów akademii, co ukształciła Kopernika, Jadwiga i Jagiełło; na tarczy ostatniego napis w około: „Vla. Jagello conditor cracoviensis academiae, quae Copernicum edocuit et educavit.” —

Grupa także ze trzech osób złożona na prawym boku średniego oddziału obramowania, zawiera, Kazimierza IV, Zygmunta I-go, (który dał Kopernikowi zarząd biskupstwa Warmińskiego) i Staszica. U pierwszego z nich na otoku tarczy wyryte słowa: „Casimirus IV quo regnante Copernicus lucem aspexit et illuxit.” Na ułamku kolumny pod drugim królem: „Sigismundus I, dignitatem episcopalis ad ministri in Copernicum collatam, novo decreto firmavit. 1524. Wreszcie Staszic w ubiorze kapłana i płaszczu fantastycznie zarzuconym, trzyma w lewej odlew pomnika warszawskiego z Kopernikiem, w prawej zaś ręce, księgi. U dołu: S. Staszic statuae aeneae Copernici in urbe Varsavia aere collato ponendae sedulus curator. 1829.

Jakże bolejemy nad tém, że przykrą dla szanownego artysty, acz może odeń niezależną pomyłkę sprostować tu obowiązani jesteśmy i z powodu miłości rzeczy krajowych i dla prawdy bezwzględnej. Już się sam poniekąd nasz ziomek stara usprawiedliwiać w liście swym niedawno drukowanym w *Czasie* (dzienniku krakowskim z Czerwca 1856). I najwięksi wszakże starożytnicy, mogą się mylić. Błąd popełnił, kto Rejnholdowy wizerunek podał Oleszczyńskiemu za najprawdziwszy portret Kopernika; — i my, być może, w czém tu zbłądzimy, jednak mniemanie nasze całkowicie wypowiedzieć musimy, opierając się na faktach i rycinach, jakie w swym zbiorze posiadamy.

Nie zaprzecza sam A. Oleszczyński, że u wystawionego przezeń Kopernika, cała twarz i postawa, wraz z ubiorem, na pierwszy rzut oka zupełnie prawie podobne są do Wizerunków matematyka Jana Stoflera, znajdującego się w dwóch dziełach: *Theatrum vitae humanae*, oraz *Bibliotheca Chalcographica* (Boissarda 1592, drugie wydanie ze zmienionym tytułem 1650, pod. syg. T. t. 4) z podpisami: Nascitur Justingae an. 1452. — Sepclitur Tubingae an. 1531 i dwuwiersz:

Pellustrans terras STOFLERUS et astra polorum
Coelo animam jussit vivere, corpus humi.

Oraz w dziele: *Imagines virorum doctorum opera Philippi Galacii* (1606. Antverpiae)? W pierwszym z nich (u

Boissarda) profil obrócony w stronę prawą od ręki piszącego; w drugim zaś popiersiu, które mamy przed sobą, profil zwrócony w lewą stronę od ręki piszącego, z takim podpisem:

JOANNES STOVFFLERUS.

Stouffleurus ille, hic imaginem — Sculptam videtis, siderum Docens meatus, sidus inter siderum Elucet unicum $\sigma\sigma\phi\delta\varsigma$.

Co do wysokości, różni się wprawdzie od wizerunku Boissardowego o $\frac{1}{2}$ cala, co do podstawy o cal 1, ale rysytwarzy, postawa i ubior zupełnie są podobne do siebie. *Kopernika* Boissardowego, od *Stöfflera*, przedziela w dziele pomienionem z r. 1650 jeden tylko Tomasz Morus Anglik, także prawie jednocześnie żyjący z Kopernikiem i Stöfflerem. Kopernik A. Oleszczyńskiego w tę samą nawet stronę obrócony, co i Stouffler na drugim miejscu przez nas opisany, tylko jeszcze bardziej powiększony (na wys. o $1\frac{1}{2}$ cala, na szer. o 1 cal). Mała zaś różnica co do wyrazu oblicza między temi wyobrażeniami, obcego i polskiego astronoma, jest następująca: Stöfflerzy wyglądają starzej i z tego powodu mają nos nieco zwisty, zeschnięty, przystroisty, — brodę ku górze zwróconą, — twarz zapadłą, szyję zwiędłą, — oko zmalałe i znękane pracą — jednym słowem, Stöfflerzy są z głowami ludzi wieku podeszłego. Trzeciego zaś Stöfflera, wziętego za Kopernika, wyobraził O. młodszym, z twarzą pełniejszą, niemal tłąstą, podbródkiem dość obwisłym i oznajmującym potoczyste niegdyś zaokrąglenie oblicza, z okiem pełniejszym, nosem mniej garbatym i jeszcze nie schylonym ku górnym wargom. Zachowano pozę zupełnie taką, jak w 2 wizerunkach opisanych Stöfflera, które mamy przed sobą, tylko lewą rękę od łokcia, nieco wyżej podniesiono. Wysokość samego popiersia wynosi $6\frac{1}{2}$ cala, szerokość $4\frac{3}{4}$ c.

Jakim sposobem i z jakiego mógł powstać ów prototyp Erazma Rejnholda, wytłumaczymy tę rzecz obszerniej, tak przynajmniej, jak się nam zdaje, że być mogło gdyż jest bardzo prawdo-podobnym. Trzykrotne wydanie Boissarda rozeszło się po świecie tak, że dziś nawet do dzieł rzadszych nale-

ży. Ztąd później brano ryciny do szczegółowych prac innych autorów, a wydawcy nawet, nabywali blachy od pierwszego nakładcy tej księgi. Dowodem tego jest rycina takież sama jak u Boissarda znajdująca się w zbiorze piszącego, z odmiennym na odwrocie drukiem. Gdy Reinhold zażądał nieco później popiersia Kopernika, wtedy nakładca Boissardowy udzielić go nie mógł, bo już był komu innemu udzielił. Nie chcąc jednak tracić nabywcy jako księgarz-kupiec, odwrócił jedną tylko kartę, znalazł innego matematyka, kazał zatrzeć na blasze napis: Joannes Stöfflerus, wyrzeć natomiast Nicol. Copernicus i żadaną liczbę exemplarzy odbić, albo wzór tylko posłać. Z tego zaś wozu Baltazar Moncornet (ur. 1630) wyrwał go z podpisem: Dominus N. Copernicus Sacerdos Canon. Reglis. Astronomorum Koryphaeus. — *Spes mea in deo Jesu!* Ex aut. prototypo E. Reinholdi, in 4°. W tymże czasie żył rytownik J. v. Meurs, który z małą odmianą wykonał poprawione popiersie Kopernika, według dzieła Boissardowego wydanego kosztem Ammona. A że Jakób v. Meurs był oprócz tego i księgarzem; — Ammon więc dla samej zawiści kupieckiej, jako spółubiegający się z nim w rozprzedaży tak poszukiwanych portretów Kopernika, mógł na złość Jakóbowi v. Meurs, który jego własność głównie zabrał, i poprawioną prędzej w obiegu puścić (jako lepszą), — utworzyć nowy wizerunek astronoma polskiego, z mniej znanego świata Niemca Stöfflera, i tym ochoczej sprzedąć go za oryginał na żądanie Rejnholda, aby takim sposobem prędzej rozpowszechnić nowszego Kopernika na szkodę Jakóba v. Meurs. Moncornet zaś, nieznający krytyki i podstęp, przerytować starał się rzecz podaną za najnowszą. — Bądź co bądź, jeden tylko dotąd był portret Stöfflera z podpisem Kopernika, gdy innych rycin astronoma polskiego, według Boissarda i Gasendego wykonanych, z dawien-dawna jest kilkanaście; gdy samego nawet Stöfflera wizerunków, z jegoż podpisem, podobnych do jedynego Kopernika Moncornetowego, znamy kilka, i to wszystko z czasów dawniejszych. Łatwo więc portret zakwestijonowany, od innych rozróżnić, a zgodzić się nań w żaden sposób nie można. Gdy Thorwaldsen miał mode-

lować posąg Kopernika umieszczony na stojącym dziś pomniku warszawskim, wtedy professor J. Piwarski, ówczesny konserwator gabinetu rycin przy bibliotece b. Uniwersytetu warsz. wszystkich wizerunków astronoma polskiego, rzeźbiarzowi sławnemu dostarczyć nie omieszkał. — Towarzystwo przyjaciół nauk, ściągало także wszelkie źródła ku temu celowi. Jednakże wielki artysta, nie mógł portretowi Rejnholdo-Moncornetowemu, przyznać wyrazu tej jenialności, jakiej szukamy w obliczu Twórcy nowego układu światów. Thorwaldsen więc trzymał się Gassendego i Boissarda. Bandkie, jeden z najpierwszych Bibliografów naszych, który tyle życia strawił u samego źródła książkowych bogactw naszych, gdzie astronom polski czerpał skarby nauk swoich, uważał jednak wizerunek Boissardowy za najdawniejszy portret Kopernika.

Być może zresztą że i wizerunek Boissardowy nie jest ani najdawniejszy, ani zupełnie podobny do Kopernika (bo i w dzisiejszym czasie, ilużto malarzy robi niepodobne portrety?)—ale *dotąd* nie znamy dawniejszego, a twarzy niemieckiej Stöflera, w żaden sposób za rysy polskiego oblicza przyjąć nie możemy, tém bardziej że tyle jest wizerunków Stöflera podobnych do Kopernika przez Oleszczyńskiego sztychowanego, w którym zmodyfikowanie kilku rysów, jeszcze typu obczyzny niezaciera, i ani oka ani serca polskiego nie zaspakaja. Naostatek podrobienie najwidniejsze było tylko *podpisu* dawniej, a teraz i samego *wizerunku*, za który obwiniamy tu dostawcę ryciny fałszywego astronoma rytownikowi polskiemu.

Dzisiejszy Dyrektor obserwatorium warszawskiego, w exemplarzu przepysznym przekładu dzieł Kopernika przez J. B. (będącym własnością biblioteki przy Obserw. znajdującej się) kazał umieścić wszelkie szczegóły dotąd znane o Koperniku. W tymże ważnym zbiorze mieści się opis wszystkich wizerunków, i pomników wystawionych dla polskiego Prawodawcy nauki o niebie, któremu ś. p. A. K. obecne poświęcił dzieło.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

SKOROWIDZ

IMION, MIEJSC I INNYCH PRZEDMIOTÓW

OBJĘTYCH KSIĄŻKĄ P. T.

DAWNA POLSKA.

Objaśnienie.

Liczba w Skorowidzu wyrażona cyframi rzymskimi oznacza tomy czyli części. Arabskimi, po tamtej następująca, oznacza stronnice. Głoska p. położona przed liczbą rzymską, znaczy Przygotowanie na czele pierwszej części położone.

A.

- Aaronowicz Izaak, topograf żydowski w Krakowie. I, 53.
 Abailard Piotr, mąż Heloizy. II, 370.
 Abramowicz Jan, wojewoda smoleński. P. LXIV.
 Absolutum filozofii Hegla. II, 302.
 Achilli p. cxxix.
 Acquaviva Claudius, general jezuitów. I, 11, 51, II, 81, 84, 113, 125.
 Acta sanctorum. II, 112.
 Acta Tomicianiana p. lxxxv.
 Adam z Bremy, autor 156.
 Adami, życiopis Kalwina. II, 368.
 Admonitor generała jezuitów. I, 30.
 Adryan IV, papież. II, 75.
- Adscripti glebae.* II, 49.
Afterlehn, arrière-fief. II, 503.
 Agnieszka, Fausta Socyna córka, Andrzeja Wiszowatego matka. II, 338, 340, 391 i 392.
 Akademije. II, 445, 446 i 498.
 Akademia Krakowska, patrz pod K.
 Akra czyli Ptolemaida. II, 450.
 Aland, wyspa. II, 502.
 Albania (Arnaut czyli Skiperi). I, 145 i 152.
 Albertrandy Jan, biskup. II, 410 i 487.
 Albert patrz Albrecht.
Albigensis, Albigenowie. I, 69 i 91.
 Albrecht, kowal zaczarowany. II, 614.

Tom I. Dawna Polska.

Albrecht książę pruski. I, 16, 27, II, 344, 345, 346.
 Albrecht Niedźwiedź, margrabia brandeburski. II, 448.
 Albrette Joanna, królowa Nawarry, Henryka IV, matka I. 75.
 Alby książę. I, 22, 25, 33, 74, 65, 76.
 Alciato Jan Paweł, Aryanin II, 370, 380 i 404.
 Aleksander Wielki, II, 68.
 Aleksander Farnes, książę Parmy. I, 88.
 Aleksander III, papież. II, 75.
 Aleksander VI, papież. I, 20, 24.
 Aleksander VII, papież. II, 31.
 Aleksander Jagiellończyk, król. II, 485, 513, 517, 524, 525.
 Aleksyewicze Iwan i Piotr carowie. II, 252.
 Alfons de Ligorio, patrz Ligorio (de).
 Alfred Wielki. II, 511.
 Algimont Paweł, biskup Wileński. I, 401.
 Ali Hassan, arabski optyk. I, 13.
 Alkoran. II, 2.
 Alodium. II, 533.
 Altona. II, 408.
 Altstedt Jan Henryk, teolog. II, 258, 262 i 264.
 Alvarez Emanuel, jezuita grammatyk. I, 62, II, 99, 216.
 Alvarez z Toledo. I, 25.
 Ambroży święty. I, 78.
 Ami patrz Amiens.
 Amicinus Stanisław, autor. II, 2, 523.
 Amicus Franciszek, jezuita, I, 37.

Ammon, Christoph. Friedrich, teolog. II, 257.
 Amsterdam. II, 341.
 Amurat sultan, chrześcijanin, męczennik. I, 24.
 Amurat II; Cz. I. 145 i 146.
 Anabaptyści nowochrześcijańscy II, 304.
 Anacharsys. I, 136.
 Anaklet II, Papież. II, 511.
 Anarchija. II, 444.
 Anastazy IV. Papież II, 75.
 Ancuta Józef, Biskup Wileński. P. CVII.
 Andrzejowczyk Maciej, typograf II, 83.
 Angielskie wyrazy, przejęte z mowy Słowian nadbałtyckich. 155, 156.
 Anglija i jej konstytucya. I, 2.
 Anjou (d') Karol. II, 511.
 Anna Jagiellonka. II, 642.
 Antisocinus. II, 391.
 Antitrinitarze. II, 374.
 Antowie, lud. I, 176.
 Antrustions. II, 533.
 Anzelm od S. Franciszka, Pi-jar. II, 222—225.
 Apollonius z Tyany, Sofista. II, 634.
 Apollyon apokaliptyczny. I, 15.
 Appendini Franc. autor. I, 136.
 Aquelarra, góra zaczarowana. II, 595.
 Arago, Dominik Franciszek, Astronom. I, 131, 203.
 Aranda, minister hiszpański. I, 41. P. CXXII.
 d'Arc Joanna. II, 597 i 598. (?)
 Arcangelo, (San) mias. P. CXXVII.
 Arciszewscy. P. LXXXIII.
 Arciszewski Elias. II, 393 i 406.

Arciszewski Chrystof. II, 327.
 Argentus Jan, Jezuita. II, 16, 36, 125.
 Aristoteles. II, 414, 467.
 Arius z Aleksandryi Egipskiej. II, 375.
 Armada, flota Filipa II. I, 85.
Armes gracieuses, lub *à outrance* II, 508.
 Arnauld Antoni, Adwokat paryski. I, 62; 63, 64, 65, 66, 68, 93. II, 43. P. LXLIII.
 Arnaut, kraj. I, 152.
 Arnd Jan, Professor Toruński. II, 149.
 Arnold Chrystof, pastor Wielkopolski. P. CVII.
 d'Arquien marquis, ojciec Maryi Kazimiry. II, 249.
 Artaud, życiopis Piusa VII. Papieża. I, 61.
 Artomiusz Piotr, Pastor Toruński. P. LXLIII.
 Arius. P. LXXX.
 Aryanie polscy, czyli Aryano-Socynizm. I, 26, II, 116, 294—304, 325, 367, 398, 433.
 Arystoteles. I, 16, 126. P. wyż.
 Ashwel Jerzy, autor. II, 396.

Assassinowie Syryjscy II, 450.
 Assystenci Generała Jezuitów I, 31.
 Assystencye jezuickie p. cxxx.
 Atanazy Wielki, Święty. II, 298.
 Ateusz i ateuszostwo. II, 228, 229.
 Atry książęta. I, 35.
 Attyla II, 385.
 Aubri, proboszcz paryski. I, 89.
 d'Anbusson Piotr, Wielki mistrz Rodyjski. I, 24.
 Augsburgskie wyznanie II, 411.
 August Cesarz. I, 135.
 August II, kr. II, 98, 127, 130, 139, 142, 143, 154, 170, 171, 475 i 487.
 August III, kr. I, 49, 53. II, 94, 98, 130, 138, 433, 461, 489.
 Auguste-Comte, Autor. II, 301.
 Augustyn Święty. I, 170, II, 396.
 Auto-da fé. I, 56. P. LXXIV.
 Avignon, miasto. II, 494. P. CXXIX.
 Azulewicz, mniemany autor. II, 569.

B.

Barciarelli. I, 193.
 Bachstrohm, Jan Friedrich, professor toruński. II, 161.
 Bailly, astronom. II, 126.
 Bakon z Werulamu, filozof. I, 32.
 Bąkowski, podkomorzy Chełmiński. II, 544.
 Balice, wieś. II, 361.
 Baliński Michał, autor. I, 62.

Bałtyckie czyli błotne morze. II, 613.
 Bałchany czyli Balkany, góry, I, 140, 177.
 Bandtkie, Jerzy Samuel, autor. I, 17, 188, 192, 193. II, 77, 107.
 Bandtkie Wincenty, autor. II, 514.
 Baranowski Bogusław, mar-

szalek konfederacyi woj-
skowej. II. 488.
Baranowski Wojciech, Biskup.
II. 654.
Baronius Cezar, Kardynał. I.
164, II. 72, 75, 164.
Barons. II. 504.
Barrière Piotr, królobójca. I.
67, 89.
Ś. Bartłomieja Jutr-
znia I. 77—92. II. 17. 139
162 i 413.
Bartold Karól, Jezuita. II. 107.
Bartsch Fryderyk, Jezuita. II.
25.
Batory Andrzej, Kardynał. II.
23.
Batory Chrystof, brat Króla
Stefana. II. 343.
Batory Stefan, patrz Stefan
Batory.
Bauernkrieg, wojna chłop-
ska. P. LXXVI.
Bauny Stefan Jezuita. I. 36.
Bayle Piotr, autor. P. CXV.
Bazylik Cyprian, autor. II.
366.
Beauharnais Eugeniusz. I.
194.
Beccaria, Cezar Bonesano,
autor. II. 623.
Behm Marcin, autor. I. 115.
Bekan Marcin, Jezuita. I. 37.
Bekan Michał, Jezuita. II. 25.
Beker Jan, Torunianin. II. 186.
Bellarmin Robert, Jezuita kar-
dynał I. 37. II. 55. 57.
Belza Marcin, Krakowianin.
I. 108. 122.
Bembus Mateusz, Jezuita. II.
25, 56, 78, 80.
Bendokdar, Sułtan Egipski.
II. 449.
Benedykt XIII. Papież. II. 162.

Benedykt XIV. Papież. I. 36.
Benedykt z Kozmina. *Przyg.*
LXXVIII.
Benedyktyni i Benedyktynki
w Polsce I. 10. 197. 198.
Benedyktynki Toruńskie. I.
197.
Beneficia, honoraria, fisca-
lia. II. 533.
Benevento miasto. P. CXXIX, i?
CXXV.
Bentkowski Felix, autor. II.
107.
Berent Szymon, Jezuita. II. 26.
Berg Jan, Teolog. II. 316.
Berkeley Jerzy, Biskup Irland-
ski. II. 497.
Bernard S. II. 72, 75 i 113.
Bernis, Kardynał. P. CXXXII.
Berquin Louis, spalony. II.
597.
Beruzzi Bernardyna, czaro-
wnica. P. CXXVIII.
Bessel. I. 203.
Bethford, wódz angielski z
15-go wieku. II. 597.
de Bethune, marquis. II. 247,
248, 249.
Betsal, faktor Jana III. II. 245.
Beza Teodor, teolog. II. 368 i
400. P. CXXII.
Biała, miasto na Podlasiu. II.
14.
Białobrzęski Marcin, Biskup,
II. 405, 466.
Bianchi Sebastian, Domini-
kan I. 89.
Biblia Radziwiłowska.
II. 400.
Bibliotheca fratrum polono-
rum. II. 342, 383, 401, 414.
Bibliotheca universalis. P.
LXXX.
Bielkie Aryan. II. 327.

Bielsk, miasto w Szląsku. II.
573.
Bielski Marcin, dziejopis I.
138.
Bingen, miasto nad Renem. II.
75.
Birkowski Fabian, Dominikan.
II. 471.
Bizant, stolica Traków. I. 135,
136.
Blandrata Jerzy, arian. II. 370.
373, 380, 381, 402.
Bliskowski. II. 544.
Bliwernic Aaron, Pastor To-
ruński. II. 193.
Blokala, góra czarnoksięska.
II. 595.
Blokberg, góra. II. 595.
Blutthochzeit, Matines de
Paris lub Saint-Barthelemy,
Jutrznia ś. Bartłomieja. I.
77, 78.
Blaskowicz. I. 176.
Błoński Abraham, dziedzic
Łukławic. II. 394.
Bnińscy. P. LXXXIII.
Bniński Andrzej Biskup Po-
znański II. 606.
Bniński Stanisław, szlachcic
z Wielkopolski P. LXI.
Bobola Andrzej podkomorzy
Zygmunta Trzec. II. 25.
Bobola Andrzej Jezuita, II. 8.
23. 24. 25. 210.
Bock Ferdinand Samuel, au-
tor II. 375.
Bogdanić Kaczyć Bartłomiej,
autor dalmacki. I. 178.
Bogorys, Król Bułgarów. I.
162.
Bogumiłowie, sekta. 370 i 371.
Boguszewski N, obrońca są-
dowy Torunian. II. 165.
166.

Bohomolec Jan, autor. I.
39. II. 608. 630.
Bojanowski Stefan, różno-
wierca. II. 316. 317.
Boissard Jakób, autor. I. 192
200.
de Bokum Jan, Biskup. II. 149.
Bolesław Chrobry, Król
I. 5. 10. 103. 146. 158. 173.
186. 194. II. 146. 158. 159.
441 i 442.
Bolesław II, Smiały. I. 166. II.
66. 441. i 507.
Bolesław III, Krzywousty I.
159. II. 101. 102. 138. 441.
443. 477 i 533.
Bolesław V. wstydlivy. I.
102.
Bolesław III, Król Czeski. II.
441.
Bolognetti Alberto, Kardynał
II. 7. 42. 70.
Bolland Jan i Bollandyści. II.
112.
Bolseno, jezioro. P. CXXVII.
Bona Królowa. II. 33. 349.
410.
Bonar Jan, kasztelan II. 361.
Bonifacy święty I. 10.
Bonifacy III Papież 298.
Bonifacy VIII, Papież I. 77 II.
507.
Borgia Franciszek, General
Jezuitów. I. 64. II. 124. 512.
Boromeusz Karól, Kardynał.
II. 4. 378.
Borys, Car. II. 22.
Borucki Ludwik, podczasz. II.
176.
Borzywoj, Król Czeski. I. 163.
166.
Bośnia i Bośniacy. Część I.
140. 142. 145. 146. 173.
II. 145.

Bourbon Antoni, Król Nawarry. I 71. 72. 75. 88.
 Bourbon Louis de Condé. I 71.
 de Bouillon Godfried, Król Jeruzolimski II 449.
 Boyer Jan, Jezuita. II 34. 38.
 Boyer Wawrzyniec, Jezuita. II 20.
Brabançons. II 494.
 Bracia Czescy i Morawscy. II 354. 355. P. LXXXVII.
 Bracia Italianscy. II 373 i 375.
 Bracia Polscy I. 26. II 373, 390. i 417.
 Brandenc II. 450.
 Branicki Jan, Hetman. II. 578.
 Brauberg I. 18.
 Brenan Justyn, autor. I. 130.
Brigands II. 494.
 Brocysz Jan, patrz *Brzoski*.
 Brudzewski Wojciech, astronom. I. 117. 118. 120. 130. 186. 201. 203. 204. II 455. P. LXXI.
 Bruna, Brün, miasto w Morawii. I. 55.
 Brunsberg, miasto w Warmii. I. 42.
 Brutus Michał, autor. II 383 i 387.
 Brzoski Jan, (Broscius) autor. I. 118. 188. 189. II 23. 42. 54. 58. 66. 68. 69. 72. 75. 76. 77. 78. 79. 161.

Brzostowski Konstanty, Biskup Wileński. II 136. 242. 243. P. CXXX.
 Brzoska Jan, oskarżyciel Łuszczynskiego. II 229—231 283—291.
 Brzoska Gedeon, Jezuita, brat Jana. II 292.
 Brzozowski Tadeusz Jezuita. I. 61.
 Buddyzm, wyznanie religijne II 397.
 Budny Szymon, arian II. 400.
 Budny Tomasz, anatomista. II. 97.
 Budzyński Stanisław, sekretarz Lismanina. II. 358.
 Buffon, naturalista. I. 32.
 Bukwica, pismo I. 170.
 Bułgarowie naród, I. 140. 146 159. 162. 166. 171.
 Bulla Klemensa XIV. znosząca Jezuitów. P. CXXXI.
 Bullard Izaak, autor. II. 456 i 459 P. LXXVII.
 Bullinger Henryk, teolog. II. 352. 371 i 375.
 Buonaccorsi Filip (Kallimach). II 384.
 Büsching, geograf. II. 11. 12. 500.
 Busembaum Herrmann, Jezuita. I. 38. II. 159. 237.

C.

Campano di Navarra, matematyk. I. 13.
 Caraccioli Ludwik Antoni, autor. I. 42.
 Caraffa, autor. I. 121.
 Don Carlos, syn Filipa II. I. 75. II 51.

Carolina, księga praw kryminalnych II. 621.
 Cassini. I. 203.
 Catholicissimus, tytuł króla hiszpańskiego I. 2.
 Celius Curio, różnowierca z Bononii. II. 371.

Celsus Epikurejczyk. II. 300.
 Celsus niem., Strauss II. 299.
 Centner Godfried, autor. I. 110. 113.
 Ceny za zabójstwo, główna. II 654 i 656.
 Cerazin Jan czyli Kirstein, autor. II. 623.
 Cerynt, uczeń Symona czar-noksiężnika. II. 296.
 Cesarze rzymscy i niemieccy I. 2.
 Cezary Franciszek, typograf II. 77. 104.
Champions i Routiers II. 495.
 Chassydym, sektarze żydowscy. I. 50.
 Chatel Jan, królobójca I. 66. 67. 93.
 Chauvelin Henryk Filip praelat P. CXXI.
 Chełm, miasto. II. 462.
 Chełmskie *laudum* Szlachty z r. 1477. przeciw chłopom. II. 463.
 Chełmno, miasto i jego szkoła. II 12.
 Chełmińska ziemia. II 12.
 Chełmiński przywilej. II. 517.
 Chełmińskie prawo. I. 101.
 Chełmska Magdalena, żona Stanisława Okszyca Orzechowskiego. II 365.
 Chełmża, miasto. I. 114.
Chevaliers. II 495.
 Chłopstwo polskie. II. 31. 461—477.
 Chmielnicki Bogdan, hetman Kozaków. II 24. 28. 29. 31. 131. 136.
 Chmielnicki Jerzy, hetman Kozaków II. 543.
 Chmielnik, miasto. II. 308.

Chociszewski Jan, proboszcz Iomżyński. II. 651 i 652.
 Chodkiewicz Karól, hetman wielki II. 20. 530.
 Chodkiewiczowa II. 9.
 Chodyncki Ignacy, autor. I. 16. 115. II 367.
 Choiseul, minister Ludwika XV Króla francuskiego. I. 41. P. CXXII.
 Chojnice, miasto. II. 451.
 Cholewa Mateusz, autor. I. 11.
 Chomentowski Stanisław, wojewoda. I. 184. II. 155. 170.
 Choreny Mojżesz, historyk Ormiański. I. 137.
 Chrzastowski Andrzej, różnowierca. P. LXLIII.
 Chreptowicz Joachim, podkanclerzy II. 461.
 Chreptowicz Litawor, z czasów Alexandra Jagiellończyka II. 524.
Christianissimus, dawniejszy tytuł królów francuskich I. 2.
 Chwałkowski Mikołaj, autor zbioru praw polskich. II. 521.
 Chylkowski Piotr II 419.
 Cichocki Kacper, kanonik. II. 53. 54.
 Cichowski Adolf zbieracz ry-cin I. 200.
 Cichowski Mikołaj, Jezuita. II. I. 116.
 Cichowski Stanisław, podkomorzy. II. 402
 Cimmermann Henryk, rajca Toruński II. 195.
 Ciołek Erazm, Biskup Płocki. I. 8. 11. 13. II. 182.
 Clement Jakób, królobójca I. 86. 88. 89. 90.

Cnapius Jan, słownikarz. II. 124.
 Cochon Piotr, Biskup sędzia Joanny d'Arc. II. 598.
In Coena Domini, bulla Piusa V Papieża p. cxvi.
 Coimbra; miasto portugalskie z uniwersytetem. p. cxvii.
 Coligny Gaspar, admirał I. 72. 76. 77.
 Coligny kardynał (patrz Oudet) I. 72.
Collegia patrz Kollegia.
 Collin de Plancy, autor. II 513.
Colloquium charitativum Toruńskie. II 312—318.
Colloquium charitativum aryańskie II 341.
Colloque de Poissy p. cxvii.
 Commenus patrz Pappadopol.
 Commendone Franciszek, nuncyusz papieski II. 16. 357, 358. 378.
 Conclave, p. cxvii.
 Condé (de) Ludwik, patrz wyżej Bourbon Louis.
 de Condé Henryk, syn Ludwika I. 72. 73. 76. 77. 78.
 Cotton, Jezuita I. 67. 71.
 Covet Jakób, teolog. II. 390.
 Coxus Leonard, II. 465.
 Coyer, l'Abbé, autor. II 250.
 Crellius Joannes, arian teolog, francuz II. 320. 410.
 Cyprien Robert patrz Robert C.
 Cyryl, apostoł do Czechów i Słowaków. I. 161. 162. 170. 172. 177. 181. II. 160. 162. 164. 166.

Cyryllica, pismo. I 171.
 Cyryllus Jan, pastor Braci Czeskich w Lesznie wielkop. p. lxlvi.
 Czacki. kapitan I 190.
 Czacki Tadeusz. aut. I. 13. 102. 135. II 398. 413. 465.
 Czaplinski niecny II 28. 29. 131.
 Czapski Piotr. kasztelan. II. 156. 176.
 Czarnkowscy, dziedz. Szczecbrzeszyna. II 558. 560.
 Czartoryjski Adam II. 104.
 Czarnogóra i Czarnogórcy. I. 145. 147.
 Czarnoksiężstwo, czary i czart. I 181. II 628 p. cxviii.
 Czechowicz Marcin. II 43. 44. 308. 390. 391. 400. 406.
 Czechy i Polacy. I. 57. 61.
 Czechy za czasów Metodyusza i Cyrylla. I. 181.
 Czernik Mikołaj, Jezuita. II. 22. 23.
 Czerny Iwo, założyciel Czarnogórskiej Rzeczypospolitej. I. 152.
 Czerny Jerzy, założyciel księstwa Serbii. I. 141.
 Czynkischan, wódz Tatarów. I. 68.
 Czyżewski Kazimierz, Rektor kolegium jezuickiego w Toruniu. II. 152. 155. 162.
 Czyżewski Piotr, mniemany autor II. 568.

D.

Dąbrówka, żona Mieczysława I, matka Bolesława Chrobrego. I. 103. 106. 173.
 Dąbski Stanisław, Biskup. II. 148. 276.
 Dąbski Andrzej, Kasztelan. II. 156. 176.
 Dąbski Ignacy, Pisarz ziemski. II. 156.
 Dalerac, autor. II. 279.
 Dalmaci czyli Dolińcy. I. 146. 148. 173. II. 145. 146.
 Dankowsky, Słowak, autor. I. 136.
 Dambrawa, Krakowianin. I. 105. 106.
 Dantyszek Jan, Biskup. I. 123. 186, II. 344. 455. p. lxxii.
 Daryusz Histaspis. I. 68. 135.
 Davidis Franciszek, arian. II. 373. 380. 382.
 Dawid, psalmista. II. 229.
 Delrio Marcin Antoni, Jezuita. II. 598.
 Dembowski Mikołaj, Biskup Kamieniecki. I. 51. 54.
 Demon Południa, Filip II. I. 25.
 Denhof Jerzy. II. 10.
 Djabel w swojej postaci, patrz Bohomolec Jan.
 Diderot autor. II. 228.
 Dioklea miasto i Dioklecyan Cesarz. I. 147.
 Długosz Jan, historyk. II 455. 586.
 Dobrowski Józef, autor. I 158. 161. 162. 164. 167. 169.

170. 172. 175. 180. 181. II 158. 162. 164.
 Dobusson, I 21. 24.
 Dogiel Maciej, autor. I. 114.
 Dombiaków rodzina. II 542.
 Dominik M. Nowarra z Ferrary I 19.
 Dominikanie Krakowscy. II 25.
Dominus ac redemptor bulla. p. cxxxi.
 Dramatyka szkolna jezuicka, pijarska i akademicka. II. 99—104.
 Drużbicki Gaspar, Jezuita II 88.
 Dubrawski Jan Skala, historyk. I 163.
 Dubrownik czyli Ragusa, I. 136.
 Dudycyusz czyli Dudycz Andrzej, ex-biskup. II 386.
 Dunin Jakób, regent. II 156.
 Dusburg Piotr, historyk I 115. II 517.
 Dymitr Samozwaniec. I. 60 II 21. 22. 23. 54.
 Dysputy Jezuickie. p. lxlvi.
 Dyssydenci polscy. p. lxxix.
 Działyński Jan Ignacy, Wojewoda Pomorski. II 156. 176.
 Działyński Kacper, Biskup Chełmiński II 9.
 Działyński Tytus z Kurnika. p. lxxix.
 Dzierzgowski Mikołaj, Prymas II 363. 365. 410. 411.

E.

Echardant: II 500.
Eckius Jan, teolog. II 348.
Echorcheurs. II 494.
l'Edit, de Nantes. II 336.
Edward czwarty. II 377.
Eichhorn Karol Friedrich, autor. I. 101.
Elżbieta, Królowa angielska. I. 76, 79, 83, 84. II. 54, 377.
Elżbieta *de Valois*, żona Filipa II kr. I. 75, 89.
Emanuel, królewic Portugalski, kandydat do korony polskiej. I. 84.
Emfiteuza, *Erblehn*. II. 534.

d'Epéron, książę, i *Ravallac*. I. 67.
Erazm z Roterdamu. II. 359, p. LXXXVI.
Erasmus Vitellinus de Cracovia. I. 12.
Erlichhausen. II. 517.
Ernest, Arcyksiążę austriacki. II. 388.
Esquilache, minister hiszpański. p. CXXIII.
Eugeniusz III, Papież. II. 75.
Eugeniusz IV, Papież. I. 121.
Eutropius Gabryel, kanonik Poznański. II. 390.

F.

Fabrycy Walenty, Jezuita. II. 26.
Falck polak. I. 200.
Fanatyzm polityczny i religijny I. 68, 85.
Farnez Aleksander, książę Parmy, wódz hiszpański. I. 88. p. CXXV.
Faust Jan, typograf. II. 603—605.
Faust Jan, czarnoksiężnik. I. 169, 185. II. 449.
Fehde. I. 179, 187. II. 491, 492.
Fenelon, poseł francuski do Elżbiety Kr. Angiel. I. 79.
Ferber Maurycy, biskup Warmiński. I. 123.
Ferdynand Katolicki, król hiszpański. I. 20, 22, 24, 28, 49, 57, 68, 69, II. 27, 512. p. CXIV.

Ferdynand Alvarez z Toledo książę Alby. I. 26.
Ferdynand Bourbon, król Neapolitański II. 512.
Ferdynand VI. Król hiszpański. p. CXVIII.
Ferdynand VII. Król hiszpański. p. CXXXVI.
Ferdynand I. Ces. p. LXXXIX.
Ferdynand II. Cesarz I. 35. II. 26, 27, 29, 30, 60.
Ferdynand III. Cesarz. I. 35.
Feria (de) poseł hiszpański. I. 88.
Fernandez (Ferdynand) Korteż, odkrywca Meksyku. I. 22.
Feuda, patrz wyżej *Fehde*.
Feudalizm i czarnoksiężstwo. I. 99. 187.
Feudalnych ludów język, nieznanym Pol. II. 517, 518.

Ficzkiewicz Michał Stanisław, Professor od komed. szkolnych w Krakowie, *premissu magnifici Domini Recitoris*. II. 104.
Filip piękny, Król francuski. I. 91.
Filip II. Król hiszp. I. 22, 25, 26, 59, 60, 65, 68, 69, 70, 72, 74, 75, 78, 80, 82, 84, 85, 87, 90, 91, 94. II. 16, 17, 27, 33, 40, 53, 59, 68, 74, 142, 437.
Filip de Viviers patrz pod V.
Filip IV, II. 27, 33.
Filipowska Katarzyna, matka Stanisława Lubienieckiego aryana, autora. II. 408.
Filipowski z Pinczowa, aryan, głośnego Ochina dobrodziej. II. 379.
Filius Turingorum et polonorum. I. 12.
Finch, poseł angielski do Rzeszy niemieckiej i do Polski, z powodu katastrofy Toruńskiej z r. 1724 II. 209.
Fischer Paweł, Pijar, Cenzor. II. 618.
Fizyologia człowieka lub narodu. I. 3.
Floravanti, Jezuita. p. CXVI.
Florjan Ś. I. 90.
Florida Blanca, minister hiszpański. p. CXXIX.
Francja, dyktator kraju Paraguay. I. 32.

Franciszek I. Król francuski. I. 22, 23.
Franciszek II. Król francuski. I. 69, 72.
Franciszek Xawery. I. 29, 32.
Francya chrześcijańska i antychrześcijańska. p. CXIII.
Francya Rodriguez, patrz wyżej Francja.
Franciszkański Wileńskie p. LXLIX.
Frank i Frankiści. I. 51, 54, 55, 56, 57.
Franken Chrystyan, z Jezuitą Aryan. II. 306, 390.
Franklin Benjamin. II. 437.
Frauenburg, miasto. I. 102, 123, 126.
Friedrich Wilhelm, elektor Brandeburski, Książę Pruski, za Jana Kazimierza II, 31.
Frisch Jan Leonard, autor. I. 161, 164.
Fryderyk Wilhelm I. Król Pruski. II. 179, 180.
Fryderyk II. Król Pruski. I. 61, 129.
Fryderyk I. (z Hessen-Kassel) Król Szwedzki. II. 204.
Fryderyk II, Cesarz. II. 437, 449, 517.
Fryderyk III, Cesarz. II. 385, 526.
Fulnek, miasto w Morawii. II. 372.

G.

Gaar, Jezuita, który wierzył w czary. II. 600.
Gaj Ludwik, autor horwacki. I. 173, 176.

Galateo Antoni Ferrari, autor. II. 623.
Galileusz. I. 58, 127, 132, 189, 203.

Galzigna, Biskup. I. 178.
 Gamrat Piotr, Biskup Krakowski i zarazem Prymas z woli Bony Królowy. II. 410, 416.
 Ganganelli Kardynał, patrz Klemens XIV.
 Garran de Coulon Jan, autor II. 439.
 Garwolczyk Maciej, typograf II. 400.
 Gassendi Piotr, autor I. 130. 188. 203.
 Gawiński Jan, autor sielaneek II. 514.
 Gdańsk. P. LXXXIII.
 General Jezuitów, P. CXVI.
 Genua P. CXXIV.
 Gentili Jan Walenty, arian. II. 370. 380. 381.
 Geoffroy de Preuilly, autor. II. 508.
 Garaud, Biskup spalony. II. 593.
 Geret Chrystyan Andrzej, pastor Toruński. II. 161. 165.
 Geret Samuel Luter, autor. I. 122. 123.
 German Jan Otto, wydawca astronomii Brudzewskiego I. 117.
 de St. Germain Julien, Rektor Uniwersyt. Parys. I. 64.
 Geselle, Vassal, Comes, Comte. II. 533.
 Gesner Konrad, autor. P. LXXX.
 Gesner Salomon, autor sielaneek. II. 514.
 Ghilini Hieronim, autor. I. 130.
 Giesebrecht Ludwik, autor. I. 157.
 Gize Tydeman, Biskup Warmijski, autor. I. 123, 126. II. 412. 455.

Glavar. P. CLXII.
 Glicki lub Glicz Marcin z Pilzna, Prof. Akad. Krak. I. 20.
 Gliczner Erazm, pastor, autor. II. 346. P. LXL.
 Gliński Chrystof, różnowierca. II. 381.
 Gliński Michał, wojownik. II. 557.
 Glagolica, pismo. I. 170. 171.
 Glagolicy dalmaccy. I. 172. 181.
 Glogowczyk Jan, matematyk. P. LXXVII.
 Głowczyzna, composition, Sühnegeld. II. 465—467.
 Gniewosz, Jezuita. II. 240.
 Gniński star. II. 542.
 Godelmann Jan, autor. II. 607.
 Godfried de Bouillon, król Jerozol. II. 449.
 Godoy, książę pokoju, Hiszpan. P. CXXIII.
 Gołębiowski Łukasz, autor. I. 9. P. CXXXVIII.
 Gołyński Bernard, Jezuita II. 19. 25.
 Goniadzki Piotr, arian, II. 351. 401.
 Gonzaga Aloizy, Jezuita II. 131.
 Gonzaga Ludwika, Królowa Polska. II. 116. 129. 131.
 Gonzalez de Mendoza Piotr, Arcybiskup Seville, główny przewodca do założenia Inkwizycji hiszpańskiej I. 24. II. 241.
 z Goraja Dymitr. II. 581.
 Gorajski Zbigniew, kasztelan. II. 314. 315. 557.
 Gostomski Hieronim II. 8.
 Górka Andrzej II. 557. 559.
 Górka Łukasz, Wojewoda. P. LXL.

Górka Stanisław, Wojewoda. II. 558.
 Górnicki Łukasz, autor. I. 109.
 Górski Jakób, Professor Akad. Krak. II. 41. 69. 82.
 Górski Stanisław, Kanonik, Krak., autor. P. LXXIX.
 Gortler II. 450.
 Gostkowski Justyn, Dominikan. II. 105.
 Gotszalk, Król Obotrytów. I. 154.
 Grabowski Adam. II. 11.
 Grabowski Michał, autor. II. 557.
 Grabski Felicyan, Podkomorzy. II. 196.
 Gran-Gesu. P. CXXVI.
 Grandier Urban, ksiądz spalony za wmówione w niego czary. II. 599.
 Granowski, marszałek Lubelski. II. 481.
 Grodno: sejm z roku 1718.— P. CVII.
 Grodzicki Stanisław, Jezuita. I. 62, II. 43.
 Grondzki. II. 479.
 Grotius Hugo, autor. P. LXXXII.
 Grudziński Zygmunt, Wojewoda Kaliski. II. 351.
 Gruet Jakób, ściety w Genewie na powództwo Kalwina. P. LXXIV.
 Grzegorz VII. I. 166, 171, II. 166, 441, 507.
 Grzegorz IX. II. 449, 593.
 Grzegorz X.—P. CXXVII.
 Grzegorz XIII. część I. 31, 61, 78. II. 4, 7, 16, 19, 21, 42, 59, 81, 116.

Grzegorz XIV.—I. 90.
 Grzegorz XV.—I. 29. II. 59.
 Grzegorz z Sanoka, arcybiskup Lwowski. I. 185.
 Grzępski Stanisław, matematyk. P. LXXVIII.
 Gueret, Jezuita. I. 66.
 Guignard, Jezuita. I. 66.
 Guiscard de Hauteville Robert, wódz Normanów. II. 511.
 de Guise, księżęca lotaryngska rodzina, osiedlona i dokazująca we Francyi. I. 71, 72, 73, 76, 82, 84, 88, 91, 92. II. 40.
 de Guise Karol, *Cardinal de Lorraine*. I. 71, 72, 73, 74, 77, 82, 83, 93.
 de Guise Franciszek, brat Karola, wojownik. I. 71, 72, 73, 85.
 de Guise Henryk, syn Franciszka, wojownik. I. 73, 77, 82, 85.
 de Guise Ludwik, drugi syn Franciszka, Kardynał. I. 73, 82, 85.
 de Guise et Mayenne Karol, trzeci syn Franciszka, wojownik. I. 82, 87, 88.
 Guldenstern Zygmunt, starosta. II. 214.
 Gustaw Adolf, Król Szw. II. 27, 60, 80.
 Gutenberg Jan (patrz Kutenberg). I. 169.
 Guy de Lusignan, Król Jerozolimy. II. 449.

H.

- Hach Jan Friedrich, autor. I. 101.
 Haebler K. F. II. 558.
 Haft Jan Chrystyan, Torunianin. II. 159, 189.
 Haller, typograf Krakowski. II. 521.
 Halley. I. 203.
 Hamburg. I. 158.
 Hanka Wacław, autor Czeski. I. 168, 170.
 Hannenberg Godfried, Jezuita. II. 150, 194.
 Harald I. Hiltedand. I. 194.
 Hartel Chrystof, Torunianin. II. 189.
 Hartlieb rektor. P. XLIV.
 Hartknoch Chrystof autor, Torunianin. I. 111, 151, 188. II. 145, 147, 151, 517.
 Harwój Wiliam, odkrywca krążenia krwi. II. 497.
Heautofagi. I. 2.
 Hejder Dawid, Torunianin. II. 151, 185.
 Heilsberg, miasto Warmii. II. 645.
 Ś. Heleny wyspa. P. LXXII.
 Helms, autor. I. 156.
 Helweckiego czyli kalwińskiego wyznania w Polsce los. P. LXLVIII do CII.
 Hennenberger, dziejopis. II. 133.
 Henryk de Valois (patrz Henryk III).
 Henryk IV. Cesarz. I. 66, 71, 86, 88, 89, II. 33, 507.
 Henryk Kardynał, Król Portugalski. I. 84.
 Henryk II. Król francuski. I. 69, 71, 72, 73, 89. II. 508.
 Henryk III. Król polski i francuski. I. 38, 69, 80, 82, 83, 85, 86, 89, 90, 91, 92. II. 70, 139, 168, 331, 487, 523.
 Henryk IV. Król francuski. I. 20, 38, 40, 64, 67, 71, 72, 73, 87, 90, 91, 92, 93, 108. II. 33.
 Henryk VI. Król angielski. I. 185.
 Henryk VII. II. 588.
 Henryk VIII. Król angielski. I. 21, 23, 84, II. 2.
 Heraldyka, *Wappenkunst*, *Blason*. II. 508.
 Herbest Benedykt, teolog. II. 41. 366.
 Herbinus Jan, pastor Wileński. II. 346.
 Herbut Walenty, Biskup. II. 367.
 Herbut Jan, autor zbioru praw polskich. II. 521.
 Hercogowina. I. 142, 145, 146, 152. II. 145.
 Herder Jan, Godfried, autor. I. 157.
 Heretycy. I. 26.
 Herman Jerzy, matematyk z czasów Kopernika. I. 126.
 Herszel. I. 203.
 Heweliusz. I. 203, 204.
 Hieronim Ś. Illirjczyk. I. 162, 167, 170, 171, 172, 180, 181. II. 162.
 Hieronim z Pragi. I. 104, 168, 182. II. 168, 498.

- Hildegarda Święta. II. 75, 76, 132.
 Hirszowicz Izrael, założyciel sekty Chassydym. I. 50. 51.
 Hiszpania. I. 57, 59, 60.
 d'Holbach baron, autor. II. 229.
 de l'Hopital, kanclerz Francyi. I. 72, 74, 79, 83. P. CXXII.
 Horodyjski, poseł na sejm za Jana III. kr. II. 488.
 Hozyusz Stanisław, Kardynał, Biskup Warmijski. I. 20, 63, 74, 109. II. 6, 16, 17, 49, 353, 378, 398, 401, 412.
 Hozyusz Stanisław, Biskup Kamieniecki. II. 139.
 Huelseman Jan, teolog. II. 314.
 Hugonoci. I. 72, 76, 77, 78, 79, 80, 83, 85, 86, 91, 92.
 Hugon Kapet. I. 72.
 Humański Jan, Kanonik II. 156.
 Humiecki, marszałek sejmu. II. 488.
 Hus Jan i Husyci. I. 171, 182. II. 420, 498.

J.

- Jablonowski Stanisław, Hetman Wielki za Jana III. I. 190, 191, II. 236.
 Jablonowski Józef Aleksander, Wojewoda Nowogrodzki. I. 189, 190, 191, 192.
 Jablonowskische *Gesellschaft der Wissenchaften in Leipzig*. I. 191, 192, 196, II. 192.
 Jabłoński Paweł Ernest. II. 166, 181.
 Jabłoński Daniel, Senior braci Czeskich w Lesznie. P. CVII.
 Jachnowicz Jan, Jezuita. II. 34, 37, 40.
 Jadwiga, Królowa Polska. I. 103, 104, 182, 183. II. 438, 446, 455, 464.
 Jagiello, Władysław II. Król Polski, Wielki Książę Litewski. I. 7, 14, 20, 104, 183, II. 93.
 Jakób I. syn Maryi Stuart, Król angielski. II. 54.
 Jakób II, cz. I. 31.
 Jahn, Professor w Berlinie. II. 508.
 Jan Maryan. I. 37.
 Jan, Król Czeski. I. 110.
 Jan z Łaska (patrz pod Ł.)
 Jan Albert, Król Polski. I. 188. II. 26. 516.
 Jan III Waza, Król Szwedzki. I. 52. II. 19, 95, 97.
 Jan Kazimierz Waza, Król Polski. I. 26, 54, 60. II. 23, 24, 27, 30, 32, 33, 34, 92, 95, 96, 98, 131, 142, 399, 461, 474, 475, 538, 544.
 Jan III. Sobieski. I. 25, 185, 191, 202. II. 123, 127, 142, 439, 488, 546, 630.
 Jan III. Król Portugalski. P. CXIV.
 Jan VIII. Papież. I. 164, 166, 179. II. 164, 166.
 Jan Kanty. I. 185, II. 58.
 Jan Mistrz Krzyżacki. I. 197.

Jan XXII. Papież. II. 593.
 Janich Piotr, Rektor Gymnazjum Toruńskiego. II. 149.
 Janicki Klemens, Autor. p. LXXVIII.
 Jankowski Franciszek, podkomorzy, z żoną oczarowany. II. 632, 633.
 Janocki Jan Daniel, Kanonik, autor. I. 123. II. 18, 50, 87, 107.
 Jansen Biskup i Jansenieści. I. 36.
 Janusz Piast, Książę Mazowiecki. p. LXXXVI.
 Januszowski Jan, autor zbioru praw polskich. II. 521.
 Jaroszewicz Floryan, autor dzieła. p. t. matka świętych Polska. II. 25.
 Jaroszewski Paweł, Poseł na Sejm z roku 1724.—II. 156, 163.
 Ibanowicz, podczaszy Czernichowski, arian. II. 324, 325.
 Jeleńskich rodzina. II. 547.
 Jezierski Franciszek Senior. p. LXLIII.
 Jezierski, Kasztelan Łukowski. I. 56.
 Jezuici. I. 28, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 74, 91, 92, 93, 94, 95, 183, 187, 189. II. 2, 3, 5, 18, 20, 24, 41, 69, 70.
 Ignacy Łojola. I. 22, 28. II. 2, 4, 5, 11, 13, 63, 84, 104, 116, 119, 160.
 Ignacy S. syn Michała I. Cesarza. I. 160.
 Illiryczycy czyli Jllurowie. I. 145, 153, 159, 174. II. 145, 153.

In Coena Domini, bulla. Piusa V. p. CXVI.
 Inkwizycya S. w Hiszpanii. I. 61, 65. p. CXII, CXIII.
 Inkwizycya S. w Portugalii. p. CXII, CXVII.
 Inkwizycya S. we Francyi. I. 71. 91.
 Inkwizycya S. w Polsce. *Inquisitores haereticae pravitatis*. II. 491.
 Innocenty III. Papież. II. 507.
 Innocenty IV. Papież I. 170. 171. 197.
 Innocenty VIII, Papież. II. 385. 594.
 Innocenty XI. Papież. I. 33. 36. 44.
 Innocenty XIII. I. 44.
 Joanna d'Arc. I. 185.
 Joannis Erazm, arian. II. 390.
 Jodok, Jezuita. II. 308.
 Jonas, żyd, Lekarz Jana III Sobieskiego II. 245.
 Jonsac, życiopsis Stanisława Jabłonowskiego II. 236.
 Jonston Jan, lekarz z wyznania Braci czeskich w Lesznie p. ci.
 Jornandes, Biskup, historyk. I. 176. 180.
 Józef Kapucyn, powiernik Kardynała Richelieu. I. 92.
 Józef I. Król Portugalski I. 39 i 40.
 Józef II. Cesarz I. 55.
 Isajkowski II. 9.
 Islam (— pobożność) lub Islamizm, nazwa religii machometanśkiej. p. LXLVII.
 Italiańscybracia patrz Bracia italiańscy.

Julien de Saint-Germain, Rektor Uniwersytetu Paryskiego r. 1562.—I. 64.
 Juliusz III. Papież. I. 29. II. 3 365.
 Jungman Józef, autor czeski. I. 179.
 Jurgiewicz, Jezuita I. 62.
 Jurski Pastor p. LXLIX.
 Jutrznia S. Bartłomieja,

Matines de Paris, Bluthochzeit. I. 86.
 Iwan II. Car rossyjski. I. 31.
 Iwanicki Paweł, dziedzic Staszyna pod Gdańskiem, arian. II. 321.
 Izabella, królowa hiszpańska. I. 22.
 Izabella Jagiellonka, Królowa węgierska. I. 109.

■.

Kaczyć Andrzej, autor dalmacki. I. 148.
 Kadłubek Wincenty, historyk. I. 11.
 Kalendarz Jezuicki jubileuszowy na rok 1740. II. 113—125. p. CIX.
 Kalendarza poprawa. Przyg. LXXVIII.
 Kalendarze historyczne jezuickie Wileńskie. II. 137.
 Kalisz Albert. arian. II. 308.
 Kalixt Jerzy, teolog. II. 314. 315.
 Kallimach (Buonaccorsi) Filip, autor. I. 185. II. 383—385. 455.
 Kalmanson Jakób, uczony żyd. I. 56.
 Kalwarya, wieś pod Krakowem. II. 480.
 Kalwin Jan. II. 2. 119.
 Kamiński Jan Nepomcen, autor. I. 107.
 Klam, filozof. II. 624.
 Kapet patrz Hugon Kapet.
 Kapusta Wojciech, bratczek Jezuicki. II. 20. 21.
 Karadzić Wuk Stefanowić. autor Serbski. I. 177.

Karaman Mateusz, arcybiskup w Zara. I. 172.
 Karnkowski Stanisław, Prymas. II. 8. p. LXLII.
 Karol s. patrz Boromeusz Karol Kardynał.
 Karol XII król szwedzki II. 161.
 Karol Książę de Meyenne I. 90.
 Karol Wielki. I. 15. 61. 68. 99. II. 510.
 Karol prostak, król francuski. II. 510.
 Karol VII. król francuski I. 189. II. 596. 597.
 Karol VIII. Król franc. I. 24.
 Karol IX. Król franc. I. 69. 77. 78. 79. 80. 91.
 Karol Bourbon, Kardynał. Król francuski podczas Lig. I. 85. II. 167.
 Karol IV. Król czeski. cesarz. I. 167. 168. 171.
 Karol V. cesarz niemiecki król hiszpański I. 21. 22. 24. 26. 68. II. 27. 33. 621.
 Karol IX król szwedzki. I. 73. 74. 75. 76. 77. 79. 80. 81. 91. 92. 94. II. 20. 27. 38. 40.
 Karol Gustaw, król szwedzki. II. 31. 132.

Karol III. król hiszpański I. 41. 61.
 Karwat, jezuita kaznodzieja Jana Kazimierza. II. 324. 326.
 Karwies Chrystof Torunianin. II. 187.
 Kastrjota Jerzy Skanderbėj. I. 145. 147. 152. 153. II. 152.
 Kaszowo czyli Koszyce, miasto. I. 152.
 Kaszuby, lud. I. 111. 154.
 Katarzyna Jagiellonka, matka Zygmunta. III. II. 19. 20. 72.
 Katarzyna Medicis, matka Karola. IX. Króla francuzkiego. I. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 80. 83. 85. 91. II. 33.
 Kawieczynski Maciej, typograf w Zasławiu. II. 405.
 Kazimierz S. II. 169.
 Kazimierz III, król. I. 14. 52. 102. 146. 164. 159. 183. II. 138. 146. 159. 418. 443. 444. 445. 452. 464. 478. 484. 505. 522. 535.
 Kazimierz IV. Jagiellończyk. I. 102. 130. 193. II. 143. 385. 447. 454. 462. 515.
 Kazuści, I. 36.
 Kczewski Jerzy Podkomorzy II. 156.
 Kczewski, aryan. II. 321. 322.
 Kepler Jan, astronom. I. 132. 189. 203. II. 497.
 Kirstein (Cerazin) Jan, autor. II. 623.
 Kiszka Jan z Ciechanowca, aryan. II. 405.
 Kitowicz, autor. II. 622.
 Klacko lub Kładzko, Glatz, miasto Szląskie I. 110.
 Kłagiusz Tomasz, Jezuita. P. CI.

Kłapejda lub Kłapejda, Memel, miasto. I. 139.
 Klemens z Rusczy I. 197.
 Klemens IV, Papież. I. 167.
 Klemens VIII. papież I. 90. II. 59. 96.
 Klemens IX. Papież p. cxxxviii.
 Klemens XIII, Papież. I. 41. 45.
 Klemens XIV. papież. I. 30. 38. 41. 42. 43. 47. 49. 59. 61. II. 4. 40. 109. 112. 135. 158. 162.
 Kleparz, przedmieście Krakowa. I. 168.
 Klimucki Kazimierz, Jezuita Toruński. II. 155.
 Klinger Andrzej, Jezuita, II. 26.
 Klonowicz Sebastyan, autor. II. 48. 49. 50.
 Kłuszewski Wojciech, poseł na sejm r. 1776. II. 627.
 Kmicic Mikołaj, Jezuita. II. 34. 35.
 Kmita Piotr, wojewoda Krak. II. 485.
 Knapski Grzegorz, Słownikarz. II. 34. 35.
 Kochanek patrz Parthenopaeus.
 Kochanowski Jan, autor. p. lxxviii.
 Kochowski Wespazyan, dziejopis. II. 31.
 Koenigsmarg, Gener. szwedzki w 30 letniej wojnie. I. 157.
 Kohen z S. Domingo. p. cxx.
 Kojalowicz Wijuk Wojciech, dziejopis. II. 34. 36. 37. 40.
 Kollegia jezuickie w dawnej Polsce. I. 184. 185.

Kollontaj Hugo. I. 15. II. 94. 238.
 Kołowrat N. Przeor maltański w Czechach. II. 124.
 Kolumb Chrystof, odkrywca Ameryki. I. 21. 22.
 Komeński (Comenius) Amos Jan, autor. p. lxlvi.
 Konarski Adam. II. 6.
 Konarski Jan, Biskup Krak. I. 122.
 Konarski Stanisław, autor. II. 461. 521.
 Koniecpolski Stanisław. II. 11.
 Konopacki Jan Karol, poseł od Władysława IV. do Hiszpanii. II. 33.
 Konopacki Maciej, Biskup. II. 45.
 Konrad II. Cesarz. I. 100. II. 504.
 Konrad Piast, książę mazowiecki. I. 115. 159. II. 159. 409. 517. 630.
 Konstancya, austriaczka, żona Zygmunta III. I. 183. p. cii.
 Konstantyn Wielki. I. 135.
 Konstantyn Drakoses czyli Paleolog, ostatni Cesarz wschodni. I. 23.
 Konstantyn filozof. I. 161. 165.
 Kopeć Jan Karol, wojewoda. II. 163.
 Kopernik Mikołaj, dziad astronoma. I. 16.
 Kopernik Mikołaj, Ojciec Astronoma. I. 10. 16.
 Kopernik Mikołaj, założyciel dzisiejszej astronomii. I. 12. 16. 19. 21. 22. 58. 99. 104. 105. 107. 108. 114. 115. 122. 182. 183. 186. 187. 188. 189. 192. 193. 194. 196. 198.

199. 201. 203. 204. II. 126. 455. 456. 458. 497. 638.
 Kopernik Piotr. I. 133. 134.
 Kopernik Andrzej, brat astronoma. I. 113. 126.
 Kopernik Jerzy i Marcin. I. 113.
 Kopernicki Wojciech. I. 134.
 Korabita Sędziwoj, Professor Akad. Krak. II. 451.
 Korczyn, miasto. p. lxxxvi.
 Korsak Kazimierz, szlachcic — chłop. II. 121. 122. 123.
 Korsyka. p. cxxiv.
 Korteiz Fernandez, odkrywca Meksyku. I. 24.
 Korwin Wawrzyniec z Nowego Targu, (patrz pod głóską N.)
 Koryciński. II. 540.
 Kosman Otto. II. 391.
 Kossakowski Jan, Biskup Wileński. I. 102.
 Kostka Stanisław S. I. 6. II. 19. 57. 125.
 Kostka Piotr, Biskup. II. 9. 45.
 Koszucki Sebastyan, Profes. Akad. Krak. autor. II. 87.
 Kotwic czyli Kotbus, miasto. I. 143.
 z Kozmina Benedykt, Profes. Akad. Krak. p. lxxxviii.
 Kozminek, miasto. p. lxxxix.
 Kozuchowski Stanisław, autor zbioru praw pol. II. 521.
 Krakowska Akademia. I. 14. 17. 60. II. 396.
 Krasinski Adam, Biskup Kamieniecki. I. 54.
 Krasinski Jan, Andrzej, Prałat Krak. autor. II. 466.
 Krasnystaw miasto. I. 56. 452. 501.

Kroacja Turecka. I. 142.
Krokowski Rejnhard, wojownik. II. 33.
Królewiec. II. 345.
Królewiecki Uniwersytet. I. 16, 116.
Kromer Marcin. Biskup, dziejopis. I. 122. II. 412. P. LXXI.
Kronenberger Walter, mistrz Krzyżacki po odstępstwie Albrechta Pruskiego. II. 344.
z Krosna Paweł, autor. P. LXXVIII.
Krowicki Marcin, jeden z tłumaczy Biblii Radziwiłowski. II. 404.
Krzycki Andrzej Prymas. P. LXXIX.
Krzykowski Stanisław, Jezuita. P. CI.
Krzyżacy w Polsce. I. 159. II. 46.
Krzyżanowski Adryan. I. 198, 201, 203, 204.
Książ, miasto. P. LXXXIX.

Kucharski Andrzej, autor. I. 142, 145, 148, 175, 176, 180. II. 148.
Kuczborski Jan. II. 9.
Kujawskie Biskupst. II. 170.
Kulig, zabawa. I. 6.
Kunciewicz Jozafat, Arcybiskup Połocki. II. 35.
Kupiski, wieś na Litwie. II. 649.
Kurnatowski Dobrogost, wyznania Czeskiego. P. CVII.
Kurowicz Szymon, instygator Litewski. II. 291.
Kurozwęcka. II. 557.
z Kutnej hory czyli Kutenberg Jan. I. 169, 182, II. 499.
Kwiatkowski Marcin, ewangelik, autor. II. 345.
Kwiatkowski Kajetan, autor. II. 29, 313.
Kwidzyn, *Marienwerder* II. 372.
Kwietysta. II. 232.

L.

Labarsta, (de) baronowa, spalona. II. 628.
Lachaise, Jezuita. I. 36.
Lacretelle, autor. I. 67.
Lactantius, teolog. I. 128.
Lagrange. I. 203.
Lainez Jakób, Jezuita. I. 29, 63, 64, 93. II. 4. P. CXXII.
Lancelot, nuncyusz Papieski. P. LXLVI.
Landfriede. P. LXXVII.
Lasko Marcin, Jezuita. II. 117.
Laterna Marcin, Jezuita. II. 20.
Lauxmin Zygmunt, Jezuita. P. CI.

Lavalette, Jezuita w Martyni. I. 40, 41. P. CXX.
Lefevre Piotr, Jezuita. I. 29.
Leibnitz Godfried. II. 497.
Lejer Jerzy, Jezuita. II. 26.
Lengnich Godfried, autor. II. 521.
Leoocki Daniel, arian. II. 334.
Leon I. Papież. II. 349.
Leon IX. Papież. II. 511.
Leon X. Papież. I. 12, 128. II. 82, 524.
Leon XI. Papież. I. 37.
Leopold I. Cesarz. I. 94. II. 531.
Lesiowski Jan, Jezuita. II. 26.

Leszczyński Andrzej, Wojewoda Brzeski Kujawski. P. XLIV.
Leszczyński Andrzej, Kanclerz. II. 96. P. LXLV.
Leszczyński Bogusław, podkanclerzy. II. 540.
Leszczyński Rafał, wojewoda Bełski, pradziad Króla. II. 254.
Leszczyński Wacław, Biskup Warmijski. II. 321.
Leszczyński, rzadca dóbr Radziwiłówny Kalw. P. CVI.
Leszko-pole. I. 151.
Leszno, miasto. P. LXLVII.
Letellier, Jezuita. I. 36.
Levenwolde poseł. II. 215.
Lewestam Fr. Henryk autor. P. CXXXVIII.
Liberum Veto. II. 484, 489. P. CII.
Liga Święta we Francji. I. 35, 67, 82, 83, 92. II. 40.
Ligorio (de) Alf. I. 38.
Linde Adryan, Gdańszczanin. II. 321.
Linde Samuel Bogumił, autor słownika języka Polskiego. I. 195.
Lipiński Tymoteusz, autor. I. 189, 190.
Lipnicki Jan, wzór Szlachty ziemskiej. II. 476, 477.
Lipoman Aloizy, nuncyusz papieski. II. 357, 365.
Lipowski Stanisław, proboszcz. P. CVI.
Lipski Andrzej, Biskup. II. 57.
Lisiecki Andrzej, pastor Kalwiński. P. CV.
Lisiecki Stanisław, student Toruński. II. 151, 152.
Lismanin Franciszek, spowie-

dnik Królowy Bony. II. 361, 395.
Lisowczyki, kozacy. I. 36. P. CIV.
Litwiński Walenty, Rektor Uniwersytetu Krakowskiego. II. 522.
Liworno. P. CXXIV.
Lizbona. P. CXXIV.
Llorente, autor historyi Inkwizycyi hiszpańskiej. II. 512, 591.
Lojola (patrz Ignacy). I. 93, 131, II. 4, 13, 72, 118, 120.
Longchamp, miejsce w Paryżu. I. 70. P. CXXXIV.
Louvain, miasto z Uniwersytetem. P. CXVII.
Lubarsta, spalona. II. 593.
Lubartowicz (patrz Sapięha Sz. Sam).
Lubeckie prawo. II. 499.
Lubieniecki Andrzej, arian. II. 407.
Lubieniecki Chrystof, arian. II. 407.
Lubieniecki Stanisław, arian. autor. II. 359, 394, 407.
Lublana, Lajbach, miasto. I. 144.
Lubomirski Jerzy, rokoszanin. II. 233.
Lubomirski Jerzy, główny wykonawca wyroku w sprawie Toruńskiej z r. 1724. II. 32, 156, 158, 159, 162, 163, 164.
Lubrański Jan, Biskup Poznański. II. 14. P. LXXX.
Lucerna i jezioro zwane Bagnem Piłata. P. LXXV.
Lucyan z Samos, astrolog. II. 359.
Lud polski. I. 48.

Ludwik IX. Król francuski. I. 69, 73, 77, 167, II. 167, 449.
Ludwik XII. Król francuski. II. 596, 599.
Ludwik XIII. Król francuski. I. 38, 92, 93. II. 27, 33, 599.
Ludwik XIV. Król francuski. I. 30, 38, 64, 69, II. 34, 40, 59.
Ludwik XV. Król francuski. I. 38, 43, 77, 189.
Ludwik XVI. Król francuski. I. 91. II. 621.

Ludwik, Król Węgierski i polski. I. 14.
Lukan, autor Farsalii. II. 482.
Lusignan Guy, Król Jerozolimski. II. 449.
Luter Marcin. I. 124, 132, 182. II. 2, 119.
Lutomirski Stanisław, różnowierca. II. 263, 409.
Lutycy, lud. I. 154.
Luzyanis Fabijan, Biskup Warmijski. I. 123.

L.

Łabęcki Baltazar, Pastor. p. XLIX.
Łabęcki Hieronim autor. I. 133.
z Łaska Jan, różnowierca. I. 26. II. 362, 363, 520.
z Łaska Wojciech, brat Jana. II. 361.
Łaski Jan, Prymas. I. 112. II. 359, 360, 361.
Łaski Franciszek, Podkomorzy. II. 176.
Łaszczy Marcin, Jezuita. II. 44, 49.
z Łęczycy Daniel, typograf, Ojciec Mikołaja. II. 405.
Łęczycki Mikołaj, Jezuita. II. 34, 36, 40, 116, 328.
Łoboda, wódz Kozaków. p. LXLV.
Łochocki Wojciech, z nadludzką siłą. I. 5.

Łomża, miasto. II. 646—654.
Łopacki Franciszek, r. 1724, Kommissarz w Toruniu. II. 183.
Łowicz, miasto. II. 409.
Łubieński Maciej Prymas. I. 120.
Łubieński Stanisław, Biskup. Płocki, autor. I. 119, 120. II. 410.
Łukasz Ś. Ewangelista. II. 64.
Łukaszewicz Józef, autor. p. LXXXVIII.
Łukławice, wieś. II. 394.
Łużycanie. I. 154, 157.
Łysa góra Benedyktynów. I. 10.
Łyszczyński Kazimierz, mniemany ateusz. II. 256 do 280, 488.

M.

Macchiavelli Nicolo di Bernardo, autor. I. 68, 72.
Machomet, Autor alkoranu. I. 68. II. 396.
Machomet II. — I. 21, 135, 146. II. 146, 507.
Maciej z Miechowa. I. 19.
Maciej Apostoł II. 6.
Maciejowski Bernard, Biskup. II. 7, 8, 22, 57.
Maciejowski Samuel, Biskup. II. 18, 381.
Maciejowski Wacław Aleksander, autor. p. cxxxviii. I. 1, 101, 136. II. 644.
Madaliński Bonawentura, Bisk. II. 275.
Madziary, Madzury, Majzory, Mazury, I. 145, 148. 161, 173, II. 145, 148.
Maffei Piotr, Jezuita. II. 72.
Magdeburgskie prawo. II. 499.
Magius Wawrzyniec, Jezuita. II. 18.
Majestat inkwizycyi p. cxix.
Maksymilian I. Cesarz. II. 493, do 495.
Maksymilian II. Cesarz. II. 372.
Maksymilian Arcyksiaże pod Bieczyną. p. LXLII.
Malagrida Gabriel, Jezuita. p. cxix.
Malaspina, legat papieski. II. 23.
Malaval Franciszek, kwietysta ociemniały. II. 233.
Maldonat Jan, Jezuita. II. 21.
Malta. p. cxxv.
Małachowski Jan. II. 244.

Małachowski Stanisław, przyjaciel ludu. II. 476.
Małgorzata siostra Karola IX. I. 76.
Mammona, ewangeliczna nazwa bogactw. II. 231.
Manes Faust, heretyk. II. 396.
Manicheusze, Sekta. II. 397.
Marboeuf. p. cxxiv.
Marcellin II. 3.
Marcin Polak, życiopis Papieżów Dominikan. I. 11. i 13.
Marcin z Olkusza patrz pod O.
Marczewski Wawrzyniec, Jezuita. II. 150, 153 163.
Marek Michał, Jezuita. II. 30, 124.
Marek, Karmelita z Berdyczowa. II. 480.
Mariana Jan, Jezuita p. cxv.
Marienwerder patrz Kwidzyn.
Markwart, Jezuita. II. 25, 30.
Maroko p. cxvii.
Martynika, wyspa. I. 39.
Martyr Piotr, różnowierca z Bononii. II. 371.
Martyszkiewiczowa II. 632.
Marya, Królowa angielska, córka Henryka VIII. kr. II. 377.
Marya Stuart, Królowa. I. 71, 72, 84.
Marya Teresa, Cesarzowa. I. 55. II. 621.
Maryan Jan, I. 37.
Marycki Szymon, Professor Akad. Krak. II. 18.
Maryna Mnischówna, Caro-wa. II. 22, 23.
Mascarenhas d'Aveiro, książę portugalski. p. cxviii.

- Masecovich Tomasz, proboszcz w Królewcu. II. 618.
 Mateusz z Szamotuł patrz pod S.
 Mateusz Ś. Ewangelista. II. 64.
 Mateusz herbu Cholewa I. 11.
 Mateusz z Kobylina I. 201, 203.
 Mauryowie hiszpańscy. I. 65.
 Maurycy de Nassau, bohater niderlandzki. I. 38.
 Maximin, Cesarz rzymski z 3-go wieku. I. 112. II. 587.
 Mazowiecki statut. II. 516.
 Męciński Wojciech, Jezuita. II. 115.
 Medyceusze II. 387.
 Meklemburgskie księstwo. II. 506.
 Melanchton Filip. I. 124. II. 362, 371, 411.
 de Mendoza Gonzalez Piotr, arcybiskup Seville, sprawca inkwizycji hiszpańskiej. I. 87.
 Mercz Jan Jerzy, Torunianin. II. 160, 188.
 Mersenne Marin, teolog. I. 127.
 Metodyusz, apostoł do Słowian. I. 160, 161, 162, 163, 164, 166, 170, 174, 181. II. 160, 162, 163, 164, 165, 166, 167.
 Mężobójstwo karane śmiercią w Polsce, odkąd? II. 40.
 Michelet P. LXXV.
 z Miechowa Maciej, Rektor Akad. Krakow. I. 19.
 Mieczysław I. Książę polski. I. 103, 106, 173. II. 441.
 Mieczysław III. Książę polski. II. 443, 444.
- Mielecki Mikołaj, wojewoda. II. 386.
 Mierziński Chrystof, aryan. II. 334.
 Mignon Jan, Przełożony Klasztoru w Loudun. II. 599.
 Mikołaj, archydyakon Krakowski, Rektor w Padwie. I. 13, 182.
 Mikołaj z Karwowa. II. 555.
 Mikołaj I. Papież. I. 160, 163.
 Mikołaj V. Papież. I. 121.
 Milanus lub Mediolanus Julius, teolog. II. 371.
 Mille-diables, francuscy opryszkowie. II. 494.
 Milutynowicz Szymon, Serbski autor. I. 151.
 Minucci da Pratovechio Antonio, autor. II. 525, 526.
 Mniszchówna Maryna, Carowa. II. 22 i 23.
 Mniszech Jan, Wojewoda, Ojciec Maryny, II. 21 i 22.
 Mniszech Jerzy wojewoda II. 21, 22.
 Modlibog Katarzyna, babka Kopernika I. 110.
 Modliszewski Andrzej, starosta Łomż. II. 650.
 Modrzewski Frycz Andrzej. I. 183.
 II. 126, 366, 367 409, 498, 540.
 Modzele II. 555.
 Modzelewska II. 632.
 Mogilnicki Albrecht Jan, wojownik. II. 538.
 Mohaupt Szymon, Torunianin. II. 189.
 Mojżesz, zakonodawca Żydów. I. 136. II. 626.
 Mokronowski Andrzej, r. 1776 marszałek Sejmu. II. 626.

- Mokronowski Franciszek, Cho-razy. II. 626.
 Molay Jakób, mistrz Templariuszów. I. 91, II. 599.
 Molina Ludwik, Jezuita. II. 237.
 Molinos Michał, teolog Kwijetysta. II. 232.
 Montecuculi Rajmund, generał austr. II. 247 i 248.
 Montesquieu Karol, autor. I. 32. II. 591.
 de Montluc Jan, poseł franc. w Polsce. I. 80.
 Montmartre, wieś na górze pod Paryżem. I. 87.
 de Montpensier (de Guise) Katarzyna. I. 85, 86, 90.
 Montucla Jan Stefan, matematyk. I. 13, 121, 130.
 Moracza, rzeka w Czarnogórze. I. 148, 149, 150.
 Morawia wielka, Królestwo. I. 159, 160, 161, 181.
 Morawscy czyli Czescy bracia. II. 372.
 de Moroš Ruiz Piotr, Prof. Akad. Krak. II. 466, 523.
 Morsztyn Chrystof, teść Fausta Socyna. II. 391.
 Morsztynówna Elżbieta, żona F. Socyna. II. 391.
- Morsztyn Andrzej, Podskarbi II. 280—282.
 Morthang Ludwik, Starosta pokrzywnicki. II. 44.
 Morunga, miasto w Prusach Królewieckich. I. 157.
 Moskorzewski Hieronim, aryan II. 389, 405, 409.
 Mszonów, miasto w Rawskim. II. 571.
 Muczkowski Antoni I. 198, 203.
 Muczkowski Józef, autor. II. 47, 67, 77, 78, 79, 90, 91, 93.
 Müller Regiomontan, astronom. I. 115.
 München I. 18.
 Multany i Wołoszczyzna II. 529.
 Myszkowski Piotr Biskup, II. 6, 7, 49, 50, 57, 386.
 Myszkowski Stanisław, wojewoda. II. 361.
 Myszkowski Zygmunt, starosta Oświęcimski. P. LXL.
 Myszkowscy ordynaci. II. 573 i 574.
 Mytologia i fetysyzm. II. 637.
- N.
- Nagrodzki N. adwokat jezuicki. II. 164.
 Nahajus Kacper, Jezuita, Tatar. II. 20.
 Najmanowicz Jakób, Rektor Akad. Krakowski. II. 58, 60, 61, 62, 63, 64, 83, 84, 85, 88, 90, 161.
 Nakwaski Józef, starosta. II. 156, 176.
- Nalewajko, wódz Kozaków. P. XLV.
 Napoleon. I. 56, 57, 61, 68.
 Naramowski Adam, Jezuita. II. 121.
 Naruszewicz Adam, Biskup. historyk. II. 549.
 Narzecza słowiańskie. I. 174—177.

Nassau (de) Maurycy, bohater
niderlandzki I. 25. II. 406.
Navarra, Królestwo. I. 75.
Neapol i Sycylia p. LXXX.
Negedly Jan, autor Czeski. I.
169, 173.
Nestorowicz Martynian, Jezu-
ita. II. 279.
z Neuburga Karol, Książę. p.
civ.
Newton Izaak, Fizyk I.
132, 244. II. 497.
Nicolai N. typograf toruński.
II. 150.
Niderlandzka Rzeczpospolita
w r. 1724. II. 207, 209.
Niemiercz Jerzy, podkomo-
rzy Kijowski, arian. II. 406.
407.
Niemojewski Jakób. p. LXL.
Niemojewski Jan, arian. II.
309, 390.

Niesiecki II. 36 i 509.
Nieszpory Sycylijskie. I. 77.
Niewola i Niewolnicy.
II. 490.
Nigrinus Bartłomiej, szalbierz.
II. 312. p. c.
Nikowski Szymon, Jezuita. II.
20.
Noskowski Biskup. II. 6.
Nowarra Maria, Dominik. I. 120.
z Nowego-targu (Neoforensis)
Korwin Wawrzyniec, Pro-
fessor Akademii Krakow-
skiej. p. LXXVIII.
Nowodworski Adam, Biskup.
II. 9.
Nowopolski (Novicampianus)
Wojciech, Professor Aka-
demii Krakowskiej. p.
LXXVIII.
Nurki, nazwa nowochrześ-
ciców. II. 405.

O.

Oberto del Orto, autor zbioru
praw feudal: II. 525.
Oblati, dzieci ofiarowane w Kla-
sztorze I. 10.
Oborski Michał, Biskup. p.
cv.
Obotryci, lud nadbałtycki. I.
154.
Ochin Bernardyn, exkapucyn.
II. 370, 376, 377, 399, 404.
Odescalchi Benedykt, Inno-
centy XI. Papież. II. 249.
Oekolampadius, spółnik Zwin-
glego. p. LXXIV.
Oelrichs Jan Karol, autor. I.
156.
Offenbach, jako schronienie
Franka. I. 56.

Ogiński Andrzej, w roku.
1776. marszałek Sejmu. II.
626.
z Oleśka Wacław, (patrz pod
Wacław i Zalewski).
Oleśnicki Andrzej, dziedzic
Pinczowa. II. 404.
Oleśnicki Mikołaj, dziedzic
Pinczowa. II. 309.
Oleśnicki Zbigniew, Kardy-
nał. II. 450.
Oleszczyński A. I. od s. 198.
Olgiard, Książę Litewski. II.
640.
Oliwski z r. 1660. pokój.
II. 408.
z Olkusza Marcin, matematyk.
p. LXXVII.

Olof Efraim, Torunianin, autor.
II. 165, 203.
Opaliński Chrystof, wojewo-
da autor. II. 472, 630.
Opaliński Piotr, z Bnina. p.
LXLVIII.
Oranii Książęta, oswobodzi-
ciele Niderl. I. 84.
Ordynacye w dawniej Polsce.
Sulkowskich, Myszkow-
skich, Radziwiłłów, Ostrog-
skich, Zamojskich. II. 556
do 581.
Orla, miasto na Podlasiu. p. c.
Orłowski Karol, życiopis Bis-
kupów Kijow. II. 258.
Orsacius Grzegorz, tłumacz
biblii Radziwiłł. II. 404.
Orthodoxus, tytuł Jana Ka-
zimierza. p. CIV.
Orzechowski Okszy Stanisław. II. 409, 465.
Orzechowski Stanisław, arian.
II. 365.
Orzelski Świętosław, z Ra-
dziejowa, różnowierca. p.
LXLIII. i LXLIV.
Osiński Aloizy, autor. II. 306.
Oskierko Antoni i Stefan Mi-
chał syn. p. CVIII.

Ossoliński Jerzy, kancl: p. ci.
Ossoliński Józef Maksymilian,
autor. II. 523, 524.
Osterrode Chrystof, arian. II.
308.
Ostrogski Książę Konstanty
Bazyli. p. LXLIII.
Ostrogski ks. Janusz. p.
LXLIII.
Ostrogski Ks. Konstanty. II.
348.
Ostrog-ska Księżna Anna. II.
575 i 576.
Ostrorog, miasto i rodzina. I.
361. p. LXLIX.
Ostrorog Jan, statysta. I.
185. II. 452, 455, 472, 496,
498, 520.
Ostrowski Stanisław, cysters,
autor. II. 355.
Otrebus Jan, proboszcz, au-
tor. p. cv.
Otrepiw Hryćko. II. 21.
Otwinowscy, arianie. II. 407.
Oudet Coligny, Kardynał de
Chatillon. I. 72.
Owidyusz, jako znawca da-
wniej mowy Słowian. I. 138.
Ozyander Andrzej, teolog. I.
127. II. 382.

P.

Pabianice, miasto. I. 168.
Pac Michał, hetman litewski.
p. cv.
Pac Mikołaj, ex-biskup za
Zyg. I. króla. II. 352.
Padewskie *Album Polono-
rum*. I. 112.
Palacki Franciszek, historyk
Czeski. I. 169, 170.

Palafox Jan, Biskup Meksyku.
I. 33 i 34.
Paleolog Jakób, arian. II. 390.
Pan: początek tego słowa.
II. 549.
Panienska patrz Parthenopae-
us.
Pańszczyzna i poddaństwo
w Polsce. II. 461—464.

Papadopoli Mikołaj Commenus, historyk szkoły Padewskiej. I. 17, 18, 119, 120, 130.
 Papebrok Daniel, Jezuita, autor. II. 112.
 Paprocki. II. 509.
 Paraguay, jako kraj Jezuitów. I. 32. II. 5. 116.
 Parczow, miasto sejmowe. p. IXL.
 Parlament Paryżki i w Rouen. p. CXXI i CXXII.
 Parma, księstwo. p. CXXV.
 Parthenopaeus Raimundus, autor. II. 522.
 Paryż i Wilno w roku 1594. p. LXLIII.
 Passara Mikołaj, Professor w Padwie. I. 119.
 Pascal i jego *Lettres Provinciales*. I. 36. 37.
 Patologia narodu. II. 2. p. CXLIII.
 Pauli z Brescia Grzegorz, aryan. II. 309, 401—404.
 Paweł II, Papież. II. 384.
 Paweł III, Papież. I. 28, 29, 127, 202. II. 3. 123, 136.
 Paweł IV, Papież. I. 44. II. 3.
 Paweł V, Papież. I. 29, 37. II. 55. 96.
 Paweł Święty. I. 161. II. 7.
 Paweł z Krośna, patrz pod K. (z)
 Pawlików, wieś Morsztynów. II. 391. 392.
 Pawluk, wódz Kozaków. II. 28, 312.
 Pelzel. II. 167.
 Perelli Tomasz. I. 194.
 Petau czyli Petavius Dyonizy, autor. II. 125.
 Petrowicz Niegosz Piotr, wła-

dyka Czarnogóry. I. 149. 150. 152.
 Petrucy. II. 392.
 Petrucy Innocenty, Professor Wymowy w Akad. Krak. II. 58.
 Petrucy Sebastyan, Ojciec Innocentego, lekarz, przyjaciel ludu. II. 467—469.
 Philopolites, prawdziwie z Jasnej góry, z czasów Zygmunta III. rękopis przeciw Jezuitom. II. 50.
 Piasecki Paweł, Biskup autor. I. 11. II. 13, 18, 23, 24, 529.
 Piastowie, monarchowie Polscy. I. 52, 103. II. 450.
 Piccolomini Aeneas Sylvius (Pius II). II. 392. 507.
 Piekarski Wawrzyniec, Jezuita. II. 609. p. ci.
 Pięknorzecki Jezuita, patrz *Szembek Fryderyk*. II. 78.
 Pijarzy względem Jezuitów. I. 60.
 Pilnitz. II. 213.
 z Pilzna Marcin, patrz Glicki. II. 70.
 Pinczow, miasto aryańskie, ordynackie szkolne. II. 308, 309, 403.
 Piotr Sw. Głowa Apostołów. II. 62, 63, 69, 80, 104.
 Piotr Wielki, Cesarz Rosyjski. I. 147, 150, 152, 174. II. 127, 147, 152, 168, 181, 437, 502, 537.
 Piotrkowczyk Andrzej, Prof. Akad. Krak. II. 77. 386.
 Piotrkowski N. r. 1661. z Mazowska poseł na sejm. II. 328.

Piotrowicki Jakób, kaznodzieja. II. 64.
 Piotrowicz Jakób, Jezuita, *restrictionis mentalis exemplar*.—II. 155, 177.
 Piotrowski N. r. 1718, poseł na sejm. p. CVIII.
 Pisański Jerzy Chrystof. autor. I. 116.
 Pitaval Guyot, autor d. *Causés celebres*. I. 63, II. 596.
 Pius II. Papież (patrz *Piccolomini*).
 Pius III. Papież. I. 122, 161. II. 392.
 Pius IV. Papież. I. 74, II. 3.
 Pius V. Papież. I. 44, 93. II. 2, 4, 19, 55, 59, 81, 84, 85.
 Pius VI, Papież. II. 136, 367.
 Pius VII, Papież. II. 61.
 Pizzaro Hiszpan, odkrywca Peru. I. 22, 23.
 Platina Bartolomeo, uczony Rzymianin. II. 384.
 Poczobut. I. 204.
 Poddanstwo włościan. II. 461.
 Podlasie pod względem na starostwa i feuda. II. 50.
 Podobajła. II. 543.
 Podolec Dominik, Jezuita. II. 121—123.
 Poelnitz, życiopolis Augusta II, Sasa. II. 213.
 Polanowski Kazimierz. II. 176.
 Polska. I. 79, 154, 181. p. CXXIX, CXXX.
 Polscy Królowie. II. 440—447.
 Polskiej mowy, z czasów Jagiellona i Zygmunta Augusta, próbki. II. 416—428.
 Połoccy Jezuiti. I. 61, 62.
 Pombal, minister Portugalski. I. 40, 41. p. cx.
 Pomorze nadbaltyckie. I. 154.

Ponet Jan, Anglik, tłumacz książki Ochina. II. 377.
 Poniatowski Dawid, prałat. I. 411.
 Poniatowski Stanisław, podskarbi. II. 476.
 Poniatowski Stanisław, Król. I. 55, 122. II. 478, 483, 626.
 Poniński Adam i Franciszek, r. 1724 w Toruniu. II. 156, 176.
 Poniński Łódzia Adam, smutnej pamięci. II. 156.
 Pontecorvo. p. CXXIX.
 Popławski Mikołaj, Biskup Inflancki. II. 278.
 Porfyrogenett Konstantyn. I. 161.
 Postanowienie wydalenia Jezuitów z Hiszpanii. p. CXXIII.
 Possevin Antoni Jezuita. I. 31, 35, 62, 64. II. 21.
 Poszakowski Jan, Jezuita. II. 107, 113, 121, 128, 137.
 Potocki Teodor, Prymas. II. 111, 166.
 Potocki, Wojewoda Kijowski. II. 482.
 Pozzo Bonelli. p. CXXIV.
 Praeclaudes patrz *Przeclawczyk*.
 Praga, Stolica Czechów. I. 157, 166.
 Prawdzic. II. 49, 50.
 Prażmowski Andrzej, Pastor Kalwiński. p. LXL.
 Prażmowski Wojciech i Michał obdarowani dobrami lennymi. II. 571 i 572.
 de Preuilly Geoffroy, autor książki o turniejach z 11-go wieku. II. 508.
 Prewała, dawna nazwa Czarnogóry. I. 148.

Proboszczowic N. astrolog
Zygmunta Augusta. II. 603.
Prochaska Faustyn, autor mo-
rawski. I. 161, 163, 166.
Prochnicki Jan. II. 9.
Prochnicki Mikołaj, Biskup.
II. 647.
Prokop, historyk bizantyński.
I. 180.
Prokopius, Czech, Benedyk-
tyn. I. 166, 167, 168.
Protaszewicz Waleryan, Bi-
skup Wileński. I. 61, 62,
II. 6, 7, 15, 16, 17, 25, 36,
119, 129, 448.
Przeclawczyk Jan Maciej, Pro-
fessor Akademii Krakow-
skiej. II. 58.
z Przeworska Jan, kaznodzie-
ja. II. 604.
Przedziecki Aleksander, au-
tor. II. 557.

Przespól Piotr. I. 169.
Przyłuski Jakób, autor zbioru
praw polskich. II. 368, 466,
485, 520.
Przybylski Jacek. I. 192.
Przykowski Samuel arian.
II. 392, 395, 407.
Pstrokoński Stanisław Jezui-
ta. II. 30.
Ptolemaida, czyli Akra. II. 449.
Ptolemeusz Claudius Astro-
nom. I. 126, 188, 203.
Pucci Franciszek, teolog. II.
390.
Puławski Kazimierz, wojo-
wnik. II. 480.
Pułtawa, miasto. p. cvi.
Puzynina. I. 204.
Puy de Dôme, góra czarno-
kieska. II. 595.
Pyrnesius Melchior, Torunia-
nin. I. 188.

Q.

Quadrivium, to jest Gramaty-
ka, Retoryka, Matematyka
i Muzyka. I. 11.
Question (tortura) *ordinaire*
et extra-ordinaire: prépa-

ratoire et préalable. II.
621, 622.
Quincunx Stanisława Orze-
chowskiego. II. 467.

R.

Raba Justus, Jezuita. II. 20,
21, 407.
Radau Michał Jezuita i jego
missyjne kazanie w Kró-
lewcu. II. 116, 132.
Radomski Jan, pastor w Kró-
lewcu. II. 345. (błędnie wy-
drukowano Radomiński.)

Radymiński Marcin, dziejopis
Akademii Krakowskiej. I.
188. II. 48, 66, 90.
Radziejowski Hieronim szpe-
tnej pamięci. II. 31, 32, 487.
Radziejowski Michał, syn Hie-
ronima, Prymas Kardynał.
II. 488.

Radziwiński N. Jezuita od dy-
sput. II. 308.
Radziwił Bogusław, syn Ja-
nusza. p. cv.
Radziwił Chrystof, Panna Bir-
zach, Hetman Litewski. p.
LXLV.
Radziwił Janusz, Pan na Bir-
zach. p. cv.
Radziwił Jerzy, Kardynał. II.
7, 57.
Radziwił Jerzy, Wojewoda
Nowogrodzki. p. LXLV.
Radziwił Krzysztof Mikołaj,
syn czarnego, Sierotka,
Piełgrzym do Jerozolimy. I.
8, 197. II. 8, 118, 404.
Radziwił Michał. II. 108.
Radziwił Mikołaj Czarny,
wojewoda Wileński, obroń-
ca różnowierców. II. 402,
404.
Radziwiłówna Karolina,
Ludwika, córka Bogusława,
margrabini Brandeburska.
p. civ.
Radziwiłowska Biblija i
jej tłumacze. I. 173.
Radzimiński szlachcic z nad-
ludzką siłą. I. 5.
Rajmund III. Hrabia Tripolu.
II. 449.
Rakocy, Książę Siedmiogrodz-
ki. II. 31.
Raków, stolica Aryanów pol-
skich. II. 400, 402.
Ramus Piotr, ofiara fanatyz-
mu. I. 16. II. 496.
Ravallac, zabójca Henryka
IV. I. 67.
Raynal, moralista i historyk. I.
32, 111. II. 477, 489, 513.
Regiomontan astronom, patrz
Müller.

Regnard Jan Franciszek, po-
drożnik. II. 280.
Rej z Nagłowic Adam. II. 317.
Rej Andrzej. p. LXLVII.
Rej z Nagłowic Mikołaj, au-
tor. I. 3, 4, 6.
Remusat Jan Piotr Abel, ba-
dacz języków azjatyckich.
I. 143.
Renato Marya, spalona za cza-
ry. II. 600.
z Repkova Epkon, autor, pra-
wnik. I. 101.
Reszka Stanisław, autor. II.
49, 378, 399.
Retyk Joachym, zwolen-
nik Kopernika i wydawca
dział jego. I. 121, 124, 126,
127.
Retz Franciszek, General Je-
zuitów. II. 107.
Ribadeneira Piotr, Jezuita. II.
72.
Ricci Wawrzyniec, ostatni Ge-
nerał Jezuitów. I. 43, 48.
Richelieu Kardynał. I.
92. II. 27, 33.
Ringeltaube Sylvius, autor.
II. 345.
Ritter, chevaliers, equites,
rycerze. I. 148.
Ritter Karol, historyk i geo-
graf. II. 148.
Robert Cyprian. I. 140.
Robertson Wilhelm, historyk
angielski. I. 32.
Robespierre Franciszek,
terrorysta. p. cxxxvi.
Rodecki Aleksy, typograf. II.
306.
Rodriguez Józef Gaspar Dyk-
tator, patrz Francija.
Rodriguez Symon, Jezuita. I.
23.

Rodus i Rodyjski zakon. I. 23. p. LXXIII.
 Roesner Jan Godfried, Prezydent miasta Torunia r. 1723, ofiara fanatyzmu. II. 148. 150. 151. 152. 153. 159. 182. 183. 193.
 Roger I i II, wódz Normanów. II. 512.
 Rollo, wódz Normanów. II. 510.
 Romania, Romelia, romański język. I. 146. 166.
 Ronczyński Michał wyznania helweckiego. p. CVII.
 Rościszewski. I. 62.
 Rose Guillaume, Spowiednik Ludwiki Gonzagi, królowej polskiej. I. 89. II. 119.
 Rosowski Jan, typograf Warsz. II. 82.
 Rouen p. CXXI.
 Różnowiercy polscy, o ile są winni? p. LXLVI.
 Rozrażewski Hieronim, Biskup. II. 8.
 Ruar Marcin, arian. II. 408.
 Rubinkowski Jakób Kazimierz, autor. II. 201.

Rudawski Wawrzyniec Jan, historyk. II. 31.
 Rudnicki Szymon, Biskup Warmijski. I. 188.
 Rudnicki Jakób Przemysław, Jezuita. II. 26. 40. 92. p. CI.
 Rudomina Andrzej Jezuita. II. 34. 37. 40. 123.
 Ruiz de Moros, patrz pod *Moros*.
 Runy, pismo przedchrystusowych Słowian. I. 142. 143. 144. 170. 180.
 Rupnowska Aleks. II. 409.
 Rupnowski Joachim, arian. II. 407. 409.
 Rybiński Jakób Zygmunt, Wojewoda II. 156. 158. 159. 218. 219. 220.
 Rypiński Jerzy II. 125.
 Rychter Ignacy Lojola, Professor. I. 131. II. 260.
 Rydzyna. II. 580.
 Rywocki Jan, Jezuita. p. CI.
 Ryga, stolica Infant, nierada Jezuitom I. 167.
 Rzepnicki. II. 57. 157.

S.

Sabatai-Sewi, Żyd turecki który r. 1667. ogłosił się za Messyasza. I. 54.
 Sacy p. CXX.
 Sad Boży, śledztwo Sądowe. II. 490.
 Sadowski Stanisław, różnowierca. II. 43.
 Salza. II. 517.
 Sakra czyli annaty, danina od nowo obranych Biskupów składana Rzymowi. II. 454.

Sakran Jan, Professor Akad. Krakow. II. 139.
 Saladin, Sultan egipski. II. 449.
 Salickie prawo. II. 533.
 Samozwaniec Dymitr (Hrycko Otrepiw). II. 21.
 Sanchez Tomasz, Jezuita. I. 36.
 Sandecz miasto. r. 1657, i arianie. II. 340.
 Sandius Chrystof Chrystyan, autor arianski. II. 308.

Sandomirski z r. 1570. Sobór różnowierców. p. LXL.
 Sanguszko Janusz, który w r. 1753, ordynacją Ostrogską podzielił między różne familije. II. 577. 578.
 Sanguszko Hieronim. II. 10.
 Santa-Croce, nuncyusz papieski r. 1789, w Warszawie. II. 243.
 Santarel, Jezuita francuski. I. 38.
 Santini nuncyusz pap. r. 1724, w Warszawie. II. 182.
 Sapecki Cyprian, dominikan. II. 105.
 Sapieha Lew Hetman Litewski. II. 8.
 Sapieha Kazimierz Hetman i jego brat podskarbi za Jana III. króla. II. 242.
 Sapieha Lubartowicz Szymon Samuel. I. 6.
 Saquier, dominikan, autor z 15-go wieku. II. 594.
 Sarbiewski Maciej Kazimierz. II. 30. 34. 35. 40.
 Sarnicki Stanisław. II. 365. 403. 520. 528.
 Saski pałac w Warszawie. II. 251.
 Savonarola Hieronim, Dominikan. II. 233.
 Sawicki Kacper, Jezuita. II. 22. 54.
 Sazawa, wieś pod Pragę Czeską. I. 166.
 Schlichting Jonasz, arian. II. 394.
 Schlichting Jonasz syn Jonasza. II. 319. 320.
 Schloetzer August Ludwik historyk. I. 191.
 Schoenhof Grzegorz, Jezuita. II. 30.

Schmaltz patrz Szmalc.
 Scholastyk, prałat, pierwiastkowo nauczyciel. I. 11.
 Scholastyka S. założycielka Benedyktynki. I. 10.
 Schoman Jerzy, Szlachak arian. II. 394. 404.
 Schomberg Mikołaj, Kardynał. I. 202.
 Schoner Jan. autor. I. 127.
 Schultz, Professor Toruński. II. 183.
 Scibor II. 554.
 Scribanus Karol, Jezuita. II. 68. 71. 72.
 Sebastyan, Król Portugalski. I. 65. 84.
 Secemin, miasto w Kieleckiem. p. LXXXIX.
 Segneri Paweł, Jezuita. II. 233.
 Seidel M. II. 391.
 Seklucyan Jan, Kaznodzieja ewang. w Królewcu. I. 175. II. 347.
 Seraficki Zakon, Franciszkanie. I. 34.
 Serbowie, naród. I. 141. 145. 146. 173. 174.
 Serwet Michał, Hiszpan. II. 371. 372. 379. 399.
 Siarczyński Franciszek, autor. II. 20. 54. 78. 389. 394. 400.
 Siciński szpetnej pamięci, poseł na sejm. II. 487.
 Sieciechów ze szkołą Benedyktyńską. I. 10.
 Siciński Stanisław. II. 9.
 Siedliszcze, wieś pod Lublinem, dawniej Rzewuskich, dziś Węgleńskich. II. 338.
 Siedmiogrodzka ziemia, arianska. I. 59.

Sielanki i ziemskie niewola. II. 513.
 Siemek Kacper, Professor Akad. Krak. II. 460.
 Siemiechowska Zofja. II. 388.
 Sienicki Mikołaj, arian, marszałek Sejmu. II. 309.
 Sieniński Jakób, arian, dziedzie Rakowa. II. 311. 404.
 Sieniński Jan, ojciec Jakóba. II. 403.
 Sieniński Kazimierz, syn Jakóba, z ariana Jezuita. II. 307.
 Sierakowski Alexander, arian. II. 344.
 Sierakowski Sebastian, prałat, Rektor Uniwersytetu Krakowskiego. I. 193. 201.
 Sixtus V, Papież I. 44. 61. 62. 87. 88. 90. II. 5. 7.
 Skaliger Józef chronolog († r. 1609). I. 129.
 Skarga Piotr, I. 62. II. 8. 25. 34. 35. 40. 52. 53. 72. 74. 84. 124.
 Skimborowicz Hippelit I. 193. 198. do 210. II. 121. 217. 218. 294. 448. P. VII. do LXIV.
 Skiperi i Skipetary, Albania. I. 153.
 Skoryna Franciszek, tłumacz Biblii. I. 172. 173.
 Skotnicki Jarosław, Rektor w Padwie. I. 13. 14. 182.
 Skrocki Jerzy, Pastor w Królewcu. II. 347.
 Skrzetuski Wincenty, autor II. 476. 514.
 Sławkow czyli Austerlitz, gdzie umarł Och. II. 379.
 Słowiańszczyzna. I. 99. 135. 155. 160. 173. 179. 181.

Służka II. 543.
 Smiglecki Marcin patrz Szmiglecki.
 Sniadecki Jan. I. 130. 198. 304. II. 13. 89. 90.
 Sobieski Król patrz Jan III.
 Sobieski Jakób, Królewic. II. 253.
 Sobolewski Adam, Jezuita P. CI.
 Sobor sandom. patrz: Sandomierski z 1570 r. sobór.
 Sobor trydencki I. 46. 63.
 Sobor projektowany w Toruniu P. CVI.
 Sobor gdański. P. CVII.
 Socyn Lelius. II. 375.
 Socyn Faust. II. 369. 370—372. 375. 379. 382—389. 395. 397.
 Solikowski II. 8.
 Soliman II, Sułtani wyspa Rodus. I. 22. 23. i 24.
 Solski Stanisław, Jezuita, matematyk. II. 11. 38.
 Sołtyk Kajetan, Biskup P. CX.
 Sołtykowicz Józef, Professor Uniwers. Krak. autor. I. 189. II. 54. 60. 66. 70. 95. 96.
 Sonnenfels Józef, autor. II. 626.
 Sorbona Paryska. I. 63. 73. 88. P. CXV.
 Sprawy różnowierców P. LXLIX.
 Stankar Franciszek. II. 302. 370. 371. 381.
 Staropruski naród. II. 447.
 Starowolski Szymon, autor. II. 472.
 Statorius Piotr, arian. II. 394. 404.

Stefan Batory, Król Polski I. 20. 26. 31. 61. 62. 197. II. 6. 7. 16. 17. 21. 32. 42. 47. 55. 70. 90. 388. 528. 538. 547.
 Stefanowski Hieronim, Jezuita. II. 34. 37. 40. 129. 140.
 Stegman Joachim, arian, matematyk. II. 415.
 Sternacki Sebastian, typograf w Rakowie po Alexym Rodeckim. II. 403.
 Stoński Piotr. II. 394. 403.
 Strauss. (patrz *Celsus niemiecki*). II. 634.
 Strawiński r. 1754 poseł na Sejm. II. 578.
 Stroband Henryk, Torunianin. II. 146. 321.
 Strykowski Maciej, historyk. I. 139. II. 37.
 Strzeż Jan Ludwik, Prałat kaznodzieja. II. 330.
 Suarez Franciszek, Jezuita. I. 36 i 37.
 Sułkowski, r. 1789 poseł na Sejm. II. 254.
 Sułkowscy książęta i ordynaci. II. 572.
 Summy neapolitańskie. II. 33. 647. i 648.
 Święcki Tomasz. II. 24.
 Świętopełk, Król Wielkiej Morawii. I. 160. 161. 163. 166.
 Swift Jonathan, autor irlandzki. II. 225.
 Swinka Jakób, arcybiskup Gnieźnieński. I. 11.
 Symon czarnoksiężnik. II. 296. 300.
 Szaffaryk Józef, autor dzieła *Starożytności słowiańskie*. I. 170.

z Szamotuł Mateusz, matematyk. P. LXXVIII.
 Szaniawski Konstanty Felicyan, Biskup. II. 169. 210. 211. 212.
 Szczepreszyńska feudalna własność. II. 557. 558. 559.
 Szczerbic Paweł, tłumacz prawa magdeburskiego. I. 105. II. 521.
 Szembek Chrystof, Biskup. II. 155. 164.
 Szembek Fryderyk, Jezuita. II. 78. 79. 80.
 Szembek Jan. II. 163. 164.
 Szembek Jan, kanclerz, starosta Łomżyński. II. 651.
 Szemberg Teofil, autor. P. LXXXVII.
 Szlachta podług feudalizmu. II. 172.
 Szlachta polska przeciwna Jezuitom. II. 95—99.
 Szląsk, dawna ziemia polska. I. 103.
 Szmalc Walenty, arian. II. 310. 395.
 Szmigiel, miasto wielkopolskie. II. 388.
 Szmiglecki Marcin, Jezuita od dysput. P. XLV.
 Szołdrski Andrzej, Biskup Pozn. II. 619. 630.
 Szoman patrz Schoman.
 Szubert Michał, Jezuita. II. 173.
 Szulc Jakób Torunianin. II. 174.
 Szymonowicz Szymon, autor Sielanek. II. 514.
 Szyrwid Konstanty, Jezuita. II. 34. 38. 40. 123.
 Szyszkowski Marcin, Biskup. II. 8. 47. 49. 57. 58. 59. 66. 78.

T.

Tacyt II. 491, 492.
 Tagus rzeka. p. cxvii.
 Talmud, antibiblia żydowska. p. cix.
 Tanucci minister. p. cxxv.
 Tarnogrodzka z r. 1715 konfederacya. II. 170.
 Tarnów, miasto w dawnym Województwie Krakowskiem. II. 577.
 Tarnowski Stanisław i syn jego Gabryel, Starostowie Krakowscy. II. 77.
 Tarnowski Jan, wojownik z czasów Zygmunta I. i Zygmunta Augusta. II. 438, 465.
 Taszycki Stanisław, Opiekun Aryanów. II. 306.
 Tatarzy polsko-litewscy. II. 564—566.
 Tauryka I. 139.
 de Tavora, potężna rodzina portugalska. p. cxviii.
 z Tęczyna Jan, Starosta Lubelski. I. 81. p. lxl.
 Tekely Emeryk, syn Stefana, wojownik węgierski z czasów Jana III. kr. II. 250.
 Templaryusze i koniec tego rycerskiego zakonu. I. 91.
 Teodozy Cesarz i Ś. Ambroży. I. 78.
 Terlecki Metodyusz, Biskup. II. 172.
 Tertulian, teolog z 3-go wieku. II. 373.
 Tessalonika, miasto greckie. I. 78, 161.

Texte du Sacre, rękopis słowiański w Reims we Francyi. I. 166—169.
 Thomasius Christian, autor; patrz Tomasius.
 Thorwaldsen Albert. I. 194, 195, 196.
 de Thou Mikołaj, Biskup. I. 89, 90.
 Tiraboschi Hieronim, autor. I. 12. 121, 130. II. 4, 525.
 Toledo p. cxv.
 Tolerancya w Polsce za Zygmunta Augusta. p. lxxxvi—lxxli.
 Tolerancyjna z r. 1573. Konfederacya. II. 139—141.
 Tolet Franciszek, Jezuita Kardynał. I. 90.
 Tolgsdorf Erdmann, Jezuita. II. 34, 38.
 Tolibowski Wojciech, Biskup. Pozn. II. 328.
 Tomasz S. z Aquino, Dominikan. I. 13.
 Tomas Gerard, burgrabia Toruński. II. 174.
 Tomasius Chr. I. 186. II. 623.
 Tomicki Jan, Kasztelan Gnieźnieński, p. lxl.
 Tomicki Piotr, Biskup Krakowski. II. 455.
 Torquemada Tomasz, pierwszy Inkwizytor hiszpański, Dominikan. I. 24. p. cxiv.
 Torres Franciszek, Jezuita. I. 62.

Torres Kosmas, nuncyusz papieski. p. lxxlv.
 Toruń. I. 19, 41, 110, 111, 113, 116.
 Toruński pokój. p. lxxxiii.
 Trąba Mikołaj, pierwszy z Prymasów polskich. II. 410.
 Trakowie i ich język. I. 136, 145.
Trivium, (grammatyka, retoryka i dialektyka) I. I. 11.
 Trójbożanie, *tritheistae* lub *trideistae*, nazwa Aryanów. II. 429, 430.
 Trydencki Sobór. I. 74, 93.
 Trzaskowski Mikołaj, Jezuita, p. cl.
 Trzeciecki Jan i jego syn Andrzej II. 369, 397.
 Tunis. II. 449, p. cxxxvi.
 Turnowski Szymon Teofil,

pastor Braci Czeskich. p. lxxl.
 Turpio i *Turpilio*, nazwa Fausta Socyna. II. 391.
 Twardowski czarnoksiężnik. II. 603.
 Tychobrahe. I. 203.
 Tykocin, miasto r. 1661 nadane Stefanowi Czarnieckiemu. II. 571.
 Tylicki Piotr, Biskup. II. 45, 57.
 Tyszkiewicz Jerzy, Jezuita. II. 44, 47.
 Tyszkiewicz Jerzy, Biskup Żmudzki. p. ci.
 Tyszkowski Jan, arian, spalony w Warszawie. p. cxxx.
 Tyszkowski, Bernardyn, autor. II. 609.
 Tyzenhaus Jan. II. 557.

U.

Uchański Jakób, Prymas. II. 18, 56, 367, 413.
 Ujejski Tomasz, z Biskupa Jezuita. II. 545.
 Ukrowie, lud słowiański. I. 154.
 Unija Brzesko-litewska. p. civ. cvi.
 Unitarze: tak się nazywali arianie. II. 319.
Unigenitus: bulla Klemensa jedenastego p. cxvi.
 Uniwersytety. I. 59, 66, 73.
 Unrug Zygmunt, Starosta

Obornicki, o herezyę sądzony. p. cvii.
 Upiór na Wołyniu za czasów Jana III. II. 240.
 Upiory jezuickie. I. 39, 40.
 Upiory w ogólności. II. 618—620.
 Upita, miasto w dawnym województwie Trockiém. II. 487.
 Urban II. Papież. II. 511.
 Urban IV. Papież. I. 13.
 Urban VIII. cz. I. 44.
 z Uścia Jakób, Professor Akademii Krak. p. ci.

V.

z Valentano czarownica p. CXXVIII.
 Valette (la) rezydencya jezuiticka. p. CXX.
 Varade, Jezuita paryski za Henryka IV. I. 89.
 Vaticano patrz Watykan.
 Vechner Jerzy, Rektor z Leszna. p. CI.
 Vernia Mikołaj, Professor w Padwie. I. 119.
 Vicenza, miasto, gdzie się zawiązała sekta Aryanów. II. 369.
 Villiers (de) de l'Isle Adam Filip, Wielki Mistrz Rodyjski. I. 22 i 24.
 Visconti Eugeniusz, nuncyusz

papieski w Warszawie. p. LXXXVIII.
 Vogel lub Weigel z domu Zalasowska, spalona w Krakowie II. 350.
 Viteleschi Matius, od r. 1615. do 1645 General Jezuitów. I. 38.
 Voigt Jan, autor dzieła *Geschichte Preussens*. II. 616.
 Voltaire. I. 129, II. 502, 626, 634.
 Vorarlberg, ojczyzna Joachyma Retyka. I. 125.
 Vota Karol Maurycy, Jezuita, *internuncyusz* ze strony Leopolda Cesarza przy Królu Janie Sobieskim, II. 252, 254.

W.

Wachler Ludwik, autor. 17 i 18, 130.
 Wacław Król Czeski i Polski. I. 103. II. 500.
 Wacław z Oleśka. I. 1, 2, 3, 14. II. 634.
 Wadewita Marcin, Professor Akademii Krakowskiej. II. 393.
 Walezyusze, *de Valois*, ich okres. 69, 71, 89.
 Walhalla. I. 18.
 Wapowski Bernard, autor. p. LXXVIII.
 Wargocki. I. 62.
 Warszawski traktat z r. 1717. p. LXLVI.

Warszewicki Stanisław, jezuita. II. 19, 43.
 Warszewicki Chrystof, autor. II. 460, 471, 591.
 Washington Jerzy, naczelnik stanów zjednoczonych północnej Ameryki. II. 437.
 Wasilewicz Iwany, I, II i III. II. 127, 437.
 Watykan. p. CXXIV, CXVII.
 Wąż Jerzy, Torunianin II. 160, 189.
 Wazowie, Królowie polscy. I. 187. II. 612.
 Węgierski Andrzej (*Regen-volscius*), autor. II. 341.

Weżyk Jan II. 87.
 Weisselrod Łukasz, Biskup Warmijski I. 110, 123.
Wende-Sachsen-Recht. I. 101.
 Wendowie, nadbaltyccy Słowianie. I. 146, 154, 156, 159, 174.
 Wertiatko Jarosław, autor czeski, II. 499.
 Weżyk Jan, Prymas. p. LXLIX.
 Widawski II. 335.
 Widzewicz I. 8.
 Wiek Kopernika. p. LXXX—LXLVI.
 Wielewicki Jezuita. II. 48, 79.
 Wielopolski Szafraniec Jan, r. 1661 marszałek Sejmu, wojewoda Krakowski. II. 961.
 Wieruszewski Kazimierz, Jezuita. II. 166, 196—200.
 Wierzbietą typograf, Krakowski. II. 57.
 Wiesiołowski Krzysztof, I. 15.
 Wilczek Poseł, II. 251.
 Wilhelm, podbójca Anglii I. 100.
 Wilhelm z Oranii, bohater uiderl. I. 22, 25, 38, 83.
 Wilhelm z Morbekki. I. 13.
 Wilhelm III. władca Niderl. Król ang. I. 39.
 Wilno. I. 61, 62, 63.
 Wileńska jezuitcka Akademia I. 21. p. CI. CIII.
 Wilga Mikołaj, starosta Ostrołęcki, użyty przez Królowę Bonę do wywiezienia jej skarbów. II. 647.
 Winfried patrz Bonifacy s.
 Wiślica i statut Kazimierza III. kr. II. 444, 445.
 Wiśniowiecki Michał Korybut, Król. II. 34, 97, 129, 142, 459.

Wisniowski Tobijas, autor. II. 400.
 Wiszniewski Michał, autor. I. 17. II. 532.
 Wiszowaty Andrzej, arian. II. 320, 338.—341. 409.
 Wiszowaty Benedykt. II. 305.
 Wiszowaty Chrystof, mąż Sienińskiej, dziedziczki Rakowa. II. 404.
 Wiszowaty Stanisław, zięć Fausta Socyna, ojciec Andrzeja. II. 339.
 Wiszowaty Teodor, brat Andrzeja. II. 392.
 Witellion Robert, arcybiskup Gniezn. I. 12.
 Witellion czyli Ciołek Erazm, Biskup Płocki. I. 12.
 Witellion czyli Ciołek, optyk. I. 12. i 17. 182. II. 498.
 Witeliusz Jakób, Professor Akad. Krak. p. CI.
 Withof, prezydent miasta Warszawy. I. 56.
 Witold, Książę Litewski. I. 185. II. 557.
 Witwicki Stanisław, Biskup Poznański, II. 243. 244.
 Wizerunek pogrzebu zakonu Jezuitów. p. CXXXII.
 Wizerunki polskie Kopernika I. 187—210.
 Władysław Książę Ostrzeszowski II. 586.
 Władysław Piast, Książę Mazowiecki. I.
 Władysław I. Łokietek, Król. II. 445.
 Władysław II. Jagiellon. Król. I. 7. 103. 159. II. 62, 71. 159. 559.

- Władysław III, Warneńczyk. I. 135. 185. II. 147. 385. 451.
- Władysław IV, Waza. Król. I. 60. 147. II. 13. 23. 27, 28. 29. 30. 31. 33. 52. 58. 59. 88. 91. 92. 93. 95. 96. 129. 136. 141. 404. 464. 466.
- Władysław Jagiellończyk, król Czeski i Węgierski. I. 112.
- Władysław II. Król Czeski I. I. 160. II. 166.
- Włodzimierz wielki. I. 173.
- Wojciech św. apostoł do Prusaków. I. 103, 167. 186.
- Wojciech z Nowego Miasta Torunianin, autor. II. 347.
- Wojdowski Andrzej, pastor aryański w Lublinie. II. 308.
- Wojewódka Bernard, typograf Biblii Radziwiłowskiej. II. 404.
- Wolan Andrzej, czoło wyznania helweckiego w Wilnie. I. 62. 63. II. 17. 43. 380.
- Wolański Marcin, Jezuita. II. 155. 177. 183.
- Wołkiewicz Jan Jezuita. p. ci.
- Wołochowie i Mołdawianie. I. 146.
- Wołucki Paweł. II. 9.
- Wratisław król czeski, II. 166.
- Wróćmirów II. 341.
- Wrocławczyk Michał, Profesor Akademii Krakowskiej. p. LXXVIII.
- Wszechbóstwo czyli panteizm. II. 2.
- Wuerz Paweł, Generał szwedzki. II. 341.
- Wujek Jakób, Jezuita. autor. II. 34. 40. 119. 382.
- Wydzga Jan Stefan, Prymas. II. 116.
- Wyrożewski Władysław, instygator. II. 160. 183.
- Wysocki Józef. II. 176.
- Wysocki Szymon, Jezuita, autor. II. 72. 99.
- Wysz Piotr, Biskup Krakow. II. 71.
- Wyznanie luterskie, kalwińskie i aryańskie w Polsce. p. LXXX—LXXXIV.
- Wyzuwity, nazwa Kozacka Jezuitów. II. 28.

Z.

- Zabkiewicz Stanisław, tłumacz niemieckiego karnego kodeksu w sprawie czarów. II. 604.
- Zadzik Jakób, Biskup Krakowski. II. 57.
- Zakrzewski Stanisław, Kanonik regularny. II. 65, 68.
- Zalasowski Mikołaj, autor zbioru praw polskich. II. 521.
- Zaleski, patrz Wacław z Oleśka.
- Zalęski Sam. II. 539.
- Zaluski Andrzej Chryzostom, Biskup Warmiński. II. 244, 245, 531.
- Zaluski Andrzej Stanisław, Biskup Krakowski. II. 155, 157, 158, 159.
- Zaluski Józef Andrzej Biskup Kijowski, założyciel

- Biblioteki w Warszawie. I. 49. II. 107, 137, 268—271, 461. p. cx.
- Zamch i Zamechskie starostwo. II. 582.
- Zamojska Ordynacja. II. 581—584.
- Zamojski Jan, Hetman. I. 83. II. 22, 50, 485, 584.
- Zamojski Andrzej, autor księgi praw. II. 478, 520—522, 531, 533, 538.
- Zamojski Marcin. I. 61.
- Zamość i trybunał w Zamościu. I. 61.
- Zannoni Rizzi, geograf. I. 190.
- Zapolski Jan, Król Węgierski. I. 109. II. 342.
- Zaręba Jakób z Bydgoszczy, Dominikan, Suffragan. I. 108, 122.
- Żarnowski Grzegorz, różnowierca. II. 43, 390, 391.
- Zarucki Iwan, Hetman Kozaków. II. 23.
- Zasław. II. 400, 405.
- Zbarański Książę, Wojewoda Braclawski. II. 22.
- Zbąski Abraham, szlachcic wielkopolski. II. 606.
- Zbigniew, brat Bolesława Krzywoustego. II. 441.
- Zborowski Piotr, wojewoda. p. LXL.
- Zborowski Andrzej, starosta. II. 77.
- Zborowska Elżbieta, Dudyca żona. II. 654.
- Żebrowski Szczęsny, Profesor Akad. Krak. II. 43. 44.
- Żebrowski N. Kanonik Wileński. p. CVII.
- Zebrzydowski Mikołaj, i Henryk Król. II. 81.
- Zebrzydowski Andrzej, Biskup Krakowski. II. 18.
- Zebrzydowski Andrzej, wojewoda. II. 18, 486.
- Zernecke Jakób Henryk, Torunianin. I. 110, II. 153, 189, 190.
- Zeta, nazwa Czarnogóry. I. 148, 149.
- Zieliński Marcin Zygmunt, pastor w Królewcu. II. 346.
- Ziemecki Mikołaj, Prałat Poznański. II. 53.
- Ziemia Ś. podczas wypraw Ludwika IX, Króla francuskiego. II. 449.
- Zienkiewicz Michał Jan, Biskup Wileński. II. 107.
- Zienowicz, Wojewoda Brzesko-Litewski. p. LXIV.
- Zimorowicz Szymon, autor Sielanek. II. 514.
- Żółkiewski Stanisław Hetman. II. 22, 530.
- Żółkowski Władysław, Jezuita. II. 10, 109.
- Żupa, Żupan, Żupaństwo. I. 146, 151, 161.
- Żurawice, wieś Stanisława Okszyca Orzechowskiego. II. 365.
- Zwingli Ulrych, społeczny Lutrowi, autor reformy w Zurich. II. 119.
- Życie człowieka i narodu. I. 1, 2.
- Zydek. I. 144.
- Zydowski Sebastian, prałat Gnieźnieński. II. 411.
- Zygmunt, Cesarz. II. 493.
- Zygmunt I. Król Polski. I. 17, 26, 27, 112, 116, 123, 124, 159. II. 15, 159, 447, 509, 521, 527, 537.

Zygmunt August Król Polski.

I. 26, 27, 79, 109, 173, 197.

II. 13, 15, 16, 17, 18, 19,

70, 90, 128, 130, 144, 145,

421, 425, 429, 431, 433,

448, 459, 465, 552, 638.

Zygmunt III. I. 6, 30, 35, 52,

59, 60, 70, 83, 94, 120, 147.

II. 5, 6, 7, 8, 13, 14, 16,

17, 18, 19, 20, 21, 23, 25,

26, 27, 28, 29, 30, 32, 36,

38, 40, 43, 45, 47, 52, 54,

55, 57, 58, 59, 60, 66, 79,

80, 85, 87, 88, 90, 92, 96,

129, 131, 136, 138, 139,

140, 141, 145, 146, 147,

433, 486, 528, 538, 552,

583, 638.

Zyym, syn Machometa II,

Chrześcijanin, męczennik.

I. 24.



SPIS PRZEDMIOTÓW

ZAWARTYCH W PIERWSZEJ CZĘŚCI

DAWNEJ POLSKI

Adryana Krzyżanowskiego.

57076/1

Przemowa do drugiego wydania przez H. Sk.	VII.
Życiorys Adryana Krzyżanowskiego przez Hippolita Skimborowicza.	IX.
Usprawiedliwienie się autora.	LXV.
Treść ogólna dzieła	LXIX.
Przygotowanie.	LXXI.
Zamiar dzieła	CXXXIII.
Część pierwsza Dawnej Polski	1—95
Mikołaja Kopernika Spomnienie jubileuszowe	99
Słowiańszczyzna	135
Dopełnienia do części I.	197
Skorowidz	211